



THRILL
Love. Sex. Addiction.
fit

New York Times and USA Today Bestselling Author

Lauren Blakely

Prolog

Sześć miesięcy temu

HARLEY

Jestem uzależnioną od seksu dziewczyną.¹

Wiem wszystko o seksie i nigdy tego nie robiłam ,choć ostatniej nocy było blisko.

Nie wiem nic o miłości.

Znam mężczyzn.

Mogę wyrobić sobie zdanie na temat kolesia w sekundę. Czy chce mojej słodkiej i niewinnej strony czy może wyrafinowanej, czy może chce żeby się po prostu zamknęła i kiwała głową, kiedy on mówi o swoim dniu, bo niektórzy chcą po prostu pogadać. Wiem jak będzie to lubił, jak będzie tego chciał i wiem po upływie godziny lub dwóch czy poprosi mnie znowu.

Ale te dni są już za mną.

Przeszłość jest przeszłością.

To jest teraźniejszość.

To jest to, w co muszę wierzyć, kiedy wchodzę do kościoła w Chelsea z 9 Alei. To wyblakły biały kościół, z wyglądu raczej zwyczajny, nieprzyozdobiony wysokimi aniołami czy łukami przyporowymi.² Biała cegła jest upstrzona sadzą, brudem i Nowym Jorkiem samym w sobie. Jest też wymagana wieża na szczycie, skromna, ale ciągle wskazująca niebo, jest też mała tablica przed drzwiami mówiąca o bezwyznaniowości. Każdy smak popieprzenia jest mile widziany.

W poniedziałki możesz znaleźć tu alkoholików. We wtorki byłych narkomanów. W środy to miejsce jest domem dla tych, którzy chcą pozbyć się nawyku do hazardu. A dzisiaj? Spędzę następną godzinę z ludźmi takimi jak ja, którzy są uzależnieni od miłości i seksu, seksu i miłości.

Niektórzy od obydwóch. Niektórzy tylko od jednego.

Poznałam jedno i drugie w sposoby, w jakie nie chciałam. Ale te sposoby trwają zbyt długo.

¹ Ten moment kiedy każdy się teraz zastanawia: jak to Kuźwa możliwe? O.o

² Chodzi chyba o coś w tym stylu: http://d.wiadomosci24.pl/g2/61/e3/ee/236212_1340614427_387e_p.jpeg nie jestem pewna czy tak to się fachowo nazywa, bo nie znam się na architekturze gotyckiej, ale jeśli ktoś wie to poproszę o podpowiedź ☺

To właśnie jest problem.

Mam 19 lat i całowałam się z 24 kolesiami, co daje liczbę 4 facetów na rok od momentu mojego pierwszego pocałunku w wieku 13 lat. Trzymam aktualną listę ich pierwszych imion i jak zostali ocenieni. Byli albo kimś albo kompletnym zerem. Te imiona na liście są właśnie powodem, dla którego popycham te drewniane drzwi, brązowa farba popękała i łuszczy się. Słusznie. Ja również jestem popękana i krucha, uodporniona przez to wszystko, co widziałam i głównie przez wszystkie rzeczy, które słyszałam przez lata. Zobaczyłam pierwszy znak i zatrzymałam się. Toporne litery uderzyły mnie świadomością, że teraz należę do klubu, w którym nigdy nie chciałam się znaleźć.

Na kartce białego papieru słowa SLAA-College³ zostały napisane drukowanymi literami niebieskim markerem. Jakie żenujące. Jakby nikt nie wiedział co oznacza skrót. Ale nadal podążam za strzałkami na znaku, wskazującymi klatkę schodową, potem w dół przestarzałymi drewnianymi schodami, które skrzypią z każdym krokiem oznajmiając moje zejście do piwnicy. Do ściany jest przyklejonych więcej znaków z większą ilością strzałek, kierujących mnie przez ciemny korytarz, za róg, potem za następny zakręt, głęboko w trzewia kościoła. Moje wnętrze składa się teraz z mocno zaciskających się dookoła siebie węzłów, szczypiących wszystkie moje najważniejsze organy.

Chciałabym, chciałabym, chciałabym tam nie iść.

Ale jednak muszę.

Zaliczyłam upadek i to przyprowadziło mnie tutaj.

Przebiegłam palcami po tkaninie mojej czerwonej koszulki dotykając ramienia, wrażliwego po moim nowym tatuażu. Moim przypomnieniu kim byłam. Ale nawet to przypomnienie nie wystarczy by stłumić nerwy. Przepływają przeze mnie, zasiedlając każdą komórkę mojego ciała, kiedy wchodzę do standardowego pokoju szkółki niedzielnej z przerzedzonym, brązowym industrialnym dywanem. Wcześniej ten pokój pewnie był zapchany słodkimi krzesetkami z niebieskiego drewna, ozdobionych aniołkami, chmurkami i puszystymi króliczkami. Teraz jest wypełniony zimnymi, twardymi, metalowymi krzesłami dla uzależnionych. Ściany są nagie z wyjątkiem kilku inspirujących plakatów – „Trzymaj się” z kotkiem zwisającym z gałęzi, „Wytrwałość” z mężczyzną wspinającym się po ośnieżonej górze i „Cierpliwość” z samotną kobietą stojącą na brzegu zimnej plaży w zimie.

Jestem 5 minut przed czasem i poza mną jest tylko jedna osoba w pokoju. Niska kobieta z różowymi włosami ściętymi na boba⁴ wstaje i mnie pozdrawia.

„Cześć. Jestem Joanne. Witaj na spotkaniu SLAA,” mówi wypowiadając nazwę stowarzyszenia.

³ Sex and Love Addicts Anonymous tutaj macie nieco więcej o tym stowarzyszeniu: <http://www.slaa.pl/>

⁴ Cosik takiego: <http://www.studio-mody.com.pl/wp-content/uploads/2010/10/174.jpg> tutaj taki hełm trochę xD

„Layla,” mamroczę, nie do końca wiedząc w jaki sposób słowa wydostają się z moich ust, kiedy podaję jej fałszywe imię.

Nie ma mowy, żebym użyła tutaj swojego prawdziwego imienia. Poza tym, Layla to imię, które mnie tutaj przywiodło. Layla to moje *inne* imię. Layla to ta druga ja.

Potrząsam ręką Joanne. Jest gładka i pachnie lawendą.⁵ Może używa mleczka.

„Kawy?” uśmiecha się do mnie jasno, jakby kawa była odpowiedzią na wszystkie najgłębiej ukryte pragnienia nałogowca.

Bo to jedyny dopuszczalny narkotyk.

Jestem ćpunką. Biorę wszystko co mogę dostać.

Kiwam głową, ledwie zdolna odpowiedzieć. Siadam na jednym z krzesel, podczas gdy Joanne nalewa kawę z dzbanka do wyszczerbionego ceramicznego kubka ze sloganem „*W razie wątpliwości, nie.*”

Świetnie. Gdybym tylko miała kolekcję kubków zdobionych sloganami „*Nie komplikuj*”, „*Tylko dzisiaj*”, może nigdy nie zsunęłabym się tym śliskim zboczem prosto w Laylę.

„Tak się cieszę, że tu jesteś Laylo,” mówi Joanne, obdarzając mnie kolejnym szczęśliwym uśmiechem. „Robisz na drutach?”⁶

Cholera.

Czy naprawdę muszę ucinać sobie z nią pogawędkę?

Wskazuje na swoją płócienną torbę, wypełnioną przedzą, stalowo niebieskimi igłami do szydełkowania i czymś co wygląda na początek bordowej apaszki.

„Nie jestem zbyt uzdolniona artystycznie,” mówię i tak to zostawiam, gdy ona opowiada o apaszcze, nad którą pracuje i jak zamierza ją skompletować z pasującym swetrem i po prostu uśmiecham się nie pokazując zębów.

No i proszę. Nie komplikuję.

Wolałabym przemilczeć to spotkanie, ponieważ czuję, że w ustach mam jakby watę, a moja głowa jest jak maszyna do jednorękiego bandyty, więc ostatnią rzeczą jaką chcę robić, jest gadanie o tym, jak moje życie wymknęło się spod kontroli. Poza ostatnią nocą. Ponieważ jest jeden facet, który nie zrobił tego na mojej liście. I nigdy nie będzie jak ci z listy. Facet z ostatniej nocy, który wytatuował mi ramię, który całował moje ciało i który dał mi coś, czego nigdy wcześniej nie czułam – dotyk bez oczekiwań. Prawdziwą i realną potrzebę. Nie chciał ode mnie niczego poza mną. To było obce uczucie, ale takie cudowne.

Nigdy więcej go nie zobaczę.⁷

⁵ W sensie, że jej ręka? Ona się miała przywitać a nie niuchać ludzi po rękach :P

⁶ Dziewczyna przychodzi na terapie a ta się pyta czy na drutach robi... że co?

Niedługo potem pokój zaczął się wypełniać, trzymam głowę pochyloną, robiąc wszystko co mogę by nie spotkać ich spojrzeń. Nie chce wiedzieć jak wyglądają inni nałogowcy. Gapię się na moje buty, moje Mary Janes, czarna klamerka jest błyszcząca, ponieważ zawsze jest błyszcząca, ponieważ to czyniło mnie kimś z górnej półki. Byłam całym pakietem - buty, spódniczka w kratkę, biała bluzka, niewinne spojrzenie.

Nienawidzę tego, że za taką mną tęsknię.

Tęsknię za nią okropnie.

Nawet po ostatniej nocy, po tym wszystkim co mogło się stać, po wszystkim co było inaczej niż w przeszłości, ciągle tęsknię za mną, gdy byłam Laylą. Koło z krzesel wypełniło się chłopakami i dziewczynami. Patrząc na ich twarze i wszystko co widzę, to ich sekrety. Wtedy moja krew staje się naraz gorąca i zimna, kiedy wchodzi do środka. Facet z ostatniej nocy z blizną na prawym policzku.⁸

TREY

To jest ostatnie miejsce w jakim chciałbym się znaleźć, ale jednocześnie jedyne w jakim powinienem być.

Na swojej twarzy widzę trwałe przypomnienie tego, co się dzieje, kiedy zachodzisz za daleko. Byłbym w stanie radzić sobie z tym lepiej, gdybym tylko zdołał wyrzucić wspomnienie ostatniej nocy z mojej głupiej głowy. Ale nie mogę, ponieważ ona uwiła sobie gniazdko w mojej czaszce, a obrazy tak szybko nie odejdą. Dziewczyna, która weszła do No Regrets w West Village, studia tatuażu, w którym pracuję, była najgorętszą dziewczyną jaką kiedykolwiek widziałem i wyglądała na tak cholernie niewinną⁹ - kombinacja, która zniszczyła moje samo postanowienie by zacząć od nowa. Miała słodki uśmiech, seksowną koszulkę i spódniczkę pozostawiającą nieco wyobraźni. Nie była jak kobiety, do których przywykłem. Była totalnym przeciwieństwem. Nie była taka jak moi zwykli klienci w studiu. Nigdy nie była tatuowana i nie wyglądała na kogoś, kto chciałby w ten sposób oznaczyć swoje ciało.

Była typem dziewczyny noszącej perłowe kolczyki, nakładającej różowy błyszczak na usta. Była typową dziewczyną z Manhattanu, która ukończyła prestiżową szkołę, z niesamowitymi blond włosami i brązowymi oczami, na pewno nie kimś, kto chciałby mieć tatuaż.

„Czy mógłbyś zrobić czerwoną wstążkę? Tą którą wysłałam ci, kiedy umawiałam się na spotkanie?”

⁷ A tego to bym taka pewna moja droga nie była :D

⁸ I teraz werbel i owacja na stojąco, bo przed państwem... Trey... xD

⁹ I tu byś się chłopie zdziwił...

„Taa. Mogę zrobić wszystko co zechcesz. Wszystko jest już gotowe,” powiedziałem, zaprowadziłem ją do mojego stoiska i pokazałem jej rysunek na specjalnym papierze¹⁰, oparty na projekcie, który wysłała mi mailem.

Zdałem sobie sprawę z tego, że to był specjalny tatuaż, jak dla tych wszystkich organizacji charytatywnych, które używają czerwonych wstążek.

„Jest coś specjalnego w czerwonych wstążkach?”

„Są specjalne dla mnie.”

To było wszystko co powiedziała w tym temacie. Ale rozmawialiśmy o wszystkich innych rzeczach – o szkole, muzyce, o tym czego chcemy od życia – gdy usiadła na krześle i podciągnęła rękaw w górę ramienia. To była cholernie dobra rzecz, że wiedziałem jak się skoncentrować, bo mogłem ją *poczuć*. To było coś wiśniowego i ten zapach doprowadzał mnie do szaleństwa razem z jej włosami, oczami i ciałem. Co nie miało żadnego pieprzonego sensu, bo nigdy nie interesowałem się dziewczynami młodszymi ode mnie.

Nigdy przenigdy.

Ale być może blizna, którą zdobyłem w zeszłym miesiącu, była wszystkim czego potrzebowałem by obrać inny kierunek.

Kiedy skończyłem jej tatuaż, powiedziała „Dzięki”, odwróciła się na tych gorących, małych szpileczkach i zaczęła wychodzić.

To wszystko.

Nic więcej.

Ale ja chciałem więcej. Moja zmiana się skończyła, więc podążyłem za nią do drzwi.

„Nie idź,” powiedziałem.

Nie miałem czasu karmić ją jakimiś bzdurami, żeby mi zaufała. Wiem jak snuć opowieści. Wiem jak doprowadzić je do końca. Ale nie chcę nigdy więcej kłamać.

Poszliśmy na kawę, wędrowaliśmy po Manhattanie i pojechaliśmy nocnym pociągami, gdzie pierwszy raz ją pocałowałem. W powietrzu była taka dziwna wibracja, jakbyśmy byli w Europie i spotkali się w trakcie podróży z plecakiem i mieli tylko 24 godziny by je ze sobą spędzić. Więc spędziliśmy je razem.

Zegar tykał nieubłaganie przez całą noc.

Wróciliśmy do mojego mieszkania niedaleko szkoły, nie wypłem nawet kropli alkoholu, ale czułem się nabuzowany i podpity tylko od bycia blisko niej.

¹⁰ Transfer paper – to taki specjalny rodzaj papieru, na którym robi się rysunki np. na koszulki; nie wiedziałam jak to przetłumaczyć więc zostało na specjalnym papierze :D chodzi o coś takiego: <http://ilove2cutpaper.blogspot.com/2012/06/fathers-day-t-shirt-i-love-my-daddy.html> tutaj akurat pokazali sposób jak zrobić taki napis na koszulkę ☺

Nie poszliśmy na całość. Ale pozwoliła mi się dotykać. *Chciała*, żebym jej dotykał. Powiedziała, że nigdy nie pozwoliła nikomu dotknąć się w sposób w jaki ja to zrobiłem. Piekło, jeśli to nie było cholernie podniecające, to nie wiem co jest. Nic nie mogło się z tym równać.

Więc kiedy wszedłem na moje pierwsze spotkanie SLAA, chwyciłem drzwi, mocno. Cały pokój bujał się jakbyśmy byli na statku i wypłynęli na wzburzone wody. Muszę mieć omamy. Nie ma mowy, żeby tutaj była.

Moje serce zaliczyło potknięcie, wyrwało się spod kontroli i rozpadło się.

Harley.

Jest jedyną dziewczyną z jaką byłem, która nie jest starsza ode mnie. Ona jest jedyną dziewczyną, która nie miała ochoty czegokolwiek poprawiać.

I najwyraźniej jest w dużej mierze taka jak ja. Nic dziwnego, że ostatniej nocy zegar tak nieubłaganie tykał. Oboje wzięliśmy ostatnią działkę przed pójściem na odwyk. Chwyciłem puste krzesło i starałem się o niej nie myśleć w trakcie spotkania. Ale to niemożliwe. Bo noc z nią była ostatnią taką, jaką będę mieć przez długi czas. Nawet jeśli ta cała Joanne, mająca wszystko pod kontrolą, przypomina nam – coś jak zasady, których powinniśmy się trzymać. Przewodnik, dzięki któremu przestaniemy być tacy popieprzeni z powodu seksu.

„Zalecane jest, byście przez pierwszy rok waszego powrotu do zdrowia, powstrzymali się od seksualnego, romantycznego czy każdego innego typu związku,” powiedziała Joanne, gdy jej igły do szydełkowania śmigły coraz szybciej i szybciej.

Ale ja nigdy nie byłem tym, który słuchał ostrzeżeń. Po zakończeniu spotkania podszedłem do Harley, która nazywała siebie Laylą.

„Jakie były szanse, że spotkamy się ponownie?”

Wydaje się zdenerwowana, zmartwiona.

Patrzy w dół, potem na mnie i szepcze „Wszystko co powiedziałam ostatniej nocy było prawdą.”

Moje serce zaczyna bić szybciej.

„Dobrze,” mówię i chciałbym żeby jej słowa nie nakręciły mnie tak mocno.

Wiem, że muszę się trzymać od niej z daleka. Ale nie chcę. Chcę czegoś razem z nią.

„Może moglibyśmy być przyjaciółmi.”

Potakuje głową i uśmiecha się. „Tak. Bądźmy przyjaciółmi.”

Przynajmniej to coś.

Rozdział 1

Sześć miesięcy później

HARLEY

Za mną ponad połowa.

Mówię to sobie, kiedy wchodzę w jednym celu do katedry Św. Patryka, biorąc głęboki uspokajający oddech. Trey jest obok mnie. Trzyma mnie za rękę. On prawie zawsze trzyma mnie za rękę.

Poprawka: Prawie zawsze trzyma mnie za rękę, kiedy jesteśmy daleko, daleko od reszty.

„To jest to co robią przyjaciele,” mówi, mam nadzieję, że mówi to by przypomnieć sobie o naszych zasadach – zasadami, za którymi boleśnie podążamy – żadnego dotykania, żadnego całowania, w ogóle nic więcej – poza *tym* – na to sobie pozwalamy. Tylko nigdy nie mówimy dlaczego. Nigdy nie rozmawiamy o tym, co stało się tamtej nocy zanim spotkaliśmy się ponownie. Jest jakaś taka niepisana zasada, że teraz jesteśmy po drugiej stronie. Ale nigdy tak naprawdę nie będę po drugiej stronie, dopóki nie usunę tego albatrosa.¹¹

Wstawałam późno, wstawałam wcześnie, ogólnie wstawałam. Żyłam i oddychałam i wypluwałam z siebie słowa, których ta kobieta ode mnie wymagała.

Wszystkie te tandetne opowieści. Wszystkie imiona – anonimowo – z mojej listy. Skłoniła mnie do zagłębienia się w nie. Do podzielenia się historią ukrytą za pocałunkami, mężczyznami, gdzie, kiedy i przede wszystkim – dlaczego. *Uczyń je podniecającymi, ale jednocześnie godnymi napiętnowani, mówila. Upewnij się, że przeszłaś to jako ktoś, kto desperacko potrzebuje odkupienia, rozgrzeszenia.* Czasami chciałabym zrobić ogromną dziurę w historii mojego życia, którą mam dla niej napisać „Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki”.

Trey chwyta mocniej moją rękę, przeplatając nasze palce, przechodzi mnie dreszcz. Nie jest mi zimno. Jest maj, jest ciepło i każda forma kontaktu z jego strony sprawia, że się unoszę. Im dłużej go znam, tym bardziej go pragnę i tym bardziej nie mogę go mieć. Oboje próbujemy wyzdrowieć, a on wiele razy mówił mi, że chce przez to przejść.

¹¹ Tutaj chodziło jej chyba o to, że nie przejdzie nad tym do porządku dziennego i nie pójdzie dalej, dopóki nie porozmawia o tej nocy z Treyem ;)

„Nie potrzebuję kolejnej,” powie i przesunie palcem wskazującym po bliźnie na prawym policzku.

Ale ja kocham tę bliznę. Chcę ją prześledzić, pocałować, dotknąć. Blizny są seksowne – mówią o tym, że żyłeś i że przetrwałeś. Właśnie tak go widzę. Ale nie chce być tą, przez którą wróci do nałogu. Więc ta przyjaźń i to trzymanie się za rękę – to wszystko na co sobie pozwalamy. Żadnych romansów. Właśnie to obiecaliśmy w SLAA. Jeden rok. W samotności. Bez niczego. Bez całowania. Bez randek. Bez związków.

Ale abstynencja, wycofywanie się, przerwa czy jakkolwiek to nazwiecie, nie powstrzymuje mojego zmęczonego, poturbowanego serca od pragnienia by mieć przy sobie tego chłopaka, jako kogoś więcej niż przyjaciela.

Ściskam w odpowiedzi jego dłoń, biorąc nawet tę najdelikatniejszą dawkę kontaktu z nim. Nigdy z nikim nie trzymałam się za rękę. Mężczyzna, który organizował nieletnie call girls nie był typem, który lubił trzymać się za rękę. Szokujące, prawda?

Trey posyła mi uśmiech.

„Możesz to zrobić Harley. Niedługo będzie koniec.”

„Nie wystarczająco niedługo,” zadrwiłam.

Gdy od kościoła dzieli nas już tylko jeden blok, żegnam się.

„To jest miejsce, w którym musisz już iść moja słodka eskorto.”

Podnosi na mnie brew. „Powinienem być eskortą.”

„Byłeś najlepszy. W każdym razie, nie chcę żeby cię widziała. Znajdzie jakiś sposób, by zatopić w tobie pazury.”

Ogląda się przez ramię jakby sprawdzał ślady po paznokciach na swoich plecach.

„Cholera. Nadal mam tutaj jakieś. Wszędzie blizny.”

Pacnęłam go. No dobra, to kolejny dozwolony dotyk.

„Lubię twoje blizny. Poza tym, jestem pewna, że masz wiele śladów na swoich plecach.”

„Zakryłem je. Wszędzie.”

Jego oczy zabłysły. Jest pewna jego część, która również tęskni za przeszłością. Tęskni za jego narkotykiem.

„Spadaj stąd chłopczyku-zabaweczko.”¹²

¹² Po angielsku lepiej to brzmi i na dodatek się rymuje boy-toy ©

Właśnie tak funkcjonujemy. Znam jego przeszłość z kobietami. On zna moją przeszłość z mężczyznami. Więc możemy się nawzajem drażnić. Nikt inny nie zna mojej przeszłości.

„Zadzwoń do mnie później, dobrze? Może wyskoczymy gdzieś, gdy skończę pracę?”

„Jasne,” odpowiadam, ponieważ teraz jesteśmy uzależnieni w inny sposób. Uzależnieni od kontaktu z sobą. Rozmawiamy codziennie, piszemy codziennie, widzimy się przez większość dni.

Salutuje mi i odchodzi, by złapać metro do West Village, gdzie spędzi wieczór ucząc się historii do swoich egzaminów końcowych, pomiędzy robieniem tatuaży swoim klientom.

Przechodzę obok kolejnego bloku, mówiąc sobie, że jestem z żelaza, ze stali, że jestem niewzruszona.

Wchodzę do kolejnego kościoła.

Nigdy nie spodziewałabym się, że spędzę w nich tyle czasu, z powodów innych niż praktyki religijne. W jednej ręce trzymam mój kij do hokeja na trawie. Nawet już nie gram. Po prostu lubię bronie i lubię zaciskać wokół niego palce, kiedy przechodzę przez zatęchły przedsionek, ignorując wodę święconą i świece, zajmuję moje zwyczajowe miejsce w piątej ławce od tyłu, kładąc kij na moich nagich nogach.

Zostałam wezwana przez mojego Ciemnego Pana i nie mogę powiedzieć nie.

Takie jest życie byłej nastoletniej call girl, która jest szantażowana. Jest wtorkowe popołudnie, więc nie ma żadnego nabożeństwa. Patrzę dookoła na innych praktykujących: jest tutaj kilku wiernych rozproszonych po całym kościele.

Albo zdesperowanych, zależy jak na to spojrzeć. Kiedy patrzę na ich pochylone głowy, zastanawiam się czy ktokolwiek słyszy ich ciche prośby. Może niektórzy z nich proszą o wybaczenie grzechów, co również bym robiła, gdybym była religijną dziewczyną.

Ale nie jestem.

Słyszę znajomy dźwięk szpilek Mirandy, uderzających o kamienną podłogę.

10,9,8,7,6,5,4,3,2...

Kiedy dochodzę w mojej głowie do 1, wślizguje się do ławki, utrzymując dystans na około 2 stopy, jakby bycie bliżej mogło ją zainfekować. Chciałabym mieć ostre zapalenie spojówek, wtedy dotknęłabym mojego oka i przybliżyłabym do niej opuszek mojego palca wskazującego, tylko po to, żeby patrzeć jak wariuje.

Ale prawdopodobnie znalazłaby jakiś sposób, abym również za to zapłaciła.

Nic nie mówi, kiedy patrzy na rozległy ołtarz przed nami. Jej złoto blond włosy są upięte wysoko klamrą, a średniej długości grzywka sięga ponad ucho. Wygląda niesamowicie, zwłaszcza w szarej spódnicy i bluzce w kolorze indygo.¹³ W ciągu ostatnich 6 miesięcy zrzuciła około 20 funtów.¹⁴ Chcę jej powiedzieć, że to nie te 20 funtów to zrobiło. Ale ona nigdy by mi nie uwierzyła. Jestem psią kupą pod jej butem, komarem bzyzącym jej koło ucha, alarmem przeciwpożarowym, który nie może przestać dzwonić. Jestem ludzką uciążliwością, na dodatek z zabójczymi nogami.

Jestem jej najgorszym koszmarem.

A raczej byłam, do momentu, kiedy zdała sobie sprawę, że może odwrócić sytuację na swoją korzyść. Schyliła głowę, dłonie złożyła razem tak, że jej długie palce tworzyły wieżyczkę a pomalowane na jasny róż paznokcie stykały się ze sobą czubkami. Wyobrażam sobie jak będą wyglądać połamane. Wrzasnęłyby z niezadowolaniem, jak czajnik kiedy gotuje się w nim woda. Tłumię śmiech.

„Powinnaś się modlić Harley Coleman,” powiedziała lakonicznie.

„To nie w moim stylu.”

„Powinno być.”

„Dzięki,” mówię, ale nie uginam się pod tym żądaniem. Pod innymi tak, ale nie pod tym jednym.

Zasada numer 1 bycia szantażowanym: utrymuj granice.

Im bardziej się uginasz, tym bardziej twój szantażysta chce cię złamać. Niskim głosem, niesłyszalnym dla nikogo, lecz dla mnie dostatecznie wyraźnym, zaczęła się modlić. Była to katolicka modlitwa czystości.

„Jezu, umiłowany w czystości. Maryjo, Matko najczystsza i Józefie, cnotliwy strażniku Dziewicy,”¹⁵ powiedziała, jej głos był jak soplek lodu, przesywający ostatnie słowo.

Przewróciłam oczami i kiwnęłam głową, kiedy kontynuowała, zastępując „uproś u Boga dla mnie”, „uproś u Boga dla Harley.” Zakończyła mówiąc „Miej nad nią litość,” pomimo, iż nie miała na myśli tego co powiedziała.

Ona nie ma dla mnie litości. Cóż, chyba, że powiem wszystko mojej mamie. A powiedzenie jej czegokolwiek lub wszystkiego, jest jedną rzeczą jakiej nigdy nie zrobię. Nigdy, nigdy w życiu.

¹³ Gdyby ktoś nie kojarzył, to chodzi o ten kolor: <http://www.tkaniny-italia.pl/images/3fc5ac82b68225b4a943aa391c69ae1e.jpg>

¹⁴ 20 funtów ~ 9,07kg

¹⁵ Nie wiem czy dobrze to przetłumaczyłam. Szukałam, ale nie znalazłam dokładnego polskiego odpowiednika tej modlitwy, wychodzę więc z założenia, że w polskim kościele katolickim takiego nie ma, w każdym razie ja nie słyszałam ;) gdyby kogoś interesowało tutaj jest tekst w jęz. Angielskim oryginalnej modlitwy: <http://www.catholicdoors.com/prayers/english2/p00794.htm>, a tutaj dla porównania modlitwa polska: <http://wiara.wm.pl/69454,Modlitwa-o-czystosc.html#axzz3BdlYJrGr>

Zasada numer 2: znaj swoje własne granice.

Utknęłam tutaj. Chroniąc moją mamę. *Muszę ją chronić.*

„Ah,” powiedziała z mocnym westchnieniem i ogromnym fałszywym uśmiechem. „Czuję się znacznie lepiej, ty nie? Czyściej, prawda?”

„Jakbym właśnie wzięła kąpiel w wodzie święconej.”

Spiorunowała mnie wzrokiem. „Kpisz w domu Bożym?”

Skinęłam głową. „Owszem. Kpię w domu Bożym. Właściwie to często.”

„Wezmę teraz te strony.”

Wyciągnęła w moją stronę swą dłoń o długich palcach, jej obrączka ślubna lśni szafirami i diamentami przez światło wpadające w witrażowe okna. Pogrzebałam w kieszeni mojej torby i podałam jej pendrive'a. Wzięła go, patrząc na przedmiot z pogardą. To część rutyny: za każdym razem daję jej pendrive'a i za każdym razem ona przygląda się mu jak jakiemuś choremu obiektowi.

„Hmm. Czy nie mogłaś tego wydrukować?”

„Nie mam drukarki.”

Parsknęła i wsunęła go do swojej obszernej fioletowej torby.

„Chcę wkrótce skończyć tę książkę. Maksymalnie w ciągu miesiąca. Musisz popracować nad kolejnymi rozdziałami. Spraw by były brudne. Spraw by były tak upiorne, jak tylko mogą być.”

Wciągnęłam ostro powietrze. Ta kobieta jest chora.

„I daj jej odkupienie, na które nie zasługuje,” dodała Miranda swoim zimnym, wyrachowanym głosem.

Wstałam, udając, że z nas dwóch to ja bardziej spieszę się do wyjścia. „Jestem spóźniona na zajęcia z literatury brytyjskiej.”

„Możesz się spodziewać ode mnie kontynuacji kiedyś w tym tygodniu.”

„Kiedyś, coś jak kiedykolwiek?”

Wzruszyła ramionami, zadowolona z siebie. „Prawdopodobnie w któryś dzień tygodnia.”

Zasada numer 3: wiedz kiedy blefować.

„Jeśli nie podasz mi dnia, ja powiem wszystko mamie.”

Może i trzymała większość kart, ale podczas szantażu każdy ma coś do stracenia. Wliczając w to Mirandę. Nie chcę by moja mama wiedziała o książce, którą jestem

przez Mirandę zmuszona pisać anonimowo, ale ona także nie chce by mama wiedziała, że zmusza mnie bym ją pisała.

Ściągnęła usta. „Napiszę ci maila.”

„Nie mogę się doczekać.”

Gdy wysunęłam się z ławki, chwyciła mój nadgarstek tak, że jej różowe paznokcie wbijały mi się w skórę. Fantazjowałam o tym, by zamachnąć się moim kijem do hokeja i grzmotnąć ją w głowę. Powstałoby doskonałe rozcięcie wzdłuż jej czoła. Krew sączyłaby się do jej niebieskich oczu i pozostawiłaby lepki ślad w jej blond włosach.

„Nie. Pyskuj. Mi,” zasyczała, zdeterminowana by mieć ostatnie słowo.

Wyrwałam mój nadgarstek z jej uchwytu, zacisnęłam usta i pozwoliłam jej mieć to, co chciała. Moje milczenie.

Wysłałam, ale nie poszłam na literaturę brytyjską, bo nie miałam dzisiaj zajęć. Jem kolację u mojej mamy. Dzisiejszego wieczoru ma randkę z nowym facetem, więc potrzebuje mnie tam. Zawsze mnie potrzebuje. A ja potrzebuję jej.

Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki...

Strona 3...

Byłyśmy tylko mama i ja odkąd pamiętam. Nie pamiętam wiele o moim tacie, więc ta historia nie będzie o nim. Wszystkie wspomnienia są o mojej mamie i jak nieszczęśliwa była, gdy mój tata odszedł, kiedy miałam 6 lat.

Moja mama była nieszczęśliwa przez ponad rok. Płakała w nocy, rzewnymi łzami, które mogłyby wypełnić rzekę i wylać poza jej brzegi. Myślała, że śpię, błogo w krainie snów, nieświadoma jej bólu. Ale słyszałam jej telefony do przyjaciół, jej „co zrobiłam źle” pytania, jej desperację, jej niekończące się zwątpienie w siebie. Tęskniła za draniem, wbrew jej rozsądkowi.

W dzień starała się to jakoś utrzymać, lecz ciągle znajdowałam ja płaczącą w swoje płatki śniadaniowe lub spacerującą bez celu po mieszkaniu, pociągającą nosem, tęskniącą, cierpiącą.

„Nie płacz mamo,” mówiłam jej, a ona łapała mnie w swoje ciasne objęcia.

„Nie będę kochanie. Mam cię do uszczęśliwiania mnie.”

Po niekończących się nocach i dniach jak ten, zaczęła zdrowieć, odpuszczać, przynajmniej ciągle płacz nieco ustał.

Była gotowa by zacząć od początku. Wyrobić sobie swoje nowe szczęście.

Dave był pierwszy po moim tacie. Byłam w 3 klasie, a Dave spędzał wiele nocy w naszym domu. Miał syna rok starszego ode mnie. Czasami, gdy Dave wpadał wieczorami, mama mówiła byśmy się razem pobawili. Ona i Dave chcieli pogadać i spędzić trochę czasu sam na sam.

„Jestem znowu szczęśliwa,” wyszeptała do mnie, zanim zamknęła drzwi do swojego pokoju. „Czy to nie cudowne widzieć mnie szczęśliwą?”

„Tak mamo.”

„Pobawisz się z synem Dave’a. To uczyni mnie taką szczęśliwą.”

Jego syn miał 9, a ja 8 lat.

Graliśmy w Monopol.

Technicznie rzecz biorąc, liczę syna Dave’a jako pierwszy raz, kiedy mama mnie z kimś umówiła. Nie, żeby coś między nami zaszło. Ale tak wszystko się zaczęło, a to jest historia jak stałam się wysoko cenioną dziewczyną call girl zanim byłam w ostatniej klasie liceum. Wyluzuj się, złap kieliszek wina i przygotuj się na brudną, lubieżną opowieść o tym, jak stałam się Laylą.

(Imiona zostały zmienione by chronić niewinność. Niewinność? Ha! Jakby ktokolwiek był niewinny.)

Rozdział 2

TREY

Windy były moim upadkiem moralnym.

Ale teraz lepiej sobie z nimi radzę.

Drzwi otworzyły się z delikatnym metalicznym jękiem i wszedłem do środka lustrzanej windy biurowca na Lexington Avenue. Przejechałem w górę 6 pięter do gabinetu mojego psychiatry.

Dr. Michele Milo.

Skierowałem się do lobby. Jest puste, to dobrze, bo nie chciałbym wiedzieć kto jeszcze jest popieprzony na umyśle czy na sercu. Poszedłem do jej gabinetu i zapukałem do drzwi.

„Dzień dobry Trey,” powiedziała tym swoim spokojnym głosem, do którego przywykłem.

Jestem prawie pewien, że psychiatra nie ma innych rodzajów głosu. To musi być część psychiatrycznego szkolenia – jak mówić łagodnym głosem przez cały czas. Nigdy nie drży. Nigdy się nie zmienia. Zastanawiam się czy wszystkie doktorki są tacy spokojni, nawet wewnątrz. Niezłomni, niewzruszeni nawet przez gówno, jakie czasami serwuje życie.

Nie umiem nawet sobie wyobrazić jak by to było.

Może jak życie wewnątrz Valium.¹⁶

„Hey.”

Opadłem na jej kanapę. Jest moim psychiatrą od 6 miesięcy i prawdę mówiąc jest totalnie w moim typie – może trochę młoda, bo myślę, że jest w późnej 20-tce – ale nigdy nie miałem ani jednej brudnej myśli na jej temat. Nawet jednej. Może to oznacza, że mi się poprawia. Może nie mam aż takiego bzika na punkcie starszych kobiet. Może przełamuję moje uzależnienie.

„Wiec,” zaczęła, splatając dłonie razem. „Jak minął ci ten tydzień?”

Wzruszyłem ramionami. „W porządku. Niedługo kończy się rok szkolny.”

„Jakie masz plany na lato? No Regrets przez cały czas?”

Skinałem głową.

¹⁶ To taki lek uspokajający, więcej na ten temat tutaj: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Diazepam> ;)

„Co na to twoi rodzice?”

Przewróciłem oczami. Moi rodzice. Moi idealnie plastikowi, idealnie poukładani i idealnie puści rodzice. Chcieliby, żebym poszedł na medycynę. Taaa, jakby kiedykolwiek to miało nastąpić.

„Domyślam się co oni na to,” powiedziałem sarkastycznie. „Czy możemy porozmawiać o czymś innym?”

„O wszystkim o czym zechcesz Trey. To twój czas.”

Popatrzyłem na roślinki na parapecie, na książki na półkach. Książki o tytułach jak: *Prawdziwe wybory*, *To nie miłość – to uzależnienie*, *Zdrowsze życie*. Całe to gówno, którego potrzebowałem. Gapiłem się na jej ściany i oprawioną abstrakcję. Czerwone kwadraty, żółte kleksy, niebieski linie – to wszystko połączone razem. Cieszę się, że nie ma tych głupich inspirujących obrazków, których oglądaniem na SLAA jestem już zmęczony.

Czeka, żebym się odezwał.

„Harley,” mówię niskim głosem. Zawsze chcę rozmawiać o niej.

„Chcesz porozmawiać o Harley.” To nie jest pytanie, tylko stwierdzenie.

„Pewnie,” proponuję w najbardziej nonszalancki i bezceremonialny sposób na jaki się zdobywam.

„Harley, dziewczyna, z którą spędziłeś jedną noc a teraz staliście się najlepszymi przyjaciółmi dzięki spotkaniom grupy wsparcia dla osób uzależnionych od seksu i miłości,” oświadcza, ale w jej głosie nie ma osądu.

Skrzyżowałem ramiona. „Myślisz, że to niebezpieczne, że się z nią przyjaźnię.”

Michele potrząsnęła głową.

„Nie. Myślę, że to warte zbadania, jak i dlaczego skupiasz się na wyzdrowieniu ze swojego uzależniającego zachowania i spędzasz większość swojego czasu z kimś, kto ma ten sam cel. I tak się składa, że jest to także młoda kobieta, z którą byłeś intymnie.”

„Uważasz, że nie możemy być przyjaciółmi bo praktycznie się ze sobą przespaliśmy?”

Potrząsnęła głową.¹⁷

„Nie. Myślę, że możecie być przyjaciółmi. Uważam także, że ta sytuacja jest skomplikowana i nietypowa Trey. Ponieważ zostawiłeś uczucia za sobą, gdy twoje życie wymknęło się spod kontroli i zdecydowałeś się iść na SLAA, żeby spotkać Harley, by stać się bliskimi przyjaciółmi i podzielić się z nią detalami twojej przeszłości i powrotu do zdrowia. Czy to dobra ocena ostatnich 6 miesięcy?”

¹⁷ To już drugi raz.. zaraz jej ta głowa odpadnie xD a może wszyscy psychiatrzy tak mają? :D

„Taaa,” powiedziałem niezobowiązująco i miałem uczucie, że zostałem subtelnie wzięty w krzyżowy ogień pytań, pomimo iż wiedziałem, że to nie w stylu Michele.

„Do tej pory nie rozmawiałeś z rodzicami o tym, co przywiodło cię do SLAA. Nie dzielisz się tym z przyjaciółmi. Nie dzielisz się tym nigdzie, tylko tutaj i z Harley.”

Moja szczęka zacisnęła się a ramiona napięły. „Czuję się tak, jakbyś mnie o coś oskarżała.”

„Nie robię tego. Ale chciałabym abyś pomyślał *dłaczego* jesteś zdolny do bycia z nią w ten sposób. Dlaczego spacerujecie razem po mieście i spotyka się z tobą po pracy, dlaczego spotykacie się między zajęciami, dlaczego wiesz o tych wszystkich wspomnieniach, które jest zmuszona napisać, no i ty, za pozwoleniem, nie jesteś za bardzo otwartą osobą. Więc dlaczego ona?”

Wyobrażam sobie Harley. Jej blond włosy. Brązowe oczy. Wystrzałowe ciało. Ale wtedy odsuwam na bok stronę fizyczną, rzucam spojrzenie na wszystkie inne części i szczerze, przychodzi mi na myśl tylko jedna rzecz.

„Mogę z nią rozmawiać po prostu o wszystkim,” mówię.

„Możesz,” Michele przytakuje. „Poza jedną rzeczą. *Powodem* tego wszystkiego.”

Przesuwam ręką po tatuażu na moim ramieniu pod koszulką. *Powodem* tego wszystkiego.

HARLEY

Jak tylko otworzyłam drzwi, dotarło do mnie znajome powitanie.

„Wyglądasz tak ślicznie,” powiedziała radośnie mama.

Jakby to był pierwszy raz w moim życiu, kiedy wyglądam tak ślicznie. Jestem ubrana w spódniczkę, koszulkę i moje Mary Janes.¹⁸ Wyglądałam jak zwykle. Ciągłe, nie ważne co, ze stuprocentową pewnością, możesz nastawić do tego zegarek, *wyglądasz tak ślicznie* jest zawsze pierwszą rzeczą jaką mówi do mnie mama.

Chciałabym tego nienawidzić.

Chciałabym nie potrzebować tego słyszeć.

Ale bez tego odczuwam ból. Stało się to konieczne, jak słońce czy powietrze. To moje potwierdzenie, że na świecie wszystko jest w porządku. Wychowała mnie, żeby być ładną. Wytrenowała mnie, żeby być ładną. Ona też jest ładna.

Różnica polega na tym, że ona nigdy nie używała tego piękna by coś w życiu uzyskać. Zasłużyła na wyrazy uznania, pochwały, nagrody. Nie wieza ich na

¹⁸ Jeśli nie wyjaśniłam tego na początku to chodzi o buty ☺ nieco więcej tutaj:
<http://www.spodpantofla.pl/buty-w-stylu-mary-jane/>

ścianach, nawet ich nie oprawia. Jest taka skromna, kiedy ludzie dają jej pochwały, strzepuje je jakby były niczym. Ale one nie są niczym. Wygrała międzynarodową nagrodę chyba każdego stowarzyszenia dziennikarskiego na świecie. Otrzymała najbardziej prestiżowe wygrane w swojej dziedzinie odkąd jest pierwszorzędnym reporterem śledczym w „Here and Now”, otaczanego wręcz czcią show, które pokazało sekrety rządu dotyczące wojen, nie wspominając już o przekrętach wysoko postawionych polityków. Moja mama ujawniła senatora, który uprawiał sexting¹⁹, kongresmena, który zatrudnił młodych chłopaków jako eskortę by mu obciążali za pieniądze Wujka Sama²⁰ oraz ring dziecięcych prostytutek, którym kierował były burmistrz Nowego Jorku.

Barbara Coleman.

Jej imię nawet brzmi, jak imię reportera kopiącego tyłki i nie biorącego jeńców. Jest najbardziej przerażającym informatorem w Ameryce, a jej dwie książki z literatury faktu były na szczytach list bestsellerów. Jest nazywana *Czyścicielką* i mówię tutaj, że politycy drżą i dygoczą w swoich butach, gdy zaczyna prowadzić dochodzenie.

Była bardzo zawzięta w swojej pracy od kiedy mój tata odszedł, gdy byłam w 3 klasie. Wykopała go po kilku aferach. Wtedy, z pomocą swojego redaktora naczelnego, który oderwał ją od pracy za biurkiem, był dla niej mentorem, poszerzył jej możliwości zawodowe jako reportera, przeistoczyła się w kogoś w rodzaju anioła zemsty, prawego człowieka czynu, eksponując całe zło chowające się za zamkniętymi drzwiami.

Jest jedną z najbardziej podziwianych kobiet w Ameryce.

No i ma dziwkę za córkę.

Stała przy kuchence taka wysoka i królewska, mieszając w garnku dużą drewnianą łyżką. Miała na sobie zwiewną, purpurową bluzkę, kolor był tak niesamowicie bogaty, że wyglądała w nim jak członek rodziny królewskiej. Skompletowała bluzkę z obciętymi, czarnymi spodniami i zamszowymi czółenkami, swoje kruczoczarne włosy zaczesła do góry. Była piękna i gotowa na nowego mężczyznę.

„Cześć Barb.” Zostawiam torbę przy drzwiach i kieruję się do kuchni.

„Robię dzisiaj gulasz marokański, by uczcić zakończenie twojego drugiego roku w college’u,” powiedziała z fałszywą skromnością.

Nie jestem pewna dlaczego powiedziała to w ten sposób, ale to może z powodu gulaszu.

¹⁹ Nie ma polskiego odpowiednika tego słowa, więc zostawiłam tak jak było. Głównie chodzi o to, że ktoś rozsyła swoje nagie zdjęcia np. za pomocą telefonu komórkowego, więcej o tym tutaj:

<http://www.saferinternet.pl/pl/sexting>

²⁰ Wujek Sam (Uncle Sam) – określenie używane w odniesieniu do samych Amerykanów lub rządu USA, więcej tutaj: http://pl.wikipedia.org/wiki/Wuj_Sam

„Ależ oczywiście. Literatura brytyjska miała swój początek w Maroku,” mówię, od kiedy angielski jest moim głównym przedmiotem.

Uwielbiam pisać, ale nie w ten sposób w jaki robi to mama. Ani nie w ten, do którego zmusza mnie Miranda. Lubię wymyślać fantastyczne opowieści o mówiących zwierzętach, magicznych przejściach, portalach do innych wymiarów. Tylko że nie mam już czasu na tego typu pisanie. Kiedyś miałam notebooka i dzienniki pełne opowieści, dopóki Miranda nie zachwiała moją miłością do pisania swoimi pokręconymi żądaniem.

Ale nie lubię myśleć o Mirandzie, kiedy jestem tutaj.

Mama mruga do mnie, uwielbiając nasze siostrzane przekomarzania i żarty. Tym właśnie jesteśmy. Siostrami.

„Kto dzisiaj przychodzi?”

Zmarszczyła czoło. Może nie pamięta. Może... nie... nie to... nie teraz. Jej oczy robią się szkliste a jej dolna warga zaczyna drżeć.

„Nie Phil,” wydusiła z siebie, upuszczając łyżkę i zakrywając oczy.

Przyciągnęłam ją do siebie i oplotłam ramionami. „W porządku. W porządku,” zapewniłam ją, nawet jeśli chciałabym by nigdy nie poznała Phila, jej ostatniego chłopaka.

Łzy wsiąknęły w moją koszulkę i usłyszałam kilka pociągnięć nosem.

„Tęsknię za nim,” zajęczała. „Nie wiem dlaczego odszedł.”

Ja tak. Wiem dlaczego odszedł. Mimo to jej nie powiem.

„Ponieważ jest palantem a ty zasługujesz na kogoś lepszego, Barb,” powiedziałam, ponieważ ona nie lubi, gdy mówię do niej mamom.

Kiwa głową przy mojej piersi i bierze głęboki oddech. Już. Pozbierała się. Jeden mój uścisk, jedno mocne ale czułe przypomnienie, to jest magiczna formuła by Barbara Coleman znowu była szczęśliwa.

„Zapomnij o Philu, dobrze? Wybij sobie z głowy i z serca tego kutasa raz na zawsze. Teraz opowiedz mi o tym nowym facecie.”

Odsunęła się, westchnęła i przeciągnęła dłonią po policzkach, ścierając stróżki łez.

„Ma na imię Neil.²¹ Ma syna, który również jest przystojny,” powiedziała i mrugnęła do mnie znacząco.

Podniosła upuszczoną łyżkę i kontynuowała mieszanie. „Chcę żebyś go poznała. Myślę, że może być dla ciebie idealny.”

²¹ Teraz mam skojarzenie z Mattem Bomerem i serialem Białe kołnierzyki xD

Wzdrygnęłam się i w moim wnętrzu uformował się supeł nerwów. Nie cierpię, gdy ktoś umawia mnie na randkę. Nie wiem jak jej to powiedzieć. Nie, kiedy ona dała mi wszystko. Nie, kiedy ona jest jedyną osobą, która była przy mnie, gdy odszedł tata. Nie widziałam się nawet z jego rodzicami – moimi dziadkami – od kiedy się rozeszli, a kiedyś często ich odwiedzaliśmy. Czasami, gdy czuję się pusta i bezwartościowa, tęsknię za tymi wizytami nawet bardziej. Nie piszą ani nie dzwonią, nawet na moje urodziny, chociaż obiecali, że będą. Obiecali, że opowiedzą mi historie z czasów, które spędzałam razem z nimi. Lecz Kidy moi rodzice się rozeszli, zostałam odcięta od wszystkich. A wszystko co teraz mam to Barb.

„To uczyni mnie taką szczęśliwą. Wiesz, że uwielbiam bawić się w swatkę,” dodała.

To było to, czego chciałam. Pragnienie by zabrać od niej cały smutek, wypełniało mnie każdego dnia. „Jak ma na imię jego syn?”

„Connor. Cudowne imię, nie sądzisz?”

Nie. To tylko imię. Nie ma nic do rzeczy. Niczego mi o nim nie mówi.

„Tak. Świetne imię.”

Zaciskam dłonie w pięści tak, że paznokcie wbijają mi się w skórę. Perspektywa jednej z jej ustawionych randek sprawia, że mam desperacką ochotę wrócić do Cama, mężczyzny, który uczynił mnie Laylą, mężczyzny, za którym tęsknię. Zaciskam mocniej. Potrzebuję instynktownego przypomnienia, żeby pozostać silną, żeby trzymać obrany kurs. Nie ugnę się. Nie złamię. Nie wrócę do tego kim byłam. Layla odeszła. Layla została wysłana na zieloną trawkę. Ja jestem córką mojej matki – dobrą, szczerą, prawą. Myślę o moim tatuażu, czerwonej wstążce. Moje przypomnienie o tym, jak bardzo kocham mamę. Wszystkie te dobre momenty jakie miałyśmy. Nasza więź. Wszystkie testy, do których pomagała mi się uczyć, wszystkie razy, gdy mierzyła mi temperaturę bo byłam chora, wszystkie te noce, kiedy układała mnie do snu, jedyny rodzic, który był przy mnie. Każdej nocy.

Jak mam zrobić dla niej cokolwiek. Wliczając ochronę przed prawdą o mnie i moich dniach jako call girl z Camem. Próbowałam praktykować wszystkie te mantry, których nauczyłam się na SLAA.

To minie. Reguła trzech sekund²². Pozwól przeszłości być przeszłością.

Już. Lepiej. Nie będę myśleć o Camie, o jego zmiennych nastrojach, o jego zaroście jak papier ścierny, o jego przekonaniu, że nawiną się na Laylę. Byliśmy partnerami w przestępstwie. Partnerami w sekretach. Partnerami w mocy.

Cholernie tęsknię za moim partnerem.

²² Tak w zasadzie to nie wiem o co w tym chodzi, jedyne co znalazłam na ten temat to to: http://pl.wikipedia.org/wiki/Regu%C5%82a_pi%C4%99ciu_sekund ale to nie adekwatne do tematu xD

Mama zamieszała gulasz. „Jeden z moich informatorów dał mi ten przepis. Wie, że uwielbiam gotować. Zawiera orzeszki ziemne, marchewkę, kiełbaski...”

„Kocham kiełbasowe święto,” powiedziałam z uśmiechem.

„Harley.”

Udaje, że posyła mi karcące spojrzenie. Ale tak naprawdę uwielbia to, że jestem jedną z jej przyjaciółek.

„Chcesz żebym nakryła do stołu?”

„Byłoby cudownie. Nie zapomnij o kieliszkach do wina,” powiedziała i kiwnęła na mnie palcem. „Ale nie dla ciebie.”

„Oczywiście, że nie Barb. Jestem nieletnia. Nie piję.”

Pocałowała mnie delikatnie w czoło. „Jesteś taką dobrą dziewczynką.”²³

Rzucam jej uśmiech, który kocha. Jestem jej dobrą córeczką. Jej ukochanym zwierzątkiem. Sprawiam, że jest szczęśliwa.

Sięgnęłam do szafki po żółte talerze. Są jej przeciętną zastawą stołową. Jeśli praktycznie nie pamięta imienia tego kolesia, oznacza to, że nie zasłużył jeszcze na chińską porcelanę. Układam je starannie na stole, wyrównałam sztucce i białe serwetki. Następne są kieliszki do wina.

„Czerwone czy białe?”

Zacisnęła usta w zamyśleniu. „Do gulaszu pasuje czerwone, nie sądzisz?”

Skinęłam głową, jakbym była koneserem wina. „Absolutnie. Merlot²⁴?”

„Zawsze znasz idealne sparowanie.”

Taa.

Niedługo później zadzwonił dzwonek u drzwi, przyszedł Neil ze swoim synem Connorem, jednym z wielu różnych mężczyzn, z którymi mama umawiała mnie przez całe moje życie. Connor był przyzwoicie wyglądającym facetem, studiował finanse, lubił Jankesów²⁵, odstawiłam swój najlepszy pokaz śmiejąc się, flirtując i przekomarzając się z nimi w najlepsze. Doskonale wiem, że Connor wpadł po uszy, ponieważ tak łatwo ich urobić. Wytrenowała mnie. Nauczyła mnie tego. Sprawiała, że jestem tym kim teraz jestem. Wtedy Cam uczynił mnie lepszą. Cam uczynił mnie najlepszą.

Kiedy kolacja się skończyła, mój telefon zadzwonił, to był Trey, przypominał mi, że zamyka za pół godziny.

²³ Taaaa... peewnie...

²⁴ Szczep winorośli i nazwa wina, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Merlot>

²⁵ Drużyna baseballowa, http://pl.wikipedia.org/wiki/New_York_Yankees

„Muszę iść. Zapomniałam, że dzisiaj uczymy się w grupie,” powiedziałam, tłumacząc się jak tylko kolacja dobiegła końca.

„Ale Harley,” zawołała moja mama, naprawdę zasmucona moim odejściem. „Tak świetnie się bawiliśmy.”

„Wiem, ale mam test z matematyki i muszę iść.”

Skłamałam, bo nie mam już żadnych testów, ale po kolejnym pokazie, muszę pobyć z osobą, która nie wymaga ode mnie kłamstw.

„Zaczekaj!”

Pędzi od stołu, wskakuje do kuchni i wraca z pojemnikiem jasnych brownies²⁶.
Moje ulubione.

„Dla ciebie. Zrobiłam je wcześniej.”

Biorę brownies. „Dzięki mamo,” powiedziałam, wtrąciłam *mamo* nawet jeśli ona woli by mówić do niej ‘Barb’.

Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki...

Strona 12...

Kiedy byłam w szkole podstawowej, moja mama co miesiąc organizował wyszukane przyjęcie. Świątowała swoje wyzwolenie, jak twierdziła, z więzów małżeństwa. Z małżeństwa z kimś, kto jej nie chciał, nie kochał jej, który za bardzo kochał inne kobiety, kto zdradzał i błędził jakby zdobywał punkty w grze komputerowej.

Przed pierwszym przyjęciem, ponad rok po rozwodzie rodziców, czesała moje włosy dopóki nie lśniły i wplotła w nie czerwoną wstążkę. Ubrała mnie w czerwoną sukienkę na cienkich ramiączkach i z błyszczącym stanikiem²⁷. Gdy obserwowałam ją jak nakłada makijaż, zapytałam czy też mogę. „Oczywiście,” odpowiedziała i tak zaczęła się moja pierwsza lekcja jak odpowiednio nakładać makijaż. Pozwoliła mi użyć różu i cienia do powiek, demonstrując nawet ostrożnie w lustrze jak używać pędzelka do powiek. Potem przeparałowała się ze mną dookoła, przedstawiając mnie wszystkim w ten sam sposób:

„To moja córka. Czyż nie jest śliczna?”

²⁶ Ciastka czekoladowe z orzechami... mniam :D

²⁷ Chodzi tutaj o górę sukienki ;)

Uśmiechałam się moim najlepszym uśmiechem, czasami nawet dygałam²⁸. Po czwartym czy piątym przyjęciu, byłam jak koń pokazowy, mały kucyk, figurka, którą nabyła u Tiffany'iego²⁹. Do tego czasu robiłyśmy makijaż wspólnie przed wielkim wyjściem. Przynosiłam swój mały drewniany stółek do jej łazienki i stawałam na nim, aż byłyśmy obie widoczne w lustrze i nakładałyśmy kosmetyki na twarz. To był nasz rytuał, nasza więź, tak stałyśmy się bardziej siostrami niż matką i córką.

Wtedy przychodził czas na przyjęcie. Stosunek między kobietami, a mężczyznami zawsze był większy po stronie tych z chromosomem Y. To nie było przyjęcie, jeśli zbiory nie były pomyślne. Mama oprowadzała mnie dookoła i przedstawiała.

„Kochanie, chciałabym, byś kogoś poznała,” mówiła, a ja posyłałam mój najlepszy uśmiech, kiedy kontynuowała. „Czyż nie jest śliczna, czyż nie jest śliczna, czyż nie jest śliczna...”

Byłam też dobra w pisaniu. Nadal jestem. Zjadam historyjki na śniadanie. Czytam je, piszę je, układam, oddycham nimi.

Ale jakimś cudem nigdy nie zostałam przedstawiona: „To jest moja córka. Jest dobra w pisaniu.”

Byłam ładna. To był mój cel.

Czy to niespodzianka, że stałam się tym kim jestem? Zostałam na to zaprogramowana.

²⁸ Tu z kolei chodzi o takie grzecznościowe dygnięcie, czy ukłon ☺

²⁹ **Tiffany & Co.** – amerykańska firma zajmująca się sprzedażą biżuterii oraz srebrnych zastaw stołowych. Jedną z jej symboli jest kolor Tiffany Blue, który jest zarejestrowanym znakiem towarowym.

Rozdział 3

HARLEY

Przeciągnęłam kciukiem po rysunkach Treya w jego portfolio w No Regrets, zatrzymując się na rysunku skrzydeł. Miękkich, poduszkowych skrzydeł, które mogłyby szybko zabrać cię do lepszego świata. Wróciłam myślami do momentu, kiedy stworzył ten tatuaż, pewnej późnej nocy w swoim mieszkaniu. Rysował w swoim szkicowniku, a ja przycupnęłam na brzegu jego futonu¹ z laptopem na kolanach, wystukując na klawiaturze każde słowo, którego chciała Miranda. Zapisując moje straszne historie o 24 mężczyznach, którzy byli moim upadkiem. Przestał rysować, usiadł obok mnie i stał z mojego policzka łzę, której zupełnie nie zauważyłam. Nie sądzę bym spodziewała się, w jaki sposób opowieści, których zażądała Miranda, staną się przekopywaniem przez wspomnienia tych 24 mężczyzn – mamy i moich – ale też przez to w jaki sposób się czułam. Nigdy nie uroniłam tych łez, kiedy byłam młodsza. Nigdy, kiedy to wszystko się działo. Tylko gdy do nich powróciłam, moje wnętrzości się zacisnęły a serce przyspieszyło bieg, Trey był obok mnie.

On wie o mnie wszystko.

Jest jedyną osobą, jaką do siebie dopuściłam.

Nauczył się moich pragnień i nadziei w noc, kiedy go spotkałam, nauczył się, że mam tajemnice, w dniu, w którym wpadłam na niego na SLAA. Więc, jestem dla niego otwartą księgą, a on dla mnie. Dodaj do tego wszystkie powody, dla których nie możemy być razem, bo nikt nie chce być z kimś, kogo bardzo dobrze zna. Podniosłam wzrok znad portfolio i obserwowałam go. Wyglądał seksownie w znoszonych jeansach, koszulce, która ukazywała jego silne ramiona, tatuaże wijące się wzdłuż jego wyrzeźbionych mięśni. Czarny tusz, tribale, linie i kształty na jego skórze. Jego ramię oznaczone jest trzema słońcami, jego klatka piersiowa zarysem trzech ptaków. Symbol ludzi, których nigdy nie znał, tak mi powiedział. To wszystko, co o nich mówi. Nie powie mi więcej.

Zamknął szafki, gdzie trzyma potrzebny sprzęt, wyrównał port folia, które ozdabiają drewniane stoliki przy wejściu i zamknął studio. Podałam mu brownie a on wzięł gryza.

„Do szału doprowadza mnie fakt, że twoja mama jest taką dobrą kucharką,” powiedział. „Wiem. Chciałbyś, żeby była całkowicie zła.”

„Czasami,” powiedział i wepchnął pudełko z powrotem do mojej torby, kiedy skończył ciasteczko.

¹Rodzaj japońskiego materaca.

„Co dzisiaj wytatuowałaś?” spytałam, kiedy opuściliśmy sklep, moje uszy zostały zaatakowane przez pisk opon taksówek i samochodów, a moje nozdrza przez zapach spalin z autobusu skręcającego w Christopher Street.

„Przyszedł jakiś koleś i chciał wytatuować sobie dwie strzały na bicepsie.”

„Czy miało to coś oznaczać?”

Trey skinął głową. „Jest na odwyku. Kiedyś pił do upadłego. Powiedział, że o oznacza to *ból od wyciągnięcia strzały, nie od strzały wbijającej się.*”

„Tego nie słyszałam. To pewnie nie jest stała mantra Joanne.”

„Ja też nie. Ale czy nie sądzisz, że to prawda?”

Wzruszyłam ramionami, kiedy przechodziliśmy obok eleganckiego baru o nazwie Pink Zebra². To magnes na kuguary³. Moja klatka piersiowa zacisnęła się i miałam cichą nadzieję, że cała ich grupa nie wyleje się na zewnątrz, gdy będziemy przechodzić. Pokusa Treya – seksowne, trzydziestokilkuletnie kobiety.⁴ Niestety nie miałam tyle szczęścia. Drzwi otworzyły się i dwie piękne, szczupłe kobiety wyszły ze środka. Jedna miała na nogach buty od Jimmiego Choo⁵ druga Louboutiny⁶, obie ubrane w tak obcisłe jeansy, jakby były na nich namalowane i przylegające koszulki. Chciałam zasłonić mu oczy, żeby nie mógł ich zobaczyć, ale spóźniłam się. Przyciągnęły jego uwagę, jak ćmę do płomienia. Ale skręciły w inną stronę, więc mogliśmy iść dalej. Zignorowałam błysk głodu, jaki zobaczyłam w jego pięknych zielonych oczach, gdy potrząsnął głową, jakby nie mógł się ich pozbyć ze swoich myśli.

„Myślę, że,” powiedział niskim głosem i zamilkł. Może jego umysł wędrował ciągle w stronę kobiet. Albo to wszystko, co było w tej sytuacji do powiedzenia, bo oboje wiedzieliśmy, co nie zostało powiedziane. Czasami wyciągnięcie strzały boli jak piekło. Czasami tak tęsknisz za swoim narkotykiem jakbyś nawet nie uwierzył, że będziesz. Nie pozwól nikomu, by powiedział ci inaczej – wycofanie się jest jak bycie nieustającą suką. To uczucie jakby ktoś wyrywał ci paznokcie za pomocą obcęarów.

„Jak poszła kolacja? Mama znowu próbowała cię z kimś umówić?”

„Było zwyczajnie. Tak jak zawsze.”

„Czy to sprawiło, że tęsknisz za Camem?”

Zatrzymaliśmy się na światłach na 7th Avenue, czekając by przejść.

² Czyli Różowa Zebra, ale po angielsku chyba brzmi lepiej, więc zostawiłam ☺

³ **Kuguar** (lub puma, kocica, z ang. "cougar") - dawniej, potoczne określenie kobiety w średnim wieku, która umawia się z młodszymi mężczyznami. Obecnie określenie to oznacza również kobietę atrakcyjną, która ma udane życie seksualne, zawodowe i jest niezależna finansowo.

⁴ Eeee.. to nie jest jeszcze tak źle.. ja myślałam że on gustuje w 40+ (oczywiście bez obrazy dla nikogo) ;)

⁵ **Jimmy Choo** – malezyjski projektant mody

⁶ **Christian Louboutin** – francuski projektant obuwia

Cam.

Pytanie Treya przeszło mnie, bo nikt inny o to wcześniej nie zapytał, nikt inny nie mógł. Wydaje się, że nie mogę powiedzieć mamie prawdy, czy mojej współlokatorce Kristen, czy nawet Joanne z SLAA. Ale Trey? Jedyny facet, który nigdy nie sprawił, że czułam się jak bym była lekkomyślną pasją, prawdziwym pożądaniem – najwyraźniej mogę z nim rozmawiać nawet na temat brania pieniędzy za nie-do-końca-seks.

„Czy tęsknię za Camem?” dumam na głos, jakbym odwracała słowa, rozważając je z każdego punktu widzenia.

Z podwójną siłą.

Z blaskiem tysiąca słońc.

Z każdym kawałkiem DNA w moim ciele.

Cam jest strzałą. Tęsknię za byciem jego. Byciem pod kontrolą. Byciem silną. Chcę znowu tej strzały.⁷ Należenie do Cama było jedyną rzeczą, która sprawiała, że nie czułam się jakby moje życie było zorganizowane przez mistrza lalkarza.

„Może trochę,” przyznałam.

„Dzwoniłaś do niego?”

Potrząsnęłam głową. Nie dzwonienie do Cama to jak codzienna walka, ale też jak jedna rzecz za jaką się nienawidzę. Bo jak mogę trzymać się za ręce z Treyem i jednocześnie ciągle tęsknić za Camem, jak za utraconą częścią ciała?⁸ Jestem obrzydliwa. Jestem wstrętna. Miranda ma rację. Nie zasługuję na odkupienie.

„Czy kiedykolwiek skakałaś ze spadochronem?”

Przystanąłam i zagapiłam się na Treya i jego stwierdzenie bez związku, kiedy ambulans przejechał w dół ulicy, rycząc głośno.

„Cóż to znowu za gładkie przejście?”⁹

„Nie wiem. Może potrzebujemy dreszczyku emocji w naszych życiach. Nie tęsknisz za byciem podekscytowaną?”

„Każdego dnia,” przyznałam, gdy przechodziliśmy przez ulicę. Miranda zmusiła mnie do pójścia na SLAA, ale wiedziałam, że właśnie tam należę, bo byłam naćpana miłością, naćpana prawie-seksem, naćpana mocą. Wiedza o tym, nie powstrzymała mnie od pragnienia mojego narkotyku. Jestem zależna. Ciągle jestem.

Trey przystanął przed wejściem do metra.

⁷ Staram się zrozumieć fakt, że jest uzależniona itd., ale ciężko mi znieść te jej gadki, jeszcze jak ma obok siebie takiego fajnego faceta jak Trey.. grrr... :/

⁸ Otóż to...

⁹ Chodzi o przeskoczenie z tematu na temat

„Może powinniśmy znaleźć odwagę w każdym dniu,” powiedział i usiadł na poręczy, która prowadziła w dół do stacji metra. Siedział na krawędzi, trzymając się rękami. Odchylił się tak mocno, że jego plecy były prawie równoległe do chodnika.

„Trey!”

Opuścił się bardziej, więc jego głowa była do góry nogami. To Nowy Jork więc większość ludzi go ignorowała, ale kilkoro z nich na stopniach poniżej wskazywało na niego, schodząc w dół po schodach. Trey zahaczył stopami o górę barierki i puścił swobodnie ręce. Jego głowa, ramiona i klatka piersiowa opadły w dół. Racjonalnie, logicznie wiedziałam, że nie spadnie. Ale mogłam sobie wyobrazić jego cudowną twarz porozbijaną o beton na dole.

„Jeśli się boisz po prostu mnie złap,” powiedział, jakby nic na świecie nie miało znaczenia. Sięgnęłam do jego brązowego, skórzanego paska i chwyciłam mocno, podciągając go do góry. Jego twarz była czerwona i bardzo blisko mojej, powietrze trzaskało jak podczas burzy z piorunami. Moje serce dudniło, adrenalina podskoczyła i już dłużej nie myślałam o Camie. Myślałam o tym facecie. Tak blisko mnie. Jego szelmowski uśmiech. Jego skrzące się oczy. Jak mnie znają, widzą przeze mnie. Jak dopuściłam go do siebie tej pierwszej nocy i rozmawialiśmy o wszystkim – muzyce, szczęściu, przyszłości, nawet o mich dziadkach, których nigdy nie widuję i za którymi okropnie czasami tęsknię. Pamiętam też sposób w jaki się czułam, kiedy pierwszy raz mnie pocałował a potem dotknął. Jego usta na moim ciele. Na całym moim ciele. Delikatne, powolne, pieszczące.

Jak coś, czego chciałam.

Kurwa. Nie mogę się tam zapuszczać. Nie pozwoliłam sobie myśleć o naszej jednej nocy od wieków.

„Wiesz, że nie spadnę.”

Potrząsnęłam głową. „Wiesz, że to mnie przeraża,” powiedziałam. Nie puściłam jego paska. Umieścił swoją dłoń na mojej. Skóra na skórze. Jego ciało na moim. Staralam się nie trząść. Ale to bezużyteczne. Robię to i tak, kiedy mój brzuch wykonuje ogromne salto.

„Jestem jak reżyser kiepskiego horroru. Nie mogę się oprzeć straszaniu cię, bo jesteś tak cholernie słodka, kiedy się boisz.”

Zeskoczył z barierki i przygarnął mnie do siebie, owijając swoje silne ramiona dookoła mnie, przyciągając moją twarz do swojej szyi. Boże, pachniał tak dobrze. Pot, praca i jakiś leśny zapach, po prostu on.

„Przykro mi z powodu Mirandy, twojej mamy i tych wszystkich głupich kolesi,” powiedział mi delikatnie do ucha, tylko dla mnie, tylko do mnie. „Nie chcę, żebyś była z którymkolwiek z nich. Nie chcę cię z kimkolwiek.”

Wbiłam paznokcie w dłonie by powstrzymać swoje ciało przed wtapianiem się w jego, przed delikatnymi pocałunkami na jego szyi. Ponieważ ten Trey, ten delikatny, słodki, troskliwy Trey, jest jedynym facetem, któremu pozwoliłam się dotknąć bezinteresownie, jedynym mężczyzną jakiego chciałam pocałować, jedynym mężczyzną jaki sprawił, że doszłam. Nigdy tego przy nim nie udawałam. Nigdy nie przypuszczałam, że nie udawanie tego może być takie wspaniałe. To poddanie się może być straszne i jednocześnie oszałamiające.

Teraz z nim będącym tak blisko mnie, jego ramionami oplatającymi mnie, jego zapachem, jego silnym ciałem przyszpilonym do mojego, nie wiem już jak to jest się wycofywać, bo teraz nic nie jest bolesne. Czuję tylko potencjał. Możliwości. Wątlą nadzieję na nowy początek, jak kamyczek podskakujący na wodzie, wzbijający kilka kropelek wody.

Może to jest nowy rodzaj odurzenia. Przesunął dłonią po moich plecach, tak delikatnie, że mógłby być to przyjacielski dotyk, ale nawet przez moją cienką koszulkę, moje wnętrze trzepotało jak koliber, a moje myśli powróciły do naszej nocy.

Jego rąk na mojej nagiej skórze.

Nieznajomy ból w moim ciele, które domagało się więcej jego dotyku, sposobu w jaki wydawał się uczyć mnie na pamięć swoimi dłońmi i palcami, jakby musiał prześledzić każdy cal, by odcisnąć uczucie mnie, zarysy mojego ciała w jego pamięci.

Potem jego usta, były wszędzie, dokładnie badały moje ramiona, szyję, piersi, brzuch, nogi, kostki, później w górę łydki, kolana, uda, później między nimi. Jego usta i język sprawiały, że chciałam umrzeć, żyć, unosić się. Nigdy nie odpuściłam aż tak bardzo, nigdy nie poruszałam się tak jak z nim, z pasją, z pożądaniem, z ostrym, słodkim pragnieniem tego, by ktoś mnie dotknął po raz pierwszy.

Odpuściłam przy nim. Oddałam mu moje ciało. W sposób za jaki wielu z nich musiałyby zapłacić bardzo wysoką stawkę. Ale nigdy nie chciałam, żeby ktokolwiek widział mnie w ten sposób. Obserwował mnie, czuł mnie, słyszał jak dochodzę.

Może to on jest strzałą.

Może to on jest rzeczą, z której się nie wycofam.

Jedyna osoba jaka zna moje historie, jedyna osoba będąca moim najlepszym przyjacielem na odwyku, jest jedynym, który dokładnie wie, jak się czuję, co myślę, czego chcę, czego nienawidzę, czego potrzebuję.

Kim jestem.

Nie wiem jak to jest być znaną komuś w ten sposób. To jest jakby 'nagi' sposób. Jakbym wszystko zdjęła i czekała na osąd.

Albo dotyk.

Może są one tym samym.

Westchnęłam raz i znalazłam siłę by odepchnąć się od niego i na niego spojrzeć, dając mu krótkie skiniecie głową. „Dziękuję ci,” wyszeptałam. Przechylił głowę na jedną stronę, włosy opadły mu na ucho. Jego włosy miały brązowy kolor z miedzianymi refleksami. Były grube i puszyste, mogłby reklamować szampon, tylko nie miały zbyt perfekcyjnego, przyczesanego wyglądu. Jego włosy były celowo nieułożone, rozczochrane i wszystko czego chciałam, to przebiec po nich palcami, kurczowo się ich uchwycić i nigdy nie puścić¹⁰. Trzymać jego policzki w swoich dłoniach i głęboko całować bez żalu.

Usłyszałam jak jęknął.

Pozwoliłam mu zrobić sobie to samo.

Patrząc w jego oczy widziałam odbicie swoich własnych. Bo jego oczy, podobnie jak cały on, są piękne. Mają kolor lasu, zielonej butelki piwa, bujnej trawy po deszczu. Są odbiciem każdej dziewczyny i kobiety w nim zakochanej, bo one wszystkie to właśnie zrobiły. Potem jego twarz – solidne kości policzkowe, linia szczęki pokrytej zarostem i jego blizna, która mówi mi, że jest taki jak ja.

Zaszedł za daleko. Zranił innych. Sam został zraniony.

Ale ta rana to część tkanki łącznej naszej dziwnej przyjaźni, która zaciera wszystkie rodzaje linii, która przekształca się w coś *więcej*, mimo iż się tam nie udajemy. Czasami patrzy na mnie tak, jakby chciałby pójść tam znowu i prawdopodobnie mogłby powiedzieć, że ja ciągle pragnę go w ten sposób. To takie trudne *nie* przebiegać po nim oczami. Jest wysoki i wyrzeźbiony i mogłabym się założyć, że jeśli zgasisz wszystkie światła i będzie całkowicie ciemno a w tym samym czasie w pokoju będzie morze 21-letnich facetów bez koszulek, to poznam go po dotyku.

Nikt inny nie jest w dotyku taki jak on.

Ale jeśli posłuchałabym tych pragnień to byłby Dwudziestym Piątym¹¹. A jeśli byłby Dwudziestym Piątym, to by oznaczało, że jestem taka sama. A muszę być inna. Więc tylko kiedy przestaję go pragnąć, przestaję coś do niego czuć, przestaję o nim myśleć, wtedy mogę go mieć. Ale nawet wtedy on nigdy nie będzie mnie miał, czyli to punkt sporny. Poza tym, co ja wiem o uczuciach? Nic. Nie mają dla mnie żadnego sensu. I nie wiem czy kiedykolwiek będą miały.

¹⁰ Wyrwałaby mu w ten sposób wszystkie włosy, a łysy Trey nie byłby już taki fajny xD chociaż nie mam nic do łysych facetów oczywiście ;)

¹¹ Napisałam słownie i dużymi literami bo nie wszyscy mogą od razu skojarzyć; chodzi o te jej listę z 24 facetami, tutaj mówi, że jeśli by ją hmm... poniosło to Trey byłby 25

TREY

Jej ręce na moim pasku doprowadzały mnie do szaleństwa. Ale nie będę tym, który ją złamie. Tak bardzo się starała być dobrą. Jest tak popieprzona przez Mirandę, przez swoją mamę i nienawidzę ich za to, że jej to robią. Nie mogę być tym, który sprowadzi ją z tej ścieżki. Nawet jeśli myślę o niej cały czas, a wspomnienie naszej nocy nakarmiło moją wyobraźnię niezliczoną ilość razy. Problem w tym, że wiem, iż ona praktycznie umiera by ponownie zobaczyć Cama. I wiem, że ciągle walczę z tymi głupimi łańcuchami, jakie moja przeszłość na mnie nałożyła.

Pewnego dnia zatrzymałem się u rodziców, żeby zjeść z nimi obiad i to było jak wejście do jaskini Iwa. Wszystko w tym miejscu aż śmierdziało moją przeszłością, wszystkimi tymi popołudniami, które spędziłem w tym penthousie z kobietami. Tymi przytłumionymi, zachłannymi kobietami, których mężowie nigdy nie dawali im tego wystarczająco lub mieli oponkę na brzuchu i łysinę na czubku głowy.

Jak Pani Rachman z 10E¹². Praktycznie wpadłem na nią tamtego dnia w lobby, jej widok przyniósł wspomnienia o tym, jak potrzebująca i głodna była. Zazwyczaj przebiegała swoimi palcami przez moje włosy, mrużąc szczęśliwie. Jakby była naćpana poza wszelkim rozpoznanie. Miałem wtedy 18 lat, ona lubiła być na górze, jej sztuczne piersi ledwo się ruszały, kiedy mnie ujeżdżała, jej czerwone jak wino paznokcie przeczesywały moje włosy.

„Boże, Trey, kocham twoje włosy. Masz ich tak dużo,” mówiła.

Nie musiałem być geniuszem, by się domyślić, że jej własne były trochę rozrzedzone na czubku.

Mąż Pani Rachman był firmowym prawnikiem, nigdy się nie dowiedział. Ciągle podróżował, broniąc różnych firm w procesach sądowych i ignorując swoją gorącą żonę. Ona ciągle chciała bym ja jej *nie* ignorował. Zgięła palec, przywołując mnie, gdy zobaczyła mnie w lobby kilka dni temu. Udałem, że jej nie widzę. Oszukałem ją przy pomocy słuchawek, które miałem założone, muzyka Screaming Trees¹³ dudniała w mojej głowie. Zakładam je zawsze, kiedy idę do rodziców. Więc mam wymówkę, żeby ich wszystkich ignorować. Desperacko staram się unikać wszystkich pięknych kobiet, mieszkających tutaj.

Nie mogę nie iść. Moi rodzice płacą za college. Chcą wiedzieć co robię. Chcą wiedzieć czego się uczę. Chcą wiedzieć czy zamienię główne kierunki i będę studiował medycynę, tak jak oni i zostanę chirurgiem plastycznym.

„Ten statek już wypłynął tato,” powiedziałem pewnego dnia.

Ciągle próbują. Woleliby żebym zmienił zdanie, został w szkole kilka lat dłużej, zmienił kierunek i stał się szanowanym w rodzinie lekarzem. Nie chłopakiem,

¹² Tu chyba chodzi mu o numer mieszkania, czy coś w tym stylu ;)

¹³ **Screaming Trees** – amerykański zespół rockowy z nurtu określanego na początku lat 90. XX wieku mianem grunge. Zespół powstał w 1985 roku w Ellensburgu w stanie Waszyngton.

który studiuje historię i sztukę i pracuje w studiu tatuażu. W końcu jestem ich jedyną nadzieją. Nie ma nikogo innego.

Podczas moich cotygodniowych wizyt u rodziców ucinamy sobie niekomfortową pogawędkę. Krążymy wokół tematów oraz ludzi, których nie wolno nam poruszać. Jakby wcale nie istnieli.

Nauczyli mnie jak ignorować oczywiste.

Ale nie mogę ignorować Harley. Nie jest taka jak oni. Nie jest jak ktokolwiek kogo znałem. To prawie wystarczy abym powiedział jej dlaczego moja rodzina nie rozmawia, dlaczego jesteśmy tacy zamknięci, tacy popaprani emocjonalnie i perfekcyjnie plastikowi na zewnątrz. Ale nie powiedziałem tego nikomu, poza moim psychiatrą. Harley mówi mi wszystko, a ja nie mogę powiedzieć jej najprostszej prawdy. Nigdy nie nauczyłem się jak.

Może to dlatego nigdy nie możemy być razem.

To, zasady, grupa i fakt, że nigdy nie wiedziałbym co zrobić z taką dziewczyną jak ona. Jest dziewczyną. Ja znam tylko kobiety, znam tylko seks. Nie wiem co zrobić z kimś, kto nie jest grą, zdobyczą, sposobem by uśmierzyć ból. Z nią musiałbym być sobą, być szczery, prawdomówny, musiałbym całkowicie ją do siebie dopuścić. Poza tym, Harley jest byłą call girl. Więc tak naprawdę fakt, że chcę zaciągać się nią całą noc, przesunąć językiem od jej pysznego płatka ucha, przez szyję i między jej perfekcyjne piersi – które są prawdziwe, są tak pierdolenie prawdziwe, delikatne i pełne, że wręcz żądają by całować je za każdym razem, gdy ją widzę – jest nieistotny.

Ona nigdy nie zechce mnie w ten sam sposób. Ta jedna noc była ostatnim osiągnięciem, końcowym pożegnaniem z przeszłością. Ona może mieć kogokolwiek. Ale nie wydaje się, żeby chciała. Poza Camem, a ta myśl przyprawia mnie o dreszcze.

Nawet nie znam tego faceta, powiedziała mi, że nigdy nie była z nim zaangażowana, ale był jej pieprzonym alfonsem. Kurwił ją i to sprawia, że go nienawidzę. To sprawia, że chcę zrobić jego twarzy to, co zrobił mąż jednej z kobiet w penthousie mojej, kiedy przyłapał mnie ze swoją żoną.

„Powiniennem iść,” wymamrotałem.

„Ja też,” powiedziała.

„Wracasz dzisiaj do domu swojej mamy?”

Potrząsnęła głową. „Do domu. Na pewno Kristen za mną tęskni,” zażartowała. Harley i Kristen miały mieszkanie niedaleko torów kolejowych, w dość marnym

stanie, znajdowało się kawałek od miejsca, w którym byliśmy i było objęte kontrolą czynszów¹⁴ od tysiąca lat. A przynajmniej tak się wydawało.

„Fajnie. Ja zamierzam iść z Jordanem na piwo,” powiedziałem, nawiązując do mojego kolegi, który pracował w barze kawowym obok No Regrets. Nie nawidzi kawy, nie może znieść jej smaku czy zapachu odkąd pracuje tam całymi wieczorami. Potrzebuje piwa bardziej niż kiedykolwiek, by pozbyć się zapachu kofeiny, jak lubi mówić.

„Baw się dobrze. Powiedz mu, że mówię ‘cześć’,” powiedziała i zamachała dłonią, jakbym miał właśnie to przekazać mojemu kumplowi. „Powinniśmy umówić go kiedyś z Kristen.”

„Taa. Mogą się nawzajem polubić.”

Zacząła odchodzić, ale sięgnąłem po jej rękę. Cholera, jej skóra jest taka delikatna. Mógłbym składać lekkie pocałunki na jej ramionach i być usatysfakcjonowany. Właściwie, to nie prawda. Każdy pocałunek sprawiłby, że chciałbym więcej. „Odprowadzę cię do domu.”

„Nie musisz.”

„Chcę.”

Wzięłem ją za rękę, czucie jej jest rzeczą jakiej najbardziej pragnę i jednocześnie najbardziej na świecie się boję. Ale nie mogę przestać trzymać jej dłoni, pomimo iż nie wiedziałbym co naprawdę z nią zrobić.

Kiedy dochodzimy do jej budynku odwraca się do mnie. „Czy my w ogóle mieliśmy jakieś plany na dzisiejszy wieczór?”

Potrząsnąłem głową. „Po prostu lubię cię widywać.”

Może powiedziałem za dużo. Może nie powiedziałem wystarczająco dużo.

„Ja też lubię cię widywać.”

„Lepiej mnie niż Cama,” powiedziałem i w tym samym momencie chciałem się kopnąć za przyznanie tego. Za wypowiedzenie tych głupich słów. Ale nie przestałem.

„Nie dzwoń do niego. Proszę.”

Błagając ją o to, brzmiałem jak idiota. Stanęła na palcach i umieściła na moim policzku z blizną delikatny, słodki, oszałamiający pocałunek, szepcząc, „Nie będę.”

Chcę jej wierzyć.

¹⁴ **Kontrola czynszów** – jest to część systemu regulacji czynszów, wyznaczający limity zmian cen wynajmu domu czy innej nieruchomości.

Rozdział 4

HARLEY

„Byłaś dzisiaj na swoich warsztatach pisarskich z tym gorącym gościem od tatuaży?” Kristen obniżyła swoje okulary i popatrzyła na mnie znad stron scenariusza. Jej głównym przedmiotem jest film, więc zawsze siedzi z nosem wetkniętym w jakąś historię. Zwinęła się na kanapie w naszym mieszkaniu, studiując poprawiony scenariusz.

„Taa,” powiedziałam, kłamstwo bezbłędnie ześlizguje się z mojego języka.

„Umawiacie się ze sobą?”

Zadrwiłam. „Nie. To tylko zajęcia.”

Gdyby tylko wiedziała.

„Czy w takim razie mogę go mieć?” poruszyła znacząco brwiami. Poznała Treya. Wie, że jest niesamowicie piękny. Ale nie ma pojęcia jak się poznaliśmy.

„Pewnie,” powiedziałam, jakby ta myśl nie sprawiała, że moje wnętrzności się zaciskają. Nie chcę, żeby ktokolwiek miał Treya¹⁵. Ale nie mogę powiedzieć Kristen o spotkaniach na jakie chodzimy, jego prawdziwej stronie jaką znam. Próbowałam ją zmylić.

„Albo jego przyjaciela Jordana. Też jest słodki, nie sądzisz?”

Skinęła domyślnie głową. „Szczерze, każdy z nich byłby świetny. Dlaczego nie pozwolisz, żeby to się po prostu stało, Harley?”

„Napiszę do Treya, że powinniśmy się wszyscy spotkać, iść zobaczyć jakiś zespół, albo coś,” powiedziałam i wystukałam szybko krótką wiadomość.

Kristen i ja jesteśmy przyjaciółkami od początku liceum, lecz ona nie wie o tym wszystkim nawet połowy. Albo raczej połowy o mnie.

Jeżeli ktokolwiek miałby wiedzieć o spotkaniach SLAA, o mojej przeszłości, o mężczyznach, byłaby to Kristen. Jest moją najbliższą przyjaciółką. Ale to słowo – *blisko* – jest względne. *Blisko* oznacza, że dzielicie się ubraniami, marzeniami, sekretami, może nawet tymi najciemniejszymi sekretami. Tak właśnie powinno być. No i oczywiście ja wiem na jej temat kilka rzeczy, bo przyjaźnimy się odkąd zaczęłyśmy grać w hokeja na trawie w szkole średniej. Była najlepsza na boisku. Nie brała jeńców i była szeroko znana z tego, że uderzała poniżej kolan. Zapytałam ją kiedyś skąd u niej taka agresja, odpowiedziała, że kiedy gra,

¹⁵ Nooo... więc może by coś w tym kierunku zrobiła. A nie zrzedzi i zrzedzi...

wyładowuje swoją frustrację z powodu gównianego związku jej rodziców. Byli w trakcie rozwodu, gdy byliśmy w liceum.

To właśnie to. Jest otwarta. Dopuszcza mnie do swoich sekretów. Borykała się z bulimią, będąc w szkole średniej i była na terapii w trakcie ostatniego roku szkoły, miało jej to pomóc mieć – jak lubiła mówić – ‘lepszy związek’ z jedzeniem. Wiem też o jej braku pewności siebie. Czasami jest opryskliwa, wali prosto z mostu i to wszystko jest częścią jej trudnej, dziewczynskiej osobowości. Ale tam w głębi, chce tego samego co większość ludzi – szczęścia. Znam też jej marzenia i plany. Po skończeniu college’u chce polecieć na zachód do Californi i zostać scenarzystką, chce gonić swój hollywoodzki sen.

Ale ja ledwo jej mówię o sobie. Może dlatego, że jest taka pozbierana. Może dlatego, że walczyła ze swoimi demonami i wygrała. A może dlatego, że nie jestem dobra w mówieniu prawdy.

Wie, że lubię muzykę, lubię robić makijaż, jakie latte piję i że lubię wymyślać historyjki o zwierzętach i magii. Wie, że chciałabym kiedyś mieszkać na plaży, napawać się słońcem i zasypiać przy dźwięku oceanicznych fal uderzających o brzeg. Wie, że mój tata zostawił nas dawno temu, by przenieść się do Europy i że jestem blisko z moją mamą. Ale więcej niż to? Nie wiedziałabym nawet od czego zacząć. Jestem jak osoba, która rozrzuca zagadki po kilku stanach, czyniąc to trudniejszym dla policji by zgromadzić wystarczającą ilość informacji lub wystarczającą ilość świadków, by złożyć całą brudną historię.

Nikt z wyjątkiem Treya.

To dziwne, że jedna osoba zna cię wcześniej i chcesz żeby znała cię później.

I to nie jest Kristen.

Bo nie powiedziałam jej nic o nawykach mojej mamy. Szczerze, nie ma nic co chciałabym powiedzieć. Moja mama, to moja mama. Potrzebuje mnie. Ja potrzebuję jej. Chodziła ze mną na każdą wizytę u lekarza, zajmowała się każdym otartym kolanem, czytała mi każdej nocy zanim położyłam się spać. Co z tego, że miała mężczyzn przez cały ten czas? Żadnego z nich nie zdradzała. To ona była tą, którą zostawiali. To ona została porzucona i w końcu znalazła sposób by znowu być szczęśliwą.¹⁶ To nie ma znaczenia, że znałam jej wszystkich chłopaków, że późną nocą słyszałam jej jęki, że wiem jak to brzmi, kiedy moja własna matka ma orgazm, że jestem zbyt zaznajomiona z rzeczami, które mówi, gdy się podnieca. Nikt, nikt, nikt na całym szerokim świecie może być wtajemniczony w fakt, że moja matka, która zrobiła więcej dobrego dla społeczeństwa niż większość ludzi, ma drugą stronę. Stronę, która przemieniła jej córkę w prostytutkę.

Te sekrety utknęły tak daleko i tak głęboko we mnie, że nawet nie wiem jakim cudem wypowiadam słowa. Potrzebowałabym więcej niż łopaty, by je odkopać. Potrzebowałabym buldożera, żeby je odgrzebać. Nawet jeśli jakoś, w pewien

¹⁶ Tylko jakim kosztem.. a może raczej czym...

sposób te słowa wydrążyłyby tunel na zewnątrz, wylałyby się z moich ust nierozpoznawalne, w obcym języku, którego nikt nie zrozumie. Czasami, gdy wypowiadam te słowa cicho w mojej głowie, jako szept, ciągle czuję przeszywający rumieniec, pokrywający moje policzki. *Byłam call girl.*

Ale nadal prawdziwy powód, dla którego jej tego nie powiedziałam, jest taki, że kochałam to. Kochałam ten szalony płomień, to zamroczenie, ten dreszcz mocy. Bo potrzebowałam tego. Chciałam tego. Błagałam o to.

Ciągle to robię.

Nie jestem wyleczona.

SLAA mnie nie naprawiło.

Gdyby Kristen naprawdę wiedziała, gdzie idę, kiedy mówię, że mam warsztaty pisarskie, mogłaby już nie chcieć się ze mną przyjaźnić. Nie chciałyby już pić ze mną latte czy mieszkać ze mną. Byłabym zdziwą, uzależnioną od seksu, dziwką, którą wszyscy myślą, że jestem. Miranda myśli, że nią jestem. Te wszystkie historie – prawdziwe pieprzone historie – do których napisania zmusza mnie Miranda, udowadniają, że nią jestem.

Nic dziwnego, że Trey więcej mnie nie dotknie. Nic dziwnego, że trzyma mnie na dystans. Zdrowieje, leczy się, odchodzi od swojej przyszłości i widzi mnie przez to kim jestem.

Brudna. Zdzirowata. Dziwka.

Niedługo on również odejdzie. To dlatego nie powiedziałam Kristen o Layli. Odeszłyby od razu w innym kierunku. To właśnie robią ludzie. Odchodzą, kiedy jesteś zbyt blisko.

„Jesteś głodna?”

„Nah, jadłam u mamy,” powiedziałam.

„Cholera. Chciałam podzielić się pizzą.”

„Zjem kawałek jeśli to cię uszczęśliwi,” zaoferowałam. Mogę to zrobić. Kristen nie lubi jeść sama. Mówi, że to przypomina jej o czasami, gdy samotnie wrzucała coś na ruszt.

Klasnęła i uśmiechnęła się szeroko. Widzisz? To proste. Uszczęśliwiłam ją, mówiąc, że wezmę kawałek. Dzwoni do swojej ulubionej pizzerii i składa zamówienie. Chciałabym zrobić to samo – mieć zdrowy związek z miłością.

Chciałabym, żeby miłość była jak pizza.

Położyła stopy na stoliku do kawy. „Powinnyśmy sobie zrobić damskie wyjście w piątkowy wieczór. Chodźmy gdzieś. Spotkajmy się z jakimiś facetami. Nie ma żadnego w tym college’u, którego bym lubiła. Chcę mężczyzny. Nie jakiegoś głupka należącego do braterstwa.”

„Nie, nie chcesz,” powiedziałam. „Nie chcesz mężczyzny.”

Ja miałam mężczyzn. Większość z nich jest wstrętna.

Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki...

Strona 107...

Nie spałam z żadnym z nich. Mogłabym skłamać i opowiadać wszelakiego rodzaju brudne historie o byciu 17-latką i pieprzeniu 42-letniego faceta, ale nie zrobię tego. Bo to nigdy się nie wydarzyło. Mój alfons mnie kochał. Zatrzaszczył się o mnie. Nigdy nie wysłałby mnie do takiej roboty. Czasami grałam rolę osoby towarzyszącej sztywnych facetów, którzy chcieli mieć seksowną, młodą dziewczynę na luksusowej kolacji biznesowej. Albo rolę uczennicy, którą pracownik biura chciał mieć uwieszoną u ramienia w barze.

Ale byłam wysyłana także do mężczyzn w średnim wieku, którzy mieli dziwne fetysze.

Jak jeden z moich stałych klientów. Miał na imię Gerald i był bankierem. Spotykaliśmy się w każdy piątek o 4:15, kiedy rynek finansowy był już zamknięty. Chciał bym była ubrana w spódniczkę w zieloną kratkę, wykrochmaloną białą bluzkę i moje stare, dobre i wierne Mary Janes. Naszym stałym miejscem spotkań był hotel w śródmieściu, bo tam nikt go nie znał. Lubił słuchać o moim dniu w szkole, o rzeczach jakich uczyłam się na lekcjach, ale najbardziej lubił słuchać o rzeczach o jakich rozmawiałam z przyjaciółmi w szatni. Wszystko zmyślałam. Powiedziałam mu, że rozmawiałyśmy o koronkach, jaki typ koronkowej bielizny lubimy mieć na sobie, kiedy się masturbujemy.

„Miałam na sobie czarny, obcisły top bez ramiączek, kiedy wczoraj się masturbowałam,” powiedziałam mu. „Moja przyjaciółka Holly robiła sobie dobrze, mając na sobie swój czerwony, jedwabny teddy¹⁷.”

Zaczął ciężiej oddychać, wtedy poprosił o więcej. Więc zaserwowałam mu zmyślane historyjki o trygonometrii, angielskim, szyfonie i koronce, palcach i rozłożonych nogach.

Wtedy poprosił bym go raz pocałowała, dała 10 klapsów i powiedziała mu, żeby siedział w kącie.

To było wszystko czego chciał. Opowieści i klapsy.

Mogę sobie tylko wyobrazić z jakim rodzajem popieprzonego gówna musiał sobie radzić, skoro prosił o to w każdy piątek.

¹⁷ Nie wiedziałam jak to przetłumaczyć, ale tu chodzi mniej więcej o taką bieliznę:
http://www.dlazmyslow.pl/grafika/foto/obsessive/zoom/loveme_teddy_zoom.jpg

Potem odszukałam mojego alfonsa i opowiedziałam mu wszystko. Wyszczерzył się, poklepał mnie po ramieniu i wznieśliśmy toast. Jakbyśmy podbili cały pieprzony świat.

Rozdział 5

HARLEY

Igły klikały. Joanne tworzyła swoją najnowszą kreację, ziemistobrązowa i żółta masa przędzy przekształcała się w sweter. Robi na drutach na naszych spotkaniach, bo stało się to jej hobby na odwyku. Podejrzewam, że zamieniła nałogi – seks na szydełkowanie. Ale jestem pewna, że szydełkowanie jest zdrowsze.

Rozpoczęła spotkanie od afirmacji.¹ Gardzę afirmacjami więc spojrzałam w dół i kręciłam się niespokojnie, podczas gdy inni dołączyli do Joanne. To Chloe, Ainsley i ja – dzisiaj tylko dziewczyny. Chłopaki mają męskie spotkanie kilka drzwi dalej.

„Uwalniam strach przed odrzuceniem, strach przed bólem i wszystkie przeszłe przekonania, które sprowadziły mnie na manowce. Czuję się komfortowo z tym, kim jestem. Myślę zanim działam. Szukam szczerości, prawdy i zaufania we wszystkich moich związkach.”

Kiedy razem z innymi wymruczałam słowo lub dwa, poczułam się tak jakbym miała wewnątrz gąbkę. Czasami jest zbyt dużo terapii, zbyt dużo wnikliwości, zbyt dużo tutaj introspekcji². Czasami pragnę wściec się na tą spokojną, zdrową miłość-nie-jest-polem-walki-jest-kołdrą postawę.

Dlaczego miłość nie może być polem walki?

Życie jest pierdolonym polem walki. Kto powiedział, że miłość ma być inna w jakikolwiek sposób? Może nie ma szczerości czy prawdy w miłości. Nie ma jej za wiele w życiu. Nie to widziałam. Nie ze strony Mirandy. Nie ze strony Phila. Nie ze strony dupków, których moja mama rozwałała na kawałki za pomocą swojego śledztwa. Może wszyscy i wszędzie są od czegoś uzależnieni.

Przynajmniej część z nas się do tego przyznaje.

Chloe wypowiedziała wszystkie słowa, głośno i dumnie, nie przegapiając nawet jednej sylaby. Chloe jest jedną z tych super-zaangażowanych ludzi, którzy dzielą się każdym detalem swojego odwyku, począwszy od spania z 22 koleśkami, będąc cały czas w tym samym wieku³. Czasami myślę o tych wszystkich rzeczach, które wiem o Chloe dzięki tym spotkaniom, ale nigdy nie wyszliśmy nigdzie razem i szczerze to nie wydaje mi się, by któraś z nas miała na to ochotę. Po prostu nie

¹ **Afirmacja** - w psychologii zdania wpływające na poziom samoakceptacji. Afirmować siebie to stymulować rozwój osobisty, poprzez akceptację siebie. Afirmacja polega zazwyczaj na powtarzaniu pozytywnych twierdzeń na temat własnej osoby, co ma prowadzić do identyfikacji z ich treścią. Afirmacja wykorzystuje mechanizm autosugestii i medytacji w celu wzmacniania poczucia akceptacji u osoby ją stosującej.

² **Introspekcja** - w psychologii, analiza własnych stanów psychicznych, myśli i przemyśleń.

³ Chodzi o to, że przespała się z 22 facetami w ciągu jednego roku.

mamy tak wiele ze sobą wspólnego. Kilka tygodni temu przyznała, że trzy razy miała STD⁴ i raz bała się, że zaszła w ciążę.

Fuj.

Nie spałam z żadnym z moich klientów. Wyznaczyłam granice, dużo granic i żadnej z nich nie przekroczyłam. Przed Treyem nigdy nawet nie zbliżyłam się do tego, by pójść na całość. Nigdy prawie tego nie zrobiłam. Utknęłam na północ od granicy. W miejscach, które mogłam kontrolować. Usta, języki, wargi, słowa, imiona. Kiedy byłam z mężczyzną, kontrolowałam się, kompletnie i całkowicie się kontrolowałam, bo nigdy nie odpuściłam. Nie chciałam czyichś rąk podążających tam, dryfujących w dół, podróżujących do miejsc na moim ciele, gdzie mogłabym wydawać dźwięki. Nikt nigdy tak naprawdę mnie nie słyszał. Nikt poza Treyem.

Nie spotykam się też za dużo z Ainsley, ale ona jest nowa i zaczęła dopiero kilka tygodni temu. Jej wadą są nauczyciele. Straciła swoje dziewictwo w szkole średniej z nauczycielem muzyki, potem kontynuowała przecieranie szlaków przez pozostałe działy sztuki, zanim zaczęła college.

Nie rozmawiam z nimi za wiele na spotkaniach. Radzą sobie lepiej niż ja, są daleko przede mną. Jestem zbyt zawstydzona by im powiedzieć, że tęsknię za mężczyzną, który mnie sprzedał, umieram dla chłopaka z drugiej grupy w drzwiach naprzeciwko i moja własna matka chce mnie umawiać na randki. Ale dzisiaj nie muszę nic mówić, ponieważ mamy gościa.

Joanne odkłada swoje igły do szydełkowania i przedstawia nam kobietę o imieniu Danielle, zatrzymując się jak zawsze, tylko na pierwszym imieniu.

„Ma 25 lat. Jest tutaj gwiazdą, ponieważ była na odwyku przez –„ Joanne odwróciła się do Danielle, kiedy siadały „- jak długo?”

„4 lata,” powiedziała Danielle.

Była szczupła, z wystającymi łokciami i ostrymi kośćmi policzkowymi. Zastanawiałam się czy cierpi na zaburzenia jedzenia, czy jest anorektyczką i zamieniła jeden nałóg na inny.

Może Danielle opowie historię, która przypomni mi o mnie, która pomoże mi ruszyć dalej, która mnie uleczy. Tylko nawet nie wiem z czego się lecę, poza mną samą. Z moich własnych złych wyborów. Moich własnych okropnych decyzji, które przywiodły mnie tutaj. Ale jak one mogą być tak okropne, skoro za nimi tęsknię? Jeśli desperacko tęsknię za tymi momentami. Kiedy dostawałam pracę rozkoszowałam się mocą, kontrolą, dominacją. Gdy moje szpilki stukwały, włosy powiewały na wietrze a usta błyszcząły, byłam podekscytowana tym, że to ja dowodzę.

⁴ **STD** - Choroby przenoszone drogą płciową (ang. sexually transmitted diseases, STD; sexually transmitted infections, STI) dawniej zwane także chorobami wenerycznymi – grupa chorób zakaźnych i pasożytniczych, które przenoszone są na drodze kontaktu płciowego.

Kiedy Danielle mówiła, moje myśli podryfowały z powrotem do tego dreszczu ekscytacji na telefon od Cama, rezerwowanie od Cama, zgłaszanie się z powrotem u Cama. Pieniądze były nieistotne. Nigdy nie chodziło o pieniądze. Chodziło o sposób, w jaki wszystkie moje zmysły wskakiwały w ponaddzwiękową prędkość, gdy jego imię pojawiało się na wyświetlaczu telefonu, kiedy dostarczał mi szczegóły, rzeczy, które miałam powiedzieć, zrobić czy nie robić i nie mówić.

Włóż czerwoną, satynową sukienkę z Bloomingdale⁵, kiedy jesz kolację w Le Cirque z Davidem. Pytaj o jego biznes i bądź zafascynowana wszystkim, co powie ci o chipach komputerowych.

Zakuj Saula w kajdanki i przesuń paznokciami w dół po jego plecach.

Beształ Cartera ostro, kiedy „przyłapiesz” go na masturbowaniu się w hotelowej łazience.

Podejdź do Roberta i poproś by z tobą zatańczył, kiedy zacznie się piosenka Prince’a w nocnym klubie w Soho.⁶

John chce być dołała do wody płynu do kąpieli i go wykąpała. Cicho. Nic nie mów.

Wszystko było jasne. Wszystko było ustalone z góry.

Mignęłam z powrotem do prac, słysząc fragmenty koniecznej historii Danielle – jak desperacko chciała, by mężczyźni myśleli, że jest ładna. Mówiono jej, że nigdy nie była atrakcyjna, ponieważ jako dziecko była gruba.

„Dobrze, że chociaż masz mózg dziewczyno,” – powiedziała jej kiedyś matka.

To wytrąciło mnie z moich snów na jawie.

Moja szczęka się zacisnęła, no *kto* powiedziałby coś takiego? Moja mama *nigdy* by tego nie zrobiła. Mama nigdy nie powiedziała mi, że jestem brzydka. Nigdy nie wyśmiała mi w ten sposób.

„Ale byłam spryciarą i szybko zorientowałam się, że mogę być szczupła jeśli zwymiotuję,” powiedziała Danielle.

Taa, jest ‘przeskakującym’ nałogowcem, z mężczyzn na jedzenie.

„I stało się to dla mnie grą w pewien sposób. Chodziło o kontrolę. Wtedy pomyślałam *może są inne rzeczy, które również mogę kontrolować*. Wszystkie wiecie oczywiście, dokąd to zmierza. Ale powiem wam mimo wszystko. Myślałam, że mogę kontrolować mężczyzn i seks. Sprawianie, żeby chłopcy mnie zauważali, grubą dziewczynę, która teraz jest szczupła, stało się moim nowym projektem.

⁵ **Bloomingdale** - amerykańska ekskluzywna sieć domów towarowych należących do Macy, Inc Założona w 1861 roku, jej głównymi konkurentami są Neiman Marcus , Saks Fifth Avenue , Bergdorf Goodman , Barneys New York , Lord & Taylor i Nordstrom .

⁶ **SoHo** – jedna z dzielnic Manhattanu. Nazwa SoHo pochodzi od miejsca jej położenia South of Houston Street. Za jej granice w przybliżeniu można uznać: Houston Street na północy, Bowery od wschodu, Canal Street na południu i Sixth Avenue od zachodu.

A jeśli chłopak mnie nie zauważył, zwiększałam to. Nosiłam krótsze spódniczki, bardziej obcisłe koszulki, więcej flirtowałam. I chłopcy pojawili się, podobne jak idealna waga na skalę – rzecz, którą chciałam i którą musiałam mieć. Nie przespałam się z żadnym z nich. Byłam dziewczyną, kiedy kończyłam szkołę średnią.”

Popatrzyłam w bok, czując dziwne skręcanie w moim brzuchu. Nie chciałam dłużej słuchać jej historii.

„Usprawiedliwiałam moje zachowanie. Bo przecież nie robiłam zbyt wiele z żadnym z tych gości. Spotykałam się, całowałam, może trochę więcej. Ale zanim skończyłam szkołę, spotkałam się z kilkoma tuzinami chłopaków z mojego liceum. Nawet jeśli nigdy nie zrobiłam niczego więcej poza pocałunkiem.”

Nie zrobiłam niczego więcej poza pocałunkiem. Echo tych słów, okrążało mnie, groziło złapaniem mnie w swoje sidła.

Odepchnęłam moje krzesło i wymamrotałam „Przepraszam.”

Opuściłam pokój i poszłam przez hall do łazienki, po drodze trzymając się za brzuch. Czułam jakbym miała zaraz zwymiotować. Mój brzuch dosłownie się skręcał. Pchnęłam drzwi do kościelnej łazienki i poczułam, że w środku jest lodowato. Jest maj więc jak może być tak zimno? Ale było tak, jakby wpompowali tutaj lód. Wcisnęłam moją dłoń w stalowe drzwi pchając tak mocno, że metal uderzył w wewnętrzną ścianę. Zatrzasnęłam drzwi, uklękłam na podłodze, odsuwając włosy i robiąc z nich kucyk, by je chronić.

Ale nic się nie stało. Zupełnie nic. Nie porzygałam się. Nie miałam nawet torsji. Miałam po prostu mdłości, więc przyszłam tutaj, uklękłam i czekałam, gdy moje wnętrzności się zaciskały, jakby jakieś dwie ręce zacieśniały na nich swój uchwyt. Trwałam tak kilka minut. Wtedy spuściłam wodę, splukując nic. Wstałam, wyszłam z kabiny, podeszłam do umywalki i umyłam ręce.

Było cicho, tak cicho. Nikt nie mówił, nikt nie opowiadał historii, znalazłam ulgę w tej ciszy. Myślałam o Camie, o tym jak bycie jego sprawiało, że zapomniałam o hałasie dookoła mnie. Z każdą fuchą⁷ wymazywałam te dźwięki, które usłyszałam gdy dorastałam, wymazywałam tę część, kiedy odstawiałam show na tych wszystkich przyjęciach, na tych wszystkich randkach, na które ona mnie umówiła.

Wyciągnęłam telefon i wysłałam wiadomość do Cama, zanim w ogóle zdążyłam pomyśleć co robię, zanim zdążyłam się zastanowić.

Cześć. Tęsknię...

Przestałam pisać. Za czym tęsknię? Za nim?

Powróciłam do klawiszy. Wiem za kim tęsknię. Wiem czego chcę. Chcę Treya.

Bardzo.

⁷ Chodzi o pracę dorywczą ;)

Ale nie mogę go mieć.

Ostatniej nocy kiedy mnie objął przed wejściem do metra, kiedy przesunęłam nosem po jego szyi i zaciągnęłam się jego zapachem, kiedy jego ręka potarła moje plecy i westchnęłam, jakbym pragnęła go ponownie – to tylko przypomniało mi jak bezbrinnie się czułam ten jeden raz z nim kilka miesięcy temu. Nie jesteśmy razem i nie możemy być, więc jak mogę żyć z byciem bezbronną, z pragnieniem, z uczuciami?

Nie wiem jak.

Nie mam pojęcia.

Miłość nie jest kotdrą. Miłość nie jest cierpliwa, miłość nie jest łaskawa. Miłość jest grą, pościgiem, dreszczem. Miłość jest dzika, jest jak wojna, każdy mężczyzna i każda kobieta muszą walczyć o siebie nawzajem.

Mogę grać w tę grę.

Mogę kontrolować miłość.

Muszę czuć tę kontrolę. Muszę trzymać świat w swoich dłoniach, mój świat, moje życie i być jedyną, która nada temu bieg. Jedyną. Nie jestem pod kontrolą. To ja kontroluję.

Kończę pisać wiadomość do Cama.

Cześć. Brakuje mi tego...

Wcisnęłam 'wyślij' i wróciłam do pokoju. Joanne posłała mi pełen zyczliwości błądy uśmiech. Nie spojrzałam na Danielle i pozostałe dziewczyny. Resztę czasu spędziłam na kontemplowaniu moich paznokci i rozmyślaniu, jak skończyć kolejny rozdział dla Mirandy. Kiedy spotkanie się skończyło Joanne poprosiła mnie bym została chwilę. Nalałam sobie kawy do kubka z dzbanka stojącego na stole, kiedy czekałam. Smakowała gorzko i muliście, ale wypiałam ją szybko, gdy Joanne prowadziła pogawędkę z Danielle i Ainsley.

Kiedy sobie poszły odwróciła się do mnie.

„Hey, Layla. Wszystko w porządku?”

Skinęłam głową kilka razy. „Po prostu odjazdowo.”

*Po prostu odjazdowo? Kto tak mówi?*⁸ Co jest ze mną nie tak? Ale musiałam udawać, jakbym faktycznie miała to na myśli. Jakbym była pełna energii i zdrowa. Inaczej ona domyśli się, co zamierzałam. Wykraść się. Napisać do mojego narkotyku.

Podniosła brew, zauważając mój dziwny dobór słów. „Danielle naprawdę cię wkurzyła ,co?”

⁸ Chodzi o słowo *peachy*, oznacza: odjazdowo, świetnie, ale też coś brzoskwińowego ;)

„Nie. Skądże. Ani trochę,” powiedziałam.

Skoro mogę okłamywać moją matkę, kobietę, która mnie wychowała, to mogę okłamywać i tą panią.

„Laylo, chcę się tylko upewnić, że z tobą wszystko w porządku. Chcę dać ci pomoc, której potrzebujesz,” powiedziała delikatnie.

Czy w takim razie mogłabyś sprzątnąć Mirandę? To jest to czego naprawdę potrzebuję.

„Jest w porządku.”

„Jestem tutaj w razie, gdybyś mnie potrzebowała,” powiedziała delikatnie. Słodko. Uprzejmie. „Jeśli nie chcesz rozmawiać przy całej grupie, możesz porozmawiać ze mną. Chcę żebyś to wiedziała.”

Nikt nigdy wcześniej nie zaoferował, że mi pomoże. Porozmawia ze mną. Nie wiedziałam co powiedzieć.

„Muszę iść,” powiedziałam i zaczęłam wychodzić.

Zanim doszłam do schodów, poczułam wibracje telefonu w tylnej kieszeni. Możliwość, że to mogło być od Cama nakręciła mnie, jakbym była automatem do gry i ktoś właśnie zamierzał wygrać najwyższą stawkę, wszystkie moje dzwoneczki brzęczały. Chwyciłam telefon, moje palce były śliskie kiedy odblokowywałam ekran. Proszę, niech to będzie od niego.

Proszę, proszę, proszę daj mi moją działkę.

Jednak to nie był Cam. To był Trey. Drugi facet jakiego pragnę. Facet, którego nie mogę mieć. *Jestem w barze kawowym za rogiem. Spotkanie facetów skończyło się wcześniej. Spotkaj się tam ze mną.*

Część mnie nie chce tam iść. Druga część wie, że zrobię tak jak mnie prosił – *spotkam się z nim*. Bo przynajmniej ktoś odpowiedział. Przynajmniej ktoś mnie chce.

Cam. Trey. Trey. Cam. Czułam się tak, jakbym huśtała się w przód i w tył, jakbym była popychana w jednym kierunku a potem odciągana w innym przez niewidzialne ręce. Kiedy dotarłam do baru, zobaczyłam Treya przez okno. Skinął mi krótko ręką – to było koleżeńskie skinienie – ale jego oczy się rozświeciły.

Pchnęłam drzwi i szybko dołączyłam do niego przy drewnianej ladzie.

„Jak było na dziewczęńskim spotkaniu? Powiedz mi o wszystkich brudnych opowieściach,” powiedział ze zwężonymi oczami.

„Ha. Do dupy. Co ty na to?”

Skinął kilka razy głową. „Wiem co masz na myśli.”

Kiwnął na swojego przyjaciela Jareda za ladą. „Czy mogę prosić o potrójne espresso dla tej kobiety?”

„Zrozumiałem człowieka,” powiedział Jordan i przekręcił rączkę ekspresu do kawy, który zaczął syczeć i brzęczeć.

„Skąd wiedziałeś, że chcę espresso zamiast latte?”

„Bo kiedy jesteś zestresowana, potrzebujesz więcej kofeiny,” powiedział Trey, jakby odpowiedź była oczywista.

Roztopiłam się wewnątrz, bo pamiętał takie detale. Bo przyjął to do wiadomości bez zmartwienia, bez zaznaczania tego i robienia z tego jakiegoś wielkiego problemu. On po prostu wie. Zna mnie. Jest jedyną osobą, której pozwoliłam się poznać. Zastanawiałam się czy zostalibyśmy przyjaciółmi, gdybyśmy spotkali się w innych okolicznościach. Czy gdybyśmy spotkali się najpierw na terapii grupowej, odepchnęłabym go? Czy może spotkanie w jego studiu, zrobienie przez niego mojego tatuażu, całowanie się i wszystko inne przez całą noc – czy to dlatego nie mam przed nim żadnych sekretów?

„To słodkie,” powiedziałam delikatnie. „Słodkie, że pamiętasz o mnie takie rzeczy.”

Uniósł brew i przekrzywił głowę. „Myślisz, że zgłupiałem przez ostatnią godzinę? Jesteśmy przyjaciółmi, tak? Powinienem wiedzieć takie rzeczy.”

Ok., czyli to wszystko. Pamiętał bo jesteśmy przyjaciółmi, nie dlatego, że moglibyśmy być czymś więcej.⁹

Westchnęłam. Byłam nie w sosie od rozrywającej serce, znajomej a jednocześnie obcej historii Danielle. Chciałam walnąć jej matkę i w tym samym czasie uciec od Danielle jak najdalej. Chciałam wyrzucić z siebie wszystkie sekrety i kłamstwa przed Joanne, po tym jak zaprosiła mnie bym złożyła je u jej stóp. Chciałam wyrzucić każde słowo, które w sobie dusiłam, każdą historię, przez którą byłam zmuszona się przekopać dla pokręconej i umysłowo-pierdolniętej Mirandy. Ale chciałam też zakopać głęboko moje sekrety i nigdy więcej już ich nie wypuszczać.

Na dodatek podkręciłam się swoim własnym czekam-czekam-czekam na Cama by odpowiedział. Może nie chciałam by w ogóle odpowiadał kiedykolwiek. Może chciałam. Może nie miałam pojęcia. Może ciągle jestem popieprzona. Może gdyby Trey był więcej niż przyjacielem, mogłabym wziąć się w garść. Ale to było tak, jakby coś wewnątrz mnie tykało, mocniej, szybciej i bardziej bolało. Ostry metalowy obiekt w mojej klatce piersiowej, który próbuje wydostać się na zewnątrz.

Jordan skończył espresso i postawił je przede mną. „Dla pani,” powiedział ze słodkim uśmiechem.

⁹ Pisze do Cama smsa, a potem się nad sobą użala, bo Trey powiedział, że są przyjaciółmi? O.o ehhh.. nie komentuje...

Jordan jest uroczy. Ma ciemnoblond włosy i niebieskie oczy, nasza czwórka – ja, Kristen, Trey i Jordan, planujemy zobaczyć zespół Over The Edge w trakcie ich trasy koncertowej po tej wiadomości, którą wysłałam wtedy Treyowi. Jordan i Kristen tworzyliby słodką parę. Zdrową i normalną, a nie w sześciu stopniach popieprzenia.

Sięgnęłam do mojej torebki po pieniądze, kiedy ręka Treya delikatnie odepchnęła moją dłoń.

„Mam to,” powiedział niskim głosem, podając Jordanowi pieniądze.

„Dzięki,” powiedział Jordan i zwrócił się do kolejnego klienta.

„Nie musiałeś,” powiedziałam i wzięłam łyka mojego espresso.

„Hej.”

„Co?”

„Co z tobą?”

„Co masz na myśli?”

„Nie wydajesz się być sobą.”

Położył swoją dłoń na mojej, podobało mi się to, napięcie we mnie powoli zaczęło opadać. Jego dłoń była bezpieczna i ciepła. Kiedy mnie dotykał czułam, że należę do czegoś prawdziwego. Wzięłam oddech, popatrzyłam mu w oczy i zrobiłam coś, czego nie robię na spotkaniach. *Podzieliłam się.*

„Nie wiem. To było po prostu dziwne spotkanie. Ta dziewczyna mówiła i opowiadała o tym całym gównie, jak to jej matka nie była dla niej miła i to mnie wkurzyło.”

Trey zmarszczył na mnie brwi, ale nic nie powiedział.

„Co?” zapytałam ostentacyjnie.

„Czy to cię wkurzyło, bo twoja mama nie była zawsze miła dla ciebie?”

Znowu zeszywniałam. „Dlaczego musiałeś to powiedzieć?”

„Bo to prawda,” powiedział, nie wycofując się.

„Była dla mnie miła,” wymamrotałam.

„Harley,” powiedział, ton jego głosu był troskliwy, ale jednocześnie poprawiający. Jakby wiedział, że popełniłam błąd.

„Nie była. Robiła to wszystko, co wydawało jej się w porządku.”

Zatknął pasemko włosów za moje ucho, chciałam go strząsnąć, walnąć go za to, że mówi jakieś gówno o mojej mamie. Ale nie chciałam teraz stracić jego dotyku. Ledwo znam taki rodzaj kontaktu i nie byłam gotowa pozwolić mu odejść.

Chciałam go odkrywać, więc o cal – cholera, może nawet o *milimetr* – przybliżyłam się do jego palców, gładzących płatek mojego ucha, wysyłając przeze mnie ciepłe iskry. Poczułam to dziwną, ale cudowną rzecz, którą czułam tylko wtedy, kiedy mnie dotykał. Podmuch marzeń i nadziei przeszedł przeze mnie – jego robiącego to, jako ktoś więcej niż przyjaciel. Jego robiącego to, jako faceta, który chce mnie podnieść na duchu, który mnie zna, który może mówić właściwe rzeczy.

„Nie była zawsze dobra dla ciebie, a ja nie lubię, kiedy ludzie nie są dla ciebie dobrzy,” powiedział, puszcżając moje włosy, pasemka luźno falowały na mojej przylegającej, czerwonej koszulce.

Jego słowa bolały, ale nie pały. Bolały w sposób, w jaki czasami może boleć prawda. „Może była zbyt miła. Może to właśnie chcesz powiedzieć,” zdołałam odpowiedzieć.

„Taaa.”

„Zdaje się, że to co powiedziała tamta pani, trafiło blisko sedna,” przyznałam.

„Mogę sobie wyobrazić.”

Napiłam się więcej mojego espresso, kończąc je szybko i stawiając filiżankę na ladzie. Ciągle czułam się poirytowana, nerwowa. Klepałam palcami ladę, wybijając nuty mojej frustracji.

„Hey. Chodźmy stąd. Ucieknijmy od ludzi, ok.?”

„Pewnie.”

Trey chwycił swój plecak, wykonał w kierunku Jordana gest w stylu *widzimy się później*, umieścił dłoń na moim biodrze i poprowadził na tyły baru kawowego, obok łazienki, a potem małego biura. Otworzył drzwi, zatrzasnął je za sobą, odblokował zielone drzwi z siatką, prowadzące do najmniejszego ogrodowego dziedzińca jaki w życiu widziałam. Wyłożona czerwoną cegłą i posadzonymi kwiatami, ta mała ogrodowa przestrzeń była wciśnięta obok pustego apartamentowca z tabliczką ‘do wyburzenia’. W pustym budynku znajdowało się witrażowe okno, które czyniło to całkowicie przypadkowo dziełem sztuki.

Różowe witrażowe okno w opuszczonym budynku.

Spojrzałam na Treya. „Co to za miejsce?”

„Jordan powiedział, że zamierzają to niedługo otworzyć. To mała przestrzeń na świeżym powietrzu dla baru kawowego. Jest tu miejsce na stolik lub dwa.”

„Wow,” powiedziałam i okręciłam się dookoła. Z drugiej strony byliśmy ogrodzeni przez wysokie, drewniane słupki. Bluszcz piął się po drewnie.

„Czuję się jakbym dokonała właśnie mojej wielkiej ucieczki.”

„Taaa.”

„Możemy zostać całą noc?” zażartowałam.

„Może,” powiedział delikatnie i jego głos zabrzmiał inaczej. Nie wiem co to było, ale wydawał się bezbronny, jakby chciał coś powiedzieć.

„Może?”

Wzruszył ramionami, upuścił plecak na ziemię i oparł się o ścianę. Nocne powietrze było ciepłe, słyszałam dźwięki korka ulicznego nie tak daleko od nas – trąbienie klaksonów, pisk opon, ale zniknęły one, kiedy podniósł rękę i czułam jakby sięgał po mnie. Nie wiem, nie jestem pewna, nie wiem jak odczytać ten moment i jak zmienił się on w możliwość. Bo nie wiem co się dzieje, gdy dziewczyna lubi chłopaka i chłopak lubi dziewczynę, no i czy to jest to, co właśnie tutaj miało miejsce. Mój dobrze nastrojony radar wyłączył się, wskazywał w każdym kierunku, ponieważ wszystko jest inne, kiedy nikt nie płaci mi za przyjemność.

Wszystko wokół zwolniło, gdy dotknął mojej ręki. W momencie, kiedy mnie dotknął, jego palce były jednocześnie elektryzujące, miękkie i delikatne na mojej skórze, wiem, że wyczuł iż coś się zmieniło. Może wiedział, że byłam już u kresu sił, że skłaniałam się w stronę Cama. Zamknęłam oczy na ułamek sekundy, rozkoszując się sposobem w jaki moje ramię mrowiło. Doznania przepłynęły przez moje ciało, chciałam być przez niego dotykana. Nie musiałam udawać zainteresowania czy przybierać fałszywego ‘jestem-podniecona’ wyglądu.

Lecz złowieszczy dźwięk rozlega się z mojej tylnej kieszeni. Motyw muzyczny Dartha Vadera¹⁰.

„Kurwa.” Nasz niezwykły moment nie tylko został przerwany. Został rozbity na milion kawałków, które mnie poraniły i zostawiły krwawiącą.

Chwyciłam telefon i otworzyłam maila od Mirandy. Nie było tematu wiadomości, nigdy nie kłopotowała się tym, by wpisać temat, nie jestem warta wpisania tematu. Musiałam otworzyć maila i zobaczyć czego chciała. To był niewielki czyn, ale wysyłał silną wiadomość. Trzymała w ręku wszystkie atuty.

Kliknęłam na maila. Nie napisała nawet mojego imienia.

Wiadomość była krótka: *paczka przyjdzie w piątek po 15:30 kurierem dokładny czas nieznany zwrot jak zwykle*

Co było jedną wielką bzdurą. Znała czas. Jestem pewna, że znała go co do sekundy. Pewnie miała jakiś zaawansowany program komputerowy, by szantażować jak najefektywniej, oparty na perfekcyjnej kombinacji algorytmów, danych, przeszłego zachowania i przewidywań na przyszłość, by określić dokładnie gdzie, kiedy, dlaczego i jak wysłać mi kolejne instrukcje. Nie określił dokładnie czasu, nigdy tego nie zrobi i nie zrobiła. Jej cała gra polega na tym, żebym siedziała jak na szpilkach, czekając na paczkę jednocześnie powstrzymując moją mamę przed jej odebraniem. Miranda często wysyła je na

¹⁰ **Darth Vader** – postać fikcyjna z serii Gwiezdne Wojny.

adres mojej mamy, więc może mnie torturować sprawiając, że przebieram nogami nad 'dołem pełnym aligatorów'. Odpisałam jej tak samo lakonicznie, ale zdołałam użyć dużych liter i kropek: *Wiadomość przyjęta*. Wysłałam ze skrzynki pocztowej i zamknęłam oczy. Poczułam jak Trey naciska swoją dłoń na moją.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego ponownie. Mogłabym teraz walnąć w tą ceglana ścianę, pozdzierać moje kłykcie do krwi i walić w nią bez końca. Wsunęłam szorstko ręce we włosy i zajęczałam z frustracji.

„Cholernie jej nienawidzę.”

„Ja też,” wyszeptał. „Nienawidzę jej dla ciebie.”

„Nienawidzę sposobu, w jaki kontroluje moje życie,” powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

Westchnęłam ciężko, pragnąc uwolnić to całe skumulowane napięcie z mojego ciała. Trey ciągle opierał się o ścianę, jego cudowne ramiona były na widoku, tatuaże spływały w dół liniach, kształtach i wzorach, które mnie zauroczyły. Jego ramiona były silne, wyrzeźbione i muskularne. I chciałam ich wokół mnie.

Pieprzyć wszystko inne na świecie w tym momencie.

Podeszłam do niego i wzięłam jego policzki w swoje dłonie.

„Jestem zmęczona czekaniem na ciebie,” powiedziałam, burząc wszystkie swoje mury.

Znał moje sekrety i kłamstwa. Może więc znać też prawdę.

„Jestem tym tak zmęczona,” powiedziałam delikatnie, zablokowałam jego spojrzenie swoim, przebiegając pacami po linii jego szczęki, od płatka jego ucha, przez jego bliznę do brody, obserwując wyraz jego oczu, zmieniający się od zaskoczenia do pożądania. Do desperackiej potrzeby. Przesunęłam palcem wskazującym po jego górnej wardze, zamknął swoje oczy na sekundę, jego klatka piersiowa podnosiła się i opadała, łapał ciężko oddech. Ponownie otworzył oczy, obserwując mnie. Dotknęłam jego dolnej wargi, uszczypnął mój palec i błysnął mi krótkim uśmiechem, który zgasł, gdy wyszeptał,

„Ja też jestem zmęczony.”

To było to. To wszystko. Nie mogłam czekać. Nie chciałam. Miałam tego dość. Potrzebowałam tego kontaktu z nim. Potrzebowałam tego momentu. Musiałam znowu przekonać się jak to jest mieć taki rodzaj połączenia.

Pocałowałam go.¹¹

Powoli. Delikatnie. Ale ten pocałunek był pełen potrzeby. Pełen nadziei. Pełen moich pragnień dotyczących tego, nas, mnie i jego, byśmy stali się czymś więcej niż przyjaciółmi. Pragnęłam go tak bardzo, chciałam wrócić do naszej nocy,

¹¹ Nareszcie xD

chciałam, by po raz kolejny zabrał ode mnie ból. Chciałam jego dotyku przypominającego mi, że jest jeszcze na świecie dobro, że dwoje ludzi może się o siebie troszczyć i być blisko i nie musi to być gra, czy wykorzystywanie tej drugiej osoby.

Przypominającego mi, że może to być coś realnego i prawdziwego.

Zajęczał, gdy prześledziłam jego wargi swoim językiem. Jego usta rozdzieliły się i pozwolił mi pokierować pocałunkiem, pozwolił mi zakosztować swoich warg i języka. Wtedy, pocałunek się zmienił. Odwrócił mnie tak, że moje plecy były oparte o ceglana ścianę. Wsunął swe ręce w moje włosy, przebiegając palcami po grubych pasmach, gdy głęboko mnie całował, jego język ślizgał się po moim, jego oddech smakował tak dobrze, jego usta przykrywały moje.

Był to płomienny pocałunek, pełen skrywanej przez miesiące tęsknoty, zrodzony w noc, kiedy wszystko wydawało się zbyt dalekie by móc po to sięgnąć, że czasami musisz uchwycić się czegoś materialnego, by sprowadziło cię na ziemię. By sprawiło, że zapomnisz o wszystkich sposobach, w jakie twoje życie wymyka ci się spod kontroli.

Pocałował mnie mocno, uparcie, jakby nie miał mnie wystarczająco dość, jakby potrzebował mnie posmakować, utonąć w tym pocałunku razem ze mną. Również się zatraciłam. Zapomniałam o spotkaniach, o wiadomości S.O.S do Cama, o słowach Danielle, o nienasyconej potrzebie mojej mamy do umawiania mnie, o historiach, do których pisanie zmusza mnie Miranda, o mojej przeszłości. Pozbyłam się ich wszystkich. Są mgłą, są niczym.

Nie jestem już dłużej tamtą osobą.

Layla odeszła a ja byłam zagubiona i odnalazłam się w pocałunku takim jak ten. Pocałunku, który nie miał nic wspólnego z władzą, grą czy kontrolą. Pocałunku, który po prostu musiał się wydarzyć.

Ręce Treya z moich włosów zsunęły się na plecy, potem chwyciły moje biodra. To wszystko, kiedy byliśmy w tym razem, oboje tego pragnęliśmy, oboje tego potrzebowaliśmy, nie było nierównego podziału pożądania, pieniędzy, czy potrzeby. Jego usta pożerały mnie z desperacją, niedługo potem przeszedł do mojej szyi, całował kolumnę gardła i cicho westchnęłam.

„Och,” powiedziałam, ale dla mnie to było wszystko, bo ja nie robię hałasu, nie wokalizuję, nie mówię, kiedy jestem podniecona.

„Kurwa, Harley,” powiedział, chwycił moją pupę i przyciągnął do siebie, więc mogłam poczuć jak bardzo on tego chce.

Wylizywał ścieżkę w górę mojej szyi, topniałam w środku z potrzeby, kiedy jego usta muskały płatek mojego ucha. Jakby miał zamiar coś wyszeptać. Może powiedzieć jak bardzo chce mnie skosztować i dotknąć.

Ale wtedy jego ręce znalazły się na moich ramionach i nie przytulał mnie dłużej. On mnie odpychał. Stałam tam dysząc, zagubiona w jakimś szalonym momencie pożądania a on zrobił się nagle taki chłodny i opanowany kiedy powiedział,

„Nie mogę. Nie mogę iść w tamtym kierunku. A teraz muszę spierdalać i to natychmiast.”

Chwycił swój plecak i wyszedł, siatkowane drzwi zakołysały się kilka razy, uderzając w framugę.

Odszedł.

Zostałam sama na tym śmiesznie romantycznym dziedzińcu po środku Nowego Jorku. Rozgrzana i zaniepokojona i całkowicie opuszczona. Jak idiotka. Jak głupia pieprzona idiotka.

Mój telefon zawibrował. Chwyciłam go w ciągu sekundy, mając nadzieję, że to Trey.

Ale to był Cam.

Brakuje ci tego? Brakuje ci mnie? Możemy to natychmiast naprawić kochanie. Jutro wieczorem. Bliss Bar o 19:00. Bądź tam.

Rozdział 6

TREY

Zatrzasnąłem drzwi do mojego mieszkania, zamknąłem na klucz i zaciągnąłem łańcuszek. Tak jakbym mógł się odciąć od reszty świata. Jakbym mógł w jakiś sposób jej do siebie nie dopuszczać i zostać w domu z dala od Harley.

Jakbym był znowu zapieczętowany i bezpieczny.

Ale rzecz polega na tym...

Ona *musi* chodzić na SLAA.

Została zmuszona by pójść.

Jest szantażowana.

Ja *zdecydowałem* by iść. Nikt mnie do tego nie nakłonił. Nikt mnie do tego nie zmusił. No, może mógłbym powiedzieć, że zrobił to pan Thompson, kiedy przyłapał mnie ze swoją żoną w windzie w apartamentowcu moich rodziców. Przesunąłem palcem po bliźnie na moim policzku i ból powrócił, nawet teraz po kilku miesiącach, kiedy skierowałem się do zagrazonej kuchni. Nie sądzę bym zdawał sobie wtedy sprawę, jak bardzo był silny. Albo jak wściekły będzie, ale kiedy jego pięść połączyła się z moją twarzą, poczułem jego sygnet¹ grzechoczący o każdą kość w moim ciele.

Na Yale² zrobili te sygnety cholernie solidnie.

Taaa, to bolało.

Kiedy dowali ci facet, który ma 6 i pół stopy³ wzrostu, 240 funtów⁴ wagi i nosi jeden z tych wielkich sygnetów, wtedy dajesz radę zrobić z siebie mnicha przez rok. Sygnet rozciął mój policzek na pół. Właściwie to mogłem zobaczyć kilka milimetrów mięsa pod skórą, zaraz po tym jak się to stało. Moja mama zszyla mnie tamtego wieczora, nie mówiąc ani słowa. Blizna byłaby dużo gorsza, gdybym nie miał pewnego dostępu do jednego z najlepszych chirurgów plastycznych na Manhattanie. Nie była ze mnie zadowolona, ale co mogła zrobić? Miałem 20 lat i nie mogła mnie kontrolować. Mogła przestać płacić za mój

¹ Tutaj było 'college ring', ale nie wiedziałam jak przetłumaczyć to na polski, więc dałam sygnet. Chodzi chyba o sygnet, albo pierścionek, na którym jest nie wiem jak to nazwać symbol(?) college'u, do którego uczęszczał, wygląda to tak:

<http://cdn.jewelryland.pics/images/rep17.graduationproducts.net/UserMods/images/GradProdRings.JPG>

² **Uniwersytet Yale (Yale University)** – prywatny uniwersytet w Stanach Zjednoczonych, w mieście New Haven, w stanie Connecticut. Jeden z najbardziej prestiżowych uniwersytetów amerykańskich, należący do tzw. Ligi Bluszczowej (Ivy League). Yale University przoduje m.in. w rankingach kierunków prawniczych.

³ Około 198 cm

⁴ Około 109 kg

college, ale chciała, żebym chodził do szkoły, bardziej niż cokolwiek innego. Poza tym, w mojej rodzinie radzimy sobie w sposób praktyczny. Zamykamy na klucz drzwi do pokoi, które są nieużywane, zszywamy rozcięcia, bierzemy środki przeciwbólowe by przetrwać zły dzień i nie rozmawiamy o niektórych rzeczach.

Nie mówiłem o moich braciach. Bo *oni* nie mówili o moich braciach. Więc dlaczego miałoby chcieć rozmawiać o tym, *dlaczego* ja spędzałem tyle czasu w towarzystwie zamężnych kobiet w pyszniącym się budynku na Upper East Side⁵ gdzie mieszkali? Ale ja wiedziałem, że mam problem, rozcięcie na policzku oznaczało sięgnięcie dna. Nie potrzebowałem nikogo innego by znalazł ten najgłębszy dół uzależnienia w jaki wpadłem. Ja go do kurwy znalazłem i zdecydowałem zebrać do kupy swoje gówno, po tym, jak spędziłem lepszą część moich nastoletnich lat pieprząc zamężne kobiety w budynku, w którym mieszkałem.

Wiedziałem, że to co robiłem sprawia, iż jestem popaprany emocjonalnie. Widziałem to od długiego, długiego czasu. Nie dlatego, że seks był zły. Był dobry. Był świetny. Był legendarny.

Ale kiedy upuściłem plecak na podłogę, chwyciłem z lodówki zimne piwo i podkręciłem muzykę w moim iPodzie tak, że w całym mieszkaniu było słychać Remy Zero⁶, przypomniałem sobie również, iż był pusty.

Nie czułem z tymi kobietami żadnego związku. Wędrowałem przez życie po omacku, biorąc to co chciałem, kradnąc to, co należało do innych. Ale jedna noc z Harley była najbliższa czemuś, co czułem jako *właściwe*. Może to szalone, ale czułem jakbyśmy byli w tym oboje, jakbyśmy nie byli pionkami do gry w szachy, które przesuwają inna osoba. Odkryliśmy swoje karty i nie było żadnego blefowania.

Pijąc piwo i słuchając jak zespół śpiewał o upadaniu na ziemię, zdałem sobie sprawę z tego, że to jest właśnie problem.

Ona nie może działać w ten sposób i cholera wie czy ja potrafię. Co jeśli ją dopadnę, a zrobię to, kurwa, zrobię, co się ze mną stanie, gdy ona zda sobie sprawę, że nie jest gotowa? Co jeśli jestem dla niej tylko doraźnym rozwiązaniem i odwróci się i wróci do Cama? Albo mnie rzuci? Wtedy mi się pogorszy. Wrócę do moich starych przyzwyczajień.

Do tych wszystkich popołudni w szkole średniej, które spędziłem zrzucając ubrania z Cassie Fitzgerald w jej penthousie, albo Elle Windsor w limuzynie jej męża, czy nawet seksowną młodą żoną – Sloan McKay – jednego z największych menagerów funduszu hedgingowego⁷ w Nowym Jorku. Kiedy zarabiał miliony ja, zajmowałem się jego żoną w sypialni od kiedy on już tego nie robił. Również była

⁵ **Upper East Side** – jedna z dzielnic nowojorskiego Manhattanu, zlokalizowana pomiędzy Central Parkiem a East River. Upper East Side leży na obszarze od 59. do 96. ulicy i od East River do Piątej Alei-Central Parku. Obecnie utrzymuje status jednej z najbardziej zamożnych i wpływowych sekcji Nowego Jorku.

⁶ Zespół amerykański grający alternatywny rock.

⁷ **Fundusz hedgingowy** - rodzaj funduszu inwestycyjnego.

artystką, malarką, była jedyną, z którą czułem coś na kształt związku, jedyną, która w niewielkim stopniu wydawała się czymś więcej niż zdobyczą. Wyprowadziła się z tego budynku bardzo szybko, a ja przeskoczyłem do innej kobiety.

Takie zamroczenie. Taki dreszcz. Otrzymywały ode mnie to czego chciały. Ekscytował mnie sposób w jaki się czuły dzięki mnie. Byłem tym młodym facetem, który mógł je podniecić.

Gdybym wszedł do domu bractwa i opowiedział moją historię, wszyscy przybijaliby mi piątki na 6 sposobów do samej niedzieli. Gdyby moi przyjaciele wiedzieli, postawiliby mi pomnik, posadziliby mnie u szczytu stołu w kawiarni, wybudowali honorowe skrzydło w budynku, nazwaliby je moim imieniem i prosiliby o błogosławieństwo przed randką z dziewczyną, modląc się do Treya Westina, świętego patrona Sposobu Na Kobiety.

To bajka przekazywana z jednego pokolenia bractwa⁸ na następne. Tylko, że tam było więcej moich zdobyczy niż pieprzenia gorących babeczek.

Zawsze tak było.

Były sposobem żeby zapomnieć.

Przejechałem ręką po trzech słońcach na moim ramieniu, jednym z tatuaży, który dla siebie zaprojektowałem kilka miesięcy temu. Aby pamiętać. Aby nigdy nie zapomnieć. Potem wzniosłem toast w niebo, daremny toast i skończyłem piwo. Zimno i bąbelki sprowadziły mnie do rzeczywistości. Otrząsnęły mnie z przeszłości, ze wspomnień. Jeśli spędzę tu zbyt wiele czasu, nigdy nie ruszę na przód. Muszę zacząć on nowa jutro. Zobaczyć się z moim psychiatrą. Poukładać to sobie jakoś. Wrócić ponownie do bycia przyjacielem Harley. Bo nie mogę znieść myśli, że nie ma jej w moim życiu.

Prawie tak bardzo, jak nie mogę znieść nie całowania jej.

Odwróciłem głowę i powąchałem moją koszulkę. Kurwa... Ciągle mogłem wyczuć na sobie jej zapach. Zapach dzikiej wiśni nadal utrzymywał się na moim t-shirtcie. Jej upajający, seksowny-jak-cholera zapach, od kiedy się do mnie przytulała. Zamknąłem oczy, zaciągnąłem się tym zapachem i ponownie znalazłem się na dziedzińcu pół godziny wcześniej, pamiętając jak mnie pocałowała, dotknęła, przebiegała rękami przez moje włosy.

W jednej sekundzie znowu byłem twardy jak skała. To jest właśnie to, co ona mi robi. Wystarczy tylko tyle. Wśliznęła się do mojej głowy, byłem podniecony ponad wszelkie wyobrażenie. Pragnąłem jej. Pragnąłem tego, czego nie mogłem mieć. Postawiłem pustą butelkę na stoliku do kawy, zdjęłem koszulkę i zaciągnąłem się jeszcze raz tak, że zapach Harley wypełnił wszystkie moje zmysły. Skierowałem się do łazienki. Odkręciłem prysznic i ustawiłem wysoką temperaturę wody.

⁸ Nie wiem jak dokładnie wyjaśnić ten termin, ale chodzi tutaj o braterstwa, które są zakładane na uniwersytetach w USA; na pewno widzieliście to w komediach amerykańskich (np. American Pie 6) xD

Zdjąłem jeansy, zostawiając je leżące w kupce na podłodze, następne były bokserki. Wszedłem do kabiny, mocząc moje włosy, moją skórę, namydliłem się cały a potem opłukałem. Zamknąłem oczy, gdy woda mocno uderzała w moje ciało i wtedy pomyślałem *pieprzyć to*.

Wyobraziłem sobie moment z wcześniej, idący dalej, idący wszędzie tam, gdzie chciałem by dotarł.

Zdjąłem jej obcisłą koszulkę i upuściłem ją gdzieś na ziemię. Nie obchodziło jej to, bo jedyne czego chciała to moje dłonie na jej ciele. Oblizła usta a ja schowałem twarz pomiędzy jej idealnymi piersiami. Chwyliłem mocniej swojego kutasa, wyobrażając sobie jak całuję jej piersi, mocno ssę sutki i słyszę jak jęczy. Chcę poczuć jej dłonie w moich włosach, ciągnące mocno, gdy spychała mnie w dół swego ciała. Chcę wylizać ją całą, skosztować każdego cala jej skóry, od jej piersi przez brzuch aż do nóg. Chcę wycałować ją całą aż do samych kostek, poczuć jej dreszcze na całym ciele, usłyszeć te seksowne, lekko chropawe jęki.

Przysięgam, że nigdy nie pragnąłem nikogo tak bardzo, wyobrażając sobie te wszystkie rzeczy, które bym jej zrobił.

Obrazy w mojej głowie zmieniały się szybko. Jej dłonie na moim ciele, początkowo niepewne, później poczynające sobie coraz śmieiej. Potem ja na kolanach, podnoszący w górę jej spódniczkę, zdejmujący jej bieliznę na dziedzińcu, smakujący ją, liżący ją, całujący ją. Nie może nic na to poradzić – jęczy, wzdycha i dyszy tak, jak robiła to poprzednio, gdy byliśmy razem. Wydawała najseksowniejsze cichutkie dźwięki, kiedy byłem z nią tamtej nocy, jakby nie wiedziała co dzieje się z jej własnym ciałem, jakby to wszystko działo się pierwszy raz, jakby była tym owładnięta, zagubiona w tych wszystkich nowych odczuciach, które w niej wywołałem.

Poczułem napięcie budujące się u podstawy kręgosłupa, uwolnienie zaczęło pędzić przez moje ciało. Zacisnąłem mocno powieki, gorąca woda uderzała w moje włosy i ciało, czyniąc moją skórę czerwoną, ale nie obchodziło mnie to, bo byłem tam, gdzie chciałem być w tym momencie, na kolanach, moje ręce trzymały jej pupę, przyciskając ją mocniej do moich ust, dopóki nie zakosztowałem jej orgazmu na moich wargach.

„Kurwa.”

Zajęczałem głośno i mocno doszedłem.

Oparłem czoło o kafelki, gdy mniejsze wstrząsy po orgazmie przechodziły przez moje ciało. Boże, chciałbym, żeby tu teraz była. Chciałbym dotykać jej przez całą noc, rozciągnąć ją na moim łóżku i ją doprowadzić.

Potem spędzić z nią noc.

Być facetem, który nie płaci.

Być facetem, którego ona pragnie.

Facetem, z którym nie została umówiona na randkę.

Ale nigdy nie dowiem się czy ona pragnie mnie dla samego mnie. Czy może jestem tylko jej małą odskocznią.

Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki...

Strona 123...

Nauczyłam się kłamać od mojej mamy.⁹

Kiedy miałam 13 lat moja mama i jej chłopak zabrali mnie do wesołego miasteczka w Great Neck na Long Island.

Miał na imię Pierre i to imię do niego pasowało. Miał na sobie wyprasowane spodnie khaki i zapiętą pod szyję koszulę z krótkim rękawem. Miał zrobiony manicure, jego paznokcie były wypolerowane i obcięte w idealne półkola. Kupił mi różową watę cukrową i podał mi ją z gracją tymi dłońmi, które pachniały jak kapryfolium. Wtedy moja mama zauważyła faceta, który zgadywał wiek.¹⁰ Jeśli jego pomyłka co do twojego wieku mieściła się w granicach 3 lat, przegrywałeś. Jeśli nie, wygrywałeś wypchanego niebieskiego misia.

„Zgadnij ile ma lat,” powiedziała moja mama, popychając mnie do przodu i zabierając watę cukrową z mojej dłoni, bym nie wyglądała za młodo.

Miałam na sobie nisko wycięte jeansowe szorty i koszulkę na cienkich ramiączkach. Moje włosy były rozpuszczone i sięgały mi lekko za ramiona. Stałam tam chwilę przed nim, wytrzymując jego spojrzenie, jak kot gapiący się na swoją zdobycz przed ostatecznym uderzeniem. Wtedy zrobiłam to, co wiedziałam, że mama chce bym zrobiła. Odrzuciłam włosy za ramię, delikatnie, zwyczajnie, ale jednocześnie uwodzicielsko. Tak, jak mnie uczyła, kiedy przygotowywałyśmy się do tych wszystkich naszych przyjęć.

Gość Zgadnę-Twój-Wiek był młody. Był nastolatkiem, prawdopodobnie ze szkoły średniej, dorabiającym sobie po lekcjach na imprezach w wesołym miasteczku. Taksował mnie swoimi dużymi brązowymi oczami z góry na dół, podobało mu się to, co widział. Błysnął uśmiechem w kierunku mojej mamy i powiedział

„Zapisz tutaj jej wiek.”

Podał jej długopis i kawałek papieru, wyrwanego z notesu, który trzymał w tylnej kieszeni. Posłusznie zapisała mój wiek, złożyła karteczkę i podała mu ją. Zabrał paperek, ale go nie otworzył.

⁹ Czemu mnie to nie dziwi? :/

¹⁰ Tutaj chodziło o takiego gościa na imprezie karnawałowej, który zgaduje wiek danej osoby po wyglądzie, nie wiem dokładnie jak to się nazywa i czy w ogóle się jakoś nazywa, więc zostawiam tak.

„Ma 16 lat,” oświadczył.

Tryumfując, moja mama potrząsnęła głową.

„13,” powiedziała dumnie, kiedy chłopak otworzył karteczkę, by sprawdzić mój wiek.

Przesunęła dłoń po moich włosach, głaszcząc swojego ‘konika wystawowego’ i odeszliśmy. Nie kłopotą się zabranie niebieskiego misia, którego wygrała.¹¹ Dostała to, czego chciała. Trzynastolatkę wyglądającą na 16 lat.

„Jest słodki, nie sądzisz?”

„Mamo,” zbeształam ją.

„Jest uroczy Harley,” powiedziała mentorskim tonem. Jakby instruowała mnie w dziedzinie dobrego smaku i seksualnego przyciągania.

„Ma pewnie z 14, może 15 lat. Wyglądalibyście uroczo razem.”

„Tak myślisz?”

„Oczywiście.” Obniżyła nieco głos, kiedy powiedziała „Idziemy na diabelski młyn. Ty wróć i z nim porozmawiaj.”

Poczułam motyle w brzuchu. Dała mi zielone światło. Zachęciła mnie. To musiał być sposób, w jaki działa świat.

Gdy moja mama i Pierre byli już wysoko na diabelskim młynie, wróciłam do tamtego chłopaka. Przechadzał się koło znaku ‘Zgadnę Twój Wiek’, szukając kolejnego klienta. Popukałam go po ramieniu.

„Miałeś rację,” wyszeptałam mu do ucha.

Jego usta wygięły się w delikatnym uśmiechu.

„Naprawdę masz 16 lat.”

„Naprawdę mam 16 lat.”

„Ja też,” powiedział. „Dobrze, że nie dałem jej tego misia.”

„Faktycznie dobrze,” powtórzyłam za nim.

Obliznął lekko usta, smakując to, co wyobrażałam sobie, że jest słonym gorącem, parnej letniej nocy. Podążyłam wzrokiem w stronę pobliskich stoisk z grami ‘Walnij kreta’¹² i ‘Rzuć obręczą’. Za tymi grami była kryjówka, prywatny kącik festynowego świata. To właśnie tam, naprzeciwko ściany z brudno białej cegły, sięgnęłam po niego, moja dłoń połączyła się z jego dłonią, przyciągając go bliżej.

¹¹ Wygrała? Ale wcześniej pisało, że jak ten gość pomylił się o 3 lata, to się przegrywa, a skoro H. miała wtedy 13 lat a on powiedział 16, to jeszcze zmieścił się w marginesie błędu... Autorka chyba coś poknociła ☺

¹² Chodzi o coś takiego: <http://www.jeffcubos.com/wp-content/uploads/2013/07/whack-a-mole2.jpg>

Uniosłam drugą rękę do jego twarzy, przesuając delikatnie palcami po jego policzku.

Nigdy nikogo nie całowałam, nigdy nie byłam całowana, ale jakimś sposobem przyszło to naturalnie. Instynktownie.

Później, gdy byliśmy już w domu, moja mama zapytała jak poszło.

Powiedziałam jej wszystko. Ponieważ to było to, co zrobiliśmy. To normalne, prawda?

Zapisała i klasnęła w ręce. „Twój pierwszy pocałunek!”

Potem udzieliła mi kilku wskazówek na następny raz dotyczących całowania. Lekcja uwodzenia od mojej matki.

Rozdział 7

HARLEY

Zatonęłam w moich poduszkach, ćwicząc głębokie i uspokajające oddechy.

Recytowałam mantry, których Joanne nauczyła mnie na SLAA.

To minie.

Reguła trzech sekund.

Pozwól przeszłości być przeszłością.

Położyłam się płasko i wyobrażałam sobie spokojne wody. Niebieskie morza. Świecące słońce. Ciepłą bryzę. Plażę, na którą chciałam uciec. Ocean, który chciałam by zabrał mnie daleko od Nowego Jorku. Piasek między moimi stopami. Wszystko na świecie jest spokojne. Moje życie jest pogodne. Każdy dzień spokojnie przechodzi w następny, idę przez życie z uśmiechem i uczuciem dobra będącego ze strony ludzkości.

Nie ma żadnych uwodzicielskich kobiet, mailowych żądań, matek, które umawiają cię na randki, chłopaków, którzy uciekają od ciebie, kiedy się na nich rzucasz.¹³

Ale takie życie to kłamstwo. Patetyczny wymysł w żywe oczy i sama sobie nie wierzę nawet przez sekundę. Nie ma spokoju, nie ma łagodności, nie ma szczęścia w miłości, czuję się tak, jakby ktoś pogłębił we mnie ranę, jakby ktoś przekręcił we mnie minutnik z 'uśpiony' na 'tykającą bombę'. Staralam się ignorować hałas, dźwięk i napięcie w moim ciele.

Naciągnęłam prześcieradła na głowę i zamknęłam oczy, ale nie mogłam spać. Zajęcia prawie się skończyły, nie mam żadnej pacy domowej, nie mam planów na lato, potrzebuję czegoś do zrobienia. Kopię prześcieradła kilka razy, przekręcam się na plecy, potem na brzuch, zrzucam nawet pościel. Czuję się podenerwowana. Zaciskam i rozluźniam dłonie. Gapię się na mój telefon. Ożywa, woła do mnie, szepcząc słodkie niezrozumiałe rzeczy. *Dotknij mnie. Połóż na mnie palce. Użyj mnie by sobie z tym poradzić.*

Nie mogę sobie z tym radzić, cofając się. Chcę sobie z tym poradzić, cofając się. Nie mogę. Chcę. Nie będę. Chcę.

Jak wrogowie w trakcie przeciągania liny, dwie części mnie szarpia, ciągną, pchają. Zamknęłam oczy, starając się odepchnąć obrazy moich wiadomości, Cama, cofania się. Jak zderzaki uderzających o siebie samochodów.

Przewróciłam się i uderzyłam pięścią w poduszkę.

¹³ Nie pałam sympatią do H. ale mimo wszystko tutaj jest mi jej trochę żal...

Nie mogłam uwierzyć, że zrobiłam to Treyowi. Nie mogę uwierzyć, że tak na niego wskoczyłam, kiedy wiem, że on bardzo stara się zachowywać dobrze. Kiedy tak bardzo próbuje się wyleczyć. On nie jest taki jak ja. Jest lepszy, zdrowszy, bliższy tego, by ruszyć dalej ze swoim życiem.

Trey nie chce być recydywistą. On nie chce z powrotem wśliznąć się w starą skórę. A ja byłam call girl. Byłam kusicielką. Małą lisiczką, uczennicą szkoły średniej, która używała uroku i podstępów by zdobyć to, czego chciała.

Walnęłam jeszcze raz dłonią w poduszkę.

Tym właśnie jestem. Po co z tym walczyć. Po co walczyć z Laylą?

Chwyciłam telefon, otworzyłam skrzynkę i przeczytałam jeszcze raz.

Brakuje ci tego? Brakuje ci mnie? Możemy to natychmiast naprawić kochanie. Jutro wieczorem. Bliss Bar o 19:00. Bądź tam.

Przesunęłam palcami po smsie wzdychając. Mój umysł tonie w morzu, rozbija się do góry nogami pod falami. Pozwalam im się nieść a potem znów upuścić mnie w wodę. Zanim pomyślałam o tym dłużej niż ulotną sekundę – bo nie myślę w takich momentach jak ten, przystępuję do działania, robię, funkcjonuję impulsywnie – odpowiadam.

Nie mogę się doczekać.¹⁴

TREY

Wyrzuciłem to z siebie w sekundę, gdy opadłem na kanapę Michele.

„Romansowaliśmy wczoraj wieczorem.”

Nie podniosła brwi ani nie posłała mi wyniosłego spojrzenia. Po prostu czekała aż powiem więcej. Jej ciemne włosy były uczesane w niski kucyk i była ubrana w swój standardowy psychiatryczny strój. Szare spodnie, biała bluzka i perłowe kolczyki. Wszystko co wiem to to, że specjalizuje się w tego typu rzeczach. W problemach mojego rodzaju. Była jednym z psychiatrów na liście tych rekomendowanych przez SLAA. Wypuściłem westchnienie.

„To było w barze kawowym. Poszliśmy na tyły i jedna rzecz doprowadziła do następnej.”

„Zatrzymaj się tutaj.” Podniosła do góry dłoń i pokazała na mnie palcem wskazującym.

„To nie tak działa świat. Jedna rzecz nie prowadzi do następnej. Są czyny i wybory. Wiesz, że nie osądzam cię ani za jedno ani za drugie. Ale z tych samych

¹⁴ Awww... cholera, a już miałam na dzieję, jak większość z was, że nie pójdzie :/

powodów, jeśli chcesz tutaj szczerej rozmowy, nie mówmy, że jedna rzecz prowadzi do następnej. Weź odpowiedzialność za swoje czyny Trey.”

Zwęziłem oczy.

„Dobra. Pocałowała mnie. Oddałem pocałunek,” powiedziałem urażony.

„Ok.? Tak lepiej?”

Skinęła głową.

„Jak się z tym teraz czujesz?”

„Pragnę jej cholernie jak szalony.”

Przewróciłem oczami i wsunąłem dłonie we włosy.

„Jakby to była niespodzianka? Ale to się nigdy nie wydarzy.”

„Dlaczego? I co masz na myśli mówiąc *to*? Chodzi ci o seks? Czy może o związek z Harley?”

„Ona nie chce żadnego z powyższych.”

Uniosła brew.

„Trudno mi w to uwierzyć odkąd powiedziałeś, że cię pocałowała. Ale nie o to pytałam. Chciałabym wiedzieć czego od niej pragniesz. Seksu czy związku?”

„To nie ważne. Ani jedno ani drugie się nie wydarzy.”

„Może to dobrze. Może nie jesteś gotowy na związek.”

„Oczywiście,” powiedziałem sarkastycznie.

Rozłożyłem szeroko ręce, wyciągając się na jej beżowej kanapie. Okno było lekko uchylone, trąbienie samochodów w śródmiejskim korku dobiegało z oddali.

„Nie, jeśli nigdy żadnego nie miałem. Nie, jeśli nic na ten temat nie wiem.”

„Nie to miałam na myśli. Mówię tylko, że być może jeśli chodzi o nią, inne rzeczy powinny przyjść w pierwszej kolejności.”

„Jak?”

„Jak pracowanie nad tym, by być wobec niej szczerym. Ćwiczenie szczerości.”

„Nie jestem nieszczerzy.” Skrzyżowałem ramiona na piersi.

„Wiem,” powiedziała spokojnie.

„Ale dobrze wiesz, że mógłbyś pójść o krok dalej z tą przyjaźnią. To byłoby dobre dla twojego leczenia jeśli powiedziałabyś jej o swojej rodzinie.”

Moje serce zadrżało na myśl o tym. Potrząsnąłem głową.

„Nie mogę.”

„Możesz. Chcesz by cię znała, prawda?”

„Nie wiem nawet jak to powiedzieć.”

„Po prostu to powiedz. Tak właśnie mówisz coś, co jest trudne. Stawiasz jedną stopę przed drugą. Wypowiadasz słowa. Nie ma żadnej magicznej formuły. Żadnego sekretne przepisu. Ale są słowa,” powiedziała stanowczo, jakby wygłaszała płomienną mowę.

Jakby mówiła coś, co ma dla niej szczególne znaczenie.

„Słowa są wszystkim co mamy. To właśnie to tak naprawdę jest między ludźmi. Pod koniec dnia mamy nasze czyny i nasze słowa. I po prostu je mówisz.”

Spróbowałem czy będą działać, jakbym opowiadał o tym, co dzisiaj robiłem. Zwyczajnie, chłodno, bezceremonialnie, jakbyśmy szli do metra a ja czyniłbym jakieś losowe spostrzeżenia.

„Och, hej Harley. Myślę, że powinnaś to wiedzieć. Pewnej nocy, kiedy miałem 15 lat, mój brat - „ ale zadławiłem się na reszcie tych słów.

Rozdział 8

HARLEY

Skończyłam nakładać makijaż, nałożyłam ulubioną szminkę Cama i trochę błyszczycy. Zacisnęłam usta, cmokając nimi lekko i oceniając swój wygląd. Będzie zadowolony, ale w sumie on zawsze był zadowolony. Prawdę mówiąc, ja jestem zadowolona. Podoba mi się to, jak wyglądam. Mój fałszywy mundurek szkolny jest jak odpowiednik władzy, to moja zbroja, kostium superbohaterki, który sprawia, że czuję się jak w siódmym niebie. Krótka spódniczka, biała bluzka, podkolanówki i Mary Janes. Kiedy noszę ten strój, ja ustalam zasady. Mój telefon zaczął wibrować, gdy otwierałam drzwi do sypialni. Dzwonił Trey. Miałam się z nim spotkać.

Ignoruję telefon.

Chwilę później pojawia się wiadomość tekstowa.

Hej. Mam nadzieję, że z Tobą wszystko dobrze. Przepraszam za ostatnią noc. Widzimy się za 15 minut?

Ale nie chcę iść na to spotkanie.

Nie chcę być nałogowcem po odwyku.

Chcę być uzależniona. Chcę wziąć moją działkę. Chcę zaciągnąć się tą całą kontrolą.

Wyciszyłam telefon. Czułam dziwną mieszankę poczucia winy i podekscytowania tym, że po raz pierwszy ignoruję Treya. Poczucia winy bo nie okłamałam go ani razu. Podekscytowania bo zamroczenie tą grą już się zaczęło i teraz bawię się z Treyem – coś czego nigdy wcześniej nie robiłam. Nawet ostatniej nocy, kiedy praktycznie go zaatakowałam, byłam szczerą do bólu, mówiłam prosto z mostu, pozwalając mu dowiedzieć się jak się czułam. Dokąd mnie to zaprowadziło? Do odrzucenia.

Popatrzyłam na telefon raz jeszcze, przewijając na nieodebrane połączenie, moje palce zawisły nad jego imieniem. Mogłabym oddzwonić. Mogłabym do niego napisać. Mogłabym być szczerą. Mogłabym się przyznać. Mogłabym zatrzymać to, co zamierzałam zrobić. To jest jak moja lina ratunkowa. Wszechświat daje mi jeszcze jedno wyjście z tej sytuacji.

Ale ja jestem nie do naprawienia. On zasługuje na kogoś lepszego niż ja.¹

Schowałam telefon na dnie torebki.

¹ No comments... :/

Pieprzyć liny ratunkowe.

Schodzę w dół po schodach apartament owca, czując dreszcz oczekiwania, flirtu, iskry bycia podnieconą. Czuję się pełna życia w sposób, w jaki nie czułam się od 6 miesięcy. To tak jakby ktoś uderzył w kamerton² przede mną i dzięki temu znowu wibruję w idealnej częstotliwości.

Mojej częstotliwości.

Przywołałam taksówkę i mimo iż wciąż trwały godziny szczytu, jedna podjechała z piskiem opon w przeciągu uderzenia serca. Nigdy nie miałam problemu ze złapaniem taksówki. Podałam kierowcy adres Bliss Bar na Lexington 60, wystarczająco daleko bym mogła powiedzieć, że znalazłam się w innym świecie.

Nawet Miranda nie jest dziewczyną ze wschodniej części Manhattanu.

Kiedy mnie śledziła, były to działania po zachodniej stronie.

Kiedy Miranda się ze mną skonfrontowała, szłam do mamy na obiad, rozmawiając z Camem przez telefon. Robiłam mu krótkie podsumowanie na temat jednego z jego najlepiej płacących klientów, śmiał się głośno a potem opowiadał o kolejnym zleceniu dla mnie. Skręciłam na południe w stronę Central Parku i zauważyłam Mirandę maszerującą w moim kierunku z naprzeciwka, jej lekko workowaty podbródek pasował do zwykłej spódnicy o podwyższonym stanie, krój stroju miał za zadanie zamaskować kilka dodatkowych funtów wagi. Była wtedy pulchna. Kolejną rzeczą jaką zauważyłam były oczy jak promienie lasera, jak oczy zabójcy, który wziął cię na muszkę.

Ja. Na jej celowniku.

Nie miałam nawet czasu by powiedzieć 'do widzenia' do Cama. Następną rzeczą jaką pamiętam to to, że uderzyła mnie w twarz, tak jak na filmach, jej dłoń uderzyła w mój policzek, w skutek uderzenia moja głowa przechyliła się na prawo. Upuściłam telefon, a bateria sama wypadła prosto na nowojorski chodnik.

„Założę się, iż myślałaś, że pieprzenie mojego męża ujdzie ci na sucho,” powiedziała.

„Nie,” wydusiłam, przyciskając dłoń do bolącego policzka. To była prawda. Nie sądziłam, że ujdzie mi to płazem.

Schyliłam się by podnieść telefon, ale ona kopnęła go kawałek dalej swoim skórzanym botkiem.

To mnie wkurzyło. Spojrzałam na nią.

„Serio? Musiałaś to zrobić?”

² Widelki stroikowe używane do strojenia instrumentów.

Zaśmiała się, ten dźwięk był zimny i bolesny, tak dużo bólu, wściekłości i wstydu było w jej głosie, kiedy próbowała utrzymać pozory kontroli, podczas gdy ja gramoliłam się by pozbiierać części telefonu.

„To,” wysyczała „jest nic w porównaniu z tym, co zamierzam zrobić dalej. A ty, będziesz marzyć o rozbitym telefonie komórkowym przez miesiące Harley Coleman. Miesiące. Bo jesteś kimś więcej niż zwykłą oszustką. Jesteś dziwką.”

Poczułam przechodzący mnie dreszcz, jakby na mojej skórze zaczęły pojawiać się sople lodu. Dowiedziała się całej prawdy. Ale wiedziałam, że to się stanie. Cokolwiek zamierzała zrobić, musiałam się ugiąć i to przyjąć. Mimo, że nigdy nie pieprzyłam się z jej mężem.

I może to jest właśnie kolejny powód, dla którego siedzę teraz w tej taksówce. Bo dostawałam od niej ‘po uszach’ od miesiący. Teraz chciałabym dostać coś dla siebie.

Kierowca ucina sobie ze mną pogawędkę więc wymieniam z nim uprzejmości, gdy poprawiam piersi tak, że rowek pomiędzy nimi jest widoczny spod bluzki i koronkowego stanika. Kierowca robi co może by być dyskretnym, gdy jego oczy rzucają szybkie spojrzenia dookoła. Poprawiam moje białe skarpetki do kolan, by upewnić się, że dobrze leżą.

„Przepraszam na moment,” powiedziałam, ale nie przesunęłam się z obszaru lusterka w samochodzie. Pozwalam mu cieszyć się dzisiaj jego pracą. Pozwalam sobie dowodzić. Rozpinam dwa górne guziki bluzki, upewniając się, że moje cycki wyglądają dobrze.

Kierowca odetchnął ciężko. Uśmiechnęłam się do lusterka wiedząc, że właśnie dałam mu szczęśliwe zakończenie na koniec jego dnia pracy. Gdy podjeżdża pod Bliss, dziękuję mu.

On odwraca się i mówi „Nie, to ja dziękuję.”

Wcisnęłam mu 20 dolarów i wyskoczyłam z taksówki.

Kiedy moje szpilki stukają o chodnik, jestem oficjalnie na terytorium Treya, odkąd wiem, że dorastał na Upper East Side. Nie wpadnę na niego, bo teraz mieszka w centrum miasta. Poza tym, nie myślę o nim teraz, albo o telefonie wepchniętym na dno mojej torebki, ani o tym, że na pewno zadzwonił jeszcze raz i napisał. Zawsze mu odpowiadam. Zawsze jestem dla niego dostępna. Polegam na jego przyjaźni bardziej, niż na czymkolwiek innym.

On wie wszystko, więc zorientuje się, że coś kombinuję.

Ale nie obchodzi mnie to teraz.

Hugo, umięśniony koleś, który stoi przy drzwiach, zna mnie bardzo dobrze, ale nadal prosi o mój dowód osobisty. Nie widział mnie 6 miesięcy. Pokazuje mu ten, który mówi że mam 22 lata.

„Kupę czasu Layla,” powiedział, używając imienia z mojego dowodu.

„Też za tobą tęskniłam Hugo,” powiedziałam z mrugnięciem.

Zarumienił się, wpuścił mnie do środka i dał buziaka w policzek, kiedy przechodziłam.

No i jestem w środku. Tak łatwo, jak zawsze było.

Cam czekał przy barze, wysoki, dobrze zbudowany, ze świeżym zarostem na twarzy i największym pełnym samozadowolenia uśmiechem jaki widziałam. Był ubrany w czarne wyprasowane spodnie i jedwabną koszulę w odcieniu malinowym. Był śmiesznie wysoki z brązowymi falującymi włosami, rzędnącymi na skroniach. Nażelowanymi, oczywiście. Wyglądał jak Vince Vaughn³. Mówił jak Vince Vaughn.

Tak jak tamtego dnia, dwa lata temu, kiedy go spotkałam, dzięki mojej mamie.⁴ Ale teraz najlepsza część. Nie wie, że on jest teraz do mojej dyspozycji. Nie wie, że jedno z jej źródeł jest teraz moim. Nie wie, że ustawiłam się w nowej pracy, w moim nowym, innym życiu przez kogoś, kogo poznałam dzięki niej. Nie miała zamiaru umawiać mnie z Camem. Spotykała się z nim po prostu po wskazówki dotyczące jej nowej historii, kiedy odeszła na chwilę by odebrać telefon, ucieliśmy sobie pogawędkę, wymieniliśmy się numerami, wtedy dowiedziałam się o nim więcej niż ona kiedykolwiek.

Dowiedziałam się czegoś, czego nigdy jej nie powiedział.

Dowiedziałam się o jego pracy ‘po godzinach’.

„Ty i ja moglibyśmy odnieść sukces,” powiedział mi tamtego dnia.

Jest prawnikiem i był źródłem mamy w dość dużej sprawie, kiedy odkryła senatora, który uprawiał sexting. Cam miał różnego rodzaju podejrzanych klientów, ale to także oznaczało, że wiedział mnóstwo podejrzanych rzeczy – rzeczy, które chciała wiedzieć by zapuszkować senatora. Miał w tym swój udział, bo grał rolę oskarżyciela tego gościa, ale prowadził też na boku call girl. Nazwij Cama dwuznacznie moralnym. Nazwij go hipokrytą. Nazwij go najlepszym pieprzonym czasem, jaki kiedykolwiek miałam.

„Hej laleczko! Wyglądasz tak cholernie pięknie,” powiedział, kiedy usiadłam obok niego na barowym stołku. Ledwo miałam czas by powiedzieć ‘cześć’, gdy kontynuował

³ **Vincent Anthony Vaughn** (ur. 28 marca 1970 w Minneapolis, w stanie Minnesota) – amerykański aktor, scenarzysta i producent filmowy. <http://images.askmen.com/galleries/men/vince-vaughn/pictures/vince-vaughn-picture-3.jpg>

⁴ Nooo świetnie... czy ktoś się tego spodziewał? Ja na pewno nie, ale w sumie.. nie dziwi mnie to.

„Jak mogłaś dopuścić do tego, bym cię tak długo nie widział? Umierałem z głodu. Jestem jak umierający mężczyzna na pustyni a ty wchodzisz i znowu mogę się napić.”⁵

„Mieszasz metafory. Kiedy umierasz z głodu, jesteś głodny. Kiedy jesteś na pustyni, jesteś spragniony,” powiedziała żartobliwie, kiwając palcem wskazującym, gdy go poprawiała.

„Jeśli chodzi o ciebie jestem umierający z głodu i spragniony,” powiedział, przysuwając się bliżej tak, że mogłam poczuć jego wodę kolońską, świeży, leśny zapach, który był seksowny i tandetny jednocześnie.

„Wygląda na to, że już zacząłeś zaspokajać to pragnienie.”

Skinęłam głową w kierunku jego martini.

„Nie mogłem się powstrzymać. Czekałem na ciebie laleczko.”

Nachylił się do pocałunku. Odwróciłam głowę więc jego usta otarły się o mój policzek.

Uwielbiałam go drażnić. Wyglądało na to, że to ciągle działało. Nadal wysyłało dreszcze od moich palców u stóp po czubek głowy. Boże, to było takie dobre. To coś przeciwnego do bycia szantażowaną. To zupełnie inna strona tego, jak moja mama umawia mnie z chłopakami.

To moja wersja. Moja kolej. Mój czas.

„W policzek? 6 miesięcy i dostaję tylko w policzek? To było długie 6 miesięcy. Daj spokój, tylko jeden buziak dla twojego staruszka Cama.”

Potrząsnęłam głową. Cama nigdy nie obchodziło całowanie. Cama obchodził dostęp do mnie. Wejście do świata władzy, moje własne gry wojenne.

„ W takim razie co powiesz na drinka?”

„Nie pamiętasz?” Posłałam mu ostre spojrzenie.

Pochylił się w moją stronę i wyszeptał

„Pewnie, że pamiętam. Ale masz swój dowód. No i Tom – „ Cam skinął na barmana na drugim końcu lady „- zawsze myślał, że masz 22 lata, moja laleczko.”

„Cam! Nie chodzi o mój wiek. Mówię o fakcie, że ja nie piję.”

Podniósł ręce do góry i wzruszył ramionami.

„Wszystko inne zmieniałaś. Skąd mogłem wiedzieć, że nie zmieniałaś również tego?”

⁵ Proszę, proszę... złotousty prawnik nam się trafił... jak miło... (nie cierpię gościa)

„Ok. masz mnie,” powiedziałam.

Picie alkoholu nigdy nie było w moim stylu. Mógłbyś otoczyć mnie tacami z koktajlami, stołami pełnymi seksownych drinków z pianką z cukrową otoczką brzegu kieliszka i nawet bym ich nie zauważyła. Nawet bym ich nie dotknęła.

„Cola dietetyczna dla mojej laleczki, Tom,” powiedział Cam do barmana i mrugnął do mnie.

„Hej Layla,” powiedział Tom, w odpowiedzi na co obdarzyłam go promiennym uśmiechem.

„Zapamiętałeś,” powiedziałam do Cama.

„Pamiętam wszystko na twój temat. Pamiętam, że jesteś uzależniona od swoich napojów gazowanych. No i może od tego co zamierzam ci zaproponować też?”

Wzruszyłam kokieteryjnie ramionami. To jest to za czym najbardziej tęskniłam. Przekomarzanie się, tam i z powrotem, pościg.

„Och daj spokój. Tęskniłaś za biznesem, nie prawdaż? Tęskniłaś za sposobem w jaki się z nimi wszystkimi bawiliśmy. W końcu, włożyłaś mój ulubiony strój. Włożyłaś strój, w którym oni wszyscy chcieli byś była,” powiedział i zrobił krok do tyłu by zmierzyć mnie wzrokiem z góry na dół.

Przytrzymał mnie spojrzeniem swoich ciemnoniebieskich oczu, był to kolor wczesnego świtu, zanim pojawi się słońce. Nie byłam w stanie odwrócić wzroku. Wiem, że nie powinnam na niego patrzeć w ten sposób czy pozwalać mu patrzeć na mnie tak, jak to robił, przypominając mi o władzy, o zabawie, o grze, które były naszymi głównymi terminami. Ale zażyłam tę tabletkę, połknęłam ją i teraz zaczynają się pojawiać efekty.

Przeciągnęłam palcem po brzegu spódniczki – moje przyznanie się do tego, że jestem tu by się zabawić.

Wtedy spomiędzy jego ust dobiegł niski gwizd, potrząsnął głową i wyszczerzył się do mnie. Byłam znowu podekscytowana, słodkie wrażenie tego co było przeszło przeze mnie i nagle przeszłość nie była już tylko przeszłością. To ponownie teraźniejszość. Cofnęłam się w czasie, to wszystko było w pewien sposób takie znajome i bezpieczne.

„Byłeś łatwy,” powiedziałam.

„Zawsze lubiłeś we mnie tę uczennicę.”

Przechylił głowę w bok.

„Więc, jestem łatwy laleczko. Pozwij mnie.”

„Znam dobrego prawnika,” drażniłam się.

„Nie mógłbym cię reprezentować. Konflikt interesów.”

Zaśmiałam się podczas gdy Tom postawił na barze szklanę z moją colą dietetyczną. Podziękowałam mu i wzięłam łyka.

„To dobry sposób na opisanie mnie.”

„Lubię konflikt interesów,” powiedział.

„Ale jakimś cudem, znajdowaliśmy luki prawne, kochanie.”

„Oboje byliśmy lukami prawnymi,” powiedziałam, ponieważ kryliśmy nawzajem swoje sekrety.

To było jak naciąganie koca na nasze głowy, naradzaliśmy się w naszym forcie, nie pozwalając nikomu dowiedzieć się, że robimy kalkulacje biznesowe, zarabiamy fortunę, zabawiając się z tymi wszystkimi dziwnymi mężczyznami z Manhattanu, którzy chcieli by jakaś ładna młoda dziewczyna patrzyła na nich, rozmawiała z nimi, dawała im klapsy czy mówiła jak duzi byli, nawet jeśli byli malutkimi mężczyznami.

Nigdy więcej niż to. Cam sprawiał, że byłam czysta⁶. Nigdy nie chciał by coś mi się stało. Nigdy nie chciał by ktoś dotknął mnie poniżej talii. Jeden z jego klientów próbował wepchnąć rękę pod moją spódniczkę, kiedy spotkałam się z nim przy barze, więc Cam upewnił się, że facet będzie miał problemy z chodzeniem przez kilka następných dni. Chronił mnie.

„Spójrz na siebie,” powiedział, jego oczy prześlizgiwały się po mnie, katalogując każdy kształt, każdą krzywiznę.

„Wróciłaś tutaj, do Bliss, ze mną.”

To było nasze stałe miejsce spotkań i nikt nigdy nie wiedział, że tu jesteśmy. Miejsce, gdzie byłam Laylą, Cam osobą najwięcej zarabiającą, nie byłam córką mojej matki, nie jej kucykiem wystawowym, którego pokazywała przed synami swoich chłopaków. Byłam graczem, byłam tą, która decydowała. Mogłam powiedzieć ‘tak’ lub ‘nie’ komukolwiek, kogo przyprowadził mi Cam. Mogłam odrzucić ubrania, które wybrał w Bloomingdales. Miałam prawo wolnego sprzeciwu wobec wszystkiego. Dawał mi wybór.

„Jak za starych dobrych czasów. Ty obok mnie.”

„Nie jest tak jak za starych dobrych czasów Cam,” powiedziałam, ale nie miałam tego na myśli, bo to *było* jak za starych dobrych czasów.

Spotykanie się z nim po pracy. Picie toastów i zabawa na całego, bo właśnie wymyśliliśmy podstęp. Byliśmy jak oszuści, a naszymi ofiarami byli mężczyźni, którzy lubili dziewczyny.

„Powiedz mi, że za tym tęsknisz kochanie. Powiedz mi, że tęsknisz za sposobem, w jaki ich wkręcaliśmy,” powiedział ponownie, przybliżając się do mnie, próbując pogłaskać moją szyję.

⁶ Czysta w sensie prawnym ;)

„Ani trochę,” powiedziałam, kładąc mu rękę na piersi.

Znajomy grunt – jego klatka piersiowa, gra. On też gra. On też to kocha. Jesteśmy ulepieni z tej samej gliny.

„Nawet jednej maleńkiej uncji⁷ tęsknoty?” Podniósł do góry swój kciuk i palec wskazujący i zgiął je tak, że została niewielka przestrzeń.

Wcisnęłam pomiędzy nie mój palec wskazujący, potrząsnęłam głową i zamrugałam oczami.

„Harley,” powiedział delikatnie.

„Wiesz, że za tobą tęskniłem.”

„Nie nazywaj mnie Harley,” odpowiedziałam ostro.

„Harley, jesteś moją Harley,” powiedział.

„Tęskniłem za tobą bardziej niż za kimkolwiek innym. Wiesz o tym, prawda? Bez ciebie nic nie było takie samo.”

„Wiesz kim dla ciebie jestem.”

Westchnął i powiedział „Wróć do mnie Laylo.”

Pozwoliłam mu przysunąć się bliżej, zwłaszcza, że użył imienia, które sam mi nadał, imienia, które przybrałam, kiedy byłam jego.

„Laylo,” powiedział znowu.

„Moja Laylo. Wiesz, że za tobą tęskniłem.”⁸

Moja Laylo.

Wszystkie te miesiące odplynęły. Wpadłam – znowu. Wróciłam do czasów przed Mirandą, przed spotkaniami, przed Treyem, do prehistorycznych czasów, kiedy byłam Laylą zanim odrzuciłam to wszystko, zanim nauczyłam się, że to co robię, jest dla mnie złe. Bo nie było w tym nic złego, teraz, gdy wróciłam do przeszłości. Wszystko było dobrze, tak jak powinno być, tak jak było.

Cienkim głosem ledwo udało mi się wyszeptać

„Ja też za tym tęskniłam.”

Cam mnie usłyszał, odczytał mój sygnał, przebiegł swoją dużą dłoń po moich włosach. Nachyliłam się do jego ręki, jak kot wyginający plecy, bo chce być głaskany.

Zamknął oczy, westchnął i powiedział

⁷ 1 uncja = 28 gramów

⁸ Wybaczcie, że przerwę tę fascynującą konwersację, ale gość jest niezłym manipulatorem.. nie ma co...

„Należysz do mnie. Pracuj ze mną znowu.”

„Wiem,” wyszeptałam, wślizgując się w swoją starą skórę.

To było takie łatwe, takie proste by wrócić do dziewczyny, którą kiedyś byłam, jedynej jaką znałam.

„Jesteś moja. Nie ich. Nie należysz do nich, do tych ludzi z twojej grupy. Powinnaś być ze mną. Możemy znowu podbić świat.”

„Tak. Należę do ciebie,” powiedziałam, czując to czego mi tak bardzo brakowało, to z czego tak nagle się wycofałam.

Przyciąganie, te motyle w brzuchu, które zabierały całe zakłopotanie, całą niepewność, które zakrywały wszystko uczuciem niebiańskiej nicości. Nie ma bólu, nie ma zastanawiania się, nie ma zmartwień, kiedy Cam pochyla się w moim kierunku, wdychając mój zapach. Zamknęłam oczy, gdy zaciągał się zapachem moich włosów, jakbym też była jego narkotykiem. I wiem, że on nie jest jedyną osobą, która jest teraz odurzona. Ja również jestem, kiedy noc robi się mglista.

„Mmmm,” zamruczał, tym razem jego głos przypominał niski jęk.

Gdy mrugając otworzyłam oczy, zobaczyłam taką scenę. Cam ciągle tu był, ociągając się jakbym była długą kreską kokainy a on wciągał ją ziarnko po ziarenku. Był Tom przygotowujący drinki. Wzdłuż baru siedzieli mężczyźni i kobiety, w parach lub osobno. Byłam ja na pluszowym, aksamitnym stołku barowym, siedząca w tym miejscu już tyle razy, że trudno policzyć. Zauważyłam kobietę na drugim końcu baru. Była z jakimś facetem i nawzajem się obejmowali. Zatknął jej pasemko włosów za ucho, potem delikatnie pocałował jej szczękę i coś, nie wiem dokładnie co, ale coś w sposobie w jaki ją dotykał – delikatnie, czule, troskliwie – ukłuło mnie.⁹

Przypominając mi.

Nie o Camie.

Nie o mężczyznach.

Ale o jednym facecie.

O tym, którego ostatniej nocy pocałowałam. O tym, który oddał pocałunek jakbym była powietrzem, oddechem i wszystkimi gwiazdami na niebie jednocześnie. Który zatknął mi kosmyk włosów za ucho. Zacisnęłam zęby i zmusiłam się by spojrzeć w bok. Nie chciałam myśleć o Treyu. Nie potrzebowałam by przypuszczał inwazję na mój mózg i zakopywał się w moim niepoznawalnym sercu.

Desperacko chciałam wśliznąć się w moje stare ubrania, w moją starą bezpieczną strefę. Przy Camie biegle posługiwałam się mową, mówiłam naszym językiem jak

⁹ Aaaa... no i tu właśnie brzydki zielonooki potworek pokazuje swoje oblicze xD

rodzimy poeta. Bez niego, bez wszystkiego czym byłam, gdy byłam Laylą, dukałam jakbym nie znała podstawowych zwrotów.

Ale teraz Trey był ze mną w mojej głowie. Mówiąc mi bym była ostrożna, zamawiając dla mnie potrójne espresso, sprawdzając czy ze mną wszystko w porządku. Pytając czy dałam radę przebrnąć przez kolejną kolację z moją mamą.

Jestem jak szmaciana lalka, popychana w jedną stronę potem w następną, upuszczana, obracana i skręcana.

Nie wiem, w którą stronę się udać. Ale ten moment – obietnica, działka – nie jest już tak dobra, jak była minutę wcześniej. Bo teraz myślę o tym, co jest poza drzwiami Bliss. Myślę o Treyu, o SLAA, o tym czy strzała wchodzi czy wychodzi.

Położyłam dłonie na klatce piersiowej Cama i delikatnie go odepchnęłam. Jest skołowany, ale ma ten przymulony rodzaj szczęśliwego uśmiechu na ustach. Jego mózg i ciało ciągle są skupione na innych rzeczach.

„Powinam już iść Cam,” wyszeptałam.

„Nie idź,” powiedział z delikatnym jękiem, umieszczając dłoń na moim udzie.

Potrząsnęłam głową.

„Tu nie chodzi o ciebie Cam. Przysięgam, że tu nie chodzi o ciebie.”

„Więc nie idź. Sprawiasz, że będę się czuł jak ci wszyscy inni, kiedy odejdiesz.”

„Byłeś wyjątkowy. Jesteś wyjątkowy,” powiedziałam, poprawiając się.

Ale słowa wyszły jakoś płasko. Bo teraz tu jestem, jestem w terażniejszości. Znowu jestem ostrożna, znowu myślę.

„Nie zostawiaj mnie znowu.”

Cam owinął dłoń dookoła mojego ramienia. Jego dotyk był zaborczy i delikatny jednocześnie. Żądający, ale troskliwy.

„Mam dla ciebie zlecenia. Nikt nie zrobi tego tak, jak ty. Możesz być moją partnerką w biznesie. Pomóż mi rekrutować inne. Mogłabyś wyszkolić nową załogę seksownych uczennic. Będziemy w tym razem.”

„Nie wiem,” powiedziałam, połowa mnie protestuje, bo desperacko pragnę tego co mi zaproponował.

Dał mi jedną rzecz jakiej nie miałam dorastając. Kontrolę nad miłością. Kontrolę nad seksem. Kontrolę nad mężczyznami w moim życiu.

Ale wciąż jest zdradziecka część mego zatwardziałego serca, która pragnie tego, co poczułam z Treyem tamtej nocy. Tego co poczułam przez tych kilka sekund na dziedzińcu ostatniego wieczora. Możliwości bycia po drugiej stronie.

„W taki razie jeszcze jedno zlecenie,” zaproponował.

„Pozwól mi nad tym pomyśleć,” powiedziałam, ponieważ nie wiedziałam która część mnie jest silna.

Która część *chce* więcej. Która część wygra.

Przed Laylą. Po Layli.

„Daj mi znać w ciągu tygodnia.”

„Dobrze. Tydzień.”

Wstałam by wyjść.

„Dlaczego już idziesz?”

„Mam coś do zrobienia,” powiedziałam, czułam teraz przyciąganie z miejsca poza tym barem.

Pochodziło z tej drugiej strony, z rzeczy, których nieco spróbowałam, których smak poznałam poza tym miejscem. Rzeczy, które nie wiem czy kiedykolwiek będę mieć.

Cam nie polubił tego przyciągania. Również je poczuł, jak grawitację, mnie wyślizgującą się z jego uchwytu.

„Zostań laleczko. Wypij następną colę. Posiedź ze mną. Mów do mnie. Opowiadaj o różnych rzeczach. Chcę wiedzieć wszystko.”

„Muszę iść,” powiedziałam łamiącym się głosem, cierpiącym, stęsknionym.

Wstałam zakładając na ramię torebkę. Mój telefon był wyciszony, nie mógł nawet wibrować, ale mogłam go wyczuć, czerwony wręcz gotujący się. Był jak bransoletka na kostce przestępcy¹⁰ przypominająca, by nie przekraczać wyznaczonej granicy. Dałam Camowi szybkiego buziaka w policzek, jego leśny zapach wypełnił moje nozdrza, dotkliwe przypomnienie o świecie, do którego należy, świata, który mi dał. Poczułam ukłucie bólu, jak brakujący członek, przeszło przeze mnie, gdy przerwałam niewinny pocałunek.

„Więc tydzień. Dasz mi znać w ciągu tygodnia, tak?”

„Obiecuję,” powiedziałam i wyszłam mijając szybko innych ludzi, mijając wejście i Hugo, który powiedział

„Do zobaczenia niedługo Laylo.”

„Pewnie,” odpowiedziałam i podniosłam rękę by przywołać taksówkę.

Ale Hugo włożył dwa palce do ust i zagwizdał. Jest szybszy niż ja w przywoływaniu taksówek. Odwróciłam się lekko do niego i spotkałam jego spojrzenie.

¹⁰ Chodzi o elektroniczną bransoletę dla więźniów, wygląda to tak: <http://i.wp.pl/a/f/jpeg/23538/elektroniczna-bransoletka-polanski-iup-490x260.jpeg>

„Dziękuję.”

Wśliznęłam się do taksówki, podałam adres mojego mieszkania kierowcy i praktycznie rozerwałam torebkę, otwierając ją.¹¹ Moja ręka zanurkowała w jej wnętrzu i chwyciła telefon. Dwa nieodebrane połączenia od Treya i kilka smsów.

„Cześć,” powiedziałam, gdy odebrał.

„Cześć. Z tobą w porządku?”

„Tak. Nie. Może.”

„Gdzie jesteś?” zapytał.

„W taksówce.”

„Widziałaś się z Camem?”

Znowu potwierdziłam.

„Skąd wiedziałeś?”

„Szczęśliwy traf. To i też to, że swój pozna swego.”

Przytrzymałam telefon bliżej, ciesząc się, że nie jestem sama, ciesząc się, że ktoś inny – przynajmniej jedna osoba – rozumie.

„Gdzie jesteś?”

„Siedzę na schodach do twojego mieszkania i czekam na ciebie.”

Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki...

Strona 167...

Peter miał naprawdę małego penisa.¹²

Ironiczne, no nie?

Ale hej, to się zdarza. Niektórzy goście pakują a innym czegoś brakuje.¹³

To właśnie dlatego potrzebował usług Cama. Moim zadaniem było go wesprzeć, zaserwować mu kilka dopingujących gadek, przekonać go na temat jego rozmiaru. Używałam mojego fałszywego dowodu, spotykałam się z nim w barze dla punków w East Village, przyciągającym tłumy gothów z tunelami¹⁴ w uszach i

¹¹ Teraz jej nagle tak śpieszno?

¹² W oryginale było :*Peter had a really smal peter*. Chodzi o słowo ‘peter’. Które pisane z dużej litery oznacza imię, a z małej oznacza słowo penis, kutas itd.

¹³ I tutaj znowu : *Some guys are packing, some guys are lacking*. Po polsku się nie rymuje niestety ;)

¹⁴ To tak jakby ktoś nie kojarzył co to: <http://img580.imageshack.us/img580/8126/951362.jpg>

kolczykami w nosie. Myślę, że to sprawiło, iż czułem się niebezpiecznie, kiedy wrzaskliwa muzyka z tekstem nie do rozszyfrowania wypełniała cały bar. Był prawdopodobnie managerem, księgowym czy kimś takim. Nigdy mi nie powiedział a ja nie potrzebowałam tego wiedzieć. Zatrudnił mnie bym mówiła mu brudne gadki, wypijała z nim drinka i powiedziała mu jak duży był.

„Czy kiedykolwiek widziałaś kutasa większego niż mój?”

„Nie,” powiedziałam z rozszerzonymi oczami i stanowczością w głosie.

Jakby to w ogóle było możliwe, by jakiś kutas był większy niż jego.

„Jest ogromny, nie prawdaż?”

„Masz największego kutasa jakiego w życiu widziałam. Jest wielki, grupy, po prostu ogromny.”

„Chcesz go dotknąć?”

Potrząsnęłam zalotnie głową bo Peter znał zasady. Peter grał według zasad. Peter płacił duże pieniądze by podążać za tymi zasadami.

„Ale chciałabym popatrzeć jak dotykasz swojego wielkiego kutasa,” powiedziałam.

Potem poprowadziłam go do damskiej łazienki, która prawdopodobnie nie była czystsza niż męska. Umywalka była brudna, kosz na śmieci był przepelniony a mała kabina śmierdziała piwem i moczem. Onanizował się, ja patrzyłam, mówiąc mu cały czas jak monstrualny był jego kutas. Szczerze, nawet nie byłam w stanie zobaczyć go w jego dłoni.

Biedny Peter.

Ale powiem to, Cam mówił mi, że Peter był jednym z najszcześniejszych facetów, jakich kiedykolwiek znał. Więc może wszystko czego Peter potrzebował by poczuć się dobrze w swojej skórze, to była ładna dziewczyna chętniej pieszcząca jego ego niż kutasa.

Rozdział 9

TREY

„Jesteś w moim mieszkaniu?”

Brzmiała na zszokowaną. Jakbym się do niej włamał.

„No cóż, na zewnątrz,” powiedziałem, w połowie defensywnie, bo nie byłem pewien czy jest wkurzona, że tu jestem, że moje dupsko rozsiadło się wygodnie na schodach do jej budynku, czekając na dziewczynę, która nie chce by na nią czekano.

„Myślałam, że miałeś iść na spotkanie grupy.”

„Byłem na spotkaniu grupy. Ale kiedy nie dostałem od ciebie żadnej wiadomości ani cię tam nie spotkałem...” powiedziałem, ale nie wiedziałem jak skończyć to zdanie.

Brzmiałem jak prześladowca. Jestem tym żalonym natrętnym facetem.

„Przepraszam, że nie poszłam,” odpowiedziała cichym głosem.

Szczupły hipster¹ szedł spokojnym krokiem, prowadząc na smyczy mopsa i wypuszczając z ust dym papierosowy. Gość szarpał swoją koszulkę. Noc była parna i gorąco w powietrzu przywierało do ciała.

„Nie musisz mnie przeproszać.”

Część mnie chciała przerwać tę rozmowę, rzucić słuchawkę, spieprzać stąd w cholerę i pozwolić Harley radzić sobie samej z całym tym jej gównem. Ale myślałem, że była też silniejsza część, która nie chciała jej stracić, bo przyszedłem tutaj dzisiaj po spotkaniu grupy, na wilczym głodzie dla dziewczyny, którą pocałowałem ostatniej nocy.

„W każdym razie, miałem przecucie, że możesz potrzebować kogoś, z kim mogłabyś pogadać.”

„Niczego z nim nie zrobiłam Trey,” usprawiedliwiała się, jakby chciała żebym wiedział, że to niezbity fakt.

Nie wiedziałem czy to dlatego, że jesteśmy przyjaciółmi, czy może w powodu tego, co wydarzyło się ostatniej nocy. Nie chciałem o to pytać.

„Chcesz bym na ciebie zaczekał?”

¹ Myślę, że większość wie, kim są hipsterzy, ale jeśli nie odsyłam tutaj: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Hipster>

„Tak, proszę. Chcę byś na mnie zaczekał,” powiedziała, wraz z jej słowami silniejsza część mnie wygrała.

Rozciągnąłem się na schodach, jakby były kanapą, a mój plecak uformował się w poduszkę. Rysowałem w szkicowniku, nanosząc nowy projekt kolczastego smoka z długim, ostrym ogonem, ziejącego ogniem, to było coś czego chciał mój stały klient. Kilka minut później podjechała taksówka, Harley zapłaciła kierowcy i wysiadła. Mocno zacisnąłem oczy, gdy zobaczyłem w co jest ubrana. Po chwili je otworzyłem.

„Cześć.”

Zamachała do mnie nieśmiało ręką i usiadła obok. Zamknąłem szkicownik. Taksówka odjechała wypluwając spaliny prosto w nocną bryzę, mieszając je z pobliskimi zapachami. To Nowy Jork dla ciebie – mogłem poczuć zapach dzikiej wiśni Harley, zapach śmieci, które muszą jutro zostać zabrane, spaliny z taksówek i snujący się dym papierosowy. Brzydota i piękno.

„Wyglądasz na zawstydzoną,” powiedziałem.

„Ale nie musisz czuć się zawstydzona z mojego powodu.”

„Czuje się zawstydzoną, winna.”

„Czemu? Wracasz do niego?” zapytałem stłumionym głosem.

Na samą myśl o tym chciało mi się wymiotować.

Wzruszyła ramionami.

„Złożył mi ofertę.”

Odsunąłem się, potem szybko wstałem, jakbym nie mógł być blisko niej, kiedy jest taka jak w tym momencie. Kiedy jest w tej strefie.

„Zamierzasz ją przyjąć?” zapytałem z szyderczym uśmiechem.

Nie maskowałem swojego obrzydzenia. *Nie mogłem* go zamaskować.

„Nie wiem,” odpowiedziała łamiącym głosem, cholernie nienawidzę tego, że mogła być taka jak teraz.

Kuszona.

Wepchnąłem obie dłonie we włosy, mocno chwytając.

„Nie jesteś pierdoloną dziwką Harley.”

„To nie tak,” wyrzuciła z siebie.

„Pierdolić to,” warknąłem przez zaciśnięte zęby.

Zwolniłem obok bloku, odchodząc od niej, jak najdalej. Za rogiem zatrzymałem się i walnąłem ręką w uliczny znak. Wziąłem ostry, głęboki wdech i się

odwróciłem. Ciągle stała na schodach w tej śmiesznej spódniczce, zapinając górne dwa guziki. Kiedy do niej wróciłem, pochyliłem się i chwyciłem jej kolana. Patrzyłem na nią twardo, jej oczy były jak baseny. Samotna łza spłynęła jej po twarzy.

„Jesteś lepsza niż to,” powiedziałem, nie odwracając wzroku.

„Jesteś dużo lepsza niż to.”

„A co jeśli nie jestem?” wykrztusiła cienkim głosem.

Przejechałem opuszką kciuka po jej policzku. Chciałem scałować jej łzy, ale w tym momencie było to nie możliwe. Z miliona powodów.

„Jesteś,” powiedziałem stanowczo.

Chciałem nią potrząsnąć. Wbić jej trochę rozumu do głowy.

„Jak w ogóle możesz mówić, że nie jesteś?”

Opuściła głowę, więc nie mogłem na nią patrzeć.

„Bo nie jestem. Bo byłem się z nim zobaczyć. Bo ty nigdy byś tego nie zrobił. Jesteś silniejszy niż ja. Nigdy nie byłeś kuszony.”

„Myślisz, że to dla mnie łatwe?”

Przykucnąłem na chodniku, moje ręce nadal obejmowały jej kolana. Popatrzyłem w dół na jej skarpetki i potrząsnąłem głową.

„Nienawidzę tych skarpetek,” wymamrotałem, kiedy ściągnąłem jedną w dół z jej prawej nogi.

Pozwoliła mi na to, podnosząc swoją łydkę. Moje palce muskały jej skórę, ale zdołałem oprzeć się chęci przesunięcia dłońmi w górę i w dół tych łydek. Misja by wydobyć ją z tego okropnego stroju jest silniejsza, niż moje pragnienie by jej dotknąć. Odpiąłem jeden but i zdjąłem jej skarpetkę. Zrobiłem to samo z drugą nogą, rolując w dół białą podkolanówkę, odpinając but i zdejmując skarpetkę z jej stopy, ignorując jak gładkie były jej perfekcyjnie ogolone nogi. Podałem jej te obraźliwe rzeczy a ona wepchnęła je do torebki. Z dała od moich oczu. No i nieco od moich myśli.

„Nie mogę tego znieść, gdy jesteś ubrana tak, jak teraz. Chciałbym żebyś miała na sobie jeansy i koszulkę.”

Parsknęła śmiechem, uniosła głowę i zobaczyłem na jej ustach krzywy uśmieszek. Ten ironiczny uśmieszek Harley sprawiał, że chciałem go zetrzeć moimi ustami. Scałować go z niej. Usłyszeć te słodkie westchnienia jakie wydaje, kiedy ją całuję.

„W takim razie pójdę się przebrać,” powiedziała, kiwając głową w kierunku drzwi.

„Chcesz żebym poczekał tutaj?”

„Możemy porozmawiać w środku.”

„Okej.”

Zarzuciłem plecak na ramię i poszedłem za nią w górę schodów, czekając aż otworzy trzy zamki w wysłużonych, popękanych, brązowych drzwiach do budynku, prowadzących do hallu tak zagraconego, że by dojść do schodów musiałeś iść gęsiego. Gdy weszliśmy na klatkę schodową, próbowałem nie gapić się na jej nogi, ale to była z góry przegrana walka, bo jej łydki były wręcz perfekcyjne. Kształtne, silne i gładkie.

Na dodatek wiedziałem jak smakowały. Wiedziałem jak smakuje każdy jej cal. Jej kostki, łydki, skóra za kolanami, uda, brzuch, piersi, szyja i każde inne miejsce. Odpowiedź? Smakuje kurewsko spektakularnie. Obserwowałem ją, ciesząc się widokiem, wyobrażając sobie te nogi szeroko dla mnie rozłożone. Gdyby tylko wiedziała jak bardzo pragnę zejść w dół niej kolejny raz. I znowu. I znowu.

Kiedy dotarliśmy na jej piętro, zdjąłem plecak z mojego ramienia i przytrzymałem go przed sobą by nie zauważyła jak twardy się zrobiłem od samego patrzenia na nią. Otworzyła drzwi i zawołała.

„Kristen?”

Ale nie było żadnej odpowiedzi.

Pozwoliła by drzwi zatrzasnęły się za nami z głośnym szczękiem.

„Och. Jest czwartek. Chodzi na jakieś pokazy filmowe w pobliskim kinie studyjnym. To coś na jej zajęcia filmowe. Oglądają kino festiwalowe,” powiedziała i rzuciła klucze na stół kuchenny.

„Wygląda na to, że ona i Jordan będą idealnym dopasowaniem,” powiedziałem sarkastycznie.

„Biorąc pod uwagę jego miłość do kina akcji typu ‘zastrzel-ich-wszystkich’ i horrorów.”

Harley zaśmiała się, powiedziała, że zaraz wróci i dała nura do swojego pokoju. Skierowałem się prosto do lodówki. Harley nie pije, ale wiedziałem, że w tej sprawie mogę liczyć na Kristen. Znalazłem kilka sześciopaków Coors Light², chwyciłem butelkę i colę dietetyczną dla Harley i czekałem na nią na kanapie w pokoju wielkości kartonowego pudełka.

Gdy Harley wróciła, moje serce potknęło się na swoich głupich stopach. Włosy związała w kucyk i zmyła cały make-up. Miała na sobie ciemnoniebieskie jeansy, które otulały jej uda i szarą koszulkę z napisem „Eat. Sleep. Read.”³

² Marka piwa (ok. 4,2%)

³ Stwierdziłam, że nie ma sensu tłumaczyć napisu na koszulce, bo nie brzmiałby już tak dobrze, więc zostawiłam



„Kupiłam ją w niezależnej księgarni na Brooklynie, kiedy zaopatrywałam się w stare książki. Pomyślałam, że jest słodka,” powiedziała, wskazując na koszulkę.

„Taaa, jest słodka,” powiedziałem, ale moje gardło było suche, więc słowa wyszły ochryple.

To właśnie to – wyglądała teraz znacznie lepiej. Nie żeby było coś złego w Harley w spódniczce. Ale widząc ją tak jak teraz, w jeansach, w koszulce, w związanych włosach, sprawiało, że czułem się jakbym miał sekretny dostęp do Harley, której nikt nie zna, strony, której nikomu nie pokazuje. Cam nigdy nie widział jej bez makijażu. Jej klienci też nie. Sama w sobie jest piękna. Idealna i słodka. Jest dziewczyną, którą znam, dziewczyną, której pragnę, dziewczyną, której nie mogę pozwolić sobie mieć.

Dołączyła do mnie na kanapie, wsunęła nogi pod siebie i otworzyła puszkę z colą. Wzięła łyka.

„Dlaczego na mnie czekałeś?”

Uniosłem brew.

„W twoim mieszkaniu?”

Skinęła głową.

„Taaa.”

„Ee... bo mnie obchodzisz.”

Wychyliłem więcej mojego piwa.

„Czy to nie oczywiste?”

„Ale ty go nienawidzisz,” powiedziała i przebiegła kciukiem po górnej stronie puszki.

„Bez jaj. Jest alfonsiem. Ale domyśliłem się, że skoro przegapiłaś spotkanie to masz zamiar coś zrobić. A skoro miałaś zamiar coś zrobić to pomyślałem, że będziesz potrzebowała kogoś, z kim mogłabyś pogadać. Albo kogoś, z kim byś nie musiała gadać. Po prostu kogoś, z kim mogłabyś pobyć.”

„Nie osądzasz mnie, bo widziałam się z Camem?”

„Garnuszku, czy mógłbym przedstawić cię kociotkowi?” powiedziałem, wskazując na siebie.

„Myślisz, że dla mnie to takie proste, prawda?”

Wzruszyła ramionami.

„No cóż, cz kiedykolwiek ci się to przydarzyło?”

„Co? Uważasz, że nigdy nie jestem kuszony? Myślisz, że jestem tylko dobrym małym chłopcem? Jak święty albo Mormon⁴?” zadrwiłem.

„Ty. Mormonem,” powiedziała sucho.

Podniosłem stopy na kanapę, skrzyżowałem je w kostkach i rozciągnąłem. Przysunęła się bliżej poduszki, robiąc mi miejsce.

„Panie pokochałyby to nawet bardziej. Wyobrażasz to sobie? Uwodzenie chłopaka Mormona?”

„Myślę, że było odwrotnie,” powiedziała, znacząco poruszając brwiami, podobało mi się to, że wróciliśmy do nas, wróciliśmy do tego jak drażniła mnie na temat mojej przeszłości i to, że mogłem być z nią szczery.

„Kilka tygodni temu byłem zobaczyć się z rodzicami. Wiesz, standardowa kontrola, jak szkoła, kiedy weźmiesz biologię jako główny przedmiot i rzucisz to artystyczne gówno. Ale muszę to robić, prawda? Więc, w ubiegłym tygodniu do mojego budynku wprowadziła się kobieta – bankier inwestycyjny- z mężem i dwójką małych dzieci, przysięgam, że w windzie posłała mi takie spojrzenie, jakby już o mnie słyszała⁵. Jakby one wszystkie dzieliły się opowieściami, no i proszę bardzo, teraz ona myśli ‘moja kolej’.”

„I?”

„I co?”

„Noo, co się stało?”

Uderzyła mnie żartobliwie w nogę.

„Chcę wszystkie szczegóły.”

„Więc, weszła do windy w tym samym czasie co ja. Spojrzała na mnie. Jej oczy się rozświetliły. Powiedziała ‘Cześć, czy ty przypadkiem nie jesteś Trey?’ Jedno imię, jak Madonna czy coś takiego⁶. Jakby moje imię było znane w całym budynku, rozpoznawane w ich kręgach. *Trey*.”

„Co zrobisz, *Trey*?”

Wypowiedziała moje imię stłumionym głosem, jakby była nową gorącą MILF⁷ w budynku i była gotowa oraz chętna by się na mnie rzucić.

⁴ **Mormoni** – członkowie Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (ang. The Church of Jesus Christ of Latter-day Saints – w krajach anglojęzycznych przyjęł się skrót LDS) lub wyznań od niego pochodzących.

Gdyby ktoś chciał poczytać więcej, to można tutaj: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Mormoni>

⁵ No cóż, wygląda na to, że o naszym Treyu krążą legendy ;)

⁶ Hahahaha :D

⁷ Podejrzewam, że większość wie o kogo chodzi ale mimo to:

„Skinąłem głową i powiedziałem *tak*, potem przez okres 20 sekund, kiedy jechała winda, wymyślałem milion sposobów na jakie mógłbym ją wziąć, więc zmusiłem się do śpiewania w głowie rymowanek, żeby nie otworzyć ust i nie powiedzieć czegoś zachęcającego.”

„Rymowanki,” zaśmiała się.

„Którą rymowankę?”

„Jack Sprat.”

„Zaśpiewaj mi ją.”

Położyła swoją głowę na poduszce, relaksując się i uśmiechając. Nie wiedziałem, że przyszedłem tutaj by wywołać jej uśmiech, ale niech mnie cholera jeśli nie sprawiało mi to radości by widzieć ją właśnie taką, jak teraz. Wiedzieć, że jest tutaj, jest bezpieczna, nie z nim i nawet jeśli było to trudne, nawet jeśli myślała o tym, by wrócić do tamtego życia, przynajmniej dzisiaj jest tu ze mną i śmieje się, gdy opowiadam jej tę historię.

„Jack Sprat could eat no meat. His wife could eat no lean...”⁸ zaśpiewałem delikatnie i się zatrzymałem.

„To wszystko?”

„Może ci się to wydać szokujące, ale nie pamiętam reszty słów, więc powtórzyłem tylko te dwie linijki.”

„Jack Sprat could eat no meat. His wife could eat no lean...” tym razem ona zaśpiewała dla mnie dźwięcznym głosem.

Dołączyłem do niej i oboje śpiewaliśmy nisko i delikatnie. Wtedy świat wokół nas rozmył się i przestaliśmy mówić, ale żadne z nas się nie poruszyło. Siedziałem tam, obok niej na kanapie, nastrój zmienił się ponownie.

„Chciałeś z nią być? Przespać się z nią?”

Przełknąłem ciężko, rozważając, pozwalając jej pytaniu roztoczyć się w moim umyśle.

„Nie wiem. To bardziej było tak, że chciałem ją uwieść. Chciałem wiedzieć, że mógłbym ją mieć w przeciągu kilku minut, może godzin.”

„Tylko tyle ci to zajmowało?”

MILF to akronim pochodzący od słów *mom I'd like to fuck* (mamuśka, którą chciałbym przelecieć), stosowany w przemyśle porno i slangu młodzieżowym dla określenia atrakcyjnych seksualnie kobiet w przedziale wiekowym pomiędzy 35. a 50. rokiem życia.

⁸ To jest angielska rymowanka, nie tłumaczyłam tego na polski bo nie miałyby najmniejszego sensu no i przestałyby się rymować, ale brzmiałyby to mniej więcej tak: *Jack Sprat mógł nie jeść mięsa. Jego żona mogła nie jeść mięsa bez tłuszczu...* w oryginale jest, że Jack nie mógł jeść tłuszczu, ale w książce było inaczej, w sumie nie wiem dlaczego.

„Z niektórymi z nich, tak.”

Rozdzieliła usta jakby miała zamiar coś powiedzieć, ale się zatrzymała. Spuściła wzrok, westchnęła ciężko i wzięła łyk coli.

„O co chodzi?” zapytałem delikatnie.

„To dlatego, że one były łatwe czy ty byłeś taki dobry?”

Przygryzłem wargę, starając się by jej pytanie nie spowodowało burzy w moim wnętrzu. Ale było za późno. Zwłaszcza, że zaczęła się rumienić. Kolor czerowny napływał plamami na jej policzki.

„Myślisz, że jestem dobry?”

„Tak,” odpowiedziała lekko chropawym głosem, który wysłał podekscytowanie przez całe moje ciało.

„Ale ty już to wiesz.”

Potrząsnąłem głową. Wiedziałem to. Ale też tego nie wiedziałem. Przy niej niczego nie wiedziałem. Nie wiedziałem co jest prawdą, a co jest tylko grą.

„Nie wiedziałem tego,” powiedziałem, być może skłamałem, ale nic nie mogłem na to poradzić.

Chciałem usłyszeć jak ona to mówi, nawet, jeśli to najbardziej ryzykowna rzecz do zrobienia na świecie. Wdepnąć na to terytorium nas, tego prawie-seksu, który mieliśmy. Byłem już rozgrzany, właściwie to cały płonąłem. Podniosła wzrok, by spotkać moje spojrzenie.

„Wiesz, co powiedziałam ci tamtej nocy. Mam na myśli, że nie ma niczego z czym mogłabym porównać-,”

Przerwałem jej.

„-Dobrze.”

„Ale nigdy wcześniej nie pozwoliłam nikomu, by mi to zrobił.”

Powiedziała to w noc, kiedy byliśmy razem. To sprawiło, że czułem się cały naelektryzowany, słysząc coś takiego od gorącej dziewczyny, z którą chciałem mieć jednonocną przygodę, ostatnia przygoda miłosna zanim pójdę na odwyk. Słysząc to teraz, znając ją, rozumiejąc ją, będąc wtajemniczonym we wszystkie jej głębokie, mroczne sekrety, było to największą podniecią seksualną mojego życia. Umierałem z pragnienia by mnie dotknęła, nawet jeśli wiedziałem, że nie udamy się w tamtym kierunku, ale chciałem tego tak bardzo. Chciałem poczuć na sobie jej dłonie, chciałem by rozpięła moje jeansy i zrobiła coś z tym, jak niekomfortowo się teraz czuję, z moim kutasem napierającym na rozporek.

„Tak?” powiedziałem ochryplym głosem, bo nie mogłem uformować zdania, bardziej spójnej myśli.

Nie mogłem się też ruszyć, ponieważ jeśli przesunąłbym się o cal to rzuciłbym się na nią, wciągnął pod siebie i zaczął majstrować przy wszystkich zamkach by pozbyć się naszych ubrań. A nie mogę, nie mogę, nie mogę jej tego zrobić.⁹ Jest dziewczyną, ma popieprzone w głowie, więc jeśli odbiorę jej dziewictwo bo postawiła mnie do pionu za pomocą kilku słów, to będę gorszym dupkiem niż ci wszyscy faceci, którzy ją wynajmowali.

„Powiedziała ci to Trey,” stwierdziła delikatnym głosem, było coś w tym momencie, że czułem się jak w konfesjonale, jakby potrzebowała mi wyznać te rzeczy, jakby musiała je powiedzieć.

„Ale chcę żebyś to wiedział teraz. Teraz jesteśmy przyjaciółmi. Wiem jak się czujesz z tym co zrobiłam, ale chcę żebyś wiedział, że z tobą było kompletnie inaczej,” powiedziała, i nawet jeśli ona siedziała idealnie nieruchomo, to jej słowa poruszały się w moim kierunku, docierając gdzieś głęboko wewnątrz mnie i mocno ściskając.

Z tobą było kompletnie inaczej.

Ona mnie dobija. Wiszę teraz na poszarpanym końcu liny z najmniejszą odrobiną powściągliwości jaka mi została.

„Nikt wcześniej nie sprawił, że doszłam. Nigdy nikomu nie pozwoliłam się dotknąć. Nigdy nie chciałam być dotykana. Nigdy nawet nie wiedziałam jak będę się czuła, kiedy ktoś to robi,” kontynuowała, oblizując usta, a ja czułem, że umieram.

Kompletnie umieram w tej chwili. Moje dłonie się zacisnęły, chwyciłem mocno butelkę z piwem, tak mocno, że mogłaby pęknąć, ale musiałem się czegoś trzymać, bo wszystko czego chciałem w tym momencie to jej dotknąć. Cały pokój płonął, przestrzeń między nami była gorąca, pełna tego mglistego pożądania, które czułem, przejmowało kontrolę nad moim ciałem, mózgiem, sercem i powietrzem pomiędzy nami. Gdybym już nie siedział, mógłbym prawdopodobnie upaść. Bo to uczucie pozbawiało mnie oddechu. To było nadzwyczajne.

„Harley,” powiedziałem niskim głosem.

„Trey co się stało ostatniej nocy?”

Pokój zaczął wirować, wiedziałem, że powinienem już iść, ale wiedziałem też, że nigdzie nie pójdę. Ale żadne z nas się nie poruszyło. Żadne z nas się nie złamało. Może oboje byliśmy silniejsi niż sądziliśmy. Albo oboje boimy się zranienia.

„Co masz na myśli?”

„Co się z nami stało na dziedzińcu? Ostatnia noc była dziwna.”

„Nie podobało ci się?” brzmiałem defensywnie, moja garda wróciła na miejsce.

Może to i dobrze. W jej pobliżu potrzebowałem jakiejś ochrony.

⁹ Kochany... ja myślę, że ona to by się nawet za bardzo nie opierała ;)

„Podobało. Za bardzo.”

Przesunąłem ręką po włosach.

„A tobie?”

Przewróciłem oczami.

„Czy naprawdę musisz o to pytać?”

„Tak,” powiedziała stanowczo.

Uniosła do góry brodę.

„Tak. Muszę o to pytać.”

Wtedy usłyszałem dźwięk obracającego się klucza w zamku.¹⁰ Drzwi otworzyły się z głośnym jękiem i Kristen wpadła do środka, klucze, wielka torba i czarne włosy, wszystko w szalonym bałaganie.

„Och,” powiedziała Kristen, zaskoczona naszym widokiem. Dwie statuy złapane w niespodziewanym pożądaniu. Współlokatorka i koleś, który był sekundy od pochłonięcia jej seksownych, kapryśnych, wolnych od szminki usteczek.

„Co robicie?”

„Po prostu siedzimy,” powiedziała Harley, wygładzając niewidzialne zagięcie na jej koszulce.

„Wziąłeś jedno z moich piw,” powiedziała Kristen, celując we mnie od tyłu tymi swoimi kocimi oczami.

„Taaa. Czy to w porządku?”

„Nie mogę ci pozwolić na picie w samotności. Napój gazowany Harley się nie liczy.”

Chwyciła piwo i zwała się na kanapę pomiędzy nami. Nigdy nie byłem taki gotowy by wywalić kogoś z pokoju¹¹, ani nie byłem tak wdzięczny za jakąś barierę w moim życiu.

„Film był do dupy. Muszę pozbyć się jego smaku z moich ust.”

„Co to było?”

„Jakiś rumuński film o gościu, który zostawia na dachu swojego samochodu złotą rybkę i pisze haiku¹² w trakcie podróży po kraju.”

„Brzmi głupio.”

¹⁰ No nie... DLACZEGO TERAZ??!!

¹¹ Hahaha ;) nie dziwię się ☺

¹² **Haiku** – japońska forma poetycka

„I takie było. Upijmy się. Albo zakofeinujmy¹³ w twoim przypadku,” powiedziała, wskazując głową na Harley.

„Wchodzę w to,” powiedziałem, bo byłem przekonany, że mogę wypić jeszcze kilka piw, z pewnością.

Wtedy zawibrował mój telefon. Przesunąłem palcem po ekranie i zobaczyłem imię Jordana. „*Koniec zmiany. Czas na piwo?*”

„Jordan chce wyskoczyć na piwo,” powiedziałem do Kristen i Harley.

Kristen rozłożyła szeroko ręce jakby chciała powiedzieć *tutaj masz odpowiedź*. Harley złapała moje spojrzenie i uniosła brew, jej przypomnienie, że chciała ich razem umówić.

„Zaproś go do nas.”

„Skoro nalegasz.”

¹³ Zaczynamy od tego, że nie ma takiego słowa, ale nie wiedziałam jak to inaczej określić ;)

Rozdział 10

HARLEY

„Nigdy przenigdy nie nosiłem damskich butów.”

Kristen prawie wypluła swoje piwo ze śmiechu. Wskazała na Jordana, który siedział na niebieskim dywanie w naszym salonie ze skrzyżowanymi nogami.

„To takie niesprawiedliwe. Musimy się napić,” zajęczała oburzona.

„To oczywiste, że nosiliśmy damskie buty,” dodałam.

Trey i Jordan uśmiechnęli się.

„No to pijemy drogie panie.”

Kristen rzuciła zdumione spojrzenie najpierw na Treya potem na Jordana. Oparła rękę na biodrach.

„Cóż. Bardziej interesujące pytanie to czy wy nosiliście?”

Trey zaśmiał się i potrząsnął głową. Jordan trzymał dłoń w górze, jak znak stopu.

„Raz. Zrobiłem to raz i zrobiłem to dla laski.”

Kristen parsknęła śmiechem.

„Pij!” krzyknął do Jordana Trey.

Potem uniósł obie ręce zwycięsko w górę ponad głowę.

„Jestem jedynym, którego stopy są nieskalane.”

Roześmiałam się, kiedy Matt Nathanson¹ ryczał głośno z mojego iPod'a. Ja i Kristen wybrałyśmy muzykę do gry, obie kochamy Matta Nathansona. Jest seksem w formie muzyki.

Moja współlokatorka była już na pełnym gazie a Trey i Jordan powoli ją doganiali w upojeniu alkoholowym. Zostało nam jedno piwo z dwóch sześciopaków jakie były w lodówce.

„Nigdy nie brałam udziału w trójkącie,” wyrzuciła z siebie Kristen.

Szybko przebiegła po nas wzrokiem, najpierw po mnie, potrząsnęłam przecząco głową, Jordan zrobił to samo. Wtedy zaczęła się gapić na Treya, zadając mu

¹ **Matt Nathanson** (ur. 28 marca 1973 r. w Lexington w stanie Massachusetts) – amerykański artysta tworzący muzykę folkowo-rockową. Gra na gitarze akustycznej, często dwunastostrunowej. A tak ten pan wygląda: <http://thekey.xpn.org/aatk/files/2011/09/matt-nathanson1.jpg>

nieme pytanie. Miał zakłopotane spojrzenie. Wzruszył ramionami i wziął łyk piwa.² Moja twarz paliła. Zazdrość przeszliźnęła się przeze mnie. Wbijała pazury i owijała się dookoła moich najważniejszych narządów, kiedy Jordan przybił piątkę ze swoim przyjacielem.

„Koleś. Czemu mi tego nigdy wcześniej nie powiedziałaś?”

Trey wzruszył ramionami i się zaśmiał.

„Myślę, że nigdy wcześniej nie byłem wystarczająco pijany,” wybrnął z tego gładko.

To sprawiło, że zaczęłam się zastanawiać czy właśnie tak było z jego kobietami. Zmieniał je jak kanały w telewizji. Przeskakiwał od jednej do drugiej. Albo trzech.

„Nigdy przenigdy nikomu nie obciągnąłem,” powiedział następnie Trey, wyglądając na obrzydliwie dumnego z siebie.

Potem uderzył się w pierś.

„To oczywiste, że tego nie robiłem.”

Jordan stanowczym ruchem postawił swoje piwo na stoliku do kawy.

„Nigdy tego nie robiłem. Nigdy tego nie zrobię.”

Kristen przewróciła oczami.

„Mnóstwo razy,” powiedziała celowo uwodzicielskim głosem.

„Mówiono mi na dodatek, że moje obciążanie jest spektakularne.”

Jordan zamrugał w pewien sposób zaintrygowany. Chwycił szyjkę swojej butelki.

„Muszę się napić tylko i wyłącznie dlatego, że to była szalenie gorąca rzecz do powiedzenia.”

Kristen odwróciła się w moją stronę i zmierzyła wzrokiem moją colę.

„No dalej. Pij suko.”

Potrząsnęłam głową.

„Nie kwalifikuję się do tego.”

„Poważnie? Nigdy nikomu nie obciągnęłaś?”

Znowu potrząsnęłam głową. Przesunęłam palcem wskazującym po ustach jakbym je zasuwała.

„Te usta są czyste kochanie,” powiedziałam żartobliwie.

² Słodki i cudowny Trey... hmm... kto by pomyślał (Kamila widzisz co ten gówniarz wyczyniał? ©) niegrzeczny oj niegrzeczny chłopiec ;)

„Jak to się stało?”

„Po prostu się stało.”

„Nie. Poważnie,” naciskała, a ja już nie czułam się żartobliwie.

„Po prostu nigdy tego nie zrobiłam,” powiedziałam wymijająco.

Mogłam kłamać. No bo kto nie kłamie w tej grze?³ Ale wtedy byłam w pewien sposób dumna z tego, że nie obciągnęłam żadnemu koleśowi. Nie żeby to było jakieś wielkie osiągnięcie. Ale przyznałam prawdę tylko i wyłącznie przed samą sobą. Bo naprawdę cieszyłam się, że nie włożyłam kutasa żadnego z moich klientów do ust. Zarysowałam pewne granice, nie musiałam więc pić. Zrobiłam tak dużo, ale ciągle tak niewiele.

Kristen potrząsnęła swoją pustą butelką.

„To takie smutne. Nie ma więcej piwa.”

„Chcesz żebym przyniósł więcej?” zaoferował Jordan.

„Piekło tak,” powiedziała Kristen.

„Pójdę z tobą.”

Zeskoczyła z kanapy gotowa na więcej i oboje ruszyli do wyjścia.

„Wydaje mi się, że jego miłość do filmów akcji i jej do kina studyjnego nie staje na drodze ich wspólnej miłości do piwa i pijackich gier,” powiedziałam.

„Zdecydowanie znaleźli płaszczyznę porozumienia,” powiedział Trey i ziewnął.

„Powinienem iść,” wymamrotał, ale nie pokazywał po sobie jakby miał zamiar wyjść.

Zamiast tego zatopił się głębiej w kanapie jego powieki zaczęły trzepotać. Spojrzałam na telefon. Było po północy.

„Chcesz zostać?”

Uśmiechnął się słabo.

„Jestem tak kurewsko zmęczony,” powiedział i przyjął pozycję horyzontalną na kanapie.

„Przyniosę ci koc.”

„Jest w porządku.”

³ Nie wyjaśniłam chyba o co chodzi z tą grą. To jest mniej więcej tak, że jedna osoba mówi czego nigdy w życiu nie zrobiła, np. *Nigdy nie pocałowałam dziewczyny*. Inni mówią (zgodnie z prawdą albo niekoniecznie) czy to zrobili czy nie. Jeśli ktoś powie, że jednak pocałował dziewczynę, wtedy musi wypić shota (nasi bohaterowie akurat mieli piwo, no bo w końcu nie ważne co się pije ☺), jeśli jednak nie pocałował dziewczyny to nie pije. Nie wiem czy jakoś klarownie to wyjaśniłam, ale się starałam :P

„Nie. Chcę ci przynieść.”

Skierowałam się do mojego pokoju, chwyciłam koc i zaniostałam go do salonu, gdzie Trey już zdążył się wyciągnąć. Rozwiązał buty, zdjął je i przygasił światło.

„Zamierzasz mnie utulić do snu?”

Wystawiłam mu język.

„Nie.”

„No dalej. Przeczytaj mi bajkę do poduszki.”

„*Trzy malutkie kotki zgubiły rękawiczki,*⁴” zaczęłam a on się uśmiechnął.

Słodkim, ciepłym, szczęśliwym uśmiechem⁵, który wymazał słabe ślady rozdrażnienia, które poczułam kilka minut temu podczas gry. Mój telefon zamigał, wzięłam go ze stolika do kawy, przewijając ekran. Odczytałam wiadomość od Kristen.

„*Jesteśmy głodni. Poszliśmy do Wendy's Dinner na frytki i hamburgera. Chcecie coś?*”

Odpisałam: „*Nie dzięki.*”

Owinęłam Treya kocem, ale zepchnął go z siebie aż do talii.

„Jest gorąco. Mogę zdjąć koszulkę?”⁶

„Nie potrzebujesz mojego pozwolenia.”

Sięgnął jedną ręką za plecy i zdjął t-shirt jednym ruchem. Był teraz nagi od pasa w górę, pierwszy raz od naszej wspólnej nocy. Mój oddech stał się urywany. Nawet w ciemności mogłam dostrzec zarysy jego solidnej i silnej klatki piersiowej, jego ramiona, muskularne, poprzecinane grubymi żyłami i pokryte tatuażami. Odruchowo oblizałam usta.

„Połóż się ze mną,” wyszeptał.

Brzmiał seksownie i śpiąco jednocześnie. Nie mogłam odrzucić tego zaproszenia. Wśliznęłam się obok niego tak, że leżeliśmy na łyżeczki i przypuszczałam, że było to całkowicie niewinne, albo pozwalałam sobie udawać, że to tylko przedłużenie trzymania się za ręce, przytulania i zdejmowania skarpetek. Prawda? Byliśmy po prostu dwójką przyjaciół, którzy dzielili kanapę, ale wtedy owinął swoje ramię dookoła mnie, westchnął szczęśliwie i wypuszczając powietrze przy mojej szyi. Pasemko moich włosów zatrzepotało.

„Harley,” westchnął, ale to nie było pytanie.

⁴ To kolejna rymowanka, w oryginale szło tak: *Three little kittens lost their mittens...* gdyby ktoś był zainteresowany to proszę: <http://www.youtube.com/watch?v=Fc3rP4jygTg>

⁵ Pijany Trey to fajny Trey :D

⁶ Haha cóż za pytanie, jakby H. mogła powiedzieć ‘nie’ xD

Bardziej stwierdzenie, wyrażenie, było w tym coś cudownego, szczęśliwego, w co chciałam wierzyć, coś czym chciałam się owinać jak kokonem, trzymać w swoich dłoniach, delikatna szklana kula, która mogła się rozbić. Ale jak na razie byłam prawie pewna, że przemawiało przez niego Coors Light, kiedy wyszeptał

„To takie miłe.”

„Jesteś pijany.”

Poczułam jak wzrusza ramionami.

„Może troszeczkę.”

„Może bardzo,” ripostowałam.

„W taki razie rano nie będziesz się wściekać, kiedy cię o to zapytam. Naprawdę nigdy nikomu nie obciągnęłaś?”

Przewróciłam oczami, pomimo tego, że było ciemno i że był przytulony do mnie od tyłu i nie mógł mnie zobaczyć.

„Nie. Przecież już ci mówiłam.”

Stężałam.

„Dlaczego pytasz?”

„Chciałaś kiedykolwiek to zrobić?”

„Nie.”

„Czyżby?”

Zaśmiałam się.

„Zgłaszasz się na ochotnika?”

Również się zaśmiał i mogłam poczuć jego oddech na szyi. Wyczułam słaby zapach piwa, ale był wymieszany z jego zapachem, poczułam nagłą potrzebę żeby zakosztować piwa po raz pierwszy w życiu. Na jego ustach.

„W każdej chwili,” powiedział delikatnie, ale to było wszystko.

Nie było żadnego podtekstu seksualnego w jego głosie. Nic więcej poza kontynuacją gry w pewien sposób. Pchnęłam go żartobliwie w ramię.

„A w jaki do diabła sposób brałeś udział w trójkącie, królu ogierów?”

„Dwie panie.”

„Taaa. Wyobraź sobie, że się domyśliłam, że to były dwie panie,” powiedziałam.

Potem dodałam bardziej poważnym i ciekawskim tonem

„Było fajnie?”

Nie byłam nawet pewna dlaczego pytam. To tak jakbym rozdrapywała starą ranę, próbując otworzyć ją ponownie, bym nadal mogła się nią martwić.

„Ledwie to pamiętam,” powiedział sennym głosem.

Ciepła bryza dmuchnęła przez otwarte okno, przynosząc ze sobą dalekie dźwięki samochodów i taksówek z nocnych ulic Manhattanu. Gdzieś tam są Jordan i Kristen, jedzący frytki. Tutaj czuję się tak, jakbyśmy byli jedynymi ludźmi na świecie. W ciemności, przyciszonym głosem szepcząc o naszych planach.

„Ale pamiętasz, że miałeś dwie za jednym razem,” wskazałam.

„Taaa i to wszystko,” powiedział i ciaśniej owinął swoje ramię dookoła mnie.

Wciągnęłam mocno powietrze na tą bliskość. Więcej, ciaśniej, bliżej. Przyciągał mnie do siebie bliżej, jego jeansy naprzeciwko moich, jego naga klatka piersiowa naprzeciwko mojej koszulki, jego oddech na mojej szyi i teraz jego ręka na moim brzuchu. Wsunął dłoń pod rąbek mojej koszulki i powoli przesunął się w górę. Westchnęłam cicho, kiedy jego palce dotknęły mojej nagiej skóry.

„Ale jest też inna dziewczyna i pamiętam wszystko na jej temat,” powiedział i nagle wszystko co widzę, wszystko co czuję to jego słowa.

Miały swój własny rytm uderzeń serca, swój własny puls, żywa istota otaczająca mnie. Leniwie krążył palcami po moim brzuchu, chciałam by to uczucie trwało wiecznie, bo było ono nie-z-tego-świata intensywne. Przysięgam, że moje ciało wśliznęło się na inną płaszczyznę istnienia, w krainę przyjemności do jakiej nigdy wcześniej nie miałam dostępu, wszystkie uczucia wylewały się ze mnie – potrzeba, pożądanie, strach, wszystko w skomplikowanym pakiecie.

Zamknęłam oczy i rozkoszowałam się doznaniem płynącymi przez moją krew, żyły i ciało na najdelikatniejszy nawet dotyk jego palców na moim brzuchu. Tak bardzo chciałam by dotykał mnie więcej i jednocześnie bałam się, co się stanie jeśli to zrobi. Nie wiedziałam jak to jest. Ale to nie prawda. Wiedziałam. Bo on już wcześniej sprawił, że tak się czułam a teraz robił to ponownie.

Nie wiedziałam co to oznacza. Czy to oznacza, że między nami coś jest, czy może nie ma niczego, czy może jesteśmy tylko teraz, w tym momencie. Teraz i tutaj.

„Pamiętasz?” zapytałam.

Skinął głową, jego usta praktycznie przesunęły się po mojej szyi w słodkim pocałunku. Nie całkiem, ale prawie.

„Pamiętam sposób w jaki pachniała, tak seksownie i słodko,” zaczął, moje serce się zatrzymało, potem zaczęło pędzić i nie wiedziałam czy mogę oddychać.

Bawił się kosmykiem moich włosów, przebiegając po nim palcami, potem schylił głowę w stronę moich włosów i wdychał mój zapach. Wszystko w moim wnętrzu płonęło pulsującym ciepłem, pojawiły się też motylki w brzuchu, które ledwo znam. Nigdy niczego nie czułam do moich klientów. Nawet odrobiny tego

trzepotania w brzuchu, nadziei czy pragnienia. Z Treyem to jest dosłownie wszystko, co czuję. To tak jakby moje ciało się świeciło jak świetlik, jakbym migotała za każdym razem gdy mnie dotknie, albo za każdą obietnicę tego dotyku. Możliwość. Najdelikatniejszy kontakt z nim jest jak najśodsza ucieczka.

„Oraz dźwięki jakie wydawała,” kontynuował, poczułam jak moje policzki się rumienia, ale umierałam od chęci usłyszenia więcej, więc musiałam zapytać

„Jak brzmiała?”

Westchnął szczęśliwie, przybliżył usta do płatka mojego ucha.

„Jakby nikt nigdy wcześniej nie sprawił, że się tak czuła.”

„Nikt tego nie zrobił,” powiedziałam, a on rozszerzył palce na moim brzuchu.

Zadrżałam i mój oddech zaczął się rwać.

„Właśnie tak,” powiedział i mogłam wyczuć w jego głosie uśmiech.

„To właśnie tak brzmiała, kiedy jej dotykałem.”

Rysował kółeczka na moim ciele, leniwe linie na moim brzuchu i nic nie mogłam na to poradzić. Byłam więcej niż podniecona, unosiłam się na chmurze pożądania i pragnień, zaczęłam wiercić się naprzeciwko niego, czując jak bardzo jest twardy. Zajęczał przy moim uchu na nacisk mojego ciała na jego erekcję, a dla mnie ciągle było to dziwne by chcieć to robić. Chcieć bycia dotykana. Pragnąć więcej. Po ostatniej i dzisiejszej nocy, po tym gdzie dzisiaj byłam, pragnienie by robić to teraz jest dla mnie wręcz dziwaczne. Jakby moje życie było zbudowane z oddzielnych pokoi a ja opuszczałam właśnie jeden by wejść do drugiego.⁷ Teraz, tutaj, w tym momencie, w tym pokoju, jestem tylko dziewczyną z krwi i kości, która bardzo pragnie. Jest pijany, wiem, że jest pijany, wiem, że gdyby był trzeźwy to by tego nie robił, ale pewnej części mnie wcale to nie obchodzi.

„Brzmiało to tak, jakby lubiła kiedy jej dotykałeś,” wyszeptałam i modliłam się cicho żeby zsunął rękę niżej do moich spodni, żeby dotknął mnie ponownie, skosztował mnie, zrobił coś, cokolwiek by złagodzić to pulsowanie pomiędzy moimi nogami.

To dla mnie takie niespotykane, takie niezwykle by czuć się w ten sposób. By być mokrą, podnieconą. By czuć potrzebę. Ale on mi to robi. Pozwala Mojemu ciału doświadczyć tego wszystkiego na nowe sposoby.

„Uwielbiałem jej dotykać,” powiedział i z jedną silną ręką na moim biodrze odwrócił mnie o 180 stopni tak, że leżałam z nim twarzą w twarz.

Jego oczy są ledwo otwarte, wydaje się jakby lunatykował, ale po chwili pochylił się i jego usta dotknęły mojej szyi, składając na niej pocałunki, w kilka sekund prosiłam o więcej.

⁷ Skoro tak to ja proponuje żeby się zamknęła od środka w tym pokoju razem z T. i już nie wychodziła. A pokój ze złotoustym prawnikiem C. też zamknęła tylko, że z zewnątrz ;)

„Trey,” wyszeptałam, jakby jego imię miało dziesięć sylab a ja musiałam wypowiedzieć je wszystkie, posmakować ich wszystkich, poczuć je wszystkie, gdy jego usta badały moją szyję.

Przyciągnął mnie bliżej, zahaczając swoją rękę dookoła mojego uda, podnosząc moją nogę i umieszczając ją na swojej, przysunął mnie jeszcze bliżej tak, że praktycznie siedziałam okrakiem na jego udzie w tej pozycji. Więcej pocałunków zrosiło moją skórę i nic nie mogłam na to poradzić. Zaczęłam ocierać się o jego udo i zajęczałam na kontakt, który jednocześnie przynosił ulgę i pragnienie czegoś więcej.

„Rób to Harley,” powiedział szorstkim, chropawym głosem.

„Kurwa rób to i nie przestawaj. Chcę cię doprowadzić.”

„Chcesz?”

„Taaa. Uwielbiam ci to robić. Kocham wszystko w sprawianiu żebyś doszła. Chcę cię doprowadzić na każdy możliwy sposób. Moimi ustami, moimi palcami, tobą ujeżdżającą mnie tak jak teraz,” powiedział zanim zanurkował ponownie do mojej szyi, składając na mnie gorące i desperackie pocałunki, kiedy poruszałam się naprzeciwko niego.

Powinnam być zakłopotana, w końcu bzykałam przez ubranie jego nogę.⁸ Ale chciałam to robić, może dlatego nie byłam zawstydzona. Bo byłam przepelniona pożądaniem. Mój oddech stał się wymuszony i nierówny, gdy to uczucie budowało się w moim wnętrzu, jak płomień strzelający przez moje żyły, dziki, gorący i elektryzujący. Niedługo potem jego dłonie były w moich włosach, a jego usta powróciły do moich. Całował mnie dziko i z furią mężczyzny, który musi posiadać swoją kobietę, a ta kobieta była niebezpiecznie blisko tego, by dojść.

Nie musiał mnie nawet dotykać, chociaż nie przeszkadzałoby mi, gdyby jego ręce były w moich majtkach, albo język, ale teraz byłam blisko, tak blisko, tylko poprzez pocierania mego ciała o jego. Przewrócił się ponownie tak, że teraz leżał na plecach, ja byłam na nim, kompletnie ubrana, ale moje nogi były rozszerzone, kiedy był pode mną.

„Chcę żebyś pieprzyła mnie w ten sposób Harley. Chcę żebyś mnie ujeżdżała i żebyś doszła robiąc to,” powiedział, chwytając moje włosy i przyciągając moje usta z powrotem do swoich.

Jego język walczył z moim, jego wargi zgniatały moje z taką intensywnością, jakby miał spaść na ziemię jeśli by przestał, zaczęłam tracić kontrolę.

Rzecz, którą ceniłam najbardziej, której poszukiwałam.

Kontrola.

⁸ Haha ;) noo w sumie ma dziewczyna rację :D

Próbowałam w dzień i w nocy przez całe moje pieprzone życie znaleźć ją i trzymać się jej jak cennego skarbu. Ale w tym momencie prześlizgnęła się ona przez moje palce, gdy poddałam mu swoje ciało, z moimi rozchylonymi nogami, jego fantastycznie twardą erekcją, grubą i ciężką, robiącą te rzeczy pomiędzy moimi nogami, nawet przez ten cały jeans między nami, kiedy jego usta poszukiwały moich, jakby były odpowiedzią na wszystkie pytania jakie kiedykolwiek miał.

Zajęczał, jego ręka ześliznęła się po moich plecach, chwytając moją pupę by przytrzymać mnie bliżej, gdy zagryzłam wargę, bo nie wiedziałam jak odpuścić i krzyczeć nawet, jeśli tego chciałam. Zamiast tego zadrzałam kilka razy i opadłam na niego ciężko, kiedy doszłam.

„Och,” westchnęłam niskim głosem.

Nie chciałam by ktokolwiek mnie słyszał, nawet jeśli byliśmy sami. Nie tracąc chwili przyciągnął mnie bliżej, owijając swoje ramiona wokół mnie tak ciasno jakby już nigdy miał mnie nie puścić i mogłam powiedzieć, że tego właśnie chciałam.

Jego nogi były splątane z moimi, reja ramiona trzymały mnie bardzo blisko, nie wiedziałam gdzie ja się kończę a on zaczyna. Pocałował moje czoło, moje policzki, moje włosy i czułam się otoczona opieką w sposób, w jaki nigdy nie byłam. Przy okazji czułam się też cholernie niesamowicie, jakby moje ciało wzięło kąpiel w świetle słonecznym i teraz całe błyszcząło. Było rozpromienione. Piękne, nowe i ponownie czyste.

Może to było dziwne czuć się czysto. Ale tak się czułam. Z nim.

„Jesteś piękna Harley, taka piękna,” wymamrotał, jego głos zaczął cichnąć, sen groził przejściem kontroli nad nim, kiedy stoczyłam się z niego i ponownie leżałam obok.

Podciągnął rękawek mojej koszulki i pocałował mój tatuaż.

„Czy zamierzasz mi powiedzieć dlaczego masz na ramieniu czerwoną wstążkę?”

„Tak, ale ty pierwszy. Powiedz mi dlaczego twoje jest całe w trójkach. Dlaczego masz te słońca, ptaki i te wszystkie abstrakcyjne wzory w trójkach. O co chodzi z tymi trójkami?”

„Hmmm? Te?”

„Tak. Te,” zapytałam.

Nigdy mi nie powiedział, ale ja chciałam wiedzieć. Przytulił mnie mocniej, przysunął twarz do mojej szyi wdychając mój zapach ponownie. Westchnął szczęśliwie i powiedział

„One są bym nie zapomniał moich braci.”

Braci? Coś tu nie pasowało. Trey był jedynakiem.

„Co masz na myśli?”

„Will, Jake i Drew. Wszyscy zmarli po urodzeniu. To są moi trzej zmarli bracia.”⁹

Moja krew zamarzła, to jakby ktoś wyłączył muzykę w środku tańca i wszystkie światła skierowały się na mnie. Położyłam obie dłonie na jego ramionach.

„Co masz na myśli Trey?” zapytałam, mając nadzieję, modląc się, że popełnił błąd, że cofnie to co powiedział.

„Cofnij to, proszę.”

Ale zdążył już zasnąć, alkohol wziął w końcu górę, padł w moich ramionach, znaki jego trzech zmarłych braci były permanentnie wytatuowane na jego pięknym ciele.

⁹ Cholera... ktoś się tego spodziewał? Ja nie.. :/

Rozdział 11

HARLEY

Pierwszą rzeczą jaką zrobiłam po wzięciu prysznicu rano było znalezienie nowych jeansów i koszulki. Nie dla Treya. Dla mnie. Chciałam odseparować się od tego jak kiedyś się ubierałam, jak wyglądałam, jak udawałam. Chciałam poczuć się w trampkach równie komfortowo, jak czułam się w Mary Janes.

Tak, jak czułam się w wieczorowej sukience.

Nie mogłam być Laylą przez cały czas, przynajmniej nie tą Laylą, którą byłam wczoraj wieczorem z Camem. Chcę być tą osobą, którą jestem z Treyem. Chcę być tą dziewczyną. Realną, prawdziwą, szczerą i przestraszoną.

Związałam włosy w kucyk i nałożyłam bardzo lekki makijaż – błyszczczyk i odrobinę różu na policzki.

Ale było ciężko, tak niesamowicie ciężko, by oprzeć się chęci robienia wszystkiego, bym wyglądała ładnie, by być najładniejszą dziewczyną w pomieszczeniu tak, jak nauczyła mnie tego moja mama, o czym przypomina mi mój tatuaż.

Postanowiłam więc zachować pozory.

Zwlekałam nad pudrem, cieniem do powiek i tuszem do rzęs leżących w mojej kosmetyczce, chcąc je nałożyć na twarz. Zaczęłam pokazywać na migi. Najpierw podkład na brodę, policzki, pod oczy i czoło. Pędzel do makijażu rozproszony go gładko po skórze, potem gąbeczka do pudru. Dalej róż na kości policzkowe, cień do powiek. Potem eyeliner. Następnie mascara, całe pięć minut by uzyskać odpowiednią długość i grubość na górze i na dole. Mascara jest najważniejszą z pięciu makijażowych witamin – podkład, róż, cień do powiek, szminka i mascara. Była najtrudniejsza do nałożenia, zajmowało to najwięcej czasu, ale to ona zbierała większość pochwał. Jest różnica pomiędzy gotowym spojrzeniem, a spojrzeniem mówiącym *nie obchodzi mnie to*.

Mnie obchodziło. Bardzo obchodziło. Wręcz boleśnie.

Za bardzo.

Zamknęłam oczy, zacisnęłam zęby, trzymając różową tubkę w zaciśniętej dłoni i puściłam ją. Upadła na wierzch kosmetyczki z lekkim kliknięciem, uderzając w pudełko z pudrem.

Zasunęłam zamek kosmetyczki. Spojrzałam na siebie w lustrze. Moja twarz wyglądała na nagą. To było szokujące, czułam się nerwowa i roztrzęsiona. Przypomniałam sobie co powiedziałyby Joanne. Zmiana powinna wydawać się

dziwna. Nie przechodzisz na drugą stronę, czując się tak samo jak wcześniej. Ale świadomość tego, co przyjdzie tego popołudnia od Mirandy do domu mojej mamy – czarno białe przypomnienie tego kim kiedyś byłam i co zrobiłam – sprawia, że ciężko mi wyobrazić sobie, iż kiedykolwiek będę po tej drugiej stronie. Chcę się schować. Chcę ukryć tą nową mnie. Chcę nałożyć na twarz grubą warstwę makijażu.

Chcę też po prostu być sobą.

Tylko, że nie wiem kim ona jest. Kim ja jestem. Jestem dwoma osobami. Rozdarta na dwie osobne części.

Wyszłam z łazienki i wróciłam do salonu. Moje mieszkanie było ciche, słońce ledwo weszło. Pierwsze różowe skrawki świtu przebijały się przez horyzont, odpędzając noc. Jest bardzo wcześnie. Kristen prawdopodobnie spała, a Trey ciągle tu był, leżał wspaniały wyciągnięty na kanapie. Spał na brzuchu, jego twarz była dociśnięta do poduszki, jedno ramię zwiślało z kanapy. Uklękłam przy nim i sięgnęłam po jego rękę, nie do końca go dotykając lecz śledząc powietrze blisko jego ramienia, obrysując tatuaże słońc.

Czy on naprawdę miał na myśli to co powiedział ostatniej nocy?

Czy miał trzech braci, o których nigdy mi nie powiedział?

Zna wszystkie moje sekrety. Wszystkie okropne opowieści. Chcę żeby mi ufał. Chcę żeby opowiedział mi o tych śladach na jego ciele. Chcę by czuł się przy mnie bezpiecznie. Chcę znać go tak prawdziwie i głęboko, jak myślę, że on zna mnie. Muszę oprzeć się Layli by to zrobić. Pochyliłam się bliżej i musnęłam nimi łagodnie, delikatnie jego ramię. Odrobina pocałunku, odrobina tego wszystkiego, co mogę do niego czuć.

Marzenie.

Chwyciłam moją torbę z laptopem, kierując się do najbliższej niedrogiej knajpki, zamawiając mocną kawę i przygotowując się na kolejny paskudny rozdział moich Wspomnień. Wkrótce, wkrótce z tym skończę.

Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki...

Strona 198...

Przez większą część czasu wymagano ode mnie, bym nosiła strój uczennicy. Lecz było kilka innych kompletów, które moi klienci lubili. Niektórzy z nich chcieli bym była wystrojona w wieczorową sukienkę, więc mogłam być słodkim cukiereczkiem uwieszonym czyjegoś ramienia na wystawnych przyjęciach, wieczorkach czy galach, jeśli chcieli 'dziewczyny' na pełen etat. Lecz był w szczególności jeden

klient – nazwijmy go Morris, możemy? – który chciał mnie w czymś zupełnie innym.

Chciał bym ubierać skórę.

I smycz.¹

W takich wypadkach musiałam przygotowywać się w innym miejscu. Nie był to rodzaj przygotowań, które mogłam poczynić w domu. Przyjeżdżałam więc do pięciogwiazdkowego hotelu w moim długim płaszczu i szpilkach, ryzyko bycia rozpoznaną dodawało sprawie dreszczyku. Lecz nikt nigdy tego nie zrobił. Okulary słoneczne były moim najlepszym przyjacielem, podobnie jak portier, którego dłoń była sownie posmarowana² przez mojego faceta.

Nacisnęłam guzik windy, podjechałam kilka pięter w górę do poziomu, na którym znajdowały się penthous'y i zapukałam – seksownie oczywiście, zostałam wyszkolona by seksownie pukać do drzwi i tak, jest sposób by to robić – do drzwi jego pokoju.

Gdy byłam już w środku, zdjęłam płaszcz i założyłam kołnierz. Nie na siebie. Nigdy na siebie. Na niego. Czarny, skórzany z kolcami. Przypięłam do niego smycz.³ Potem mając na sobie obcisłą skórzaną spódniczkę, ciasno przylegający top bez ramiączek i szpilki, oprowadziłam Morrisa po jego apartamencie.

Jak psa.

Był na czworakach, nagi i uwielbiał, gdy mocno pociągałam za jego kołnierz. Był niegrzecznym chłopcem i potrzebował wielu poprawek, gdy wachał krzesła i dywaniki w apartamencie. Lecz jeśli był grzecznym chłopcem, doskonale zachowującym się psiakiem, otrzymywał swoją nagrodę. Zaprowadzałam go na balkon, zdejmowałam jeden but na wysokim obcasie i pozwalałam mu by ssał i lizał moje palce u stóp z idealnie pomalowanymi paznokciami.

To zabawne jak radcy polityczni zachowują się za zamkniętymi drzwiami, nie prawdaż?

Całują stopy call girls.

TREY

Słońce przebijało się okrutnie przez okna. Wredna żółta kula świecąca prosto na mnie. Przypomnienie, że do kurwy, trzeba w końcu wstać. Czułem jakbym miał w ustach watę, oblizałam usta zdesperowany by napić się chociaż łyk wody. Moja głowa pulsowała, ale nie było to coś czego nie dałoby się wyleczyć za pomocą kubka kawy. Usiadłem z jękiem na kanapie i zrzuciłem z siebie koc. Rozejrzałem

¹ Nooo dooobraaa... hmm wszystko jest niby dla ludzi, ale hej.. kogo ten Cam na nią nasyłał?? O.o

² Chodzi tutaj o to, że po prostu dostał dużą łapówkę ;)

³ Ahhaaa czyli ta smycz to dla niego, ja myślałam na początku, że dla niej ;) Chociaż swoją drogą to też dziwne, nie żebym krytykowała, w końcu co kto lubi... :P

się dookoła szukając Harley, ale salon był pusty. Polując na moją koszulkę, znalazłem ją po drugiej stronie stolika do kawy, porzuconą w kupce na dywanie. Słabe wspomnienie tego jak ją wczoraj zdejmowałem, rzuciłem gdzieś i owinąłem się dookoła Harley, błysnęło w moim umyśle. Potem zalała mnie reszta wspomnień z ubiegłej nocy, mój mózg wypełniony był najlepszymi 'pobudkowymi' obrazami jakie kiedykolwiek miałem. Słodki zapach szyi Harley, sposób w jaki zadrżała, gdy dotknąłem jej brzucha, potem ona na mnie, ocierająca się o mnie. Byłem prawie pewien, że zasnęłem kilka sekund po tym jak doszła, co było najlepszym utuleniem do snu, jakie mogłem sobie wymyślić. Szczerze mówiąc to musiałem być naprawdę pijany skoro pozwoliłem by to się wydarzyło.⁴ Nie to, że nie chciałem by mnie ujeżdżała, kiedy jestem trzeźwy. Ale nie wiedziałem, że znajdę się tam, jeśli nie piwo. Miałem cholerną nadzieję, że ona tego nie żałuje. Modliłem się, by nie żałowała mnie.

Wciągnąłem na siebie koszulkę, skierowałem się do kuchni i nalałem sobie szklankę wody. Wypiłem ją jednym haustem, nalałem sobie kolejną i tą wypiłem równie szybko jak pierwszą. Lepiej. Teraz już nie byłem tak bardzo spragniony. Poszukałem wzrokiem zegara, znalazłem radio nad umywalką. Było prawie południe. Był piątek. Za godzinę musiałem być w pracy i potrzebowałem jeszcze prysznic. Zdałem sobie sprawę, że mam w ustach taki smak, jakbym żuł skarpetkę.

Nienawidziłem porannego oddechu nawet, kiedy byłem sam, ale jeśli była szansa, że ona wciąż tutaj była, to lepiej powinienem umyć zęby.⁵ Skierowałem się do łazienki. Drzwi były otwarte i nikogo w środku nie było. To była mała łazienka z piszczącym kranem i lustrem, na którym były smugi.

Poszukałem szczoteczek do zębów. Jedna czerwona. Jedna zielona. Nie miałem pojęcia, która należy do Harley. Była rodzajem dziewczyny, która lubiła kolor czerwony, ale w końcu Kristen nosiła czerwone okulary. Wzruszyłem ramionami. Co gorszego może się zdarzyć? Kupię im obu paczkę nowych szczoteczek jako prezent. Taaa, jestem właśnie takim facetem z klasą.

Chwyciłem czerwoną, wycisnąłem trochę pasty do zębów i chwilę później mój oddech był świeży i miętowy.

„To moja szczoteczka.”

Podskoczyłem, kiedy usłyszałem głos Kristen.

„Przepraszam,” powiedziałem, gdy wkładałem szczoteczkę do kubka.

„Kupię ci nową. Gdzie Jordan?”

„W pracy,” powiedziała i zaczęła odchodzić.

„Gdzie Harley?”

⁴ Nie no człowieku, teraz to mi zburzyłeś moją całą koncepcję odnośnie ostatniego rozdziału...

⁵ Biedaczek liczył na małe buzi-buzi z rana :D noo może nie tak z rana bo południe było ;)

„Nie wiem. Wracam do łóżka. Nie mam dzisiaj zajęć, ale wieczorem pracuję w restauracji.”

No i tyle. Poranek miał swój surowy sposób na wymazanie tego wszystkiego dobrego, co przyniosła ze sobą noc. Historia mego życia. Wróciłem do salonu, znalazłem buty, włożyłem je i zasznurowałem, potem chwyciłem telefon i wsunąłem go do tylnej kieszeni. Podniosłem mój plecak z podłogi, wydawało mi się, że minęły eony od kiedy siedziałem na schodach przed budynkiem rysując i czekałem na nią. Ale nigdzie jej tu nie było i nie zostawiła żadnej wiadomości. Zarzuciłem plecak na ramię, przesunąłem ręką po rozczochranych włosach i skierowałem się do wyjścia, zastanawiając się jak szybko będę musiał zapierdalać przez miasto by wziąć prysznic i biegiem zdążyć do pracy.

Sięgnąłem po klamkę, ale ktoś zaczął otwierać zamek i drzwi. Odsunąłem się szybko, ale mimo to, prawie wpadła na mnie, chwytając mnie za ramię by ustać na nogach.

„Och przepraszam,” powiedziała.

Potem delikatniejszym głosem, patrząc mi w oczy

„Cześć.”

O cholera. Ten głos uśmiercał mnie swoją słodyczą. Byłem chodzącym martwym facetem, kiedy spojrzała na swoje buty w dziwnie wstydlivy sposób. I być może to co nas zbliżyło w nocy było piwem, ale teraz, żałowała czy nie, chciałem więcej. Bo nie tylko ostatnia noc była najgorętszą rzeczą w moim życiu, ale teraz moje serce waliło jak u zająca z jednego prostego powodu, który nie miał nic wspólnego z seksem, a miał wiele wspólnego z tym, jak uważałem jej zakłopotanie za niesamowicie słodkie. Chciałem przesunąć kciukiem po jej wargach i powiedzieć, że nie ma się czego wstydzić, bo jest piękna, słodka, uprzejma, zabawna i ma największe serce ze wszystkich i że nikt nie zatroszczył się o mnie tak jak ona to robiła. Bo ją obchodzę.⁶

Puściła moje ramię. Chciałbym żeby tego nie robiła. Najmniejszy kontakt z jej strony był elektryzujący.

„Hej,” powiedziałem i prawdopodobnie również szczerzyłem się jak idiota i cholera cieszyłem się, że umyłem zęby.

„Przyniosłam bajgle,” powiedziała i pokazała mi brązową torbę.

„Z sezamem. Prosto z pieca z piekarni za rogiem. Twoje ulubione.”

Ta dziewczyna zna mnie zbyt dobrze. Sięgnąłem do torby i mój żołądek zawarczał. Zaśmiała się, po chwili do niej dołączyłem.

„Sądzę, że czytasz mi w myślach. I te zdecydowanie są moje ulubione. Niedługo muszę iść do pracy. Nie masz nic przeciwko temu, że zjem i będę uciekał?”

⁶ ^^... nie komentuję :D uwielbiam pov Treya :D :D

„Możesz nawet jeść w biegu jeśli chcesz. Nie pozwól bym cię zatrzymywała,” powiedziała żartobliwie.

„Zostanę minutkę,” powiedziałem, pomimo, że chciałem zostać cały dzień i całą noc.

Zadzwońiłbym, że jestem chory, zwinął się razem z nią na kanapie, obejrzał film, całował ją więcej i dotykał wszędzie. Znowu była w jeansach, tak jak ostatniej nocy i w czarnej koszulce z różową małpką odwróconą do góry nogami. Miała na nogach trampki, a na nadgarstku dwie skórzane bransoletki. Uwielbiałem kiedy ubierała się jak hipsterka zamiast szkolnej uczennicy.

„Ładnie wyglądasz,” powiedziałem i zaraz chciałem się kopnąć, bo tak naprawdę chciałem jej powiedzieć, że wygląda gorąco i seksownie, że wygląda na silną i niezależną i ani trochę jak córka swojej matki.

Ale prawdopodobnie brzmiałbym jak gość, który zbyt wiele czasu spędził na terapii i musi osiągnąć jakiś poziom akceptacji w grupie.

„Dzięki,” odpowiedziała.

„Ty też.”

Ugryzłem kawałek i popatrzyłem na wczorajsze ubrania.

„Lubisz wczorajsze Harley?” drażniłem się.

„Taaa. I tak sobie teraz myślę, że powinnam cię poinformować, iż to też jest wczorajszy bajgiel,” zripostowała, ale nie potrafiła ukryć uśmiešku.

„Mogę nigdy przenigdy nie słyszeć przymiotnika *wczorajszy* do opisanja bajgla, którego mi dałaś.”

„W takim razie będę cię musiała trzymać w gotowości. Zawsze zmartwiony możliwością okropnego śniadania,” powiedziała, opierając się o ścianę w hallu, kiedy jadłem bajgla, który był świeży, gorący i idealny.

„Więc co dzisiaj robisz?” zapytałem, to było miłe móc wśliznąć się z powrotem do żartów, przekomarzania, do tego kim jesteśmy.

Nie wiedziałem co będzie dalej, ale wiedziałem, że nie mogę jej stracić, a teraz czułem, iż nadal mam ją jako przyjaciółkę. Przypomniałem sobie, że to jest właśnie najważniejsze. A nie to, jak bardzo pragnę mieć każdy jej cal.

„Muszę iść do mojej mamy. Odebrać przesyłkę od Mirandy. Poza tym, moja mama chce żebym wpadła. Chce bym pracowała razem z nią tego lata. Odbywała staż czy coś takiego przy jej artykułach,” powiedziała.

„Nie mam nic innego do roboty.”

„Możesz zapisać się na letnie zajęcia,” zasugerowałem.

„Myślę, że tak.”

„Mówiłaś, że tęsknisz za kreatywnym pisaniem. Mogłabyś to robić. Wrócić do zabawnych historyjek, które chcesz pisać. Twoje bajki o zwierzętach, magiczne opowieści i co tam jeszcze. Weź prawdziwie warsztaty pisarskie. Przecież nawet nie lubisz pisanie reportażu takich, jakie pisze twoja mama.”

Wzruszyła ramionami.

„Wiem. Ale muszę coś robić,” powiedziała.

Miałem nadzieję, że nie myśli o innych sposobach w jakie mogłaby zarobić pieniądze. Tak jak rozważała to ostatniej nocy. Ale znowu, to nie tak, że jedno pijańskie bzykanko na mnie mogłoby zmienić jej zdanie, prawda?

„Hej. Mam pytanie Trey. Co do ostatniej nocy...”

Przestałem jeść, spojrzałem na nią, była tą Harley, na punkcie której szalałem. Powinienem po prostu znowu ją pocałować. Tylko, że nie wiedziałem czy ubiegłej nocy zmieniło się wszystko czy może nic. Nie wiedziałem czy się zbliżyliśmy czy oddaliliśmy. Harley była jednocześnie moim najlepszym przyjacielem i największym strachem. Musiałem włożyć ponownie moją zbroję, chronić się przed nią. Nie wiedziałem tylko, gdzie tą zbroję zostawiłem.

„Tak?” uniosłem brew.

Czekałem na pytanie. Miałem nadzieję, że powie, iż skończyła z Camem, skończyła ze swoją przeszłością, że pragnie mnie tak bardzo, jak ja jej. Gdyby to powiedziała, wyznałbym jej to. Gdyby mi powiedziała, że jestem tym jedynym, rzuciłbym te wszystkie cholerne zasady i powiedział, że myślę o niej non stop, że to nie obsesja, nie uzależnienie, że to jest coś ważnego.

Coś prawdziwego.

„Powiedziałeś, że miałeś trzech braci Trey. Nigdy wcześniej mi tego nie mówiłaś.”

Czas jakby stanął w miejscu, a pokój zaczął mi się zamazywać.

To nie było to, co miała powiedzieć.

To nie było to, co miałem usłyszeć.

To nie było to, o czym ktokolwiek miał wiedzieć.

Bo nie rozmawiamy o tym. Nie rozmawiamy o nich.

Podłoga zaczęła wirować i miałem wrażenie, że mój żołądek znalazł się w okolicy stóp. Dzwoniło mi w uszach i rozprzestrzeniało się to po całej mojej głowie, waląc mocno w moją czaszkę. Powiedziałem to? Co do cholery jest ze mną nie tak? Dlaczego do diabła to powiedziałem?

„Co masz na myśli?” zapytałem zdławionym głosem, jakbym miał kamienie w ustach.

Sięgnęła w moją stronę, dotknęła mojego ramienia i zaczęła delikatnie pocierać.

„Zapytałam o twoje tatuaże.”

Zamknąłem oczy i strząsnąłem jej rękę. Nie ma kurwa mowy żebym to powiedział. To nie może się dziać. Ten moment to drobna przeszkoda. Ogromny pierdolony błąd, o którym wszyscy zapomnimy w kilka sekund po tym, jak dobiegnie końca. Bo nie ma mowy, żebym stał w tym miejscu we wczorajszych ciuchach z dziewczyną, która ostatniego wieczoru była ze swoim alfonsem, potem ze mną, a jeszcze potem powiedziałem jej o moich trzech braciach, których nigdy nie znałem. O mojej rodzinie, która już nie istnieje. O powodzie, dla którego jestem totalnie popieprzony na wszystkie sposoby.⁷ Otworzyłem oczy, potrząsnąłem głową i przywdziałem na twarz fałszywy uśmiech.

„To szaleństwo,” powiedziałem, chcąc być aktorem by móc pociągnąć to dalej.

Posłała mi zmartwione spojrzenie.

„Szaleństwo? Dlaczego?”

„Poważnie Harley. Nie powinnaś wierzyć w gówno, które mówię, gdy jestem pijany.”⁸

Chwyciłem telefon, sprawdziłem godzinę i potrząsnąłem głową.

„Mam kłopoty. Będę spóźniony a mam tonę roboty do zrobienia. Złapię cię później. Na spotkaniu grupy czy coś. Dzięki za bajgla. Jest świetny.”

Bryza lekko dmuchała przez otwarte okno w gabinecie Michele, miałem wrażenie, że to przestępstwo, że to taki ciepły wietrzyk. Powinien padać deszcz ze śniegiem albo zimny, okrutny deszcz, prosto na mnie, jako kara.

„Umarł w moich pieprzonych ramionach. Mój malutki braciszek. Umarł w moich ramionach.”⁹ Jak ja jej to powiem? Jak to powiem?”

„Tak jak teraz,” powiedziała Michele uprzejmym spokojnym głosem.

„Właśnie tak jak teraz.”

Schowałem twarz w dłoniach.

„Nie mogę.”

„Dlaczego?”

„Bo nie mogę tego kurwa znowu przeżywać,” wymamrotałem.

⁷ 50 sposobów popieprzenia – małe skojarzenie z panem Greyem ;)

⁸ Oj facet... że tak powiem zj.ebałeś... no bo jak mówiłeś że jest piękna itd.. to w to też nie powinna wierzyć bo się schlałeś jak świnia? Nie no T. podpadłeś mi koleś... nie będzie między nami dobrze jak tak dalej pójdzie :P

⁹ O kurde...

Nie spojrziałem w górę. Nie chciałem spojrzeć w górę. Była jedyną osobą, której powiedziałem i było mi wystarczająco trudno patrzeć na mojego psychiatrę, kiedy o nich mówiłem. Ale musiałem się z nią zobaczyć. Zadzwoiłem do niej i umówiłem się na pilne spotkanie.

„To było takie okropne. Świadomość tego, że nie będzie żył. Moi rodzice pozwolili mi go trzymać. I to nie był pierwszy raz, gdy to się zdarzyło.”¹⁰

„Wiem,” powiedziała cicho.

„To niesamowicie trudne.”

„I mogę jej nigdy tego nie powiedzieć” wymamrotałem w moje dłonie, bo ciągle zakrywały moją twarz.

„Ale mnie to mówisz. Powiedziałaś mi. Możesz to zrobić Trey.”

Uniosłem twarz. Założę się, że teraz wyglądam koszmarnie. Żałosny facet. Chłopiec. Mężczyzna-chłopiec. Nawet tego nie wiem.

„Bo ty mnie nie znasz. Bo ci płacę. Bo ty *musisz* słuchać.”

„*Chcę* słuchać. Dlatego jestem terapeutką. *Chcę* pomóc.”

„Pewnie myślisz, że jestem frajerem,” powiedziałem i nie wiem dlaczego ją zachęcam czy domagam się komplementów, ale może to dlatego, że mój kompas się wyłączył, igła obraca się we wszystkich kierunkach, a ja desperacko próbuję się ustawić we właściwym.

Potrzebuję kotwicy. Potrzebuję, by ona nią teraz była.

„Nie prawda. Nigdy bym tak nie pomyślała. Uważam, że jesteś wrażliwym, opiekuńczym młodym mężczyzną i chcę pomóc ci uwierzyć w siebie i poczuć się lepiej z tymi możliwościami, które masz. Wiem, że ty też tego chcesz. Dlatego zadzwoniłeś. Dlatego zapytałeś czy mógłbyś przyjść. Bo nie chcesz spocząć na laurach. Chcesz się rozwijać i uczyć. I możliwość jaką chcę byś rozważył, to co by się stało, gdybyś powiedział Harley?”

Potrząsnąłem głową, zwęziłem oczy i przesunąłem dłonią po brodzie. Musiałem się ogolić. Musiałem się znowu zebrać do kupy.

„Załamałbym się i zaczął płakać. Bo *poczułbym* to wszystko ponownie.”

Dźgnąłem swoją klatkę piersiową dwoma palcami, wbijając je mocno w mostek. Obserwując go jak umiera, po tym jak zmarli moi inni bracia, było jakby dwie ogromne ręce rozdarły moją klatkę piersiową, sięgnęły do środka i wyjęły moje serce.

„To byłoby tak, jakby to wszystko działa się od nowa. A ja zrobiłem wszystko co mogłem by ruszyć dalej ze swoim życiem.

¹⁰ No to powoli dochodzimy do sedna sprawy... niestety...

„Zrobiłeś,” powiedziała, kiwając głową.

„Zwróciłeś się również do kobiet, seksu, do zdobywania by ruszyć dalej. A to nie całkiem pomogło, prawda?”

Pytanie było jak przeszywająca mnie strzała, przecinająca moje ciało i krew, eksponując nerwy, wnętrzności i przerażającą prawdę o kilku ostatnich latach mojego życia. Gdy seks stał się czynnikiem paralizującym ból.

„Nie,” wyszeptałem łamiącym się głosem.

„Może to jest właśnie to czego potrzebujesz. Poczucie to znowu. Przejść przez ten ból. Wiedzieć, że możesz powiedzieć to na głos i że przetrwasz.”

Rozdział 12

HARLEY

Kiedy otwierałam drzwi w domu było cicho. Nigdzie nie widziałam ani nie słyszałam mamy. Zazwyczaj woła mnie, gdy przychodzi do domu, ale skoro dom był cichy to musiała być w biurze.

Dzięki Bogu.

Była dokładnie tam, gdzie potrzebowałam by teraz była. Miała teraz dużo pracy, spotykała się ze swoimi informatorami albo z jej redaktorem naczelnym – moja klatka piersiowa zacisnęła się, kiedy pomyślałam o jej redaktorze, o kobiecie którą moja mama szanowała, która była jej mentorem – do jej książek. Często pisała książki i artykuły z domu, ale sporo czasu spędzała również w biurze. Mówiła, że lubi dyscyplinę, dźwięk innych głosów, klikanie klawiatury, kiedy jej redakcyjni koledzy piszą na komputerach. Koleżeństwo ją napędzało. To nie była niespodzianka. Moja mama to prawdziwa towarzyska bestia.

Zmówiłam cichą modlitwę dziękczynną za jej kolegów z pracy, jedyne co musiałam teraz zrobić to poczekać jakieś 30 minut. Miranda powiedziała, że przesyłka – jej poprawki naniesione na tekst – przyjdzie o 15:30. Kiedy przyjdzie chwycę ją, wepchnę sobie pod ramię i jak rozgrywający¹¹ z piłką, ucieknę stąd w cholerę z pochyloną głową.

Położyłam torebkę na marmurowym stoliku przy drzwiach. Zaburczało mi w brzuchu. Nie jadłam lunchu. Zjadłam tylko tosta i wypłam kawę w kawiarence dzisiaj rano. Potem poszłam po bajgle dla Treya. Czułam się głupio tylko słysząc jego imię w mojej głowie. Nie mogłam uwierzyć, że myślałam, iż wszystko co powiedział ostatniej nocy było prawdziwe. Potem bez ogródek przyznał mi tego ranka, że nie powinnam wierzyć w ani jedno słowo, które powiedział kiedy był zalany. Może to przypomnienie, że powinnam wcisnąć hamulec, bo już zaczynałam wierzyć, że jest w tym jakaś nadzieja. Ale kapitalistyczna miłość, seks i pocałunki są lepsze. Bezpieczniejsze. Przynajmniej są szczere. Nikt nie udaje, że coś czuje. Wchodzą w grę pieniądze, nikt nie zostaje skrzywdzony. Bez wymiany możesz wyjść na głupka.

Z pieniędzmi każdy jest bezpieczny.

Pieniądze można odzyskać. Można je zrobić i pomnożyć. Z uczuciami tak się nie da. Zaciągasz dług, pożyczasz je i możesz nigdy nie być w stanie ich spłacić.

Skierowałam się do kuchni.

¹¹ Tutaj chodzi o rozgrywającego w futbolu amerykańskim inaczej **Quarterback** więcej tutaj: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Quarterback>

Na ladzie znajdował się pojemnik z przyczepioną do niego karteczką z moim imieniem. *Tylko i wyłącznie dla Harley. Twoje najbardziej na całym świecie ulubione ciasteczka.* W środku były ciasteczka czekoladowe z orzechami włoskimi. Przesunęłam palcem bo brzegu pudełka, czując przez moment tęsknotę, chcąc więcej czekoladowych ciasteczek, więcej pomocy w odrabianiu zadania domowego, więcej bajek do poduszki.

Więcej mamy.

Takie traktowanie będzie mi przypominać o tym, że potrafi nią być. Ale najpierw potrzebowałam jedzenia, otworzyłam więc lodówkę i znalazłam pudełko pełne gulaszu afrykańskiego z ubiegłego wieczora. Nie miałam nic do jedzenia, które mama robiła dla swojego najnowszego kochanka¹². Zauważyłam pudełko z makaronem primavera, ale mogłam się założyć, że to był kolejny popis kulinarny dla Neila więc to również pominęłam. Chwyciłam kilka marchewek, ciecierzycę¹³, postawiłam je na ladzie i otworzyłam szufladę wyciągając serwetkę.

Zauważyłam w salonie jakiś cień. Tylko, że to nie był cień. To był mężczyzna. To był Neil i miał właśnie zamiar wejść do kuchni. W. Stroju. Adama.¹⁴

„Och cholera.”

Był wysoki, chudy, owłosiony i niektóre części jego ciała bujały się swobodnie tam i z powrotem.¹⁵ Odwróciłam głowę bo desperacko chciałam wymazać z mózgu obraz jego sflaczałego kutasa. Ale to było jak jakaś syrena ambulansu wyjąca na mnie w niebogłoso. *Właśnie widziałas penisa kochanka swojej matki, zauważyłaś, że był malutki i miał główkę w kształcie grzybka i teraz nigdy, nigdy, przenigdy nie uciekniesz od obrazu jego penisa bujającego się obwiśle pomiędzy owłosionymi nogami.*

„Bardzo przepraszam.”

Upuściłam pudełko z ciecierzycą na podłogę, rozbiło się na kawałki na płytkach. Odskoczył do tyłu, upewniając się, że ciecierzycy nie zabrudziła mu stóp. Gapiłam się na niego – tylko i wyłącznie powyżej szyi, nie spojrzę w dół – moje oczy rozszerzyły się w szoku.

„Serio? Chodzisz po domu nago i martwisz się ciecierzycą na swoich stopach?”

„Nie. Nie. Nie. Byłem tylko zaskoczony.”

Przewróciłam oczami.

„Oczywiście. A teraz spieprzaj stąd,” powiedziałam i miałam gdzieś, że już tu dłużej nie mieszkam.

¹² Najnowszy kochanek... jeeeejuuu jak to brzmi.. no i czy ktoś się jeszcze dziwi Harley, skoro ma taką mamusię?

¹³ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Hummus>

¹⁴ Hahaha ;) okeeej...

¹⁵ Teraz to oplułam monitor....

Nie obchodziło mnie to, że prawdopodobnie miał każdy rozsądny powód by pieprzyć moją mamę w sielankowe piątkowe popołudnie. Ale był nagi i *obrzydliwy* i był w domu, w którym dorastałam i miałam serdecznie dość kochanków mojej matki.

„Barb wróciła do pracy, a ja ucinałem sobie drzemkę po - „

Podniosłam do góry rękę na znak, by się zatrzymał. Potrząsnęłam głową.

„Nie. Nie idź tam. Nie chcę słuchać tej historii,” powiedziałam ostro, bo naprawdę nie chciałam słuchać, że ucinał sobie drzemkę po seksie.

Nie chciałam wiedzieć, że moja mama dogadzała sobie w niegrzeczne popołudnie, a potem zostawiła swojego kochanka chrapiącego w najlepsze, gdy wiedziała, że mam do niej wpaść. To jest dokładna definicja ‘zbyt wielu informacji’.

„Po prostu się odwróć i pójde.”

„Taaa. Dokładnie.”

Pochyliłam się by posprzątać ciecierzycę i chciałam ją w niego rzucić. Ale wtedy musiałabym ponownie spojrzeć na jego nagie ciało, a nie było na tym świecie wystarczająco dużo wybielacza, by wybielić to, co właśnie zobaczyłam. Chwyciłam papierowy ręcznik, powycierałam ciecierzycę i razem z popękany pudełkiem wyrzuciłam go do kosza na śmieci.

Łzy pojawiły się w moich oczach, ale nie pozwoliłam im spłynąć. Bo były zmieszane ze zbyt dużą dawką złości. Zbyt dużą dawką frustracji. I ze zdecydowanie zbyt dużą ilością okropnych wspomnień. Pomimo tego, że moja mama jest w pracy nadal mogę ją wyczuć. Moje nozdrza są wypełnione zapachem, który chcę wymazać z całego wszechświata i mogę przywołać wiele takich spotkań, gdy wpadałam na nią zaraz po tym, jak miała z kimś numerek podczas gdy ja byłam w domu.

Nosiła czerwoną jedwabną koszulę nocną, do połowy uda i pachniała seksem. Ten zapach był piżmowy, brudny i dorosły, jak poplątane prześcieradła, które aż proszą się o pranie. Jej zapach, zapach jej sypialni, jej koszul nocnych, jej seksualności, którą się ze mną śmiało dzieliła. Zmarszczyłam nos i starałam się wstrzymać oddech, kiedy wspomnienie tego zapachu zalało moje zmysły. Chwyciłam paczkę marchewek z lady i wgryzłam się mocno w jedną. Przeżuwałam jakbym mogła pozbyć się tych obrazów z głowy, jeśli ugryzę wystarczająco mocno. Wgryzłam się w następną marchewkę, moje zęby były teraz śmiercionośną bronią, przegryzając ją na pół. Wyobraziłam sobie, że wrzeszczy. Chciałam by mogła to zrobić.

Pieprzyć to.

Zostawiłam marchewki na ladzie. Sprzątnię torebkę, kiedy wróci do swojej jaskini nieprawości. Może będą już wysuszone i niejadalne, gdy je zobaczy. Zostawiłam za sobą również pudełko z ciasteczkami, taki mały akt buntu. Kierowałam się do

frontowych schodów, gdy Neil pojawił się ponownie. Miał na sobie jeansy z odpiętym guzikiem.

„Bardzo przepraszam,” powiedział, jakby podwójne przeprosiny mogły załagodzić jego wtargnięcie.

Ale nigdy nie będę patrzyła na niego inaczej niż jak na nieproszonego gościa. Nie odpowiedziałam mu. Szłam prosto do drzwi.

„Czekaj. Harley. Coś przyszło do ciebie kilka minut temu.”

Nadstawiłam uszu i powoli się odwróciłam.

Wypatrzyłam paczkę na stoliku do kawy.

„Barb wyszła do pracy a kilka minut później do drzwi zastukał kurier.”

Moje usta wygięły się w zdradzieckim uśmiechu. Chciałam skakać ze szczęścia. Odebrał przesyłkę! Nieświadomie odebrał ją za moją mamę. Pospieszyłam do stolika i chwyciłam paczkę. Była gruba, owinięta w szary papier. Miała już wygląd wyświechtanej przesyłki, która była przekazywana z rąk do rąk po całym mieście. Przycisnęłam ją mocno do klatki piersiowej.

„Dziękuję.”

Sekundę po tym jak to powiedziałam, miałam ochotę się walnąć. Dlaczego mu podziękowałam? Nie miał nic wspólnego ze szczęśliwym zbiegiem okoliczności, że moja mama przegapiła poranną pocztę.

„Czy wszystko w porządku?”

Przesunął oczami po przesyłce, potem po mnie. Zauważył logo.

„Pewnie,” powiedziałam szybko.

Czy ten pół-nagi kochanek mojej matki wyobraża sobie, że może mnie przytąpać w tarapatkach bo zobaczył adres zwrotny Mirandy? Mogę okłamać nawet najbystrzejszych z nich. Mogę tańczyć dookoła prawdy w kółeczkach.

„Po prostu zobaczyłem na niej nazwisko,” dodał, wskazując na paczkę, którą przyciskałam do siebie jak nowonarodzone dziecko.

„Czysta ciekawość.”

Serce biło mi szybko w piersi, ale trybiki w mózgu obracały się szybko i kłamstwo już zdążyło się uformować.

„Och. Tak. Pewnie. To po prostu prezent dla Barb, nad którym pracujemy.”

Przycisnęłam palec do ust.

„Ciii... Niczego jej nie mów.”

„Ach..” powiedział z domyślnym mrugnięciem i uśmiechem, jakby to było całkiem normalne, że ja i Miranda pracujemy wspólnie nad prezentem dla Barb.

Teraz Neil i ja jesteśmy wspólnie spiskowcami. Przynajmniej tak sądzi Neil. Chwycił swój telefon, portfel i pożegnał się.

Krzyżyk na drogę!

Wyrzałam przez okno, upewniając się, że sobie poszedł, czekając do pólki nie podniósł ręki i nie przywołał żółtej taksówki. Zniknął w tłumie nowojorczyków, rozchodzących się z tajnych spotkań, miasto skrywa wszystkie ich sekrety. Anonimowość, rozmiar, dyskrecja Manhattanu, peleryna, którą wszyscy się owijamy.

Zatonęłam w niebieskiej kanapie, rozerwałam papier i wyciągnęłam strony, które napisałam w ciągu kilku ostatnich tygodni. Może z 50 czy coś takiego, pełnych notatek zapisanych ołówkiem, instrukcji dla mnie. Notatki, które mówią mniej więcej: „Bardziej sprośnie,” „Więcej szczegółów,” „Naprawdę tak było czy po prostu pomijasz najważniejsze części?”

Znowu i znowu, wszystkie są takie same: więcej, więcej, więcej.

Wstyd, wstyd, wstyd.

Znalazłam jeszcze jedną notatkę. Przeczytałam ją, to było jak łopata przebijająca się przez moje wnętrza, wyjmująca je na zewnątrz całe posiniaczone i odająca mi je na srebrnej tacy.

„Ta historia o Pierze i wesołym miasteczku? Nie obchodzi mnie to, że mamusia nauczyła cię jak się całować. Powinnaś mieć więcej szacunku do swojej matki. Ona i tak jest już dla wszystkich skończona. Nie potrzebuję byś robiła sobie psychoanalizę i dlaczego zrobiłaś to co zrobiłaś. Zrobiłaś to bo jesteś dziwką. To nie twoja matka ma być wleczona przez błoto. Nawet anonimowo. Wstydź się.”

Rzuciłam kartki na stół, zwinęłam dłonie w pięści tak mocno, że powbijałam sobie paznokcie w skórę, potem krzyknęłam. Głośny, przeszywający, ostry dźwięk jak gwizd lokomotywy rozdzierający zimną, cichą noc samotnego miasta. Obrazy spadają ze ścian. Wazy spadają ze stolików i roztrzaskują się o podłogę. Sięga on do samego dachu budynku i wzbija się wysoko w popołudniowe niebo. Sąsiedzi upuszczają swoje kubki z kawą. Ciekawi. Zaniepokojeni. Przerażeni. *Czy wszystko w porządku?*

Ale nic takiego nie ma miejsca.

Bo nikt nie zauważył, nic się nie zmieniło, mój ojciec odszedł, moja matka przeobraziła się w moją przyjaciółkę, więc gdy drzewo upada w lesie i nikt tego nie zauważa, nie wydaje żadnego cholernego dźwięku.

Sięgnęłam po kartki, ciągnąc za ich końce chcąc je podrzeć na drobne kawałki. Gdyby tylko Miranda wiedziała ile moja matka zrobiła. Gdyby tylko знаła całą prawdę dlaczego piszę te okropne, paskudne wspomnienia. Podciągnęłam rękaw

mojej koszulki, chwyciłam ramię, jakby czerwona wstążka miała dać mi siłę by to skończyć, odwagę by przezwyciężyć ten problem. By zostawić Mirandę za sobą, powiedzieć temu długowi 'dowidzenia' i ruszyć z nowym życiem.

Wsunęłam kartki do opakowania a opakowanie do mojej torebki. Zadzwoiła moja komórka.

„Tu twoja matka. Neil właśnie dzwonił. Kochanie tak bardzo przepraszam.”

„Cześć,” powiedziałam, próbując się pozbierać i starając się by uleciał ze mnie gniew.

Gniew i smutek. Bym mogła uczynić ją szczęśliwą jak zawsze robiłam, kiedy tego potrzebowała. Bym mogła być jej przyjaciółką.

„Chcę cię przeprosić. Czuję się okropnie z tym, że wpadłaś na Neila.”

„To nic,” wymamrotałam do telefonu.

Chcę się stąd zmywać. Chcę już iść. Chcę skończyć tę cholerną książkę. Chcę pozbyć się tych wspomnień z mojego umysłu i ciała. Miranda się myli – to nie wspomnienia na temat mężczyzn boją tak bardzo. To inne wspomnienia. Wspomnienia o niej. O nas.

„Och dobrze. Cieszę się, że ci to nie przeszkadza,” powiedziała i usłyszałam jak uszczęśliwiona klasnęła w ręce.

Przewróciłam oczami. Poważnie? Uwierzyła mi? Ale wydaje mi się, że tak to jest kiedy spędzasz swoje życie, udając, że parada kochanków twojej matki jest w porządku dla ciebie.

„Więc,” powiedziała flirciarskim głosem.

„Co myślisz? Nie jest zbyt niepokąźny tam na dole, prawda?”

Moje oczy się rozszerzyły, praktycznie wyskoczyły z mojej głowy jak u tych rysunkowych postaci z bajek.

„Co ty właśnie powiedziałaś mamie?”

„No wiesz.. Ma czym to robić, prawda? Oczywiście to nie Phil,” dodała zamyślona.

„Ale nie każdy może być Philem.”

„Uch...”

Moja szczęka nadal jest otwarta. Nie mogłam uwierzyć, że dyskutujemy o rozmiarze penisa Neila albo Phila tak, jakbyśmy były dwójką przyjaciółek, Carrie i Samathą¹⁶ popijającymi Cosmo i dyskutującymi o podbojach.

¹⁶ Bohaterki „Seksu w wielkim mieście”.

„Co się z tobą dzieje kochanie? Czuję się tak, jakbym nie widziała cię całe wieki. Masz dzisiaj randkę?”

Nie mogła zamaskować nadziei w swoim głosie. Praktycznie umierała bym powiedziała tak. Umierała bym podzieliła się z nią każdym detalem. Minęło tak dużo czasu odkąd cokolwiek słyszała. Tak dużo czasu odkąd ja czymkolwiek się podzieliłam. Część niej prawdopodobnie już dawno umarła z braku tlenu.

„Może to ktoś nowy? Ktoś o kim mi jeszcze nie opowiedziałaś?”

Równie dobrze mogłaby powiedzieć: „*Tylko szybki strzał Harley? To wszystko czego potrzebuję.*” Może wszyscy jesteśmy uzależnieni. Rozważałam wymyślenie jakiegoś imienia by ją uszczęśliwić. Stworzenie fałszywego chłopaka, fałszywej randki, bajki, którą by pokochała. Mogłabym wymyślić tysiące, tysiące bajek, mogłabym wymyślić fantastyczne historie o chłopakach i mężczyznach, mężczyznach i chłopakach i ona by je pokochała. Ale ja nie.

Może to postęp. Może powiem Joanne, że odniosłam małe zwycięstwo.

„Nie. Nie dzisiaj.”

„W każdym razie,” kontynuowała jakby moje spotkanie z jej nagim kochankiem to nic wielkiego, tylko i wyłącznie dlatego, że to nic wielkiego dla niej.

„Wiem, że dzisiaj po południu miałyśmy porozmawiać o planach na lato i bardzo tego chcę, ale muszę to przełożyć. Muszę biegiem wracać do biura. Wpadłam na trop nowej historii, jest okropna. Chodzi o szantażowanie,” powiedziała, a ja skinęłam głową.

Szantaż to naprawdę gówniana, gówniana sprawa.

„Ale mam też inny trop, nad którym teraz pracuję i pomyślałam, że mogłabyś mi wyświadczyć małą przysługę. Znasz tego prawnika, z którym pracuję od czasu do czasu nad reportażami?¹⁷ Chciałabym by rzucił okiem na dokument, który otrzymałam od stażysty kongresmena. Jest na pendrivie w moim laptopie na stole w jadalni. Mogłabyś go zabrać i podrzucić mu do biura? Jest tylko kilka budynków od domu.”

„Masz wielu informatorów mamó. Kogo masz na myśli?” zapytałam, bo pomagałam już mamie przy reportażach wcześniej.

Biegałam na zawołanie tu i tam. Podrzucałam dokumenty. Przywoziłam informacje.

„Ten, który wygląda jak Vince Vaughn.”¹⁸

Wyszczrzyłam się, to był podekscytowany, nickszemny uśmiech, jeśli mam go opisać. Tak mało wie. Tak mało będzie kiedykolwiek wiedzieć.

¹⁷ Ehhh... mam złe przeczucia...

¹⁸ Czyli moje przeczucia były poprawne...

„Z największą przyjemnością,” odpowiedziałam głosem uszczęśliwionej córeczki.

Skoro ona jest taka zachwycona tym, że widziałam kutasa jej chłopaka to ja mogę udawać szczęśliwą na myśl, że zobaczę mojego byłego alfonsa. Bo wiecie co? To nie jest udawane. Cieszyłam się, że zobaczę Cama. Cam mnie nie okłamuje. Cam nie ukrywa niczego przede mną. Cam nie jest gorący potem zimny, nie nakręca mnie najpierw a potem zostawia, nie zwierza mi się z sekretów a później z nich wycofuje.

Poza tym, cokolwiek słodkie nic, słodkie coś, słodkie wszystko co wyszło z ust Treya ostatniej nocy było kłamstwem. Prawdopodobnie po to by pozbawić mnie ubrania.

Nie ma takiej rzeczy jak prawdziwa miłość. Jest tylko korzyść. Są tylko wymagania. A jeśli możesz usunąć ten lepki bałagan uczuć z tego równania wtedy jesteś w lepszej sytuacji.

Cam to facet myślący jednotorowo, on wyciąga mnie z bałaganu jakim jest moje życie.

Wspomnienia nastoletniej seksoholiczki...

Strona 203...

Mac, skrót od MacDougal, był pierwszym mężczyzną, którego widziałam nago. Takie słodkie wspomnienie z czasów gdy miałam 9 lat. Był Szkotem odwiedzającym Manhattan w lecie do swojej pracy doktorskiej i szybko stał się kochankiem mojej matki.

Pewnego dnia zatrzymał się u nas, ja obudziłam się w środku nocy bo zachciało mi się sikać. Kiedy wyszłam z łazienki, paradował po hallu nie mając na sobie niczego. Stałam w miejscu, podobnie jak Mac. Potem zaśmiał się, nawet jego śmiech miał szkocki akcent. Przechodząc obok mnie poklepał mnie po ramieniu.

„Pewnego dnia spodoba ci się to.”

Nawet nie zamknął za sobą drzwi do łazienki, zaczął gwizdać a one wciąż były otwarte. Wśliznęłam się z powrotem do łóżka i starałam się zasnąć. Ale nie mogłam bo mama i Mac od nowa zaczęli figlować. Jest naprawdę ciężko zamknąć oczy kiedy twoja matka wykrzykuje „Och mój Boże Mac, jestem taka mokra. Jestem taka podniecona. Chcę żebyś pieprzył mnie mocno Mac.” Naciągnęłam poduszkę na moje uszy tak ciasno i mocno, że moje uszy tonęły w podszewce, ale to nie miało znaczenia. Krzyki mojej mamy łomotały w mojej czaszce, zakopały się głęboko w mojej skórze i miałam ich już nigdy nie wymazać z mojego umysłu. Bo kiedy jeden raz usłyszysz coś takiego, nie możesz tego po prostu wyrzucić. Te sypialniane jęki są smołą, której nie możesz zmyć ze swoich rąk.

Rozdział 13

HARLEY

Drapacz chmur, w którym mieściło się biuro Cama, pokazał się na widoku i wspomnienia wróciły. Dzień po dniu wchodziłam do tego budynku, naciskałam guzik windy na 54 piętro, kładłam rękę na brzuchu, kiedy to dziwne skręcające uczucie wzmagało się, podczas jazdy w chmury, potem mówiłam recepcjonistce, że przyszedłam się z nim zobaczyć. Nie miałam bladego pojęcia czy wie o jego biznesie na boku. Nie żeby mnie to obchodziło. Wskazała biuro w dalszej części hallu, a w moim brzuchu wszystko podskakiwało w różnych kierunkach, gdy do niego szłam, bo on moją szarą eminencją, był mężczyzną, który uwolnił mnie od tego sposobu w jaki dorastałam. Wyszczrzył się, kiedy mnie zobaczył. Potem zatrzasnął drzwi i podał mi szczegóły dotyczące kolejnej pracy. Jakbym była wynajętym zabójcą. Jakby miał ściśle tajną teczkę dotyczącą mojego celu i udzielał mi instrukcji.

Byliśmy towarzyszami, partnerami.

Środa była naszym wielkim dniem. Kierowałam się prosto do jego biura, gdy zadzwonił ostatni dzwonek obwieszczający koniec moich lekcji w szkole i omawialiśmy kolejne fuchy na następny tydzień. Czasami miałam jedną, czasami kilka. Wszystko zależało od mojego planu lekcji i rozkładu zajęć mojej mamy, czy była w mieście czy może poza nim, szukając kolejnej historii. Ale nawet jeśli była blisko, wiedziałam jak wymyślić jakąś przykrywkę. Mówiłam, że uczymy się w grupie, albo mam dodatkowe zajęcia z hokeja na trawie, albo wymyślałam imię chłopaka, z którym niby się spotykałam, opowiadając własną bajkę o Codym, Hunterze, Jayu czy jakimś innym nieistniejącym chłopaku, bajki na temat pocałunków w Central Parku, chodzeniu na lody. Ale zawsze zrywaliśmy zbyt szybko, by zdążyła poznać tego fikcyjnego kolesia.

Gdy miałam swoje regularne spotkania z Morrisem, Cam chciał bym przygotowywała się w jego rozległym budynku z czerwonego piaskowca na Upper East Side, nie za daleko od hotelu, w którym spotykałam się z radcą politycznym na jego pieskie traktowanie.

„To bezpieczniejsze,” powiedział Cam.

„Bezpieczniejsze dla ciebie. Będę miał przygotowany samochód, który zabierze cię do hotelu.”

Mieliśmy swój rytuał przed spotkaniami z Morrisem. Cam brał kąpiel a ja malowałam paznokcie u stóp. Uwielbiał swoje kryształki soli wymieszane z płynem do kąpieli Sweet Lemon w jego jasnoniebieskiej wannie na lwich łapach, wypełnionej po brzegi gorącą wodą, w której moczył się przez pół godziny,

śpiewając wielkie rockowe hity lat 70. jak „Hotel California” The Eagles albo „Stairway to Heaven” Led Zeppelin.

Przysiadłam na zamkniętej klapie od sedesu i malowałam dla Morrisa paznokcie na ognisto czerwony kolor. Cam rozmawiał ze mną o jakichś swoich biznesowych spotkaniach i o moich zleceniach, tu i tam wtykając jakieś wskazówki.

„Naciśnij mocno prawą szpilką dokładnie między jego łopatkami, kiedy on będzie ssał twój lewy duży palec u stopy,” powiedział.

„Zadzwoń do mnie jeśli będą jakieś problemy, ale żadnych się nie spodziewam.”

Spojrzałam w bok, gdy wyszedł wanny, rozpryskując wodę, która stała się letnia, potem wysuszył się ogromnym, puszystym białym ręcznikiem. Jego ubranie już było schludnie ułożone na kołdrze królewskiego łóżka w japońskim stylu, zazwyczaj był to garnitur i jedna z jego kolorowych koszul – „kowbojskich” – jak je nazywał, bez krawata. Cam nigdy nie zakładał krawata. Potem zapinałam spódnicę, zakładałam buty a on dawał mi buziaka w czoło.

„Idź i spraw żebym był dumny laleczko. Nie mogę się doczekać twojego sprawozdania.”

Szedł na stek albo na homara do jakiegoś miejsca, najprawdopodobniej by pozyskać jakiegoś ciemnego biznesmena do równie ciemnych interesów, które wydawały się legalne – znał wszystkie możliwe sztuczki – kiedy ja pozwalałam Morrisowi wsunąć język pomiędzy moje palce u stóp za 2000\$. Czasami spotykałam się z Camem w Bliss po pracy i opowiadałam mu jak było. Piliśmy drinki – wodę gazowaną i martini – jedliśmy przystawki, czułam jakby każda sekunda z nim była niesamowitym sekretem. Jak bańka mydlana, w której żyłam i której nikt nigdy nie dotknie.

„Kto się tobą zajmie? Kto się o ciebie zatroszczy?”

„Ty,” powiedziałam, klepiąc go żartobliwie w klatkę piersiową.

„Zawsze laleczko. Kiedy tylko potrzebujesz.”

Był ze mnie dumny. Jak dumny tata. Nie sądzę by Cam zdawał sobie sprawę z tego, jak trudno było mi go zostawiać po tamtych kolacjach. Z każdym razem kiedy to robiłam, czułam jakby czarny szlam osadzał się pod moją skórą, bo musiałam radzić sobie z moją mamą, z domem, z hałasem. On był antidotum – jedynym jakie kiedykolwiek miałam – na to co czekało mnie wewnątrz mojego własnego domu.

Gdy dotarłam na piętro Cama zostałam powitana przez kontrolowaną energię unoszącą się w powietrzu w momencie, kiedy drzwi windy się otworzyły. Poważne kobiety w dopasowanych spódnicach i szpilkach, mężczyźni w szytych na miarę garniturach i asystenci ze słuchawkami na uszach informującymi ich o różnych rzeczach jakie dzieją się w tym lśniącem szklanym wieżowcu od podłogi do samego sufitu. Weszłam do środka.

„W czym mogę pomóc?”

Kiedyś byłam tu regularnym gościem, ale recepcjonistki przychodzą i odchodzą, ta akurat była nowa, więc nie rozpoznała mnie. Była młodą blondynką z prostymi włosami założonymi starannie za uszy.

„Chciałam zobaczyć się z panem Cameronem Jacksonem. Mam dla niego przesyłkę. Spodziewa się mnie. Może mu pani powiedzieć, że przyszła Layla.”

Nie użyłam mojego imienia. Ani imienia mojej mamy. Wiedziałam lepiej. Mama nie ujawnia swoich źródeł, a Cam nigdy by się nie ujawnił dla jednej z jej historii. On był całym tłem, za kulisami. Poza tym, użyłam jedyne słowa, które zapewniało mi wejście w jakiekolwiek miejsce, gdzie przebywał Cam.

Layla.

Moje imię prawdopodobnie kroczyło dumnie w powietrzu, prosto do jego biura, wślizgując się za drzwi, dosięgając jego uszu, wszystkie pięć liter wyszeptane tym seksownym, uwodzicielskim tonem, dzięki któremu staje się mężczyzną jakim jest przy mnie – zauroczonym.

„Proszę mi pozwolić do niego zadzwonić,” powiedziała, potem podniosła słuchawkę i nacisnęła palcem guzik.

„Dzień dobry panie Jackson. Ma pan przesyłkę od kogoś o imieniu Layla?”

Nie musiałam słyszeć Cama, by wiedzieć co odpowiedział. Na pewno tylko przytakiwał. Recepcjonistka wstała by mnie poprowadzić, ale powiedziałam jej

„W porządku. Znam drogę.”

Drzwi do gabinetu Cama były uchylone. Zapukałam delikatnie, a on zawołał żebym weszła. Jego uśmiech – znajomy szeroki uśmiech, który ujawniał wszystkie nasze niegrzeczne, brudne, małe sekrety – powitał mnie najpierw. Potem pochylił się nad biurkiem, stuknął palcem w kalendarz i udał, że jest głęboko zatopiony w myślach, jego palec wskazujący spoczywał na brodzie.

„Cóż, to zabawne. Kalendarz mówi, że to nie jest mój szczęśliwy dzień. Ale najwidoczniej się myli.”

Odwrócił się w moją stronę.

„Bo zobaczenie cię dwa dni z rzędu oznacza, że jestem najszczęśliwszym sukinsynem w całym pieprzonym układzie słonecznym.”

Czy minęło mniej niż 24 godziny odkąd się z nim widziałam? Od ostatniego wieczora w Bliss? Tak wiele się od tamtej pory wydarzyło i jednocześnie tak mało. Ostatnia noc z Treyem, rozmowa, pijacka gra, czas spędzony na kanapie, potem dzisiejszy poranek i to zaprzeczanie z jego strony. Czułam się tak, jakby mój świat był ściskany, potem rozciągany i przepychany przez najmniejsze oko igielne, a jego części zostały po jednej stronie, tworząc wielki bałagan.

Cam podszedł do mnie, nie on dumnie kroczył, bo nic w tym mężczyźnie nie było delikatne. Nie jego poranny zarost, nie jego duże błyszczące oczy i nie jego zielona koszula w tak bogatym odcieniu, że mógłby ją nosić ze szmaragdami zamiast guzików. Równie dobrze mógłby nosić złoty łańcuch na szyi, ale to byłoby tandetne a Cam nie był tandetny. Otoczył mnie ramionami i przesunął nosem przez moje włosy, szyję aż do ramienia.

„Mmm.. Cu-do-wne,” powiedział.

Odepchnęłam go, kręcąc głową.

„Przestań. Jestem tu tylko po to, by ci to dać.”

Sięgnęłam do przedniej kieszeni jeansów by podać mu pendrive'a. Kiedy go wziął, przez moment zastanawiałam się nad czym pracuje teraz mama. Mój umysł wrócił do historii, które wspominała w naszej rozmowie telefonicznej.

Zmierzył wzrokiem moje jeansy, koszulkę i trampki. Poprawiłam nieco makijaż zanim wyszłam od mamy. Nałożyłam tusz do rzęs i nieco szminki.

„Co się stało z twoim ubraniem? Postawiłaś dzisiaj na nieco slummingu¹ Layla?”

Rzuciłam mu szyderczy uśmiech.

„Och ha ha. To się nazywa luźny piątek. Słyszałeś kiedykolwiek o czymś takim?”

„Nie miałem zielonego pojęcia, że masz trampki.”

Wskazał na kanapę w swoim biurze.

„Usiądź na moment. Możemy nadrobić zaległości moja laleczko.”

„Wydaje mi się, że już nadrobiliśmy,” zauważyłam, posyłając mu zuchwałe spojrzenie, uwielbiałam wszystko w byciu z Camem, bo mogłam mówić właśnie takie rzeczy.

Mogłam pyskować, drażnić się i być tak złośliwa jak tylko chcę. Mogłam rzucać uwagami i ożywionymi komentarzami, to było jak smakowanie wolności i mocy na moim języku, jak rozpuszczające się małe kryształki cukru pozostawiające cudowny smak, który sprawiał, że chciałam ich jeszcze więcej. Sprawiało, że jeszcze bardziej pragnęłam tego mojego sekretne go życia.

„Więc stój bo chcę ci pokazać co mógłbym dla ciebie mieć.”

„Powiedziałam ci, że potrzebuję tygodnia. Nie zmuszaj mnie żebym stąd wyszła. Jeśli będziesz naciskał, wyjdę. Nie, czekaj. Wybiegnę,” powiedziałam i to była prawda, bo jemu zawsze mogłam powiedzieć prawdę.

¹ Slumming - odmiana turystyki polegająca na wyjazdach do najbiedniejszych zakątków świata. Nie bardzo wiedziałam jak mam to słówko przetłumaczyć żebyście zrozumieli, więc zostawiłam w oryginale. C. chodziło chyba o to, że H. wygląda jak mieszkaniec takiego biednego kraju. Chociaż w sumie to nie wiem co złego jest w jeansach koszulce i trampkach xD

Mogłam powiedzieć wszystkie prawdy, których nie mogłam swojej matce.

„I nie mam ochoty siadać.”

Uniosłam brodę i oparłam się o regał z książkami, wypełniony jego prawniczymi tomiskami. Przemknął obok mnie jak zwinny kot.

„Siedź. Stój. Biegnij. Zgadzam się na wszystko kochanie. Nie wiesz tego? Ze mną możesz być kimkolwiek zechcesz. Możesz być każdym. Możesz robić cokolwiek. A ja zawsze będę cię kochał.”

„Co? Ty mnie nie kochasz. Nie wymawiaj słowa ‘miłość’. Miłość to brudne słowo,” odpowiedziałam.

„Kocham cię na swój własny sposób i wcześniej czy później zaakceptujesz to. Jestem z ciebie dumny i zawsze będę, zawsze będę się tobą opiekował. Więc posłuchaj, mam biznesmena, przyjeżdża z Kaliforni. To jest łatwe. Bardzo łatwe. Wśliznę cię z powrotem kochanie z najłatwiejszymi zleceniami. Wszystko czego on chce, to kolacja. Jest honorowym gościem na wystawnej kolacji charytatywnej. Smokingi, wieczorowe suknie, balanga na mieście i miejsce za około 5000\$ - tak to mniej więcej wygląda. Wszystko o co mu chodzi to najpiękniejsza kobieta u jego boku. Wszystko co musisz zrobić to ubrać piękną suknię, uśmiechać się i mówić, że jesteś jego dziewczyną. On chce cię przedstawić wszystkim jako swoją dziewczynę. To tyle. Łatwizna. Powiedziałem ci, że wrócimy spokojnie i gładko.”

„Ile?”²

Wymówił szybko czterocyfrowy numer, przysuwając się bliżej.

„Za to? Za bycie jego dziewczyną? Poważnie? Gdzie znalazłeś tego kolesia?”

Wzruszył ramionami i wyszczerzył zęby.

„Cóż mogę powiedzieć? Jeśli jesteś znany z tego, że oferujesz to co najlepsze, wszyscy mężczyźni płacą górną stawkę.”

Cam teraz był już tylko stopę ode mnie i pochylał się bliżej, przyciskając dłoń do ściany i w połowie mnie do niej przyszpilając.

„Zrobisz to, nie prawdaż?”

„Muszę o tym pomyśleć,” powiedziałam.

„Daj spokój. Co muszę zrobić żeby cię przekonać? Wiesz, że to kochasz. Wiesz doskonale jak cholernie kochasz sposób w jaki padają ci do stóp. Nawet ci dziwacy. Kochasz wszystkich moich dziwaków.”

Miał rację. Wiedział, że miał rację. Kochałam jego dziwaków, bo mieli swoje dziwactwa. Bo wiedzieli kim są. Mogli być popieprzeni na pięćdziesiąt³ sposobów

² Ha, nie ma to jak przejść do konkretów.

³ Kolejne skojarzenie i 50 Shades xD

do niedzieli, ale pozwalali sobie mieć te dziwactwa. W najbardziej szczerzy sposób. Kupując je. Gdy żyjesz z kimś i ta osoba jest dziwakiem przy tobie, ale udaje normalną, wtedy miłość staje się rzeczą obrzydliwą, wulgarną. Może to jest prawda o miłości. Może jest ona na sprzedaż. Może jest tylko wymianą.

„Więc, zrobisz to,” powiedział, kładąc drugą dłoń na regale.

Teraz nie byłam w połowie przyszpilona. Byłam całkowicie uwięziona przy regale. Ale nie bałam się, bo on nigdy by mnie nie skrzywdził, nigdy przenigdy w życiu, gdzieś tam część mnie była nadal oczarowana jego obietnicami, która nadal pragnęła tego czym byliśmy razem.

„Będę cię błagał jeśli mnie zmusisz laleczko,” powiedział żartobliwie.

„Będę. Przysięgam, że będę. Opadnę na ręce i kolana dla ciebie.”

„Przestań,” drażniłam się.

„Nigdy o nic w swoim życiu nie błagałeś Cam.”

„Mimo to, będę błagał ciebie. Powiedz ‘tak.’”

Chciał tego co miałam. Moich słów, mojego ‘tak’, mojego ‘nie’, wybieg z pozwoleniem był tym czego nigdy nie wolno mi było zastosować z mamą, a Cam to właśnie prezentował, zawsze był i zawsze będzie. Nigdy się nie zmieni. On był skałą. Był trwały, stabilny, można na nim polegać, on zawsze będzie tam dla mnie. I kochałam go – brudnym i obrzydliwym, prawdziwym i czystym rodzajem miłości. Ale kochałam również to, co mi dawał. Po raz pierwszy pozwolił mi rozdawać karty. Trzymanie ich było takie dobre, takie niezwykle, tak cholernie wspaniałe. Więc je rozdałam.

„Powiedz mi nad jaką historią pracuje moja mama. Powiedziała, że zajmuje się czymś związanym z szantażem.”

Okręcił sobie pasemko moich włosów dookoła palca i uniósł brew.

„Plik, który wysłała dotyczy kongresmena, o którym szuka informacji. Ale szantaż? Czy to nie twoja sprawa?”

„Taaa,” przyznałam.

Posłał mi pytające spojrzenie.

„Nie sądzisz, że szuka czegoś co jest związane z tobą?”

„Nie. Jak w ogóle by mogła?” powiedziałam.

Ale wtedy...

Mogłaby? Czy mogłaby jakimś sposobem usłyszeć, że Miranda szantażuje byłą call girl?

Nie. To byłby zbyt wielki zbieg okoliczności, prawda?

Rozdział 14

TREY

Kucnąłem na podłodze z ręką owiniętą dookoła szkicownika, jakbym go przytulał, podczas gdy rysowałem. W moim mieszkaniu, na porysowanym kuchennym stole, który znajdował się zaraz obok lady, stała migocząca świeca. Płomień rozświetlał strony w szkicowniku oraz te pomięte, rzucone na podłogę za mną. Tonąłem w morzu odrzuconych rysunków, w bezładnej mieszance niewystarczająco dobrych szkiców. Podłogę za mną zaśmiecały anioły.

Nie jestem aniołem. Śmiałybym się sam z siebie, gdybym miał na ciele wytatuowanego anioła. Znak hipokryzji. Strona po stronie wypełnione skrzydłami, tworzyły obok mnie ciągle rosnący stos. Jak mógłbym nosić skrzydła na swoim ciele po tym wszystkim co z tym zrobiłem? Numery, daty, nazwiska. Wypróbowałem je wszystkie, we wszystkich możliwych do wyobrażenia scenariuszach. Ale dawały zbyt wiele. Pociągały za sobą pytania, a pytania wymagały odpowiedzi, moje życie, moja przeszłość, moi bracia nie są odpowiedziami, które ktokolwiek może teraz mieć czy usłyszeć. Są moje, zostaną ze mną, przy mnie. Zawsze.

Nakreślałem nowy rysunek, wyblakłym ołówkiem. Ten mógłby żyć na moich żebrach, zapuścić korzenie w moje wnętrze. Świeca paliła się dopóki nie poczułem skurczu w dłoni, dopóki mój nadgarstek nie zaczął boleć, dopóki moje kolana nie zaczęły boleć od wbijania się w podłogę przez długie, niekończące się godziny. Prawdopodobnie straciłem spotkanie. Prawdopodobnie straciłem wszystko. Ale to wszystko już od dawna było stracone. Zdmuchnąłem świecę, kiedy zadzwonił mój telefon, teraz jej imię było jedynym światłem w moim domu. Przesunąłem palcem po ekranie i uniosłem telefon do ucha, ale gdy otworzyłem usta nie wyszło z nich ani jedno słowo. Powiedziała 'cześć'. Powiedziała moje imię. Zapytała czy tam jestem. Ale nie mogłem zdobyć się na to, by coś powiedzieć, więc rozłączyłem się.

Nie mów o tym. Nie mów o tym. Nie mów o tym.

Po śmierci Willa doszedłem do wniosku, że w naszym domu jest jak w domu pogrzebowym. Przyciszone głosy, smutna muzyka, odgłos dystansu i mocnego echa odbijającego się od ścian, smutny lament naszego życia. Moja mama, mój tata i ja z trudem podchodziliśmy do stołu i siadaliśmy do śniadania, zachowywaliśmy pozory, wmuszaliśmy w siebie łyżkę płatków śniadaniowych i kawałek zimnego tosta, wzdychaliśmy, poklepywaliśmy się po ręce, gest w stylu 'jakoś przez to przejdziemy' i każdy udawał się w swoją stronę. Ja do szkoły. A oni do szpitala.

Ostatecznie, z czasem, znaleźliśmy sposób by ruszyć dalej. Szukałem tych sposobów. Znalazłem taki, który niczego nie przynosił: sadzenie drzew by upamiętnić śmierć. Wydrukowałem informację ze strony internetowej, przyniosłem do stołu i wziąłem głęboki, nerwowy oddech.

„Może moglibyśmy zasadzić kilka drzew dla Willa, Jake’a i Drew.”

Skrzywiła się, kiedy wypowiedziałem ich imiona.

„Dlaczego mielibyśmy to robić?” powiedziała, jakby moje pytanie zupełnie nie miało sensu.

„Żeby ich upamiętnić. Nie chcesz ich upamiętnić?”

Moja matka patrzyła na mnie zimnymi oczami.

„Nie chcę o tym mówić.”

„Ale myślałem, że to byłoby miłe. Myślałem, że to pomoże.”

Potrząsnęła głową i prychnęła znacząco.

„Nie. Nie będzie żadnych drzew.”

Próbowałem protestować, ale uniosła dłoń i wstała od stołu, jej kurczak i sałatka pozostały nietknięte. Spojrzałem na mojego ojca.

„Co zrobiłem źle?”

Westchnął.

„Nie zrobiłeś nic źle. Po prostu przechodzi teraz ciężki okres.”

Ciężki okres. To był eufemizm, jeśli jakiś kiedykolwiek słyszałem. Bardziej jak epoka lodowcowa. Bo tym właśnie się stała. Następnego ranka zamknęła na klucz pokój dziecięcy. Ale tego wieczora przy kolacji zdecydowałem, że znowu o nich porozmawiam. Dostałem kartkę z kondolencjami od jednego z moich nauczycieli. Był to rysunek nocnego błękitnego nieba z mrugającymi gwiazdami, zaraz obok cytatu z *Małego Księcia*.

Pokazałem kartkę mamie a potem przełknąłem nerwowo, zanim odczytałem na głos słowa

Gdy popatrzysz nocą w niebo, wszystkie gwiazdy będą się śmiały do ciebie, ponieważ ja będę mieszkał i śmiał się na jednej z nich. Twoje gwiazdy będą się śmiały.

Położyłem kartkę na stole.

„Wierzę w to. Czy ty też w to wierzysz?”

Coś smutnego błysnęło w jej oczach. Przez jeden prawie nieuchwytny moment zobaczyłem cały jej smutek, cały ból i mógłbym przysiąc, że była o krok od tego,

by rozpaść się na kawałki. Może dlatego mój tata wyciągnął dłoń i delikatnie położył jej na ramieniu. Ale wtedy jej oczy stały się ciemne, jakby cała pozostałość światła została wymazana.

„Nie. Nie wierzę w to,” powiedziała krótko i dźgnęła swój makaron widelcem.

Przeżuła i zaczęła paplać o nowych badaniach klinicznych jakich się podjęła, na temat lepszej formy botoksu. Pochowała się w pracy, w swoich pacjentach, w naprawianiu nosów, odsysaniu tłuszczu i powiększaniu piersi. Jak dla mnie wiadomość była jasna. To było to. Moi bracia odeszli. Otrzep dłońe z kurzu, nie mów o tym, rusz dalej. Jake, Will i Drew nie zostali chociażby wspomniani. Ich imiona nigdy więcej nie zostały wymówione w domu.

HARLEY

„Cześć. Mam na imię Layla i jestem uzależniona od seksu i miłości.”

Spotkanie rozpoczęło się i wypowiedziałam słowa wstępu, słowa, które mówiliśmy wszyscy, słowa, które sprawiały, że zawsze się krzywiłam. Bo wiedziałam co sądzą ludzie o kimś uzależnionym od miłości i seksu. Myślą, że pieprzysz wszystko co jest w zasięgu twojego wzroku. Myślą, że nie masz żadnej kontroli nad seksualnymi potrzebami, jesteś jak królik albo kotka w rui, wyjesz do księżycy. Myślą, że chodzisz po ścianach by zdobyć kolejną działkę. Myślą, że ludzie uzależnieni od seksu to nimfomanie, gwiazdy porno, że to po prostu kpina. I myślą, że ludzie uzależnieni od miłości są fajni i ogólnie super. Myślą, że uzależnienie od miłości jest w zasadzie super. Jest w końcu o tym piosenka, prawda?

Co może być lepszego niż miłość? Coś co sprawia, że chce się żyć. Jeśli jesteś od czegoś uzależniony, to równie dobrze może to być miłość, prawda? To zdecydowanie lepsze niż bycie uzależnionym od alkoholu, narkotyków czy mieć zaburzenia jedzenia.

Nie pytajcie mnie.

Nie mam zielonego pojęcia o miłości.

Nie rozumiem jej.

To jest kod, kryptogram, puzzle, których nigdy nie ułożę.

To zagadka, przez którą drapię się w głowę i mówię ‘co?’. Bo myślałam, że mam jakieś podejrzenia, że jestem blisko, ale wtedy nastąpiło wielkie ‘bum!’. Zarobiłam cios prosto w głowę i zostałam powalona na ziemię. Rzucałam spojrzenia dookoła klaustrofobicznego pokoju szkółki niedzielnej, patrzyłam na innych ćpunów usadowionych na małych krzesłach z nerwowymi palcami, wybijającymi rytm niepokoju, pragnień, rytm w stylu muszę-się-stąd-wydostać. Wszyscy grzebaliśmy się w ciemności. Głusi, niemi i ślepi.

A może tylko ja taka byłam? Może moje stopy były pokryte betonem, bez możliwości ruchu, a pozostali byli nałogowcy szybowali w powietrzu, oddalając się ode mnie. Przeskanowałam spojrzeniem pozostałe twarze, kiedy przeszliśmy przez wymagane powitania, dziękowanie za dzielenie się historiami i codzienne afirmacje, zastanawiając się czy nad nimi również przez całe dni i noce, wisi czarna chmura zakłopotania.

„Małe zwycięstwa,” zaczęła Joanne, podczas gdy z plakatu wiszącego na ścianie gapił się na nas mówiący o nieugiętości kociak, coś w rodzaju świętego patrona¹ powrotu do zdrowia.

„Porozmawiajmy dzisiaj o małych zwycięstwach. Kto chciałby zacząć?”

Ainsley podniosła rękę. Była dziewczyną, która nie mogła trzymać się z daleka od swoich nauczycieli.

„Ainsley. Powiedz nam coś o zwycięstwie.”

„Przebrnęłam w tym tygodniu przez zajęcia i nie próbowałam flirtować z żadnym z moich profesorów.”

Ludzie dookoła zaczęli bić brawo.

„Świetne wieści. To duże osiągnięcie. Każdy mały krok ma znaczenie. Chloe, co z tobą?”

Chloe dumnie się uśmiechnęła.

„Miałam paskudny dzień w pracy, więc poszłam pobiegać zamiast iść do baru i poderwać jakiegoś kolesia na jedną noc.”

Więcej pochwał od Joanne. Więcej klaskania. Wygląda na to, że dzisiaj wszyscy byli grzeczni. Może coś jest w powietrzu. Nowy narkotyk, eliksir, który sprawia, że zapominamy jak miłość i seks, seks i miłość popierdoliły nam wszystkim w głowach i jak bardzo ponownie chcemy być tak popierdoleni. Ciężko jest trzymać się z dala od działki. Bo działka poprawia samopoczucie. Sprawia, że nie czujesz bólu. Działka łąta dziurę w twoim sercu.

Joanne odwróciła się do Gavina. Był gejem i umawiał się na anonimowy seks przez Craigslist.²

„Nie byłem na Craigslist od tygodnia,” przyznał, wszyscy cieszyliśmy się razem z nim.

Trey powinien być następny. Tyle tylko, że Treya tu nie było. Nie pisał, nie dzwonił, nie wiedziałam co się z nim działo, odkąd wyszedł tego ranka. Ten chłopak mnie irytował i nie miałam pojęcia co z nim zrobić. Trey był zagadką,

¹ Zastanawiałam się w jaki sposób kot może być patronem i nic produktywnego na ten temat nie wymyśliłam, ale widocznie autorka ma inny pogląd xD

² **craigslist** – amerykański internetowy serwis ogłoszeń drobnych, jego popularność w USA można przyrównać do popularności Allegro w Polsce, z tym, że zakresem usług bardziej przypomina serwis tablica.pl.

której nie potrafiłam rozwiązać. Czy to co do niego czułam było prawdziwe? Mędrzec mi nie powie. Ciasteczko z przepowiednią nie pomoże. Nie mogłam tego zrozumieć, to było zbyt nieznanome. Nie wiedziałam też co zrobić z pracą mojej mamy. Mój umysł ciągle wracał do *okropnej historii szantażu*, której poszukiwała, ale przypominałam sobie, że przecież są tysiące historii na temat szantażu pojawiających się każdego dnia.

Joanne odwróciła się w moim kierunku.

„Layla? Jest coś, czym chciałabyś się podzielić?”

„Zwycięstwo?”

Zmarszczyłam czoło. Czy nie moglibyśmy podyskutować o drużynie przeciwnej zamiast dowalać mnie? Sama się pogrzebałam, wręcz włożyłam do worka. Wszystkie te więzy powstały z mojej własnej słabości. Bo nie mogłam się bronić. Byłam bezbronna. Byłam taka jak określiła mnie Miranda, nie mogło być mowy o żadnych wymówkach, nie było odkupienia, była tylko wieczna spleta.

Zwycięstwa, zmarszczyłam się do samej siebie. Jakbym była do jakichkolwiek zdolna. Ale wtedy przypomniałam sobie, że tego ranka przed lustrem nie nałożyłam tuszu do rzęs, to była najmniejsza rzecz na świecie, ale w tym momencie największa, bo była t moja jedyna nadzieja. Więc chwyciłam się jej.

„Nie nałożyłam zbyt wiele makijażu tego ranka,” powiedziałam, bo to było wszystko co mogłam zrobić.

„Hej, każde osiągnięcie, nawet najmniejsze, się liczy. Krok po kroku. Dzień po dniu. Możesz to zrobić,” powiedziała Joanne.

Nie wiedziałam co mogę zrobić. Wiedziałam tylko co mogę spieprzyć. Tonęłam już po kolana w ruchomych piaskach moich błędów. Gdy spotkanie się skończyło, Joanne poprosiła mnie na stronę.

„Hej. Wiem, że już to kiedyś mówiłam, ale jestem tu gdybyś mnie potrzebowała. Jeśli chciałabyś porozmawiać. Nie rozmawiałyśmy o tym co u ciebie, już od jakiegoś czasu. Zechciałabyś usiąść ze mną na minutkę?”

„Jasne,” powiedziałam bez przekonania, bo co innego miałam zrobić?

Trey zniknął więc równie dobrze mogę porozmawiać z nią. Nie miałam nikogo innego z kim mogłabym pogadać. Mogłabym powiedzieć mojej mamie wszystko na temat pocałunków, pieprzenia, fiutów, ale Boże broń, bym powiedziała jej, że moje serce było tarczą strzelniczą przez całe moje życie i ma w sobie pełno dziur po kulach.

Możesz coś na to poradzić mamo?

Nie, ale co powiesz na mały manicure i małą przystawkę z najlepszymi sypialnianymi trickami?

Skierowałam się do oddzielnego pokoju, podążając za Joanne, która włożyła rękę do płóciennego worka i przygotowała się do pracy nad swoją najnowszą kreacją, masa włóczki w ziemisto-brązowym i żółtym kolorze, która powoli formowała się w sweter.

„Czas na meldunek,” powiedziała z jasnym uśmiechem.

„Czy to sweter dla twojego narzeczonego?” zapytałam, rozpoczynając mój rytualny taniec unikania.

Nienawidziłam mówić Joanne różnych rzeczy. Nienawidziłam mówić ich komukolwiek. Nienawidziłam tego, że ludzie mnie znają. Ale zachowywałam pozory bo w innym wypadku prawdopodobnie wędrowałabym tego wieczora po Nowym Jorku bez celu.

„Owszem,” pochwaliła się.

„On lubi swetry?” zapytałam, kolejne odbiegnięcie od tematu.

„Tak.”

„Jakie są jego ulubione kolory?”

„Zielony i brązowy.”

„Czy ten sweter to niespodzianka?”

„Layla,” powiedziała Joanne, przechylając głowę w bok.

„Porozmawiajmy o tobie. Jak minął ci ten tydzień?”

„Dobrze.”

„To było dopiero ‘zbyt dużo informacji’.”

Nic nie odpowiedziałam.

„Kochanie. Chcę ci pomóc. Chcę być tu dla ciebie,” powiedziała.

Joanne miała 31 lat i prowadziła SLAA dla ludzi w naszym wieku, odkąd jej pierwsze małżeństwo rozpadło się kilka lat temu. Dużo podróżowała w interesach, robiąc liczne skoki w bok, dopóki jej mąż nie dowiedział się co dzieje się na tych wyjazdach. Rozwód był błyskawiczny, bolesny i żenujący. Zalogował się na jej konto na Facebooku i zmienił jej status na: *Jestem kłamliwą dziwką, która zdradza swojego męża*. Joanne straciła biznes, straciła klientów, straciła twarz, męża i najgorsze ze wszystkiego, że straciła również psa. Zatrzymał ich psa Jetera, który był mieszańcem: w połowie owczarkiem niemieckim i w połowie border collie.³ Nazwali go Jeter ze względu na wspólne uczucie jakim darzyli drużynę New York

³ Niestety nie znalazłam zdjęcia takiego psiaka :P Ale za to mam zdjęcie border collie gdyby ktoś nie kojarzył rasy: http://www.dogbreedslist.info/all-dog-breeds/Border-Collie.html#.VI3RadKG_w8 przyjmuję, że każdy mniej więcej kojarzy owczarka niemieckiego ;)

Yankees.⁴ To było cztery lata temu. Nie widziała ani jego ani Jetera od tamtego czasu. Była także wierna i się zmieniła. Teraz jest zaręczona z kimś innym. Poznała go rok temu. Zna jej historię. Kocha ją za to kim była, kim jest i kim usiłuje się stać. Jak sama mówi, jest w zdrowym związku. Zdrowy związek – oparty na zaufaniu, szczerości i szacunku. Zastanawiałam się jak to jest. Joanne nadal mówiła.

„Widzę, że cierpisz. Widzę twoją złość. Wierz mi, byłam tam. Jesteś niesamowita w ukrywaniu tego, ale widzę to w twoich oczach.”

„Co widzisz teraz w moich oczach?”

Może ona mogła znaleźć odpowiedzi, które mi umykały.

„Widzę dziewczynę, która chce się zmienić, ale czuje, że utknęła. Która myśli, że nie da rady. Która uważa, że jest tak zniszczona, że nie da się już tego naprawić.”

Chciałabym móc powiedzieć, że jej komentarz mnie zszokował, zabolął czy zranił do głębi. Powiedzieć, że to szybki cios w żołądek, który sprawi, że ponownie rozważę wszystko w moim życiu. I że zrobię to bardzo dokładnie. Ale tak nie było. Ponieważ wiedziałam to już zdecydowanie za długo.

„Taaa, właśnie dlatego czasami chcę wrócić do tego co było przedtem,” przyznałam.

Joanne skinęła domyślnie głową, klikając igłami, podczas gdy sweter powoli nabierał kształtu. Ale w jej oczach nie było osądu. Nie było protekcjonalności.

„Czasami czujesz, że tak jest łatwiej, prawda?”

„Taaa.”

„Bezpieczniej, czyż nie? Wrócić do przeszłości.”

„Zdecydowanie,” powiedziałam, zgadzając się w stu procentach.

„Właśnie o to chodzi.”

Odłożyła swoją robótkę. Pokój był teraz cichy z wyjątkiem buczenia klimatyzatora, z którego wydobywało się chłodne powietrze.

„Przeszłość jest urzekająca. Wkłada różowe okulary i uwodzi nas. Ale jeśli tam wrócisz, będziesz potrzebować tylko jeszcze więcej narkotyku. Będziesz potrzebować większej dawki. Będziesz potrzebować więcej by zagłuszyć ból. Pamiętaj, ból to strzała którą wyjmujesz, nie ta, która wchodzi głębiej.”

Jej słowa cofnęły mnie w czasie. Do Treya, robiącego alkoholikowi właśnie taki tatuaż. Czy ten ból odejdzie w momencie, gdy wyjmę strzałę? Czy może zawsze będę cierpieć? Zawsze będę czuła się ranna?

⁴ http://pl.wikipedia.org/wiki/New_York_Yankees

„Ale skąd wiesz? Skąd wiesz, że ból nie jest tylko bólem? Skąd wiesz, że ból nie będzie trwał?”

„Stąd,” powiedziała, jej głos był czysty i precyzyjny, kiedy skupiła na mnie swoje spojrzenie.

„Spójrz na mnie.”

„Patrzę.”

„Czy widzisz kłamliwą, zdradliwą dziwkę?”

Wzdrygnęłam się.

„Nie! Boże nie. Widzę ciebie. Widzę kobietę, która zarządza SLAA. Widzę różowowłosą dziewczynę, która robi na drutach.”

„Więc nie uważasz, że jestem złą osobą?”

Potrząsnęłam głową.

„Nie. Nie. Nie.”

„Dobrze. Bo ja byłam tobą. Jestem tobą. Zawsze będę tobą. Chorą osobą, która próbuje wyzdrowieć. Nie złą osobą, która próbuje być dobra. To stąd wiem, że ból ustępuje. Bo jestem tutaj. Bo przez to przeszłam. Jestem ponad to. Przetrwałam. Ty też możesz. Cokolwiek ciągnie cię teraz w dół, minie.”

Zaczęłam stukać stopą w wytarty brązowy dywanik i wiedziałam, że nie wytrzymam długo biorąc moje lekarstwo. Tylko tyle możesz zrobić za w ciągu jednej rozmowy. Ale może to lekarstwo działa, może gromadzi te wszystkie złe rzeczy wewnątrz mnie, które chcą się wydostać na zewnątrz, bo następną rzeczą jaką zrobiłam było wrzucenie z siebie tego wszystkiego, tylko że tym razem, był przy mnie ktoś, kto mnie słuchał.

„To zbyt wiele. To wszystko zbyt wiele,” powiedziałam, słowa wymawiałam szybko, łądowały jedno na drugim, tworząc stale rosnący stosik.

„Moja mama opowiada o swoim życiu erotycznym i zawsze to robiła, kobieta, która mnie szantażuje nigdy nie odpuści, chłopak, którego myślę, że naprawdę lubię jest najbardziej dezorientującą osobą na świecie, a mężczyzna, który się mną opiekował i który uczynił mnie tym kim byłam, jest jedyną osobą, jakiej mogę ufać. Przy nim wszystko jest lepsze, łatwiejsze i bezpieczniejsze. Moje życie wymyka mi się spod kontroli i chcę wrócić do jednej rzeczy, jaka kiedykolwiek miała sens. To dobre uczucie. To jakbym żyła na swoich własnych warunkach, nie tak, jak chce ktoś inny.”

Trzymałam ręce rozpostarte szeroko i gapiłam się na nią. *Rozwiąż to, różowo włosia panienko.*

„Wiem,” powiedziała.

„Wiem, że wydaje ci się, że nie dasz rady. Ale jesteś czymś więcej niż te rzeczy, które cię powstrzymują. Nie musisz słuchać swojej mamy mówiącej o mężczyznach. Możesz po prostu wyjść, kiedy to robi. Możesz jej powiedzieć, że nie masz ochoty słuchać o jej chłopakach. Mogłabyś zacząć od tego,” zaproponowała Joanne i to brzmiało tak prosto, kiedy o tym mówiła.

Ale nie wiedziałam czy miałabym na tyle jaj by odwrócić się i odejść.

„Nie wiem czy mogłabym to zrobić,” powiedziałam.

„A jeśli chodzi o tego chłopaka,” powiedziała, zwolniła nieco, mówiła łagodnie jakby to był delikatny temat.

„To ten chłopak Trey? Czy ty i on nadal spędzacie ze sobą tyle czasu?”

„Dlaczego pytasz?” zapytałam, dociskając kręgosłup do metalowego oparcia krzesła, oddalając się od niej próbującej poznać prawdziwą mnie, mnie będącą z Treym.

„Pytam bo wiem, że jesteście przyjaciółmi.”

„Jasne. I nie pochwalasz tego, bo nie jestem na odwyku dłużej niż rok,” powiedziałam, wznosząc swoje mury ponownie.

Nie mogłam ich opuścić na zbyt długo. Potrząsnęła głową, uśmiechając się sympatycznie.

„Layla – jeśli to w ogóle jest twoje imię, w co wątpię, ale szanuję twoją prywatność – nie zamierzam powiedzieć *serce nie sługa*, bo jeśli podążylibyśmy tą fałszywą linią mądrości, to wszyscy żywilibyśmy nią nasze występki. Ale powiem to. Czasami spotykasz kogoś na odwyku i wydaje ci się, że to coś prawdziwego, ale tak nie jest. Ale czasami spotykasz kogoś na odwyku i to faktycznie jest coś prawdziwego, więc byłabym głupcem gdybym powiedziała ci, żebyś trzymała się z daleka. Bo SLAA nie jest jak AA czy NA. Nie wycofasz się całkowicie z miłości i seksu. Wszystko czego chcę to byś była zdolna do zdrowego związku, jeżeli to jest to, czego chcesz. A jeżeli pojawi się coś prawdziwego, to chcę byś miała siłę i męstwo by poradzić sobie z całym tym bałaganem, świństwami i problemami, ale również byś miała pragnienie, byś dostrzegła potencjał i możliwości w tej prawdziwej rzeczy. Myślę, że możesz to mieć tylko wtedy, kiedy odejdiesz od wstrzymującej cię przeszłości.”

Sprawiła, że zabrzmiało to prosto, ale dla mnie ta ścieżka nie do końca była jasna.

„Nie jestem do tego zdolna. Nie jestem naprawiona. Nie jestem wyleczona. Nie potrafię nawet powiedzieć czym jest zdrowy związek.”

„Jesteś do tego zdolna kochanie,” powiedziała, sięgając po moją dłoń i kładąc na niej swoją.

To nie był matczyzny gest, raczej siostrzany, ale nie obchodziło mnie to. Był ciepły, kojący. Czułam również, że odpowiedni.

„Po prostu odpuść sobie przeszłość.”

Odpuść.

Może miała rację. Może, tylko może, gdybym spróbowała odpuścić przynajmniej jeden ze sposobów w jaki mnie pęta, mogłabym ruszyć do przodu.

„Czy to naprawdę takie proste?”

„Tak. To łatwe by odpuścić. Ale żeby to zrobić musisz wziąć odpowiedzialność za swoje zachowanie. Twoje wybory,” dodała, teraz jej głos zabrzmiał twardo.

„Ale ja biorę za nie odpowiedzialność,” zaprotestowałam, ale wtedy zaczęłam się zastanawiać.

Czy obwiniam moją mamę o wszystko?

„Myślę, że do tego dochodzisz. I nie mówię, że musisz się pognębić. Ale myślę, że kluczem do uleczenia jest wiedza, że podczas gdy miałaś swoje powody, które powiodły cię ścieżką uzależnienia od seksu i miłości, musisz również zaakceptować to, że to ty dokonałaś tych wyborów. Ty tak wybrałaś, ty jesteś za nie odpowiedzialna, te wybory należą do ciebie.”

„Ale co oznacza bycie za nie odpowiedzialnym?” powiedziałam, naciskając ją.

Chciałam zrozumieć jej radę, chciałam być jak ona, chciałam być szczęśliwa po drugiej stronie.

„To może oznaczać szczerłość wobec nich. Rozmowę z ludźmi, którzy mogą zostać zranieni lub odrzuceni przez twoje wybory.”

Ze ściśniętym sercem, pomyślałam o Kristen. O całym tym moim braku szczerości wobec niej. O tym, jak nie dopuściłam jej do siebie. Gdy jesteś osobą uzależnioną, istnieje przepaść pomiędzy tobą a twoimi przyjaciółmi, o której oni nie wiedzą. Ta przepaść jest żywa, ma swoje sekretne bicie serca, które słyszysz tylko ty, kiedy się z nimi spotykasz, kiedy z nimi rozmawiasz. To tak jakby w pokoju był duch, który nieustannie do ciebie szepcze i tylko ty możesz go zobaczyć. Czy byłam gotowa by wygnać tego ducha?

„Czy to ma sens?” dodała Joanne.

„Tego bym dla ciebie chciała.”

Skinęłam głową.

„Tak, to ma sens,” powiedziałam, moje nerwy wręcz podskakiwały, gdy wyobraziłam sobie siebie trzymającą dłuto i walącą nim w ceglana ścianę, pomiędzy Kristen a mną.

Ale co się stanie, gdy ściana runie? Czy przyjaźń runie także? Joanne odłożyła swoją robótkę, sięgając do swojej wielkiej białej skórzanej torby na ramię i wyciągnęła książkę. Na okładce był rysunek dziewczyny trzymającej ogromne zniekształcone serce. Tytuł głosił: 'Nieś serce.' Czy niosła swoje własne serce? Czy może kogoś innego? Joanne podała mi zeszyt. Białe kartki w środku były puste.

„To dla ciebie. Jeśli kiedykolwiek chciałabyś zapisać jakąś myśl. Albo nie. Może to tylko ładny obrazek na okładce, a ty zapiszesz w nim listę zakupów,” powiedziała, wruszając ramionami.

„Będzie czymkolwiek zechcesz by było. Mam tylko nadzieję, iż pewnego dnia zrozumiesz, że miłość nie musi być brutalną, gorzką walką o władzę. Miłość może być brzydkim pięknem.”

Brzydkie piękno.

Nigdy wcześniej nie słyszałam tego powiedzenia, ale rezonowało ono teraz głęboko w moich kościach. To był oksymoron.⁵ Ale tak jak wiele oksymoronów, miał sens. Tak jak zniekształcony rysunek serca. Jak to, że nie nałożyłam mascary, jak wiszący na plakacie kociak, jak strzała, która wychodzi czy wchodzi. Tylko, że ja nie wiedziałam czy ona faktycznie wchodziła, czy może ją wyjmowałam. Nie wiedziałam nawet gdzie przynależę. Ale strzała była prawdziwa, istniała i tkwiła w moim zniekształconym sercu.

„Czy to jest to co macie ty i twój narzeczony? Brzydkie piękno?”

Skinęła głową.

„Tak sądzę. On mnie zna. Ja znam jego. Jestem wadliwa, popełniam błędy i zrobiłam rzeczy, które były okropne. Ale nauczyłam się by sobie wybaczyć. Bo nauczyłam się też jak się zmienić. Nie muszę być tą osobą, którą byłam. Ona była chora. I była zraniona. I była potwornie wadliwa. A teraz chcę prowadzić inne życie. Próbuję zrobić coś dobrego, poprzez pomoc innym.”

„Pomagając brzydkiemu stać się pięknym?”

„Taaa. Wydaje mi się, że to możliwe.”

„Dziękuję,” powiedziałam do Joanne i naprawdę miałam to na myśli.

Bo nie chciałam już dłużej tkwić w przeszłości. Nie wiedziałam co przyniesie mi przyszłość, ale musiałam ruszyć do przodu. Wyszłam, czując buzującą adrenalinę, kiedy przeskakiwałam stopnie w moich conversach. Wykręciłam ponownie numer Treya. Chciałam podzielić się z nim moim planem. Chciałam mu powiedzieć co zamierzam zrobić. Chciałam dzielić z nim ten moment. Mimo, że sytuacja z nim była niejasna, mimo, że raz był gorący raz zimny, mimo, że mieszał mi w głowie. Nie odpowiadał, ale to było okej. Chciałam niedługo go znaleźć, ale w tym

⁵Oksymoron, antylogia, epitet sprzeczny – figura retoryczna, którą tworzy się przez zestawienie wyrazów o przeciwstawnych znaczeniach.

momencie nie był mi potrzebny. Cama też nie potrzebowałam. Potrzebowałam zostać sama z jedyną rzeczą, jaką robiłam przez całe życie.

Pisaniem.

Bo miałam zamiar zatroszczyć się po kolei o każdą rzecz. Miałam zamiar znaleźć sposób na pożegnanie się z Camem, na dopuszczenie do siebie Kristen i bycie szczerą wobec Treya. Ale najpierw miałam zamiar spłacić mój dług u Mirandy. Nie miałam zamiaru kłaść się dzisiaj spać, chciałam też pisać przez cały jutrzejszy dzień by to skończyć. Skończę i uwolnię się od niej. Wyjdę naprzeciw harmonogramowi.

Musiałam zrzucić tą sukę ze swoich pleców.

Rozdział 15

TREY

Kropelki potu uformowały się nad moją górną wargą, więc je zliziałem. Kolejna kropla spadła i wylądowała na moim języku. Słona. Igła uderzała każde zakończenie nerwowe w moim ciele, smażąc je. Moje żebra grzechotały i trzęsły się, a ja myślałem, że zaraz zwymiotuję. Mogłem przysiąc, że zwrócę kanapkę z indykiem, którą jadłem tego popołudnia, bo już czułem żółć w gardle. Wziąłem ostry oddech, jakby miało mi to pomóc się skupić. Ale nic się nie zmieniło. Tysiące pszczoł nadal żądliło moje żebra, boki i biodro. Chwyciłem krzesło, mocno wbijając palce w winyl, jakbym mógł przemieścić ból, wysłać go gdzieś indziej, dostarczyć go temu nieożywionemu obiektowi, na którym siedziałem. Wtedy, jak nagle kończy się burza i wychodzi słońce, skończył się ból. Nie zanikł, nie osłabł. Nie. To jak z prądem. Włączył się. A potem wyłączył, kiedy Hector odsunął igłę od mojej skóry. Odsunął się o krok, artysta podziwiający swoje dzieło.

„Jest piękny,” powiedział.

„Dzięki stary. To dzięki tobie.”

Potrząsnął głową.

„Dałeś mi piękny rysunek. Ja tylko przeniosłem go na twoją skórę.”

„W takim razie byliśmy drużyną. Nie miałbym go na moim ciele, gdyby nie ty.”

Podał mi wazelinę, a ja rozsmarowałem ją na nowym tatuażu. Potem podał mi bandaż, którym zabezpieczyłem rysunek. Zostawię go tam przez kilka godzin.

„Znasz zasadę. Do jutra robi się czerwone,” powiedział.

„Jak poparzenie słoneczne.”

„Wyglądają dobrze stary. Chcę mieć zdjęcie tego tatuażu. Te drzewa¹ to dzieło sztuki.”

Drzewo to symbol siły. Uleczenia. Pamięci. Symbol zrozumienia. Ale przede wszystkim drzewo, jest symbolem regeneracji, nowego życia. A na moim ciele jest zapisem drzew, które zasadziłem sam w parku pewnej nocy, kiedy moi rodzice zostali wezwani do szpitala.

To są moje drzewa.

Należą tylko do mnie.

¹ Drzewa? No tak... eh.... Biedny Trey ☹

HARLEY

Spędziłam następne 24 godziny posilając się dietetyczną Colą i własną determinacją. Tworzyłam stronę za stroną dla Mirandy, więcej niż prosiła, więcej niż się spodziewała. Byłam maszyną. Turbo robotem na mecie. Byłam jak atleta ze światowej czołówki na doping. Jechałam szybciej, wspinałam się wyżej, biegłam dalej niż ktokolwiek. Kristen kilkakrotnie pukała do moich drzwi, pytając czy wszystko okej i czy czegoś nie potrzebuję. Powiedziałam jej, że pracuję nad epicką publikacją historyczną na końcowe zaliczenie roku. Nienawidziłam siebie tylko trochę za to kłamstwo. Bo byłam tak przyzwyczajona do kłamstw, że teraz wydawały się prawdą.

„Chcesz coś do jedzenia?” zaproponowała.

„Robię sobie kanapkę z masłem orzechowym i miodem. W zasadzie jest niesamowita. Zwłaszcza ze szklanką mleka.”

„Pewnie.”

Zjadłam kanapkę z miodem i masłem orzechowym, ale nie wypitałam mleka. Później będzie czas na nieco wapnia. Poza tym, Cola dietetyczna czyniła moje kości mocniejszymi. Przez moment rozważałam zamówienie potrójnego espresso, ale kawiarnia za rogiem nie dostarczała do domu. Dranie. Zgniałałam puszkę za puszką, kiedy je wypijałam. Odgłos zgniatania i odgłosy pisania były ścieżką dźwiękową zbliżania się do końca. Dałam Mirandzie wszystko, czego chciała. Zaspokoiliam jej bardzo lubieżne żądanie więcej, więcej i więcej. Wstyd, wstyd, wstyd. Dziwka, dziwka, dziwka.

To było to, czego chciała. Nawet jeśli nigdy nie pozna całej prawdy o tym, jak wpłatałam się w ten cały bałagan. Pisałam więcej, zatrzymując się kilka razy by napisać do Treya, ale nie dostałam od niego żadnej odpowiedzi. Moja matka również pisała. Powiedziała, że sprawy z Neilem idą coraz lepiej i że zaczyna nawet zapominać o Philu. *Czy to nie cudownie?* Chciałam powiedzieć: *My wszyscy powinniśmy zapomnieć o Philu.* Zamiast tego, tak jak to robiłam dla Mirandy, dałam mojej mamie to, czego chciała. *Tak bardzo się cieszę Barb.* Kolejne kłamstwo. Ale niedługo kłamstwa się skończą.

O godzinie 22:35 w niedzielny wieczór, skończyłam. Powinnam być wyczerpana. Powinnam być padnięta. Ale nie byłam. Zamiast tego czułam się zwycięzcą.² Chciałam ucałować księżyc. Chciałam zatańczyć tango z największą i najjaśniejszą z gwiazd na niebie. Wyjęłam z mojej torby pendrive'a i dla bezpieczeństwa zapisałam na nim plik. Potem wysłałam go mailem do Mirandy. *Droga Mirando: Myślę, że spełniłam warunki naszej umowy. Dowidzenia.* Podskoczyłam, chwyciłam mój kij do hokeja na trawie i udawałam, że posyłam do bramki piłkę za piłką, unosząc ramiona w geście zwycięstwa. Kristen otworzyła drzwi do mojego pokoju.

„Jeśli grasz w hokeja w mieszkaniu to wchodzę w to.”

² Kim jesteś? Jesteś zwycięzcą! Hahahaha xD :D

„Dziewczyno, zniszczę cię!”

„Dajesz. Na dole. Pralnia.”

„Zróbmy to.”

Chwyciliśmy piłeczkę do tenisa i pobiegliśmy pięć kondygnacji schodów w dół i jeszcze jedną do piwnicy z małym kantorkiem, pralkami, suszarkami i długim hallem. Zaczęliśmy toczyć między sobą piłeczkę po poplamionej podłodze z linoleum. Śmiałyśmy się, ścigałyśmy, goniłyśmy i gadałyśmy bzdury. Jak za starych dobrych czasów w liceum. Wtedy, kiedy byłam jeszcze normalną zwykłą dziewczyną. Cóż, tak normalną jak tylko mogłam być. Ale zanim zaplątałam się w te wszystkie kłamstwa i zamaskowałam swoje życie sekretami. Dobrze było być wolną.

„Więc, Jordan jest nawet fajny,” powiedziała.

„Tak? Czy wy... no wiesz.”

„Nie wiem. Ale tak jakby go lubię. Nawet jeśli jest to trochę skomplikowane, odkąd wiem, że ma kiepski gust filmowy.”

„Ale to jest fajny rodzaj komplikacji.”

Uderzyłam mocno w zieloną piłeczkę, posyłając ją w dół korytarza i odbijającą się od białych betonowych ścian z kilkoma głośnymi uderzeniami.

„Kurczę! Ktoś nas usłyszy,” powiedziałam.

„Ale guzik mnie to obchodzi. Bo jestem wolnym ptakiem.”

Kristen rzuciła się naprzeciwko mnie, uruchomiła swoje umiejętności do gry, uderzyła piłeczkę kijem, a potem podbiła ją do góry i złapała w dłoń.

„Od czego się uwolniłaś?”

W jej oczach widoczna była ciekawość. Tej dziewczynie nic nie umykało. Prawdopodobnie powinnam czuć się głupio, że mi się to wymyśliło, ale tak nie było. Czułam się dziwnie dobrze, kiedy opowiedziałam Joanne o moich sekretach poprzedniej nocy i czekałam by otworzyć się tak samo przed Kristen. By wziąć odpowiedzialność za moje czyny, by być szczerą, by odpuścić sobie przeszłość, nie ważne jak ryzykowne miałyby to być. Bo to było realne ryzyko – czy przestanie się ze mną przyjaźnić, kiedy się dowie? Poczułam, że serce mi przyspiesza, a nerwy zaczynają drżeć pod skórą.³ To tak pewnie musi się czuć człowiek, który chce się przed kimś otworzyć, który chce pozwolić drugiej osobie zobaczyć swoje prawdziwe wnętrze. Zwłaszcza, jeśli tej osobie może nie spodobać się to, co zobaczy.

„Czasami chodzę na terapię grupową,” wypaliłam.

³ Jak ona to poczuła – nie mam pojęcia. Przepraszam za dygresję, ale już zaczynam mieć skrzywienie zawodowe xD

Przechyliła głowę w bok i zmarszczyła brwi.

„Nie. Liczy. Się,” powiedziała głosem robota.

Roześmiałam się, uwielbiając jej zdolność do bycia poważną i śmieszną jednocześnie.

„Ta grupa. To coś jak grupa wsparcia,” powiedziałam i nadal byłam tym zakłopotana, nadal byłam zawstydzona – nie grupą, tylko tym, że jestem stałym jej członkiem.

„Jak AA? To dlatego nie pijesz?”

„Coś w tym stylu, ale nie jestem uzależniona od alkoholu. To coś innego.”

Przełknęłam ciężko.

„Jestem w grupie terapeutycznej osób, uzależnionych od seksu i miłości.”

Nie powiedziałam jej, że tak poznałam Treya i że on również jest członkiem tej grupy, bo to nie była moja historia do opowiedzenia. Zamiast tego, zaczęłam rozplątywać jedno małe kłamstwo.

„Bo dokonałam kilku wyborów odnośnie chłopaków i mężczyzn, które były naprawdę do dupy.”

„Ale przecież nigdy nawet nikomu nie obciągnęłaś,” powiedziała, jakby znalazła lukę w mojej wypowiedzi, by udowodnić mi, że się mylę.

Przebrnęłam przez to jednak i skupiałam się na faktach.

„Wiem. Nigdy też nie uprawiałam seksu. Co powoduje, że moje chodzenie na terapię jest być może śmieszne. W tym właśnie sęk. Brałam pieniądze za seks. Cóż, nie za seks. Ale za dziwne małe fetysze. Byłam pewnego rodzaju panią do towarzystwa.”

Kristen upuściła kij do hokeja na podłogę.

„Byłaś panią do towarzystwa?” powtórzyła.

„W sensie TAKĄ panią do towarzystwa?”

Skinęłam głową, przygotowując się na pożegnanie. Na szyderczy uśmiech. Na domyślne znaki tego, że uważa, że jestem obrzydliwa.

„Tak. Call girl z najwyższej półki.”

„Ale nigdy nie uprawiałaś z nimi seksu?”

„Nie. Nigdy. Nie byłam nawet blisko.”

Wzięła długi i głęboki wdech, jakby miało jej to pomóc pojąć sens tych wszystkich informacji. Rozłożyła ręce.

„Nie łapię tego. Byłaś call girl, gdy byłyśmy przyjaciółkami w liceum?”

„Zaczęłam, kiedy miałam 17 lat. Więc tak. Gdy byłam w ostatniej klasie liceum i przez pierwszy rok college’u.”

Uderzyła się dłonią w czoło.

„Czy ja jestem głupia? Dlaczego tego nie zauważyłam? Nie widziałam?”

„Nie jesteś głupia. Przyzwyczaiałam się po prostu do ukrywania. Dla mnie stało się to sposobem na życie. Żeby się ukrywać.”

„Nie mogę uwierzyć, że mi nie powiedziałaś,” powiedziała monotonnym głosem, oczy miała jak spodki.

„Przepraszam,” powiedziałam, jakbym została zbesztana.

Może zostałam. Nie mogłam oczekiwać, że po rzuceniu przeze mnie takiej bomby, Kristen nie podskoczy czy nawet się nie skrzywi. Ale w pewnym momencie musisz przestać uciekać przed swoją przeszłością. Musisz przestać pozwalać jej się określać. Musisz ją wypunktować, zanim urośnie tak duża, że po prostu cię pochłonie.

„To nie było coś, co mówiłam wszystkim Kristen. To było coś, co robiłam w sekrecie. To było coś, od czego – mówiąc szczerze – też byłam uzależniona.”

Każde wypowiedane słowo miało dziwny smak na moim języku, ale nie gorzki, nie brudny. Smakowały jak nowe jedzenie, którego nigdy w życiu nie próbowałam. Wtedy, jakby otrząsnęła się z szoku, Kristen skinęła głową kilka razy.

„Łapię. Rozumiem. Tylko tak jakby robię rekonfigurację mojego dysku twardego,” powiedziała wskazując na swoją głowę.

„No i próbuję znaleźć miejsce na nowe dane dotyczące ciebie.”

„Myślisz, że jestem obrzydliwa?” zapytałam, obgryzając skórkę przy kciuku.

Potrząsnęła głową. Z werwą.

„Nie.”

„Jesteś pewna?”

„Na sto procent.”

„Dlaczego nie?”

„Bo nie jesteś. Ty, to ty. Taaa, chciałabym żebyś powiedziała mi o tym wcześniej,” powiedziała w prosty i uczciwy sposób Kristen, jak to miała w zwyczaju.

„Ale rozumiem też, że nie było to coś, czym chciałaś się dzielić. A jeśli chcesz mi o tym opowiedzieć, posłucham.”

Siedziałyśmy na linoleum i powiedziałam jej więcej. Opowiedziałam jej o Morrisie, o Camie, o Mirandzie i książce, którą musiałam dla niej pisać. Nie powiedziałam jej wszystkiego. Nie opowiadałam o każdym brudnym detalu. Bycie uczciwym nie oznacza, że nie masz żadnych granic. Dzielenie się sekretem nie oznacza, że musisz ujawniać zbyt wiele informacji. Ale powiedziałam jej wystarczająco dużo, a jej oczy rozszerzały się w miarę jak opisywałam dany szczegół. To było jak rozebranie się przed kimś do naga i zapytanie 'czy wyglądam grubo?', kiedy wiesz, że tak właśnie jest, a twoja skóra aż marszczy się od fałdów cellulitu. Teraz chciałam wiedzieć, czy wszystko się zmieniło. Zmartwienie osadziło się głęboko w moim brzuchu, a gardło ścisnęło, kiedy zadawałam to nieuniknione pytanie.

„Czy nadal chcesz się ze mną przyjaźnić?”

Przewróciła oczami.

„Nie bądź śmieszna. Oczywiście, że chcę. I chcę również żebyś od czasu do czasu opowiedziała mi kilka brudnych historyjek, dzięki temu, pewnego dnia, będę miała pożywkę na scenariusz. Mogłabyś to zrobić?” zapytała, puszczając do mnie oko.

Roześmiałam się.

„Wolałabym tobie opowiadać te historie, niż dawać je Mirandzie.”

Uśmiechnęła się ze współczuciem.

„To naprawdę do dupy, że musiałaś to zrobić.”

„To było najgorsze zadanie domowe świata.”

Kristen pochyliła się do przodu, klepiąc mnie w kolano.

„Hej. Wiem, że przyznanie się do tego było trudne. Do tego wszystkiego. Ale uważam również, że to fajnie, iż zaufałaś mi na tyle, by mi o tym opowiedzieć. Teraz chciałabym cię o coś zapytać i chciałabym też być szczera, okej?”

Przygotowałam się, mój instynkt, mój strach znów powrócił. Próbowałam sobie przypomnieć, że dopuszczenie kogoś do siebie, jest dobrą rzeczą.

„Okej. Dawaj.”

„Jesteś zakochana w Treyu, prawda?”

Przestałam oddychać. Chciałam powiedzieć *ja nawet nie wiem czym jest miłość*. Zamiast tego, pożyczylam jedno z wyrażen z jej słowniczka. Bo to była prawda, o którą pytała.

„To skomplikowane.”

„A może jednak nie. Dlaczego nie widywaliście się przez ostatnich kilka dni? Po prostu brak czasu? Czy może cierpi on z powodu jakiegoś po-tatuażowego odrętwienia?”

„Co masz na myśli?”

„Jordan mówił, że Trey zrobił sobie dzisiaj nowy tatuaż. Pomyślałam, że to dlatego się nie spotkaliście, bo był zajęty robieniem tatuażu.”

Mój żołądek skręcił się ze strachu i zmartwienia. Jeśli chodziło o Treya, tatuaż nigdy nie był tylko tatuażem. To był symbol, wiadomość, w ten sposób wyrażał rzeczy, których nie powie. Tatuaż był płaczem o pomoc. Musiałam go znaleźć. Nawet jeżeli do mnie nie oddzwoni.

Rozdział 16

TREY

Miałem na sobie swoją zbroję. W słuchawkach, które założyłem na uszy, huczało Over the Edge, muzyka była tarczą. Przeszedłem przez lobby¹, czując się jak postać z gry komputerowej, która rzuca się i uchyla przed samochodami i ciężarówkami, by przekroczyć zatłoczoną ulicę. Nacisnąłem guzik by przywołać windę, kiedy się otworzyła, była pusta. Kilka sekund później usłyszałem głos. Seksowny, uwodzicielski głos.

To było tak, jakbym został poddany próbie, ale może o to właśnie chodziło. Chciałem próby. Byłem tu by udowodnić sobie, że mogę to zrobić. Mogę przekroczyć 'wody' apartamentu moich rodziców, wypełnione aligatorami. Cudowna blondynka z niemożliwie długimi nogami, ubrana w czerwoną sukienkę, która wyglądała, jakby była na niej namalowana, kiwnęła na mnie palcem.

„Zatrzymaj windę.”

Przełknąłem, moje gardło było suche. Nacisnąłem guzik i drzwi się otworzyły.

Weszła do środka. „Witaj.”

Słowa były mrużeniem wydobywającym się z jej wiśniowych ust. Chwyciłem się barierki z mosiądzu znajdującej się za mną, jakby zależało od tego moje cholerne życie, gdy winda wystrzeliła do góry. Jej przystanek był przed moim, wysiadając, rzuciła mi jeszcze krótkie spojrzenie. Kiedy drzwi się zamknęły, wypuściłem ciężko oddech. Zdałem pierwszy test. Wyobraziłem sobie jakiegoś kolesia z armii, może półkownika, w pokoju z lustrem weneckim, wyrzucającego z siebie rozkazy:

„Daj sygnał kuguarowi w windzie. Potem, wyroluj MILF.”

Ale kilka sekund później znalazłem się na piętrze rodziców. I to był prawdziwy test. Grad strzał i granatów – dowódca armii przygotowywał je, by wystrzelić je prosto na mnie, kiedy ja kierowałem się na Antarktykę. Zdjąłem słuchawki i wyłączyłem muzykę. Znałem ten korytarz nawet po ciemku, bez odrobiny światła. Po omacku mógłbym znaleźć wejście i wyjście z tego budynku. To było miejsce, gdzie dorastałem, gdzie zostałem popieprzony a na końcu powiedziano mi, żebym się zamknął.

Stałem przed drzwiami. Zaciskając zęby, biorąc głęboki oddech, przygotowując się. Zapukałem. Otworzyła mi moja matka, pomimo późnej pory nie była w łóżku, bo i tak ledwo sypiała. Nadal była ubrana w codzienny strój. Miała na sobie jeansy i zapinaną na guziki bluzkę. Włosy związała w kucyk i trzymała w dłoni dziennik medyczny.

¹ http://www.505w37.com/images/slides/lobby/505_AMEN_LOBBY_A.jpg

„Trey, czy wszystko w porządku? Co ty tu robisz o północy? Wejdź do środka.” Wskazała wewnątrz apartamentu, każda powierzchnia była idealnie i nieskazitelnie czysta.

Potrząsnąłem głową. Nie chciałem wchodzić do środka. Nie chciałem nawet tu być. To miejsce było szczelną próżnią przed uczuciami. Wszedłbym do środka a oni od razu zakleiliby mi usta taśmą klejącą i nie pozwoliliby wymówić ani słowa.

„Jest w porządku. Nie muszę wchodzić.”

„Chciałbyś może porozmawiać jeszcze o szkole? Twoich studiach?” zapytała, bo tylko te tematy były akceptowane.

„Nie, nie chcę rozmawiać o szkole. Chciałem ci coś pokazać,” powiedziałem i wtedy właśnie zobaczyłem, czy mogę zrobić to, do czego przez cały ten czas nakłaniała mnie Michele.

By to powiedzieć. Bo jeśli mogę to powiedzieć mojej mamie, to mogę powiedzieć to Harley. Byłem na krawędzi klifu i skakałem bez spadochronu, mając nadzieję na delikatne lądowanie pomimo tego, iż wiedziałem, że mogę się rozbić i złamać każdą kość w moim ciele. Odwróciłem się bokiem, podciągnąłem koszulkę i pokazałem jej mój nowy tatuaż. Opatrunek został usunięty.

„To są trzy drzewa. Są dla Willa, Jake’a i Drew,” powiedziałem, a ona zatoczyła się, kiedy pierwszy raz od wielu lat wypowiedziałem na głos ich imiona.

Jakby ktoś walną ją w brzuch i przez to była pozbawiona tchu.

„Możesz nigdy nie wypowiadać ich imion, albo przyznawać, że istnieli, ale ja to robię i będę to robił. Bo nie chcę o nich zapomnieć. Chcę pamiętać.”

I to wszystko. Nie czekałem na odpowiedź. Nie potrzebowałem odpowiedzi, nie ręczyłem za odpowiedź. Ponieważ nawet kiedy się odwróciłem i czekałem nieskończone minuty na przyjazd windy, nie zawołała mnie, nie próbowała powiedzieć, że też pamięta. Upierała się przy swoim, przy swoich zasadach, które ustanowiła, kiedy miałem 15 lat. *Nie mów o tym.*

Drzwi się otworzyły i wszedłem do środka. Chciałbym móc powiedzieć, że czuję się jak zupełnie inny facet, że moje życie rozpościera się przede mną. Ale to byłaby bzdura. Zamiast tego moje serce biło szaleńczo, miałem dreszcze i chciałem wskoczyć do oceanu by wpłynąć prosto w noc z gwiazdami jako moimi jedynymi towarzyszami. Ale nigdzie blisko nie było oceanu, było tylko to klaustrofobiczne, śmierdzące, spocone, klejące i duszne miasto, którego chciałem uciec, w którym żyłem od urodzenia, co czyniło wszystko czego dokonałem możliwym.

Ale buzowała we mnie również adrenalina, bo nie mogłem do kurwy uwierzyć, że naprawdę to zrobiłem. Skoro mogłem zrobić to, to będę mógł zrobić coś jeszcze ważniejszego. Mogłem zburzyć te pierdolone ściany, które wzniosłem między mną a dziewczyną, na punkcie której oszalałem. Byłem gotów by ją znaleźć. Byłem gotów by jej powiedzieć. By pozwolić jej dowiedzieć się wszystkiego. W

cholere z konsekwencjami. Pieprzyć wszystkie koszty. Powiedzenie jej to jak tatuowanie mojego ciała. Musiałem wejść w to bez żalów.

Kiedy drzwi windy otworzyły się w lobby, moje serce się zatrzymało, bo ona szła właśnie w moją stronę. Nie zamarłem. Nie podbiegłem do niej jak w filmach. Po prostu szedłem dalej, stawiając jedną stopę przed drugą. To była wielka niewiadoma. Nie miałem pojęcia dlaczego ona tu jest. Jedyne co wiedziałem to to, że nie była ubrana do pracy. Była ubrana dla mnie. Miała na sobie obciste ciemne jeansy i koszulkę z kotem palącym fajkę, pod którym znajdował się napis *Zakaz palenia*. Nie miała nawet trampek. Miała glany i nie widziałem w swoim życiu nic bardziej gorącego niż Harley w glanach. Włosy zostawiła rozpuszczone a na ustach lśnił różowy błyszczak, którego chciałem spróbować.

Wtedy dałem sobie mentalnego kopa za natychmiastowe przechodzenie do spraw fizycznych. Powinienem się skupić na wszystkim innym. Na przykład na tym dlaczego tu była.

„Witaj w jaskini lwa,” powiedziałem, bo nie wiedziałem co do cholery powiedzieć, a humor wydawał się tak rozsądny, jak padnięcie jej do stóp i wyznanie co do niej czuję.

Ona jednak nie dała się nabrać. „Wszystko w porządku?”

„Taaa. Dlaczego?”

Zmarszczyła brwi jakbym był szalony. „Eeee, hello? Nie odpowiadałeś na telefony, z wyjątkiem jednego razu, kiedy się rozłączyłeś. Nie odpowiadałeś też na smsy ani nic od kilku dni.”

„Myślę, że to były dwa dni. No wiesz, jeśli chcesz liczyć.”

Położyła dłonie na biodrach. „Cóż, liczę. Szukałam cię, byłam u ciebie w mieszkaniu a teraz jestem tutaj.”

Jej głos niósł się echem przez lobby z różowego marmuru z mosiężnymi wykończeniami. Odźwierny w rdzawoczerwonym uniformie skupił swoje spojrzenie na czymś niewidocznym po drugiej stronie ulicy, prawdopodobnie starając się jak najlepiej udawać, że nie słyszy wszystkiego co mówimy. Był dobry w swojej pracy – nic nie słyszał, nic nie widział.

„Wynośmy się stąd,” powiedziałem i chwyciłem ją za łokieć, delikatnie wyprowadzając z budynku na ulicę.

Przeszliśmy kilka stóp, bo potrzebowałem przestrzeni i dystansu od moich rodziców. Zatrzymaliśmy się niedaleko końca bloku i oparliśmy się o podest schodów prowadzących do budynku z brązowego kamienia. Stała obok mnie, byliśmy jedynymi ludźmi na cichej ulicy o tej porze. Gdzieś dalej zatrząbił klakson, ktoś krzyknął. Ale tutaj, przestrzeń między nami była formowana przez ciszę.

Odwrociłem się do niej. Spojrzała na mnie. Kto wykona pierwszy ruch? Ale to nie było do końca pytanie. To ona przyszła do mnie. Znalazła mnie. Dopadła. Ale nawet jeśli nie zrobiłaby tych rzeczy, to nadal miałbym niedokończony biznes.

„Przepraszam, że tak zniknąłem na kilka dni,” powiedziałem delikatnie.

„Dlaczego zniknąłeś?”

„Musiałem sobie kilka rzeczy przemyśleć. Pozbierać się do kupy.”

Stała tylko kilka cali ode mnie. „Co musiałeś przemyśleć? Nie chcesz się już ze mną dłużej przyjaźnić?”

Roześmiałem się, potrząsając głową. „To nie mogłoby być dalsze od prawdy.”

„Jordan powiedział, że zrobiłeś sobie nowy tatuaż. Zamierzasz mi powiedzieć dlaczego ciągle je sobie robisz? Co to za obsesja? Bo wydaje mi się, że to co powiedziałeś mi, kiedy byłeś pijany jest prawdą. Tak?”

Spotkała moje spojrzenie bez wrogości, złości czy strachu. Byłem oniemiały jak nasza dwójka mogła tak po mistrzowsku zabawiać się z ludźmi, kombinować z kobietami i mężczyznami, otaczać się kłamstwami z wigorem i zapamiętaniem. Ale wtedy, w tych cichych momentach, ona to odrzuciła i zapytała mnie o prawdę.

Obliziałem usta, rozdzieliłem je i poczułem się niemy, jak wtedy, kiedy zadzwoniła. Przez pewien moment czułem, jakby cały mój świat miał mnie zakryć, że budynki po drugiej stronie bloku uwolnią się, przewrócą i mnie zgniotą. Miałem wrażenie, że umrę. Ale przecież przetestowałem tą hipotezę kilka minut temu, przed drzwiami moich rodziców i nadal stoję o własnych siłach. Teraz albo nigdy. Jedno wiedziałem na pewno – nigdy nie jest opcją.

„Taaa. To wszystko prawda,” wyznałem.

„Och Trey.” Jej gardło lekko drżało a oczy wypełnił smutek. Przynęła się bliżej, dotykając mojego ramienia. Jej palce potarły moją skórę. „Przykro mi. Czy chciałbyś mi o nich opowiedzieć? O Willu, Jake’u i Drew.”

Zachwiałem się. Jakbym został uderzony, ale złapała mnie za rękę i ustabilizowała.

„Pamiętasz ich imiona?” nie mogłem w to uwierzyć. Nie mogłem uwierzyć, że pamiętała.

„Tak,” powiedziała, kiwając głową.

Złączyła swoje palce z moimi i poprowadziła mnie do pobliskiego podestu schodów. Podążyłem za nią a uczucie jej dłoni w mojej było niezwykle. Usiadła, odwróciła się w moim kierunku i wzięła moje dłonie w swoje własne.

Obserwowałem ją zdumiony, że nie odwróciła wzroku, że chce słuchoać. Zdumiony tym, że nigdzie się nie wybiera. Tym, że się przejmuję. Bardzo.

„Powiedz mi.”

Więc zacząłem od początku.

Moi rodzice byli młodzi, kiedy się urodziłem, właśnie skończyli swoją rezydenturę. Przez długi czas byłem jedynakiem, ale gdy miałem 12 lat powiedzieli, że są gotowi by powiększyć rodzinę. Byli ustawieni, z powszechnie szanowaną praktyką w chirurgii plastycznej, która podwoiła ich majątek. Zarabiali dużo kasy i stali się gotowi by mieć większą rodzinę.

Niedługo potem moja mama zaszła w ciążę, to był kolejny chłopiec. Wszystko szło dobrze, a ciąża rozwijała się idealnie. Ale w połowie piątego miesiąca usłyszałem jak obudziła się z krzykiem o 4 nad ranem, wtedy tata wpadł do mojego pokoju i powiedział, że zabiera ją do szpitala a pani Fitzpatrick przyjdzie się mną zaopiekować. Tej nocy nie poszedłem już spać.

Gapiałem się na zegarek i czekałem. Gdy przyszedł ranek pani Fitzpatrick powiedziała, że bym szykował się do szkoły. Zabrała mnie do delikatesów na końcu ulicy, kupiła bajgla i odprowadziła do szkoły, pomimo, że znałem drogę, podziękowałem jej. Pod koniec dnia mój tata czekał na mnie na schodach prowadzących do szkoły.

Potrząsnął głową, posłał mi smutny uśmiech, a kiedy byliśmy wystarczająco daleko od szkoły, przytulił mnie w ten sposób, w jaki przytulasz się gdy kogoś tracisz i chcesz trzymać się z całych sił tych, którzy ci pozostali.

„Mieliśmy syna. Był zbyt maleńki by przeżyć,” powiedział mój tata, dławiąc się słowami, jego oczy miały czerwoną obwódkę.

„Nie rozumiem. Co się stało?”

„Jej wody odeszły zbyt szybko.”

„Więc gdzie jest dziecko?”

„Ona była tylko w 20 tygodniu ciąży. On nie mógł przetrwać.”

Cieszyłem się, że byliśmy kilka budynków dalej od mojej szkoły. Nie chciałem by ktokolwiek zobaczył mnie jak płaczę, ale czułem łzy zbierające się w kącikach moich oczu i grożące wydostaniem się na powierzchnię.

„Jak go nazwaliście?”

Mój tata przechylił głowę, jakby moje pytanie nie miało sensu.

„Czy on miał imię?”

„Nie Trey. Nie daliśmy mu imienia.”

„Och,” powiedziałem, wtedy poczułem, że moja klatka piersiowa jest jakby ciemną, czarną dziurą.

Był bezimienny. To było gorsze niż śmierć. Chwyciłem mocno mojego tatę za ramię, zdesperowany by zrozumiał. „Musimy nadać mu imię tato. On potrzebuje imienia. On musi mieć imię.”

„Okej,” powiedział, rozkładając ręce w bezradnym geście. „Jak powinniśmy go nazwać?”

„Czy możemy nadać mu imię Jake?”

„Pewnie,” powiedział bezbarwnym tonem. „Możemy to zrobić. Możemy nazwać go Jake.”

Powiedziawszy to, mój ojciec się załamał i płakał na Madison Avenue, opadając na kolana na chodnik i chwytając mnie, jakbym był jego kotwicą.

„Tęsknisz za Jake’iem, prawda?” zapytałem.

Skinął głową przy mojej klatce piersiowej.

Rodzice spróbowali ponownie, mama dotarła dalej, ale w trakcie wizyty kontrolnej, kiedy była w 7 miesiącu, lekarz nie usłyszał tętna dziecka. Została w szpitalu tamtego dnia, by urodzić dziecko, a pani Fitzpatrick zawiozła mnie tam wieczorem, żebym mógł się spotkać z drugim bratem. Trzymałem go, malutkiego chłopca o imieniu Drew, owiniętego w standardowy szpitalny kocyk, z paluszkami wielkości zapalek zwiniętymi w miniaturową piąstkę i z sercem, które już dłużej nie biło w jego piersi.

Następnego dnia pani Fitzpatrick przysłała z kwiatami i wyrazami ubolewania, a rok później z próbkami farb i tapet, odkąd moja mama ponownie była w ciąży. Miałem wtedy 15 lat i to była ich ostatnia szansa. Mama była optymistką, radosna, szczęśliwa. *Do trzech razy sztuka* mawiała, kiedy pani Fitzpatrick pomagała jej wybrać kolor do pokoju dziecięcego.

Gdy urodził się Will – żywy, czerwony, krzyczący z całych sił – wszystkich rozsadzało szczęście. Ale niedługo później zdiagnozowano u niego wrodzoną wadę serca i dano mu tylko kilka dni życia.

Lekarz powiedział mojej mamie „Przynajmniej wiemy dlaczego ciągle traci pani dzieci.”

Jakby to mogło ją pocieszyć.

Przywieźliśmy Willa do domu, by zapewnić mu ‘komfortową opiekę’. Zamknęliśmy się w naszym mieszkaniu na czymś w rodzaju teatru umierania. Zegar tykał, a my odliczaliśmy minuty dopóki nie umarł.

To ja byłem tym, który go trzymał.

Nie puszczałem przez długi czas.

Wtedy moja mama wyczyściła pokój dziecięcy, wyrzuciła łóżeczko i zdarła ze ścian tapetę w pluszowe misie, zamieniła go w zimne, eleganckie i nowoczesne

biuro z dwoma biurkami, gdzie moi rodzice każdej nocy chowali się za medycznymi dziennikami. Plany powiększenia rodziny spaliły na panewce, więc trzeba było ruszyć dalej. Otrześć kurz z rąk. Nie odwracać się za siebie. Nie wymawiać nawet słowa.

Sam zasadziłem drzewa. Sam w Abingdon Square Park, pewnej nocy z księżycem i miastem jako moimi jedynymi towarzyszami. Tylko z tymi, którzy chcieli pamiętać.

Skoro oni mogli popaść w odrętwienie, to pomyślałem, że ja też mogę. Kiedy skończyłem 16 lat, zacząłem odwiedzać panią Fitzpatrick rzekomo z powodu jej domowych ciasteczek i zainteresowania rozmową o uczuciach i innych rzeczach, których moi rodzice nigdy nie omawiali. Jak ta kartka z powiedzeniem o gwiazdach na niebie. Ona patrzyła na nie razem ze mną. Ona rozmawiała o tym ze mną. Mówiła, że też w to wierzy. Potem przestaliśmy rozmawiać o uczuciach, bo z nimi skończyłem. Chciałem poczuć inne rzeczy. Chciałem poczuć ją. Chciałem to przytłumić przyjemnością, kobietami, seksem. Pragnąłem niczego poza euforią, nigdy kurwa niekończącą się ekstazą. Chciałem czegoś innego żeby odsunąć od siebie ból.

Ona nauczyła mnie wszystkiego co wiem, wysłała mnie na szczęśliwą ścieżkę kształtów, piersi i 60 sposobów, by kobieta wykrzyczała twoje imię z całych sił. Przecierałem swoje szlaki w tym budynku, przez ślicznotki, kuguary i sprawiałem, że czuły coś takiego, co może przynieść tylko zatracenie się w seksie.

Jej policzki były mokre od łez. Dolna warga drżała. Pocierała policzki, starając się zetrzeć dowody swojego smutku. Ale to było daremne.

Zamrugnęła kilka razy, przełknęła i powiedziała łamiącym się głosem „Tak bardzo mi przykro.”

Ale jej słowa nie przyłgnęły do mnie. Odbijały się ode mnie jakbym był z gumy. Mimo wszystko to nie jej wina. To ja. By opowiedzieć tą historię musiałem się wyłączyć. Oderwać. To był jedyny sposób abym mógł to przetrwać bez zalania się potokiem łez. Praktycznie nie czułem tego, że siedzę na schodach. Mój wzrok się zamglił, widziałem tylko niewyraźne srebrne strumyczki przed oczami. Byłem duchem unoszącym się ponad tym, obserwując tą scenę z innej rzeczywistości, takiej, w której nie mogłem być zraniony.

Uniosła rękę do klatki piersiowej, jej ramiona się trzęsły. Łzy spadały teraz jak burza, niepowstrzymane, to było takie dziwne obserwować czyjaś reakcję. Żyłem z tym sam, wewnątrz mnie przez lata, zamknąłem to w moim umyśle, a teraz ta historia opowiedziana hieroglifami na moim ciele została przekazana komuś innemu, by ją *poczuł*, przetworzył. To było tak, jakbym dał jej kawałek mojego serca i powiedział *proszę, zrób z nim co zechcesz*. Zamarłem i czekałem, czy odepchnie moje serce.

„Nie mogę uwierzyć, że trzymałeś to wszystko w sobie Trey,” powiedziała pomiędzy jednym a drugim pociągnięciem nosem. „Nie mogę uwierzyć, że to jest twoja historia, twojej rodziny, a ty nigdy nie powiedziałeś ani słowa.”

Wzruszyłem ramionami. A może raczej obserwowałem jak ja wzruszam ramionami. Nie był pewien co stanie się dalej.

„Przywykłem do nie wspomniania o tym. To jak czarna dziura w życiorysie.”

Chwyciła moją dłoń i splotła swoje palce z moimi. „Jesteś. Odważny.”

Posłałem jej złe spojrzenie, a potem prychnąłem dla lepszego efektu. „W jaki sposób czy mnie to odważnym?”

Zacisnęła dłoń mocniej. „Jesteś odważny, że mi powiedziałeś. Jesteś odważny, że mnie do siebie dopuściłeś. Jesteś odważny, szalony i głupi, jeśli myślałeś, że dasz sobie z tym sam radę,” powiedziała, kładąc mi delikatnie dłoń na policzku, jej gładka skóra na mojej zarośniętej szczęce.

„Więc, jestem głupi. Ale nowość.”

„Jesteś głupio odważny, głupio dzielny i głupio niesamowity. Nie pozwolę ci już dłużej przechodzić przez to samemu,” powiedziała gwałtownie, oczy błyszcząły jej intensywnością, jakiej nigdy wcześniej u niej nie widziałem.

Chwyciła mnie za kołnierzyk koszulki i pociągnęła mocno, przysuwając mnie bliżej do siebie.

„Przykro mi z powodu twoich braci. Przykro mi, że twoi rodzice nigdy na ten temat nie rozmawiali. Przykro mi, że musiałeś dźwigać ten ciężar sam przez cały ten czas. Ale chciałabym wiedzieć wszystko, co tylko zechcesz mi powiedzieć Trey. Chcę żebyś pokazał mi wszystkie swoje tatuaże i powiedział co oznaczają. Chcę zobaczyć drzewa, które da nich zasadziłeś,” powiedziała i wzmocniła uścisk na mojej koszulce. „Chce żebyś wiedział, że oni nigdy nie zostaną zapomniani, bo ja będę ich pamiętać dla ciebie.”

Natychmiast po tych słowach poczułem, że jestem znowu na ziemi. Już dłużej się nie unosiłem. Byłem tutaj obok niej, moja klatka piersiowa była otwarta, a ja dawałem jej moje krwawiące, bijące serce, trzymała je w swoich dłoniach, *nie* zniszczyła go, *nie* rozgniotła go. Zrobiła coś dokładnie przeciwnego. Zdobyła mnie. Zrozumiała, schowała się pod moją skórą, w mojej głowie i dookoła mojego serca tak, że byłem niebezpiecznie blisko dołączenia do niej we łzach. Nadal byłem facetem; nie wiedziałem czy mogę udać się tam przed nią.

Ale nie musiałem, bo okazało się, że zmierzam do całkiem innego miejsca. Oplotła ramionami moją szyję, a ja schowałem twarz w jej włosach i nie miałem ochoty jej puszczać. Przyłgnęła do mnie, przyciągała mnie bliżej, jakby też nie miała ochoty mnie puszczać. Nie wiedziałem jakim cudem tu byliśmy, w jaki sposób byliśmy znowu na schodach w Nowym Jorku, wydawało mi się, że zawsze kończyliśmy na schodach, ale co ważniejsze zawsze kończyliśmy w swoich ramionach. Byliśmy jak magnesy, a ja nie mogłem oprzeć się przyciąganiu.

Nie było między nami żadnego dystansu, nie chciałem już dłużej dystansu. Chciałem bliskości, chciałem połączenia, chciałem być z nią. Wtedy poluzowała swój uścisk. Nie za bardzo, ale wystarczająco by przysunąć swoje słodkie usta do mojego ucha.

Musnęła mnie szeptem, jej głos był delikatny. „Chcę żebyś zdjął koszulę i opowiedział mi wszystko. Chcę zobaczyć twój nowy tatuaż. Chcę cię zrozumieć.”

Byłem jak naładowany przewód elektryczny. „Chciałabyś pójść do mnie?”

„Tak.”

Rozdział 17

TREY

Droga metrem zajmowała zbyt wiele czasu. Mimo to, gdybym był z nią w taksówce, to prawdopodobnie wskoczyłbym na nią, a cokolwiek się wydarzy między nami dzisiejszej nocy, powinno się wydarzyć za zamkniętymi drzwiami. Chciałem być z nią sam na sam. Nie chciałem nikogo w pobliżu, by ktoś mógł wejść albo nas znaleźć. Chciałem dotykać ją i całować przez całą noc, dopóki nie nastanie ranek, a nasze usta będą zaczerwienione i spierzchnięte, mimo to, nie będziemy mieć siebie dosyć.

Niestety sprawa transportu publicznego była w tym momencie ważniejsza.

„Mam dla ciebie newsa,” powiedziała, kiedy metro dudniło w podziemiach.

„Tak?” Prześledziłem palcem żyłę na jej ręce, od czubków palców dłoni do samego łokcia.

„Sprawiasz, że trudno mi się skupić,” zbesztła mnie. „Chciałam ci coś powiedzieć. Skończyłam. Skończyłam z Mirandą!”

„Cholera! Poważnie?”

Kiwnęła głową kilkakrotnie. „Na sto procent. Wysłałam wszystko dzisiejszej nocy.”

„To niesamowite. Naprawdę jestem z ciebie dumny. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale naprawdę tak jest.”

Udała, iż zagląda przez ramię by zobaczyć co ma na plecach. „Widzisz to? Nie, czekaj. Nie możesz. Nie możesz bo ta suka już dłużej nie jest uczepiona do moich pleców.”

„Krzyżyk na drogę.” Mimo to, były inne łańcuchy, które ją więziły. Moja klatka piersiowa zacisnęła się, kiedy zadałem kolejne pytanie „Ale co z Camem? Powiedziałaś mu, że z tym skończyłaś? Skończyłaś?” zapytałem, mając nadzieję, modląc się, potrzebując jej *tak* bardziej niż powietrza.

Spuściła wzrok. „Nie powiedziałam mu jeszcze, ale zrobię to teraz.” Wyjęła z kieszeni telefon i zaczęła pisać nową wiadomość. Popatrzyłem w bok, kiedy poczułem ukłucie zazdrości. Nie chciałem wiedzieć co do niego pisze. Musiałem zaufać jej, że jest to dokładnie to, co powinna mu powiedzieć. Wepchnęła go z powrotem do kieszeni „Już. Jestem wolna. Chcę zacząć od początku. Chcę zacząć moje nowe życie od tego dnia. Zacząć wszystko tak, jakby to był pierwszy raz.”

„Więc to tyle? Żadnej Mirandy, żadnego Cama, skończyłaś z przeszłością?”
Kiwnęła głową. „Nie chcę żebyś była z nim Harley. On nie jest dla ciebie dobry i już dłużej tego nie potrzebujesz. Okej?”

„Wiem. Wiem” powiedziała i wydawała się zdecydowana.

„Obiecujesz mi, że z tym skończyłaś? Obiecujesz mi, że on jest przeszłością?”

„Obiecuję. Powiedziałam mu, że nie wezmę tej pracy, którą mi zaproponował. Jakaś głupia kolacja. Powiedziałam, że to koniec.”

Potrząsnąłem głową z obrzydzeniem. Nienawidziłem każdego faceta, który ją wynajął. Nienawidziłem każdego kolesia gdziekolwiek, który wynajął dziewczynę. Bo z chęcią założyłbym się, że większość z nich nie chciała być wynajmowana. W porządku, Harley podejmowała swoje własne decyzje, ale nie zawsze. Jej mama zapędziła ją w koziego róg, nie dała jej wyboru, żadnej opcji. Więc Harley zrobiła to samo co ja. Utorowała sobie drogę na zewnątrz poprzez seks.

„To dobrze. Bo nie chcę żebyś była z kimkolwiek innym,” powiedziałam, kiedy pociąg brał zakręt i byłem oczarowany łatwością, z jaką przyszło mi to powiedzieć. Kiedyś myślałem, że mówienie szczerze jest wręcz niemożliwe.

„Ale co z zasadami? I próbami by trzymać się od siebie z daleka? Co z powrotem do zdrowia i tak dalej?”

„Pieprzyć zasady,” powiedziałem, ściskając jej palce. „Chcę być z tobą.”

„Chcę być z tobą tak bardzo, że to mnie zabija,” powiedziała zdesperowanym, zdyszonym głosem, który sprawił, że chciałem zatrzymać czas i nigdy nie zapomnieć o tym momencie.

Bo był idealny. My. Tutaj. Teraz. W wypełnionym graffiti metrze, jadący na mój przystanek, po tym, jak powiedziałem jej całą okropną prawdę o sobie, a ona pragnie tego samego co ja. Siebie nawzajem.

„Umieram Harley,” powiedziałem, pochylając głowę w kierunku jej szyi.

„Umieram kurwa bez ciebie. Potrzebuję cię. Pragnę cię. W tym momencie chcę się teleportować do mojego mieszkania, bo nie mogę znieść ani minuty dłużej w tym metrze. Chcę dotykać cię całą. Chcę być z tobą.”

„Też tego chcę, ale nie możemy iść na całość. Nie możemy uprawiać seksu. Po prostu nie jestem na to gotowa.”

„Możemy robić cokolwiek zechcesz. Czekałem na ciebie pół roku. Mogę poczekać dłużej jeśli będę musiał. Mogę czekać tak długo, jak tego potrzebujesz. Jeśli jedyne czego pragniesz to pocałunek, to będę szczęśliwy móc robić to przez całą noc. Cholera, możemy nawet zagrać w brydża jeśli chcesz. Mimo, że nie mam pojęcia jak się w to gra.”

„Założę się, że zamiast tego wiesz jak grać w rozbieranego pokera,” drażniła się.

„Owszem.”

„Albo po prostu się rozebrać.”

Gdy pociąg się zatrzymał, praktycznie wyskoczyliśmy z wagonu. Minęliśmy kilka bloków prawie w biegu docierając do mojego budynku. Weszliśmy do środka i pokonaliśmy dwa piętra.

Otworzyłem drzwi do niewielkiego mieszkania i zanim zdołałem je zamknąć, moje ręce już były na jej twarzy. „Pocałuj mnie,” powiedziałem. „Pocałuj mnie Harley. I nie przestawaj.”

„Nigdy,” odpowiedziała i jej usta znalazły się na moich. Całowała mnie mocno i bezwzględnie, atakując moje usta, zasysając język, pieszcząc a potem przygryzając wargi, to było tak, jakby chciała mnie pożreć a ja tego chciałem. Desperacko pragnąłem by na mnie ucztowała, by zostawiała ślady ugryzień na mojej szyi, by popchnęła mnie na ścianę jeśli chce, nie obchodziło mnie to, po prostu jej pragnąłem.

Chciałem wiedzieć jakie to uczucie, kiedy dziewczyna, na punkcie której oszalałem, jest pochłaniana przez taki niekontrolowany ogień, taki rodzaj intensywności, że wbijała paznokcie w moje nadgarstki i zderzyła swoje ciało z moim, jakbyśmy byli zgniatani przez niewidzialną siłę, popychającą nas do siebie i umarlibyśmy gdyby między nami została jakakolwiek wolna przestrzeń. Jej seksowne, piękne i niesamowite ciało wiło się przy mnie, jej piersi były wtulone w moją klatkę piersiową, a biodra dociśnięte do moich, usta Harley odkrywały każdy najmniejszy cal mych warg.

Ta dziewczyna mogła mnie wziąć, mieć mnie, związać i założyć mi opaskę na oczy jeśli tylko by chciała, mimo iż takie zabawy to naprawdę nie moja rzecz. Lecz to co do niej czuję zdaje się pokonywać wszystko inne, bo w słodki sposób zapominam o moim spojrzeniu na świat, na czas, przestrzeń, na wszystko poza dzikością jej pocałunku.

Wtedy, nagle, przerwała pocałunek. Dyszała, jej brązowe oczy były dzikie, wargi rozchylone i posiniaczone, a ja czułem się jak postać z kreskówki, której dookoła głowy krążą gwiazdki. Jakbym był krok od powodującego zawroty głowy upadku, spowodowanego przez te wszystkie uczucia, które nie tylko pędziły – one *gnały* jak pieprzone samochody wyścigowe, biorąc zakręty na pełnej prędkości – w moich żyłach.

„Hej,” powiedziała, wypuszczając ciężki oddech.

„Hej.”

„Czy teraz pokażesz mi swoje tatuaże?”

„Umm, taaa...” powiedziałem, wyduszając z siebie kilka sylab, mimo iż wątpiłem, że odkryję zdolność ponownego mówienia biorąc pod uwagę to, jak ostro i zmysłowo mnie całowała. Stałem tam ogłupiony pożądaniem, twardy jak skała i niezdolny do sformułowania jednej spójnej myśli. Na szczęście, nie musiałem tego robić.

Wzięła mnie za rękę i poprowadziła do mojego futonu¹, leżącego kilka kroków dalej. Mieszkanie było cholernie małe, jak większość w Nowym Jorku, ale było moje i leżało tu mnóstwo zeszytów, rysunków, książek i płyt z muzyką. Nacisnąłem przycisk w iPodzie włożonym do stacji dokującej ustawionej obok futonu, który robił za łóżko i włączyłem cicho Arcade Fire.²

„Najlepszy. Zespół. Na. Świecie,” powiedziała, gdy opadliśmy na materac.

„Bez. Dwóch. Zdań,” odpowiedziałem z uśmiechem, powtarzając słowa, które oboje wypowiedzieliśmy w noc, kiedy się spotkaliśmy. Oplotłem dłonią jej szyję. Zbliżyłem usta do ucha. Usłyszałem jak wzdycha. Wyszepiałem „Dokładnie to powiedziałaś za pierwszym razem, gdy zobaczyłem cię na moim przystanku.”

„Wiem.”

„Tamtej nocy rozmawialiśmy o wszystkim. Rozmawialiśmy o plaży i o tym jak bardzo znowu chcesz się tam wybrać, jak się tam czułaś jako dziecko, gdy odwiedzałaś dziadków. Rozmawialiśmy o muzyce, którą uwielbiamy i o tym, czego chcemy od życia. Teraz ponownie tu jesteśmy.”

„Pełen cykl czy coś w tym rodzaju,” powiedziała z drwiącym uśmiechem.

„Gdybym była poetką powiedziałabym, że zabrzmiałoby to pomysłowo. Jednak jestem tylko tą ambitną, pragnącą odnieść sławę. A teraz chcę żebyś zdjął koszulkę.”³

„Proszę bardzo.”

Uklęknęła przede mną i chwyciła dolny brzeg koszulki. Uniosłem ramiona nad głowę, a ona zsunęła ze mnie materiał. Nie było żadnego striptizu, żadnego powolnego, ociągającego zdejmowania ubrań. To było szalone i konieczne. Harley przymknęła na moment oczy, by natychmiast je otworzyć i wziąć ostry wdech. Sekundę później jej dłonie były na mojej klatce piersiowej, palce dłoni rozstawiła szeroko na mięśniach piersiowych, nie chciałem żeby kiedykolwiek przestała mnie dotykać.

Przesunęła palcem wskazującym po moim gardle, dalej zawędrowała na pierś, delikatnie malując linię, rysując na mnie. Czułem się jakby mnie oznaczała, jakby brała w posiadanie moje ciało. W dół po żebrach, boku i w poprzek talii. Brałem urywane oddechy, kiedy dotykała mięśni brzucha, jej palce doprowadzały mnie do szału z pragnienia.

Starłem się zwalczyć instynkty, które mówiły mi bym przyciągnął ją do siebie, zdarł z niej wszystkie ubrania, potem przewrócił na plecy, rozchylił uda i wsunął się w nią głęboko. Bym patrzył jej w oczy, kiedy wejdę w nią po raz pierwszy. Mimo wszystko nie zrobię tego dopóki nie będzie gotowa. Dzisiejszej nocy też nie zrobię niczego, dopóki będzie się bawiła w odkrywcę tak, jak chciała. Jej dłonie z klatki piersiowej zawędrowały na ramiona, palcami wytyczyła szlak od barków do nadgarstków, każda sekunda tego kontaktu podniecała mnie bardziej.

¹ To taki rodzaj japońskiego materaca, wydaje mi się że już o tym gdzieś wspominałam w tłumaczeniu ©

² https://pl.wikipedia.org/wiki/Arcade_Fire

³ Hhahaha.. wywód filozoficzny a potem 'rozbieraj się koleś' xD

Przysięgam, że niedługo pewnie będę zaciskać pięści na krawędzi futonu, by pozostać nieruchomo.

Zatrzymała się na nadgarstkach, pochyliła głowę i jej usta znalazły się na mojej skórze wyznaczając boleśnie powolny szlak pocałunków w górę ramienia, dopóki nie dotarła do prawego barku z wytatuowanymi trzeba słońcami. „Co one oznaczają?”

„Życie,” powiedziałem. Jej włosy spoczywały mi na ramieniu, jedwabny, delikatny szal, kiedy składała ciche pocałunki na tatuażu. Na pierwszym słońcu. „Energia. Ciepło. Siła,” dodałem.

„Przypomina ci by być silnym?”

„Taaa,” powiedziałem z wymuszonym śmiechem. „Nie zadziałał.”

Popatrzyła na mnie ponownie, jej spojrzenie było przenikliwe. Pełne mocy i pasji. „Jesteś silny Trey. Jesteś tak silny. Nigdy nie myśl inaczej.”

Jej wiara we mnie była najdziwniejszą rzeczą, jakiej kiedykolwiek doświadczyłem. Czułem pożądanie, czułem gniew, czułem ból. Czułem smutek. Czułem moc. Ale teraz to – wiara w siebie pochodząca od innej osoby. Było to nieznanne, uderzało mi do głowy i uzależniało na swój własny sposób. Powróciła do mojego barku, całując kolejne słońce.

„Wiem, że to może wydawać się oczywiste, ale słońce miało ogromne znaczenie w różnych kulturach. Niektórzy wierzyli, że ma moc uzdrawiania,” powiedziałem.

„A ty chciałeś wierzyć, że może uleczyć serca twoich braci?”

„Taaa,” przytaknąłem, starając się powstrzymać emocje, które ponownie groziły wydostaniem się na powierzchnię. „Ale to także symbol światła. Światła w trudnych chwilach. Więc można powiedzieć, że chciałem aby słońce właśnie to reprezentowało. By jego promienie mogły przebić się przez przeszłość, ciemność i śmierć. By dzień mógł zacząć się od początku i może...” powiedziałem i nagle zamilkłem, bo to było zbyt wiele, zbyt duża bliskość, zbyt wiele wyznałem.

Cienie utworzone przez światło księżyca padające przez okno, grały na jej pięknej twarzy. „W porządku Trey. Ja też w to wierzę. W to, że słońce może przebić się przez ciemność. Właśnie to chciałeś powiedzieć, prawda?” Kiwnąłem głową. „Chciałeś tego wszystkiego,” powiedziała, jakby widziała całe moje wnętrze, jakby rozumiała mnie instynktownie. „Oznaczyłeś swoje ciało, gdyż to były twoje nadzieje i marzenia na nowe życie. Na nową przyszłość. Na życie bez tego całego bólu. Bez śmierci.” Przesunęła się na klatkę piersiową, całując teraz trzy małe sylwetki ptaków na mojej prawej piersi. „A ten ptak? Oznacza wolność? Czy może coś innego?”

„To feniks,” wyszeptałem.

Przechyliła głowę w bok. „Nie zdawałam sobie sprawy, że to feniks.”

„Jest mały więc ciężko powiedzieć. I tak to miała być tylko reprezentacja.”

„Czy oznacza zmartwychwstanie? Odrodzenie?”

„Tak. Dlatego go zrobiłem. Lecz kiedy robiłem małe rozpoznanie odnośnie feniksów, bo klient chciał jednego, to dowiedziałem się ciekawych rzeczy. W Chinach wierzą, że feniks reprezentuje grację, wdzięk, a także kobiecość.”

„Naprawdę?”

Kiwnąłem głową. „Tak. To coś jak yin i yang⁴. Smoki i feniksy razem stanowią właśnie yin i yang. Jedno jest częścią drugiego.”

„Stanowią całkiem dobraną parę.”

„Może teraz powinienem wytatuować sobie smoka. Wiesz, żebym znowu był cały,” powiedziałem, powracając do szydzenia z samego siebie, bo czasami tak po prostu było łatwiej.

Posłała mi krótki uśmiech, ale natychmiast powróciła do swojej wędrówki, obrysowując paznokciem jednego z ptaków. Wziąłem głęboki wdech. Czasami jej dotyk to było zbyt wiele. „Albo możesz wytatuować smoka na mnie,” powiedziała niskim ochrypłym głosem.

Przełknąłem. „Mogę?”

„Tak. Podobało mi się, kiedy mnie tatuowałaś. Chciałabym więcej.”

„Z przyjemnością zrobiłbym ci kolejny tatuaż,” odpowiedziałem i nie mogłem się już dłużej opierać. Wplotłem dłoń w jej włosy, chwyciłem mocno za tył głowy i przyciągnąłem do kolejnego pocałunku. Tym razem ja prowadziłem. Wdychałem jej zapach, smakowałem, przesuwając językiem po tych seksownych ustach by zaraz pocałować ją mocno i usłyszeć jak jęczy, kiedy pogłębiłem pocałunek. Chciałem to robić tak mocno i gwałtownie, aby wymazać każdy inny pocałunek jaki kiedykolwiek miała, każde wspomnienie, każdego klienta, każdy moment spędzony z innym mężczyzną.

Chciałem oznaczyć ją moimi pocałunkami, oznaczyć jako moją, chciałem sprawić by jej usta były czerwone i opuchnięte tak, żeby każdy wiedział, że tylko ja mogę jej dotykać, że tylko ja mam na to pozwolenie, że jestem jedynym, którego kiedykolwiek pragnęła.

Całowaliśmy się tak przez godziny, może minuty, ocierała się o mnie swoim ciałem, wzdychała prosto w moje usta, lecz wtedy jej ręce znalazły się na mojej piersi i odepchnęła mnie. Zdecydowanie odepchnęła.

Jej zwinne palce prześliznęły się po moich żebrach do nowego tatuażu. Trzy drzewa⁵ splecione razem. „Twoje drzewa,” powiedziała, dotykając delikatnie mimo, że już nie bolało. „Zrobiłeś je dzisiaj.”

⁴ yin i yang – koncepcja pochodząca z antycznej filozofii chińskiej, ukazywała dwie przeciwne, lecz uzupełniające się siły

„Tak.”

„Są piękne. Są też doskonałe, bo drzewo może mieć wiele znaczeń. Jednak zawsze i na zawsze będzie symbolem życia,” powiedziała, z pewnym rodzajem szacunku, patrząc na nie oczarowana i śledząc palcem linie na moim ciele.

Życie. To właśnie działo się teraz. To była prawdziwa, przerażająca, niebezpieczna i niesamowita możliwość przede mną. Nie było żadnych gwarancji. Nie wiedziałem co będzie dalej, co będzie jutro, za tydzień czy za miesiąc. Jeśli chodziło o pozostałe kobiety, to doskonale wiedziałem co. One były tymczasowe. Były także tabletki, alkohol i długie, powolne palenie trawy. Niektóre z tych rzeczy sprawiały, że byłeś na haju kilka godzin, inne – kilka dni, rzadko przez tydzień lub dłużej.⁶ Zawsze jednak spadałeś w dół. Potem znajdowałeś kolejne. Starłem się zapełnić te puste miejsca w sercu, najpierw jednym, drugim i tak dalej.

Teraz nie wiedziałem co się stanie i musiałem się z tym pogodzić. Wiedziałem tylko, że ten moment, ta noc, jest najbliższa cudownej magii i chciałem poczuć każdą jej sekundę.

„Twoja kolej,” powiedziałem, chwytając ją za biodro i podciągając bluzkę.
„Zdejmijmy ci koszulkę.”

„Myślałam, że już nigdy tego nie powiesz,” odpowiedziała, drażniąc się i chwilę później również była bez t-shirtu.

Boże, zapierała dech w piersiach. Miała najpiękniejsze ciało jakie kiedykolwiek widziałem, a widziałem ich sporo. Żadne jednak nie mogło równać się z Harley. Mógłbym powiedzieć, że to przez jej piersi, brzuch czy nogi. Ale nie. To ten mały pieprzyk na prawym ramieniu. Jej łokcie. Zniszczone skórki dookoła paznokci. Cienka biała blizna na kolanie od gry w hokeja na trawie. To każda jej część.

„Nie mam wyjścia. Muszę zdjąć też twój biustonosz,” powiedziałem, moje ręce zawędrowały za jej plecy i rozpięły haftki, pozwalając bieliźnie opaść na podłogę. Wziąłem w dłonie jej piersi a ona sapnęła. Masowałem je i obserwowałem jej reakcję, kiedy zamknęła oczy i odrzuciła głowę do tyłu. Rozchyliła usta i ciężko oddychała, gdy przesunąłem kciukami po sutkach. Odruchowo przysunęła się bliżej poruszając biodrami i nie miałem pojęcia jak do cholery wytrzymam, bo uwielbiałem sposób, w jaki jej ciało reagowało. Chciałem poznać każdy jej cal. Chciałem wyczuwać ją od stóp do głów. Pragnąłem ją pode mną, na mnie i obok mnie. Chciałem zanurzyć się w jej zapachu, w jej smaku, w niej.

Schowałem głowę między jej piersiami, liżąc, całując i ściskając, aż jej dłonie powędrowały na moje włosy. Przeczesała je palcami przyciągając moje usta bliżej, na co chętnie przystałem. Dałem jej to, czego pragnęła. Więcej ust

⁵ Ehh od razu mi się przypomina Matt Anderson i jego drzewo, fani siatkówki wiedzą o kogo chodzi xD przepraszam za wtrącenie, ale nie mogłam się powstrzymać :D za dużo Ligi Światowej ;)

⁶ To co on brał, że był na haju przez tydzień??!!

całujących i trącających jędrne sutki dopóki nie dyszała jeszcze mocniej, nie mogłem już kurwa dłużej czekać.

Przetrwałem 6 miesięcy bez skosztowania jej smaku na moich ustach i chciałem być w niej kompletnie zanurzony. Odsunąłem się, pocałowałem szybko jej wargi a potem prześledziłem językiem linię szczęki aż do ucha. „Pozwól mi zejść w dół ciebie.”

Nie odpowiedziała od razu. Po chwili usłyszałem jak cichym, drżącym głosem mówi „Okej.”

Powiedziała to automatycznie, nie brzmiąc na przekonaną. Posłałem jej ostre spojrzenie, przechylając głowę w bok. „Okej? I już? Tylko tyle?”

„Trey,” powiedziała, jej głos drżał.

„Trey, co?”

„Czy muszę ci to przeliterować?”

„Nie. To znaczy, być może. Po prostu chcę się upewnić, że naprawdę tego chcesz.”

„To dla mnie bardzo trudne, by powiedzieć czego pragnę,” powiedziała, odwracając głowę i zakrywając dłonią oczy.

Delikatnie odsunąłem jej rękę. Ucałowałem powieki. „Hej. W porządku. Przepraszam. Nie chciałem na ciebie naciskać.”

„Pragnę tego,” powiedziała. „Pragnę ciebie. Po prostu nie jestem przyzwyczajona by tego chcieć. Okej? Nie wiem jak o to prosić.”

Wyszczrzyłem zęby w uśmiechu. Nie mogłem się powstrzymać. „Prosisz o to dokładnie w ten sposób: *Trey, umieram z pragnienia by poczuć twoje usta między nogami*. Powiedz to.” Zmrużyła oczy i prychnęła. „Tylko spróbuj,” powiedziałem delikatnie, pieszcząc jej szyję.

„Dlaczego?”

„Ponieważ to tak cholernie gorące, kiedy słyszę jak to mówisz, że mógłbym dojść tylko dlatego, że to powiedziałaś.”

Uderzyła mnie w ramię. „Jezu.”

„Przepraszam, ale jesteś niesamowicie gorąca i pragnę cię posmakować, wiem, że nie jesteś fanką wokalizowania ani mówienia czego pragniesz, jest w porządku. Ale kurwa Harley. Nigdy w życiu nie pragnąłem kogoś tak bardzo. Mógłbym spędzić całą noc na dotykaniu twojego ciała. Nie dlatego, że jesteś piękna i seksowna. To nie o to chodzi. To dlatego, że to po prostu ty. Jesteś dziewczyną, której pragnę. Dziewczyną, z którą chcę być. Jesteś dziewczyną, na punkcie której zwariowałem.”

Wzięła ostry wdech. „Trey,” wyszeptała. Spojrzałem jej w oczy, były dzikie i rozpalone, ale była w nich też pewna doza niepewności. „Umieram z pragnienia by poczuć twoje usta między nogami,” powiedziała szeptem, który był ledwo słyszalny, lecz ja słyszałem każde cudowne słowo i sprawiły one, że zapłonąłem.

Rozpiąłem jej jeansy i zsunąłem je z nóg, następne były majteczki. Nie miałem nawet czasu żeby je podziwiać. Miałem misję i zamierzałem ją wypełnić. Całe moje ciało było jak przewód elektryczny. Pochłaniało mnie pożądanie. Moje kości, krew, nerwy stały w płomieniach, tak bardzo jej pragnąłem. Oczywiście, byłem prawie pewny, że cała krew powędrowała do jednego i tylko jednego miejsca, bo byłem tak twardy, iż ciężko to wyrazić słowami.

Ale pieprzyć słowa.

Czas na czyny.

Drżała z oczekiwania i patrzyła na mnie z pożądaniem, potrzebą i niewielkim strachem, ale wiedziałem, że nie boi się mnie. To był strach przed odczuciami, które ją zalewały. Zamierzałem jednak sprawić, by poczuła to wszystko.

Położyłem dłonie na jej kolanach. „Zamierzam rozchylić teraz twoje uda,” powiedziałem.

„Okej,” powiedziała z błyskiem w oku.

Jednak tym razem mnie to nie wkurzyło, ponieważ jej ciało powiedziało mi wszystko, co chciałem wiedzieć. Była tak gotowa, nawet bardziej niż gotowa, to było tak, jakby dla mnie kurwa błyszczała i nie mogłem się doczekać by jej skosztować. Pozwoliła by jej uda się rozchyliły i to było na tyle. Byłem skończony. Pocałowałem skórę po wewnętrznej stronie nogi zaraz nad kolanem, przesuwając się w górę. Zadrżała. Powtórzyłem manewr na jej drugiej nodze przysuwając się bliżej, a ona zaczęła ciężiej oddychać. Wyciągnęła ręce w moją stronę, wplotła palce we włosy, przyciągając mnie do siebie.

„Chcesz żebym cię polizał Harley?”

„Tak.”

„Chcesz żebym cię teraz skosztował?”

„Tak,” powiedziała ponownie, jej głos wyrażał błaganie.

„Chcesz żebym sprawił byś doszła na moim języku?”

„Tak, proszę,” odpowiedziała i to ostatnie słowo, które ma kilka sylab przerodziło się w długi jęk przyjemności, gdy zbliżyłem do niej usta.

Tam, gdzie mnie pragnęła. Boże, smakowała cholernie niesamowicie, tęskniłem za tym, śniłem o tym, robiłem sobie dobrze myśląc o tym, wiele, wiele razy. Teraz byłem w swojej krainie szczęśliwości, tam, gdzie chciałem być. Chciałem ją mieć, całować ją, robić jej różne rzeczy przy pomocy swoich ust. Chciałem czuć jej ciało, poruszające się i wyginające w łuk przy mojej twarzy.

Chwyciłem jej tyłeczek, mocno przytrzymałem pośladki i przyciągnąłem bliżej, kiedy wydała z siebie kolejny dźwięk. Tym razem nieco głośniejszy, lecz nadal była wyjątkowo cicho. Zawsze mogła być cicha, nie przeszkadzało mi to. Nie potrzebowałem by wrzeszczała czy krzyczała by wiedzieć, że robię to dobrze. Wiedziałem to po sposobie, w jaki poruszała się pode mną, po tym jak poruszała biodrami i chwytala mnie za włosy. Poznałem to po jej ciężkim i wymuszonym oddechu oraz po tym, jak smakowała na moim języku i ustach. Nigdy nie będę miał jej dość, nigdy nie przestanę pragnąć jej, pragnąć tego, pragnąć by doszła na moim języku.

Biorąc pod uwagę jak wyginała plecy w łuk i dociskała się do mnie, byłem prawie pewien, że stanie się to właśnie za moment. Całowałem ją, smakowałem i lizałem dokładnie tak, jak lubiła, w sposób jaki doprowadzał ją do szaleństwa. Spojrzałem w górę, obserwując jej reakcję, gdy chwyciła mocno poduszkę, wbijając w nią paznokcie.

Wtedy wypowiedziała najcudowniejsze słowo jakie kiedykolwiek słyszałem. Wypowiedziała moje imię tak głośno i nie przestała go powtarzać, póki orgazm nie przestał wstrząsać jej ciałem, nawet wtedy dyszała ciężko a jej uda drżały, kiedy powoli zanikał, jak fala, która wraca do morza nocą.

HARLEY

Poczułam to w paznokciach. W stopach. We włosach. Cholera, poczułam ten orgazm nawet w rozdwojonych końcówkach. Nie, żebym jakieś miała. W sensie rozdwojone końcówki. Lecz gdybym miała, to poczułabym go również w nich. Nadal promieniował przez całe moje ciało i wydawało mi się, że na tej chmurce absolutnej i całkowitej rozkoszy, mogłabym unosić się przez dobrych kilka dni. To było tak, jakby świat nagle stał się niewyobrażalnie piękny, w jasnych kolorach bieli i złota.

Trey opadł na materac obok mnie, wyglądając na niezmiernie zadowolonego z siebie. Trzącał nosem moją szyję, szepcząc do ucha „Jesteś taka seksowna, kiedy dochodzisz.”

„Dziękuję,” odpowiedziałam, czując drobniutkie uczucie zakłopotania.

W swoim życiu miałam pięć, najwyżej dziesięć orgazmów. Wydaje mi się, że cztery z nich dostarczył mi on. Pozostałe wywołałam sama, ale jakoś nigdy nie sprawiało mi to szczególnej radości. Seks zawsze przypominał mi o rzeczach, o których nie chciałam pamiętać. Dookoła mnie i tak było za dużo seksu – zapachy i dźwięki, te wszystkie okropne odgłosy dochodzące z sypialni mojej matki lub z jej gabinetu. Dźwięki, których nigdy nie chciałam usłyszeć. Dźwięki, których nigdy nie chciałam wydawać. Szczerze mówiąc nigdy wcześniej nie pragnęłam by ktoś mnie dotykał. Nigdy nie chciałam by ktoś doprowadzał mnie do orgazmu, by sprawił, żebym poczuła się dobrze.

Przy Treyu totalnie sobie odpuściłam. Jest jedynym mężczyzną, przy którym chciałam coś czuć, do którego chciałam coś czuć. Nauczyć się, że seks nie musi być zawstydzający. Taki kontakt nie musiał mi przypominać o sytuacji w jakiej dorastałam. Oddanie całej kontroli i zaufanie drugiej osobie, nie musi być najbardziej przerażającą rzeczą na świecie. To może być niesamowite na swój własny sposób.

„Cześć,” wyszeptał.

„Cześć,” odpowiedziałam.

„Wyglądasz na zamroczoną. Ale to komplement.” Uśmiechnęłam się, ale nie odpowiedziałam. Nie byłam pewna co powiedzieć. „Zdaję sobie sprawę z tego, że powinienem czuć się winny, odkąd powinienem zachowywać się jak mnich czy coś,” powiedział, kreśląc leniwe kółka na moim brzuchu. „Lecz wcale nie mam wyrzutów sumienia.”

Przesunęłam palcami po jego włosach, tak miękkich w dotyku. „Ja też nie.”

Przyciągnął mnie bliżej. Byłam naga a on nadal miał na sobie jeansy. Kiedy tak leżał przytulony do mnie, mogłam poczuć jego erekcję. Mogłam poczuć przez tkaninę jak twardy był, jego długość dociskała się do mojej nagiej skóry. Poczulałam uderzenie gorąca między udami myśląc o tym, jaki jest twardy. Cholera. Przed chwilą miałam orgazm, a teraz byłam morka i ponownie gotowa. Zamknęłam oczy i nie wiedziałam co czuję. Czy jestem zawstydzona czy zakłopotana, a może jedno i drugie. Pocałował moje powieki. Otworzyłam oczy by spojrzeć na jego piękną twarz i prześledzić palcem bliznę, którą kocham.

„Co się stało?” Przesunął dłonią po moim ramieniu, troska była widoczna w rysach jego twarzy. Wydawało mi się, że nie może przestać mnie dotykać.

Otworzyłam usta by się odezwać, ale gardło miałam suche. Jakim cudem mogłam być taką uwodzicielką, kiedy pracowałam z mężczyznami na Manhattanie, a teraz przy nim ledwo dawałam radę wydusić coś poza *okej*? To był nowy język, którego się uczyłam. Ponownie uczyłam się podstawowych słów, wymawiając je po raz pierwszy i testując wymowę.

Lecz to był Trey. Pragnął mnie takiej, jaka byłam. Akceptował mnie taką, jaka byłam. Pragnął mnie bez makijażu, bez kostiumów, żadnych kłamstw, żadnych sztuczek. Postanowiłam wypróbować kilka słów, mając nadzieję, że dam radę je wypowiedzieć. „Teraz, kiedy czuję cię przy sobie, znowu jestem podniecona.”

Jego oczy rozszerzyły się z żądz i głośno jęknął. Zacisnął dłoń na moim biodrze, przytulając mnie mocniej. „Kurwa, Harley.”

„Wiele razy powiedziałaś ‘kurwa’,” powiedziałam.

„Wiem. Ale kurwa. Kurwa. Kurwa. Mówisz do mnie takie rzeczy, a ja umieram. Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak seksowna jesteś. Jak gorąca jesteś. Jak bardzo cię pragnę.”

Pragnę.

Postanowiłam użyć jego słów. Dosłownie. „Pragnę cię,” powiedziałam.

Uniósł się. „Naprawdę? W metrze mówiłaś, że...”

„Wiem. Nie zmieniłam zdania, nie jestem gotowa na seks. Ale pamiętasz o tej rzeczy, o której powiedziałam, że nigdy jej nie robiłam? W naszej pijackiej grze?”

„O Boże,” jęknął szorstko, wsuwając dłoń we włosy.

„Mogę?”

„Proszę,” jego głos już brzmiał jak błaganie, był tak gotowy, tak podniecony, że już miał dłonie na swoich jeansach i zaczął je rozpinać.

„Czekaj,” powiedziałam.

„Na?”⁷

„Nie wiem jak to robić. Musisz mnie nauczyć.”

„Z największą przyjemnością,” powiedział.

Uklękłam i położyłam dłoń na jego brzuchu. Na jego śmiesznie płaskim i umięśnionym brzuchu. „Musisz pozwolić mi bym cię rozebrała.”

„Nie będę się kłócił,” odpowiedział, kładąc się na plecach i zakładając ręce za głowę.

Odpięłam guzik i rozsunęłam jego jeansy, zsuwając je w dół przez jego biodra, kolana i zdejmując je całkowicie. Zdjął skarpetki, a ja wróciłam do jego bielizny. Białe bokserki, które nie pozostawiały nic dla wyobraźni. Był taki twardy i mogłam dokładnie zobaczyć zarys jego kutasa. Wciągnęłam ostro oddech bo był. Tak. Cholernie. Duży. Nie wiedziałam w jaki sposób zmieszczę go w ustach, nie mówiąc o tym jakim cudem miałby zmieścić się we mnie pewnego dnia. Lecz mimo wszystko chciałam wiedzieć. Chciałam się nauczyć. Bo uwielbiałam to, że jest duży, położyłam na nim dłoń, dotykając go przez bokserki, a on jęknął i zaczął natychmiast poruszać biodrami.

„Zdejmij je Harley. Proszę,” powiedział, ten facet nie miał problemu by o to prosić.

Tak jak wtedy, kiedy prosił mnie żebym go pocałowała. Albo żebym go rozebrała. Nie chciałam wnikać dlaczego, ale po prostu nie miał hamulców i było w tym coś uwalniającego. Może dlatego, że był tak inny niż moi klienci. Bo było to kompletnie inne niż wszystkie spotkania jakie odbyłam z mężczyznami. Wydawało się to takie właściwe, takie normalne, tylko dziewczyna i chłopak, którzy czują coś do siebie nawzajem. Tylko pragnienie, gorąco i pożądanie.

⁷ Hahahahahahaha xD jak to facet... ;)

Sięgnęłam do jego talii, pociągnęłam bokserki w dół i jego erekcja wyskoczyła na wolność. Dotknęłam go, był gorący, twardy i gładki. A ja nie miałam cholernego pojęcia co robić dalej. Powinnam po prostu objąć go ustami i ssać?

Jego oczy były zamknięte, ciężko oddychał. „Umm, Trey?” powiedziałam, czerwień wspinała się w górę po moich policzkach. Byłam skończoną idiotką. Niepojętą idiotką. Byłam call girl a nie wiedziałam w jaki sposób obciągnąć facetowi. Otworzył oczy. Spojrzenie miał zamglone i wyglądał jakby już dryfował w stronę szczęśliwej krainy. „Nie wiem co robić,” przyznałam.

Podparł się na łokciach i to w zasadzie było niezręczne. Miałam jego drgającego kutasa w dłoni, ale rozmawialiśmy o tym, co mam robić, jakby to była jakaś medyczna procedura.

„To w zasadzie bardzo proste,” powiedział. „Po prostu bierzesz mojego fiuta w usta. No i starasz się nie gryźć, a robisz to w ten sposób,” kontynuował, pokazując mi jak zasłonić zęby wargami. „To najważniejsza część. Zaufaj mi, tak długo jak mocno mnie nie ugryziesz, mam zamiar dojść w mniej niż minutę.”

Kiwnęłam głową. „Okej, oto nadchodzi wielkie nic.”

Wtedy zatrzymał mnie. „Czekaj. Chcesz żebym doszedł w twoich ustach?”

„Nie wiem. Chcę?”

„To zależy od ciebie. Jeśli nie chcesz to po prostu powiem ci, kiedy będę miał zamiar dojść, wtedy przestaniesz ssać i użyjesz dłoni, okej?”

„Dobrze,” powiedziałam, uśmiechnęłam się i roześmiałam, zakrywając twarz drugą dłonią.

„O co chodzi Harley?”

„Nic. Po prostu. To jest zabawne, prawda?”

Kiwnął głową i również się uśmiechnął. „Trochę.”

„Chodzi mi o to, że siedzimy tutaj, twój kutas jest w mojej dłoni, proszę cię o wskazówki, ty dajesz mi rady odnośnie pierwszego obciążania, ja się śmieję, ty się śmiejesz i to po prostu niesamowite.”

Wtedy polizałam główkę jego fiuta. „Jasna cholera,” powiedział, to było wszystko co zrobiłam, ale jemu się spodobało.

Ponownie go polizałam, całując główkę, biorąc więcej jego długości w usta. Zajęczał, a ja uwielbiałam sposób, w jaki brzmiał, jak po prostu odpuścić, kłął jak żeglarz, motocyklista albo koleś z baru.

Albo jak on sam.

Jak mój Trey.

Zasłoniłam wargami zęby tak, jak mi pokazywał i wzięłam jeszcze więcej jego członka w usta. Czułam, że zaczynam się dławić, ale starałam się rozluźnić gardło. Nie wiedziałam czy to moja nowa ulubiona rzecz na świecie, nie wiedziałam czy znalazłam nowe hobby jakim jest na przykład robienie na drutach dla Joanne, lecz wiedziałam jedno – podobało mu się.

Lubił to, ponieważ to byłam ja. *Ja* to robiłam. Lubił to ponieważ to ja go lizałam, smakowałam i owijałam usta dookoła jego twardej długości, lubił to bo mi nie płacił, nie uwodziłam go, nie miałam żadnych ukrytych celów. Byliśmy tylko chłopakiem i dziewczyną, którzy próbują zrozumieć jak to jest być z kimś, gdy nie jest to grą, uzależnieniem, gdy nie jest to transakcją.

Kilka sekund później chwycił mnie mocno za włosy i głośno jęknął. „Kurwa, Harley. Pieprzona cholera. Użyj ręki. Chwyć mnie swoją dłonią,” powiedział zachrypniętym głosem, przyciągając mnie bliżej, lecz nie na tyle, żebym się zadławiła.

Cóż, powiedzmy to sobie szczerze, w tamtym momencie zajmował sporą część moich ust i nie miałam pojęcia jakim cudem byłam w stanie je otworzyć tak szeroko. Objęłam dłonią podstawę penisa, podczas gdy moje wargi przesuwają się w górę i w dół. Był lekko słonawy i piżmowy, zapach, do którego mogłam przywyknąć, ponieważ to był Trey a ja go pragnęłam. Pragnęłam go tak bardzo, że czułam ból między nogami. Ociekałam z potrzeby, bo dźwięki jakie wydawał były tak różne od moich. Głośno przeklinał i wszystko komentował. „Właśnie tak. O Boże Harley, zaraz dojdę. Zamierzam kurwa dojść właśnie teraz.”

Mogłam skończyć to wszystko tylko za pomocą dłoni, ale poszłam na całość. Nie miałam zamiaru robić swojego pierwszego obciążania na pół gwizdka. Doszedł w moich ustach, a ja przełknęłam jego smak. Zadrżał, syknął przez zęby i zagwizdał. Tak, naprawdę zagwizdał, gdy uwolniłam go i wśliznęłam się na miejsce obok. Miał zamknięte oczy a na ustach błąkał się seksowny leniwy uśmiezek, na dodatek do cholery mruczał.

„To urocze, że gwizdziesz po obciążaniu.”

„Gwizdzę szczęśliwą melodię,” wymruczał. Zaraz potem otworzył oczy, wyglądał jakby był pijany i szczęśliwy. „Gratulacje z okazji zrobienia pierwszej laski Harley.”

Przewróciłam oczami i pacnęłam go w ramię. Chwycił mnie i przyciągnął moje nagie ciało do swojego.

„Jak było?” zapytałam.

„Chcesz wiedzieć?”

„Tak.”

„Naprawdę chcesz wiedzieć?”

„Tak idioto. Dlatego zapytałam.”

„Cóż, więc ci powiem. Ale nie możesz się na mnie wściekać. Nie możesz tego analizować. I nie możesz tego wykorzystywać przeciwko mnie.”

Zesztywniałam. „Nie brzmi to dobrze.”

„Nie. To dobrze. Było dobrze. Harley,” powiedział, przytrzymując moje spojrzenie, wyglądając na śmiertelnie poważnego „to było najlepsze na świecie. Bo to byłaś ty.” Rozluźniłam się i zaczęłam przy nim wiercić. Wsunął dłoń między moje uda. Uniósł brew, kiedy poczuł jak mokra byłam. „Najwyraźniej lubisz to dla mnie robić.”

„Tak,” powiedziałam i nie czułam wstydu. Lubiłam to. Lubiłam jego.

„Bardzo, co?” Przesunął kciukiem po mojej cipce, a mój oddech natychmiast zaczął się rwać.

„Tak,” wydyszałam.

„Tak bardzo, że jesteś aż taka mokra?” Narysował cudowną linię przez całą tę wilgoć. Byłam pewna, iż zmoczyłam jego palce i byłam również pewna, że wcale mnie to nie obchodzi. Jego też nie, bo uniósł palce do ust, oblizał je a jego dłoń powróciła na poprzednie miejsce. „Jesteś tak cholernie pyszna,” powiedział, pocierając mnie bardziej, a ja chwyciłam jego ramię by się przytrzymać.

Leżeliśmy twarzami do siebie, Trey przesunął po mnie palcem i zajęczałam. „Och,” powiedziałam i zaczęłam zamykać oczy, chciałam pozwolić sobie poczuć to, co mi robił.

„Otwórz oczy Harley,” powiedział i tak też zrobiłam. „Chcę obserwować cię, kiedy dojdiesz. Chcę patrzeć na ciebie, kiedy cię dotykam.”

Kiwnęłam głową, jęcząc, kiedy pocierał mnie kciukiem tam, gdzie najbardziej go pragnęłam. Rozchyliłam nogi nieco bardziej, kładąc udo na jego własnym, gdy przesunął palcem po mojej cipce. Byłam znowu taka pobudzona, pulsująca ciepłem i nie mogłam uwierzyć, że będę do tego zdolna po tym, co już mi zrobił, ale naprawdę tak było.

Moje ciało się otworzyło. Wszystko co trzymałam w sobie, wszystko czego sobie zabraniałam działa się właśnie teraz. To było tak jakbym na lata straciła głos i nawet nie próbowała go odzyskać, ale zrobiłam to, *on to zrobił*, otworzył skrzynię skarbów i uwolnił mnie. Odczuwałam coś najpiękniejszego, najbardziej wstrząsającego na świecie, w całym układzie słonecznym, w całym cholernym wszechświecie, kiedy mnie pocierał, jego palce przesunęły się po mojej wilgoci.

„Ujeżdżaj mnie,” powiedział do mnie gorącym szeptem, gdy wbijałam paznokcie w jego przedramię. „Ujeżdżaj moją dłoń. Chcę żebyś znowu doszła. Chcę być jedynym, który sprawi, że dojdiesz znowu i znowu. Chcę usłyszeć jak wymawiasz moje imię.”

„Trey,” wyszeptałam.

„Właśnie tak,” powiedział, poruszyłam się znowu wyginając w łuk przy jego dłoni, jego dotyk miał w sobie jakąś wyśmienitość, jego spojrzenie szukało mojego, znał całą moją przeszłość, wszystkie moje sekrety, cały mój wstyd i mimo to pragnął mnie całej, każdej części mnie, tej również.

Chwyciłam mocniej jego ramię, rozpaczliwie potrzebując trzymać się jego, kiedy przyjemność przedzierała się przeze mnie, unosząc mnie, wybuchając jak fajerwerki w całym moim ciele. Mięśnie brzucha napięły się, a oddech przyspieszył, gdy posłał mnie w otchłań kolejnego orgazmu.

„Trey,” powiedziałam i zdołałam wydusić z siebie jeszcze jedno słowo. Słowo, którego nie wypowiedziałam na głos do żadnego innego mężczyzny. „Dochodzę.”

„Tak. Dochodzisz dla mnie Harley. Dochodzisz dla mnie.”

„Dochodzę dla ciebie,” powtórzyłam, gdy zalała mnie przyjemność i zamknęłam oczy ujeżdżając jego dłoń, a spazmy zanikającego orgazmu przetaczały się przez moje ciało.

Rozdział 18

HARLEY

W ten sam sposób minęło nam kilka następnych dni. Jesteśmy razem. Poszliśmy na nasze ostatnie zajęcia i do pracy. Zabrał mnie do Abingdon Square Park, by pokazać mi drzewo, które zasadził dla swoich braci. Przez cały czas trzymaliśmy się za ręce, dopóki nie zobaczyłam drzewa. Puściłam dłoń Treya bym mogła owinać ramiona dookoła drzewka i pocałowałam malutki pień. Potem wróciliśmy do jego mieszkania i znowu się dotykaliśmy. Dał mi więcej orgazmów, niż myślałam, że mogę mieć, a ja nauczyłam się co i jak lubi.

Mimo to nie poszliśmy na całość. Kiedyś to zrobimy. Po prostu jeszcze nie teraz.

Dostałam nawet wiadomość zwrotną od Mirandy. Napisała do mnie maila w czwartkowy rano.

Końcowy plik, który wysłałaś został otrzymany. Materiał jaki zawierał, został zatwierdzony. Od teraz sama wszystkim się zajmę. Warunki naszego układu zostały spełnione.

W takim razie to był koniec. Mój dług został spłacony. Sprawa zamieciona pod dywan. Powinnam czuć się lekka niczym balonik. Powinnam się czuć pełna życia, gotowa by unieść się ku niebu na chmurce z waty cukrowej. Zamiast tego czułam się dziwnie podenerwowana, kiedy zobaczyłam następną wiadomość. Była od mojej matki.

Muszę Ci opowiedzieć o historii, nad którą aktualnie pracuję. Mam teraz spotkanie z moim źródłem. Czuję, że to będzie coś wielkiego.

Kocham cię, Czyścicielka.

Przypomniałam sobie, że szukała haków na jakiegoś kongresmena. Że przyłapywała największych kłamców i oszustów. Prawdopodobnie niedługo do mnie zadzwoni i będzie chciała uczcić kolejną potencjalnie-nagrodzoną historię. Jednak nie była jedyną pisarką w rodzinie. Mogłam znowu pisać, mogłam pisać dla siebie.

Podczas gdy Trey brał prysznic, wyciągnęłam notes, który dała mi Joanne i otworzyłam na pierwszej stronie. Była świeża i biała, jak spadający śnieg. Wyobraziłam sobie ciemne nocne niebo, mrugające gwiazdy i jasno świecący księżyc. Było zimno, lecz para chodzących i mówiących psów żartowała o braku potrzeby zakładania kurtek. Przywołało to wspomnienie gdy byłam młodsza, kiedy wymyślałam takie jak ta historie, dla kogoś innego. Ale kogo? Próbowałam sobie usilnie przypomnieć, ale wspomnienie było zbyt niewyraźne i zniknęło. Mimo to ten obraz był dla mnie wystarczający by kontynuować, zaczęłam więc

zapisywać notatki na temat nowej historii. Nareszcie mogłam napisać to, co chciałam. Coś prostego, coś magicznego, coś dla dzieci.

Trey wyszedł spod prysznic z ręcznikiem owiniętym dookoła talii, wskazał brodą na zeszyt „Pisziesz?”

„Bazgrołę kilka pomysłów,” powiedziałam.

Usiadł obok mnie na futonie i zostałam całkowicie rozproszona przez jego świeży i seksowny zapach. Pochyliłam się do jego szyi i umieściłam tam szybki pocałunek. Pociągnął za ramiączko mojej koszulki i byłam prawie pewna, że za chwilę zaczniemy kolejną sesję czegoś. Zamiast tego jednak, klepnął mnie w ramię.

„Hej. Nie zamierzałaś przypadkiem opowiedzieć o twojej czerwonej wstążce? Miałaś mi powiedzieć co ona dla ciebie oznacza.”

Spuściłam wzrok. „Nie spodoba ci się to.”

Mięśnie na jego ramionach napięły się. „Lepiej żeby nie oznaczała Cama.”

Potrząsnęłam głową i spojrzałam na niego. „Chodzi o moją mamę. Przypomina mi o niej. Zwykła wplatać mi we włosy czerwoną wstążkę, kiedy przygotowywała mnie na jedno ze swoich przyjęć,” powiedziałam i gdy opowiedziałam tę historię, po raz pierwszy usłyszałam ją jako obojętny obserwator. Byłam jej ślicznym kucykiem. Jej małą córeczką-laleczką. Potem stałam się nagrodą, która pomagała jej złapać kolejnych facetów.

Trey westchnął przeciągle i pokręcił głową. Przysięgam, że mogłam wyczuć od niego złość. Lecz nie był zły na mnie. Był zły na nią. Być może, tylko może, ja również byłam. Nie chciałam być ubierana i oprowadzana dookoła. Nie chciałam być jej skrzydłowym.¹ Chciałam być jej córką.

Chwycił mnie za ramiona. Zmrużył oczy. „Kiedy tylko będziesz gotowa wystarczy, że powiesz słowo. Przerobię dla ciebie ten tatuaż.”

„Naprawdę?”

„Cholera, tak. Prawie jedna czwarta naszego biznesu to przerabianie tatuaży sprzed lat. Zakrywanie ich. Ulepszanie. Mógłbym zrobić dla ciebie coś innego. Powiedz gdy będziesz gotowa.”

„Okej. Pomyślę o czymś innym.”

„Mimo to, dziękuję, że mi powiedziałaś i miałaś rację. Nie podoba mi się to. Nie lubię twojej mamy. Nie lubię tego, co ci zrobiła. Lecz tak po prostu jest.” Wskazał na mój notatnik „Pokażesz mi od czasu do czasu nad czym pracujesz? Bo jestem w cholerę bardziej zainteresowany twoimi historiami o magicznych zwierzętach i

¹ Kolega/koleżanka, który(a) podchodzi do dziewczyny, która się nam podoba, aby ją do nas przekonać. Słowo pochodzi z serialu "Jak poznałem waszą matkę", z którego też dowiadujemy się, że najlepszym skrzydłowym jest kobieta.

dlaczego tak bardzo chcesz je pisać, niż tym głównym, do pisania którego zmuszała cię Miranda, by uratować tyłek twojej mamy.”

Roześmiałam się. „Zdecydowanie. Popatrz na to,” powiedziałam, zamykając zeszyt i pokazując mu okładkę. „Dała mi go Joanne. Czy to nie jest niesamowity rysunek serca?”

Przesunął po zniekształconym sercu palcem wskazującym. „To niesamowita ilustracja. Uwielbiam to, że jest takie obszarpane, zniszczone, lecz nadal całe.”

„Jest nadal całe. To piękno w brzydocie.”

Unióśł brew. „Piękno w brzydocie?”

„Wydaje mi się, że to jakieś powiedzenie. Joanne mi o tym opowiedziała. Myślę, że oznacza ono, iż piękne rzeczy pochodzą z brzydkich miejsc. Na przykład kwiat rosnący na wysypisku. Albo okno witrażowe w opuszczonym bloku mieszkalnym. A może,” powiedziałam, zatrzymując się na moment, moje serce pędziło „to spotkanie ciebie po środku tych wszystkich okropności. Bo jesteś najbardziej niesamowitą rzeczą, jaka kiedykolwiek mi się przytrafiła.”

Przymknął lekko oczy, potem zamrugał, jakby to uczucie było zbyt przerażające. Chwycił mnie strach. Powiedziałam za dużo. Chciałam cofnąć to wszystko, czas stanął w miejscu, w tym nędznym momencie, który zniszczyłam. Potem znowu ruszył do przodu, a moje serce biło z prędkością światła, kiedy położył mi dłoń na karku i przysunął swoje czoło do mojego w bardzo czułym geście. Włoski na moich ramionach stanęły, byłam otulona ciepłem, oczekiwaniem i czymś jeszcze. Nadzieją. Najbardziej bolesnym, cudownym, oszalałym rodzajem nadziei, niepodobnym do niczego, co czułam wcześniej. To uczucie nadziei było zwielokrotnione. Moja nadzieja i nadzieja, że on zakochuje się we mnie naprawdę.

„Zakochuję się w tobie Harley i nie mam zielonego pojęcia co z tym zrobić, poza tym, by pozwolić by to się działo.”

„Pozwólmy więc by się to działo.”

„Dzieje się i nie chcę tego powstrzymywać,” powiedział, kładąc dłonie na moich policzkach. Musnął moje usta swoimi, mój oddech rwał się od delikatności i słodczy tego gestu. Niestety pocałunek został przerwany przez dzwonek mojego telefonu.

Dzwoniła moja matka. Zignorowałam to i wróciłam do ust Treya. Lecz telefon zadzwonił znowu. I znowu. I znowu.

W końcu odebrałam. „Cześć. Co się dzieje?”

„Znalazłam nową historię. Widziałam kilka stron manuskryptu i – nazwij to reporterskim nosem – wydaje mi się, że mogę znać autora. Czy ty jesteś Laylą?”

Krew zastygła mi w żyłach, a mózg odmówił posłuszeństwa. Ściany jakie zbudowałam dookoła swoich sekretów, właśnie zaczęły pękać. Nawet jeśli

próbowałam przed nią uciec, nie mogłam. Była na początku, na końcu, po środku, za każdym rogiem i zakrętem, w każdej ślepej uliczce tego labiryntu.

Miranda to również redaktor mojej mamy.

Miranda to najważniejsza osoba w karierze mojej matki.

To ona oderwała ją od biurka, udoskonaliła jej dziennikarskie umiejętności i ukształtowała na nieustraszoną, podcinającą gardła reporterkę, jaką była dzisiaj. Miranda była dla mojej mamy jak dobra wróżka. Miranda to także kobieta, której rogi przyprawiła córka jej najbardziej prestiżowej reporterki śledczej.

Phil jest 24 na mojej liście. Miałam *'prawie romans'* z mężem redaktorki mojej mamy. Lecz miałam swoje powody, przysięgam, że je miałam. Nigdy nie podzieliłam się nimi z Mirandą. Bo nie chciałam by wiedziała, że moja matka pierwsza ukradła jej męża, weszłam więc w pułapkę, o której doskonale wiedziałam. Weszłam w nią z otwartymi ramionami, pozwoliłam by zrobiono kompromitujące zdjęcia, by zgromadzono dowody. Niestety nie spodziewałam się, że Miranda zrobi to, co zrobiła i zakuje mnie w kajdanki. Jak mogłam? Takie rzeczy nawet nie przychodzą ci do głowy. Nie myślisz „Och, gdybym miała romans z mężem redaktorki mojej matki i chętnie dam się przyłapać, to redaktorka mogłaby mnie zaszantażować i zmusić do pisania *Wspomnień Nastoletniej Seksoholiczki.*”

Chwytny tytuł, nie prawdaż? Kto by tego nie chwycił? To ma na sobie wypisane drukowanymi literami MEGA BESTSELLER. Zwłaszcza, że będę spowita zasłoną tajemnicy, jak tylko trafi na półki. Bo autorem będzie „Anonim”. Wszyscy będą się zastanawiać kim jest postać Layli, która nauczyła się całować podczas karnawału, potem przeszła na zawodowstwo i zarabiała kupę kasy, kiedy stała się wysokiej klasy call-girl. Ale czekajcie! Lubieżność jeszcze się tutaj nie kończy! Dziewczyna została przyłapana! Och! Dziewczyna się przyznała! Dziewczyna poprawiła swoje zachowanie! Poszła na odwyk! Któż nie lubi baśni o odkupieniu? Dziwka ze złotym sercem. Nawrócona dziwka. To Heidi Fleiss, to Elliot Spitzer, to Tiger Woods. Tylko bardziej seksowne i przerażające.

Bo mogło się przydarzyć twojej córce. Mogło się przydarzyć twojemu synowi. Twoje dziecko mogło być uzależnione od seksu. Twoje dziecko mogło być prostytutką.

Już możesz wyczuć kupno praw do filmu, prawda? Miranda może. Więc trzyma to wszystko dla siebie. Bo tylko Miranda wie, kim jest „Anonim”. Miranda znalazła historię. Miranda przyniosła ją do wydawnictwa, które prowadzi. To Miranda jest redaktorem „Anonima”. I to tylko Miranda będzie odcinać kupony za „Anonima”, kiedy książka za kilka miesięcy wylądzuje na półkach. W końcu to ona ją wydała. Anonim nie zobaczy nawet grosza z dochodów. Anonim nie chce pieniędzy zarobionych na tej historii.

Anonim chce być wolny.

Lecz nigdy nie będę wolna. Teraz to wiem. Ten sekret urósł do niebotycznych rozmiarów. Mury pną się wyżej, jest więcej grubej warstwy kleju między każdą cegłą, kleju, który będzie trzymał na zawsze. Dopóki mury nie upadną. A tak się stanie.

Bo gdzieś, pewna rzutka i śmiała osoba, może inny dziennikarz, może detektyw, będzie chciał wiedzieć, kim naprawdę jest Anonim. Ktoś rozpozna siebie w tej historii, mimo, że imiona, oczywiście, zostały zmienione. No i w końcu ktoś złoży w całość tę układankę, ten śmiały-rzutki-reporter-detektyw domyśli się, że Anonim to ja.

Pierwsza strona New York Post! „Prawdziwa tożsamość Layli odkryta – córka Czyścicielki.”

Wspomnienia Nastoletniej Seksoholiczki...

Strona 212...

Nie wiem nic na temat Nathana. Nigdy go nie spotkałam, nigdy go nie widziałam, nigdy go nie słyszałam. Lecz słyszałam ją. Słyszenie jak twoja matka uprawia z mężczyzną seks, jest wystarczająco złe. Ale słyszenie, jak twoja matka uprawia seks przez telefon jest gorsze, zwłaszcza, kiedy masz tylko 13 lat. Nie ma nic obrzydliwszego co by mi przyszło do głowy w całym moim życiu, niż dźwięki wydawane przez moją mamę, masturbującą się każdej nocy przez dwa tygodnie podczas rozmowy przez telefon z Nathanem.

„Och Nathan, och Nathan, och Nathan.”

Miałam ochotę umrzeć.

Rozdział 19

HARLEY

Moja przeszłość nigdy nie przestanie mnie gonić. Była jak demon ścigający mnie ulicami Nowego Jorku, zawsze gotowy podstawić mi nogę, przewrócić na ziemię. Zastanawiałam się jak długo jeszcze będę próbować zostawić swoją przeszłość za sobą, próbować być o krok – nie, wiele kroków – przed tym, co zrobiłam. Ten wyścig był wyczerpujący, teraz już czołgałam się, trąc kolanami o popękany asfalt. Meta jednak była daleko.

Patrzyłam na drzwi do mojego domu. Klatki, w której się wychowałam. Była to wielka klatka, ale mimo wszystko klatka, a ja i moja mama byliśmy jak dwa tygrysy w zoo. Albo raczej ona była tygrysem, a ja posiłkiem. Właśnie tak się czułam, kiedy otrzymałam ten 'nakaz do stawienia się'.

Szantaż zawsze oznacza, że masz coś do ukrycia. Tak długo jak to coś pozostaje w ukryciu, masz dług. Ja byłam dłużna. Byłam winna tak wiele. Byłam jej winna wszystko.

Prawdziwy dług nie dotyczył Mirandy. Prawdziwy dług dotyczył mojej matki.

Otworzyłam drzwi. Moja mama była w kuchni, mieszając coś w dużym rondlu. Coś we mnie stwardniało – nadal gotowała dla swojego kochanka, mimo, że planowała mnie opieprzyć.

„Robię risotto,” powiedziała ciepłym głosem, kiedy mnie zobaczyła. Lecz nie ton jej głosu mnie zmartwił. Zmartwiło mnie to, czego nie powiedziała. Jej zwyczajowe przywitanie – *wyglądasz tak ślicznie*.

Weszłam do kuchni, czułam jakbym do każdej nogi miała przyczepiony stukilowy ciężar.

Miała na sobie czarne spodnie, granatową bluzkę i czarne czółenka z błyszczącymi ozdóbkami dookoła masywnych obcasów. Włosy miała ułożone jakby dopiero co wyszła od fryzjera. Makeup nałożyła z precyzją stylisty z Hollywood, długie rzęsy podkreślone tuszem, gładka warstwa pudru na skórze i usta idealnie podkreślone śliwkową kredką.

„Założę się, że jest pyszne,” powiedziałam, nie byłam do końca pewna jak udało mi się uformować słowa, lecz wydostały się one z moich ust, gdy krok po kroku wchodziłam do jej kuchni, promienie słoneczne wlewały się przez okno na błyszczące białe blaty. Jednak czułam się jakbym właśnie weszła do ciemnego biura swojego szefa na tyłach, bo przekroczyłam granicę. A on będzie się mną bawił jak kot myszą, zanim zje ją na kolację. Zanim ugryzie.

„Chcesz trochę?” Zaprosiła mnie gestem do kuchni, jej rękawy niebieskiej bluzki zafalowały, kiedy wykonała ruch ręką.

„Nie, dzięki. Jadłam.”

„Dobrze. W takim razie możemy przejść do sedna sprawy. Moje serce mówi mi, że się mylę, ale instynkt reportera twierdzi inaczej. A mój instynkt jeszcze nigdy mnie nie zawiódł.”

Czyli skończyłyśmy z uprzejmościami. Jedzenie zostało zaproponowane, zwroty grzecznościowe wymienione, a teraz przechodzimy do interesów. Przełknęłam ciężko, ledwo świadoma tego, że się trzęsę. Próbowalam się jakoś pozbierać, poczuć tą samą siłę, którą czułam przy Joanne, tą samą odwagę, jaką znalazłam, by powiedzieć o wszystkim Kristen, tą samą jaką wykorzystałam tego ranka z Treyem.

Odłożyła srebrną łyżkę, przykręciła palnik na kuchence i złożyła dłonie razem tak, że jej palce się stykały. To była właśnie ta Barb Coleman – Czyścicielka. To ta kobieta stawała do konfrontacji z podejrzanymi politykami. To ta pani, która potrafi rozedrzeć na strzępy kłamliwą kanalię przy pomocy długopisu, uzbrojonego w zęby rekina. Po raz pierwszy to ja zostałam złapana w jej sieć.

„Moje źródła informacji są wszędzie Harley Coleman.” Jej głos był zimny i okrutny. „Również w moim wydawnictwie. Asystentka redaktora powiedział mi o napisanych anonimowo *Wspomnieniach Nastoletniej Seksoholiczki*,” powiedziała zjadliwie, jakby ten tytuł miał smak octu na jej języku. „Pomyślała, że uznam to za szczególnie interesujące, biorąc pod uwagę moje doświadczenie w rozwiązywaniu spraw dotyczących call girls i nielegalnym oferowaniem usług seksualnych.” Nie odezwałam się słowem, nawet nie musiałam, bo Barb Coleman właśnie była na swojej wysokiej prowizorycznej mównicy. „Więc, asystentka pokazała mi kilka stron, które otrzymała do wydania. Oczywiście imiona zostały zmienione i nie miała pojęcia kto jest autorem. Kim była ta biedna nastoletnia dziewczyna. Pomyślała, że mogłabym być zainteresowana poszukiwaniem osoby, która to napisała i czy nie wiązały się z tym jakieś nieczyste sprawy.” Wbiłam paznokcie we wnętrze dłoni, opierając się na swoich starych trikach, kiedy byłam kuszona. Tym razem potrzebowałam ich, by ustać na nogach. By ujść z życiem podczas tej inkwizycji.

„Na początku ja również nie wiedziałam kim jest ta dziewczyna. Nie wiedziałam kim może być dziewczyna, która opowiadała klientom brudne historyjki o masturbowaniu się w bieliźnie. Albo poinformowała kiepsko obdarzonego przez naturę faceta, że ma dużego penisa. Nie była też pewna kim jest dziewczyna, która prowadziła jednego ze swoich klientów na smyczy,” powiedziała swoim idealnie wymodulowanym głosem, brzmiąc jak prawnik, biorący w krzyżowy ogień pytań świadka i starający się go przyłapać na kłamstwie. „Ale wtedy zobaczyłam inne fragmenty. Fragmenty opowiadające o tym, jak jej matka wiązała jej we włosach czerwoną wstążkę. Historie o tym, jak to wpadła na kochanka matki w przedpokoju. A na koniec historia karnawału.”

Chciałam wtopić się w ścianę, stać się kurzem, mgłą. Moja matka zwięzła oczy i powiedziała „Naprawdę myślałaś, że nie domyślę się, iż to ty?”

Szczeka mi opadła. Czy miała zamiar powiedzieć mi właśnie to? Zająknęłam się przed odpowiedzią, mówiąc pierwszą rzecz, jaka mi przyszła do głowy. „Nigdy nie przypuszczałam, że to zobaczysz.”

„Więc to byłaś ty? Ty jesteś Laylą.”

Mogłam skłamać. Mogłam wymyślić nową bajeczkę. Tylko po co? Byłam u kresu sił, tym razem zobaczyła, że nie jestem piękna. Zobaczyła, że ja również jestem brzydka. „Tak. Jestem Laylą. Byłam nastoletnią call girl.”

Wyglądała jakby dostała policzek. Uniosła ręce w dramatycznym geście, kontynuując swoją tyradę „Jak mogłaś mi to zrobić? Po tym wszystkim, przez co przeszłam. Po tym jak twój ojciec mnie zostawił.¹ Po tym wszystkim co zrobiłam, wywlekłaś na światło dzienne te wszystkie okropieństwa. Na całym świecie są dziewczyny, które są zmuszane, gwałcone, brutalnie traktowane, by zostać prostytutkami.” Głos zaczął jej się łamać. Jednak łzy, które zaczęły płynąć wynikały z jej przekonania o własnej nieomyślności. Bo uczyniłam hipokrytkę z wielkiej Barb Coleman. „Walczyłam, szukałam, śledziłam i robiłam wszystko, by takiego typu przestępstwa wyszły na jaw. A ty z chęcią w to weszłaś? Ty *wybrałaś* to życie. Cieszyłaś się nim. Pragnęłaś go. Tarzałaś się w nim jak świnia w gównie.²”

Mówiąc to, równie dobrze mogłaby uderzyć mnie pięścią w brzuch. Ból rozlewa się w każdym zakamarku mojego ciała. Zostałam uderzona i rozerwana na milion kawałków za pomocą tych okropnych słów. Trzęsłam się, szlochałam, łzy ciekły mi po policzkach. Zakryłam twarz dłońmi, by nie mogła mnie widzieć. Moje ciało było wrakiem, serce, płuca, żołądek, śledziona, każda najmniejsza cząstka mnie skręcała się i drżała. Ciernie tych słów obejmowały mnie całą, ściskając, skręcając i rozrywając, zamieniając moje ciało w ciemną, wstydliwą rzecz, którą w istocie było.

Poczułam na sobie jej dłoń. Ze złością oderwała moje ręce od twarzy. Była znacznie silniejsza niż ja. Zawsze była.

„Nie masz prawa płakać,” powiedziała, praktycznie rozmazując na mnie te słowa, poprzez swoje świętoszkowate, wyniosłe łzy. „To co zrobiłaś było obrzydliwe.” Chwyciła mój podbródek i zmusiła bym na nią spojrzeć. „Nie wiem nawet jak mam ci wybaczyć.”

Kolejne uderzenie, prosto w klatkę piersiową.

„Wybaczyć mi? Ty musisz mi wybaczyć? Zrobiła to dla ciebie,” krzyknęłam.

¹ No coż... facet miał trochę oleju w głowie, tylko szkoda, że nie pomyślał o córce i zostawił ją na pastwę nimfomanki i wariatki :/

² Ło! ło! ło!... Teraz to mam ochotę jej przefasonować pysk...

„Och! Nawet nie idź w tamtym kierunku. Już kiedyś słyszałam te wszystkie tłumaczenia. Nie ma nic, co mogłabyś mi powiedzieć, by sprawić, że to co zrobiłaś będzie w porządku. Jednak jestem cholernie ciekawa, jak dałaś się złapać. Który z twoich klientów coś na ciebie ma?”

„Więc myślisz, że to właśnie się stało?”

Skrzyżowała ramiona na piersi i kiwnęła głową, zwężając oczy. „Tak zawsze się zdarza.” Wtedy jakby sycząc dodaje „*Laylo*.”

Jakby parzyło jej język. No dobra. Skoro tak chciała to rozegrać, to podwinę swoje jak-świnia-w-gównie rękawy i zacznę walczyć. „Chcesz wiedzieć?” wypaliłam. „Naprawdę chcesz wiedzieć?”

„Jasne. Proszę bardzo.”

„Oto twoja wskazówka *Czyścicielko*,” powiedziałam, rozkładając ręce, drwiąc z niej. „Miranda jest również moją redaktorką. Czy to coś ci mówi?”

Uniosła brwi. Jeszcze nie złożyła w całość tej układanki. „Miranda? Moja Miranda? Moja redaktorka? Kobieta, która publikuje moje książki i wydaje artykuły? Jak to w ogóle możliwe?”

„Tak. Mamo. Twoja redaktorka. Twoja Miranda. Zastanów się co jeszcze dzieliłaś z Mirandą?” wyrzuciłam z siebie, zginając palce w geście „chodź-tutaj”. „To nie takie trudne. Spróbuj połączyć kropki.”

Zasłoniła dłonią usta. „Nie,” wychrypiąta. „Proszę powiedz mi, że to nie ma nic wspólnego z Philem.”

Kiwnęłam głową zaciskając zęby. Role się odwróciły i teraz ja rozdawałam ciosy. „To ma wiele, a nawet wszystko wspólnego z jej mężem Philem. Z mężczyzną, którego pieprzyłaś. Z mężczyzną, z którym miałaś romans. Romans, którego każdy brudny detal mi opowiedziałaś, bo myślałaś, że chcę wiedzieć w jaki sposób lubi to z tobą robić. To, że lubił brać się ostro. Że pochylał cię nad kuchennym stołem. Że ciągnął cię za włosy. Pieprzyłaś męża swojej redaktorki i myślałaś, że jesteś sprytniejsza niż ona. Myślałaś, że nigdy się nie dowie, bo byłaś w nim zakochana i wiedziałaś jak zatuszować ślady. Ale zgadnij co? Dowiedziała się. A ja ocaliłam przed nią twój tyłek.”

Romans mojej mamy z Philem zaczął się ostatniego lata. Zauważyłam to natychmiast.

Phil z Mirandą zostali zaproszeni na kolację razem z dużą grupą ludzi z wydawnictwa. Agent mojej mamy, asystent agenta, inni autorzy z wydawnictwa i tak dalej.

W salonie rozbrzmiewała muzyka, James Taylor czy może jakiś inny piosenkarz z lat 70', którego uwielbiali dorośli. W powietrzu unosił się tak wyraźny zapach

wina, że mogłeś w wyobraźni dostrzec kiście winogron. Puste butelki bo czerwonym i białym winie zastawiały stół w jadalni i kontuar w kuchni. Miranda już była pijana. Jej powieki trzepotały, kiedy próbowała utrzymać otwarte oczy, opadając na krzesło przy stole.

Podczas gdy ja sprawdzałam czy mam jakieś wiadomości od Cama, odnośnie mojej pracy, mama poszła do kuchni po kolejną butelkę.

„Pozwól, że ci pomogę Barb,” powiedział Phil. Wstał od stołu i dołączył do niej, kładąc swoje dłonie na dłoniach mojej matki.

„Cóż, dziękuję ci Phil,” wymruczała, patrząc mu w oczy. Pochyliła się w jego stronę, ocierając się o niego ramieniem, gdy otwierał butelkę. „Masz takie silne dłonie,” powiedziała.

Obserwowałam jak uniósł brew. Nikt inny nie zwracał na to uwagi. Byli zbyt pijani. Potem powiedział „Mogę tymi dłońmi zrobić bardzo wiele.”

„Założę się, że możesz.”

Kilka tygodni później powiedziała mi, że się w nim zakochała. Podczas kolacji chwyciła mnie za dłoń, jakby miała mi do powiedzenia coś niesamowicie ważnego i przyznała, że zakochała się w mężu swojej redaktorki. „Czuję się okropnie. Po prostu okropnie. Ale to pierwszy mężczyzna, którego naprawdę pokochałam odkąd dawno temu odszedł twój ojciec.”

„To cudownie Barb. Ale wiesz, że on jest żonaty. Może poszukałabyś sobie kogoś innego?”

Nie zrobiła tego jednak, brnęła w ten romans dalej. Za każdym razem, kiedy się z nią widziałam rzucała mi jakiś nowy szczegół. A to naszyjnik, który kupił jej w Soho, a to niegrzeczne smsy z poprzedniej nocy, a to o tym, jak doszła kilka razy, gdy pieprzył ją na stole. No wiecie, takie zwykłe i całkiem normalne szczegóły, jakie każda córka chce usłyszeć od swojej matki.³

Im bardziej się do siebie przywiązywali, tym stawali się mniej ostrożni i w końcu Miranda zaczęła coś podejrzewać.

Pewnego ranka, kiedy moja mama jeszcze spała, wpadłam po książkę, którą kiedyś niechcący u niej zostawiłam. Usłyszałam jak Phil wychodzi z sypialni, by wykonać telefon. Rzadko zostawał na noc, ale Miranda była w podróży biznesowej w Londynie, więc mógł robić co chciał. Albo przynajmniej tak myślał.

„Cześć kochanie,” powiedział cicho do telefonu.

Pauza.

„Och, dopiero wstałem i właśnie robię kawę.”

Pauza.

³ Chryste.... Ta kobieta jest naprawdę chora... nie mam słów...

„Nie usłyszałem, że telefon dzwoni.”

Pauza.

„Pięć razy? Dzwoniłaś pięć razy. Brałem naprawdę długi prysznic.”

Pauza.

„Czasami biorę prysznic zanim zaparzę kawę. Wiesz, że to prawda kochanie. W każdym razie, co u ciebie? Jak tam Londyn? Tak bardzo za tobą tęsknię,” powiedział.

Idiota, pomyślałam. Próbował odwrócić kota ogonem, rozwiać jej strach i domysły. Lecz kobiety są mądre, a Miranda jest jedną z najmądrzejszych. Wkurzyła się i nie miała zamiaru dać sobie zamydlić oczu prysznic-zanim-zrobię-kawę gadką, jaką zaserwował jej uganiający się za spódniczkami mąż.

Próbowałam ostrzec mamę. Próbowałam dać jej znać, że powinna dać sobie z nim na wstrzymanie. Jednak nic z tego do niej nie dotarło. Była szalenie zakochana i nic nie mogło jej powstrzymać. Nawet prywatny detektyw, którego zauważyłam następnego ranka przed jej blokiem, wychylającego się ostrożnie zza ściany budynku po drugiej stronie ulicy. Trzymał w dłoni niebieski kartonowy kubeczek z kawą z winiarni⁴ za rogiem i gazetę *New York Daily News*, którą udawał, że czyta. Miał wąsy, naturalne. Nawet kiwnęłam do niego głową. Udał, iż niczego nie zauważył i popatrzył w innym kierunku.

Idąc do metra tego listopadowego poranka, przydeptując ostatnie jesienne liście, wyliczałam sobie w głowie rzeczy, które już na pewno wiem o tej sprawie. Wiedziałam, że moja mama zostanie przyłapaną. Wiedziałam, że mogę ją uchronić przed byciem przyłapaną. Wiedziałam również, że nie chcę by została przyłapaną. Polegała na Mirandzie. Potrzebowała Mirandy. Czczyła Mirandę. Może i moja mama zrobiła ze mnie wariatkę, ale nadal była moją mamą i nadal przyjąłabym za nią kulę gdyby była taka potrzeba.

Następnego dnia przenocowałam u niej, wstałam wcześniej rano, ubrałam się w swój najseksowniejszy mundurek szkolny i zsynchronizowałam czas wyjścia z domu z momentem, kiedy on będzie z niego wychodził.

Wyszłam razem w Philem, rozmawialiśmy chwilę, wzięłam go pod rękę, uśmiechałam się do niego zalotnie. Prawdopodobnie myślał, że to dziwne, iż córka jego kochanki zachowuje się wobec niego aż zbyt przyjaźnie. Gdy dotarliśmy do rogu Central Park West, z dala od oczu mojej mamy, chwyciłam go za kłapy marynarki i przyciągnęłam do siebie, obdarzając długim i pełnym pragnienia pocałunkiem.

Postawiłam wszystko na jedną kartę. Nie miałam pojęcia czy mnie odepchnie. Wiedziałam tylko, że koleś z aparatem robi nam zdjęcia i miałam cholerną nadzieję, że Philowi podobał się sposób, w jaki całowałam. I tak było. Podobał mu się, nawet bardzo. Oddał pocałunek, mocno, wplatając dłonie w moje włosy,

⁴ Nie wiem co ma wspólnego kawa z winiarnią, ale tak było w książce ;)

jakbym była jego nową kochanką. Nienawidziłam każdej nanosekundy tego pocałunku z Philem. Czułam wstręt do wszystkiego, co go dotyczyło. Do sposobu, w jaki podniecał Mirandę. Do sposobu, w jaki podniecał moją mamę. Lecz ja nie dałam się zwieść. Wiedziałam jak udawać.

Przycisnęłam palec do jego ust. „Nie mów jej. Jutro znowu to zrobimy,” powiedziałam.

„Przyjdź dzisiaj do mojego biura. Nie mogę czekać tak długo.”

„Oczywiście,” powiedziałam, uważając, że jeszcze jeden twardy, niezbity dowód tylko pomoże.

Prywatny detektyw śledził mnie tego dnia, kiedy weszłam do budynku Phila, wjechałam na górę windą i odwiedziłam go na sesję obmacywania, która wymagała później najdłuższego prysznica, jaki kiedykolwiek wzięłam. Musiałam zmyć z siebie jego obrzydliwość. Ale dałam się złapać. Poświęciłam się dla dobra ogółu. Wprowadziłam go w pułapkę, o której nie miał pojęcia. Nie wiedziałam tylko, że Miranda wyśle swoich ludzi by dalej mnie śledzili.

Właśnie w ten sposób dowiedziała się o wszystkich innych mężczyznach, z którymi umawiała się Layla.

Moja matka potrząsnęła głową w zaprzeczeniu, dominował szok. Jej oczy były rozszerzone i szkliste, przez pierwszych kilka chwil nie mogła wypowiedzieć słowa. Wtedy czujnik dymu nad nami zaczął piszczeć. Risotto się zwęgliło. Chwyciłam rondel, odstawiłam go i wyłączyłam kuchenkę.

„Miranda polowała na ciebie. Miranda wiedziała, że Phil ma romans. Postawiła prywatnego detektywa przed domem. Miała zamiar cię przyłapać. Lecz ja nie chciałam żebyś została złapana. Więc ci go odebrałam. To dlatego przestał się z tobą widywać Barb. Bo został przyłapany. Bo weszłam w pułapkę, którą zastawiła. Celowo. Dałam się złapać dla ciebie. Zrobiłam to, by nie dowiedziała się, że to ty byłaś tą, która pieprzyła jej męża,” powiedziałam, rzucając rondel na kontuar. Otworzyła usta, ale nie wyszło z nich żadne słowo. „Dlatego właśnie piszę książkę. Ona nadal mnie śledziła. Bo zorientowała się, że byłam jedną z pracujących dziewczyn, szantażowała mnie bym napisała wspomnienia, powiedziała, że jeśli tego nie zrobię to o wszystkim się dowiesz. Teraz wiesz wszystko. Wiesz, że jestem dziwką, kłamcą, wiesz, że pocałowałam Phila, a nawet obmacywałam się z nim, żeby dowody wskazywały na mnie, nie na ciebie. Wiesz również, że ocalałam twoją dupę i ona nie ma pojęcia, że byłaś w to zaangażowana. Że ta świetna Barb Coleman, która posyła łajdaków do więzienia, mogła sama zrobić coś złego. Nigdy nie musi tego wiedzieć. Bo to ja jestem świnią w gównie. Prawda mamó?”

Sapnęła, a potem zsunęła się w dół na płytki kuchenne, najpierw kucając, a później kładąc się całkowicie na wznak. To jest jej najniższy poziom, prawda? To

właśnie w tym momencie powie, że jej przykro. Kiedy podziękuje mi w jakiś dziwny sposób za uratowanie jej.

Ale to nie było to, co zrobiła.

„Nie mogę uwierzyć, że pocałowałaś mojego Phila,” jęknęła. „Nie mogę uwierzyć, że jesteś dziwką. Jak mogłaś mi to zrobić?”⁵

Zamrugałam zszokowana, że to jest część, która jej w tym wszystkim najbardziej przeszkadza. To, że ja zrobiłam to jej. Nie miałam jednak szansy by odpowiedzieć, bo ktoś zapukał do drzwi. Moja mama nie wykonała żadnego ruchu, żeby otworzyć.

„Chcesz żebym otworzyła drzwi?” Machnęła dłonią w powietrzu jakby jej to nie obchodziło. Decyzja należała do mnie. Podeszłam do drzwi i spojrzałam przez judasza. „To Neil.”

Uniosła natychmiast głowę. „Nie zbliżaj się do niego. Nawet nie myśl o tym, żeby się do niego zbliżyć,” powiedziała wstając.

Cóż, myślę, że wszystko jasne. Oficjalnie zostałam dziwką Coleman i nie mam kredytu zaufania, jeśli chodzi o jej chłopaków. „Jest cały twój matko.” Chwyciłam za klamkę i szarpnięciem otworzyłam drzwi.

Pobiegłam do pobliskiego parku, usiadłam na pierwszej ławce jaką zobaczyłam, wyjęłam z torby zeszyt i otworzyłam go na czystej stronie, zaraz za historią o psach i zimowej księżycowej nocy.

Zapisałam słowa, które były zdecydowanie bardziej okropne od tych, które pisałam dla Mirandy.

Mam 19 lat, pocałowałam 24 facetów, a moja matka myśli, że jestem dziwką.

⁵ Brak mi słów... co za su.cz a nie matka...

Rozdział 20

TREY

Ponownie spojrzałem na jej blok.

Zauważyłem pochyloną panią z torbami z zakupami w każdej ręce, kolesia kołyszącego się do niestyszalnej dla nikogo innego muzyki, dudniącej w jego ogromnych słuchawkach. Młoda mama pchała czerwony wózek i pokazywała jakieś zabawki swojemu dziecku.

Moje serce bolało patrząc na nich, więc spojrzałem w drugą stronę, wypatrując Harley.

Gdzie do cholery jest? Powiedziała, że do teraz wróci. Że spotkamy się w jej mieszkaniu o piątej, po tym jak skończę pracę, a ona zobaczy się z mamą. Teraz była 17:15 i nie odezwała się do mnie, z wyjątkiem jednej wiadomości kilka godzin temu ze słowami: *To było okropne.*

To wszystko. A teraz jedyne, co chciałem zrobić, to zobaczyć moją dziewczynę i ją przytulić, niech wie, że bez względu na to, jak okropna jest jej mama, będę tam dla niej. Chciałem owinać moje ramiona wokół niej, pozwolić jej płakać na mojej klatce piersiowej, jeśli tego właśnie potrzebuje i moczyć moją koszulę słonymi kroplami. Chciałem być jej skałą, kiedy wszystko wokół niej jest niespokojne.

Chcę, żeby wiedziała, że kocham ją za to kim jest, a nie w kogo staram się ją zmienić. Prawie wpadłem w drzewo, gdy usłyszałem to słowo w mojej głowie. Miłość. Jasna cholera.

Czy kocham Harley? Czy to właśnie jest to szalone uczucie w mojej klatce piersiowej, w moim sercu, w mojej głowie? Nigdy nie byłem wcześniej zakochany, więc nie miałem pojęcia jak to jest. Ale może to jest to. Może to coś więcej niż bycie na haju. Może to również uczucie nadziei. Bo tym właśnie była dla mnie Harley. Nadzieją na lepszą przyszłość. Nadzieją, że przez kolejną część mojego życia nie będę już czuł, jakbym błądził w ciemności i niebezpieczeństwie.

Chwyciłem mój telefon, aby spróbować skontaktować się z nią jeszcze raz, kiedy zauważyłem, krótką wiadomość. *Spóźnię się. Do zobaczenia wkrótce.* Wtedy mój telefon zadzwonił. Nie znałem numeru, ale i tak odebrałem.

"Możesz poczekać na górze." To była Kristen. Ta dziewczyna była bezpośrednia i zdecydowanie pomijała zwroty grzecznościowe. Odchyliłem głowę do tyłu i zauważyłem ją w oknie na piątym piętrze, machającą w dół. "Mam piwo i Jordan też tutaj jest."

"Super. Wpuść mnie. "

Zapisałem jej numer w telefonie, a następnie udałem się po schodach i nacisnąłem mocno na drzwi, gdy rozległ się sygnał dźwiękowy. Poczekalem na drugi brzęczyk i otworzyłem kolejne drzwi do małego holu. Wydawał się jeszcze mniejszy, ponieważ był wypełniony pudełkami z dostawą od UPS lub kuriera. Zauważyłem torbę z Bloomingdale's wśród pudeł, a następnie nazwisko napisane na niej czarnym tuszem.

Dla mojej Layli. 5E.

Włoski na karku stanęły mi dęba i zatrzymałem się w pół kroku.

Fala zazdrości uderzyła we mnie. Przesunąłem dłoń po włosach, policzyłem do dziesięciu, przesunąłem wzrokiem po przesyłkach i przypomniałem sobie, że ta torba z Bloomingdale's niczego nie zmienia. Że to nic nie znaczy. To Harley była ze mną dziś rano, powiedziała mi co czuje i ja również jej to powiedziałem. Ona trzymała moje serce i ja mogłem zrobić to samo dla niej. Nie musiałem patrzeć do torby. Nie musiałem sprawdzać, czy Cam coś jej wysłał.

Ufam jej.

Ufam jej.

Ufam jej.

Powtarzałem te trzy słowa, idąc korytarzem, koncentrując się na szarych ścianach, na schodach w kącie, na wszystkim poza torbą, która wydawała się tykać jak bomba, cholerna bomba, która zaraz wybuchnie.

Pieprzone mantry.

Muszę rozbroić tą pieprzoną rzecz.

Wręcz rzuciłem się na nią. Wtedy powiedziałem swojej szalonej, zazdrosnej, złej, podstępnej osobie, żeby się uspokoić. Przynajmniej musiałem ją otworzyć starannie, by nikt nie będzie wiedział, że węszyłem. Odpiąłem zapinki, które trzymały obie strony torby razem pod uchwytami. Potem otworzyłem ją i zajrzałem do środka. Znajdowało się tam pudełko. Takie, w którym prawdopodobnie jest długa sukienka. Skrzywiłem się i wysłałem cichą modlitwę gdzieś, do kogoś kto nie słucha, bo nikt nie słuchał, że pudełko nie jest tym, czym myślałem, że jest.

Kiedy je wyjąłem zauważyłem, że z przodu jest naklejona taśmą karta.

Chciałem ją otworzyć i rozerwać na strzępy. Zamiast tego odkleiłem taśmę i otworzyłem kartę. Czułem się, jak brudna obrzydliwa kreatura, gdy czytałem te słowa.

Dla mojej laleczki na jutrzejszy wieczór. Pan Stewart lubi, kiedy jego dziewczyna jest ubrana w subtelny elegancki styl. Ta sukienka powinna załatwić sprawę, a może nawet zapewnić ci dodatkowy duży napiwek. On jest właśnie takim człowiekiem. Mój ulubiony rodzaj - nie szczędzi kasy za dobrze wykonaną pracę.

Kto się o ciebie troszczy? Ja. Zawsze.

Opadłem na kolana. Nie ma mowy. Nie ma kurwa mowy. Ona do niego wraca. Znowu pracowała. Nie mogłem uwierzyć, że mnie oszukała. Nie mogłem uwierzyć, że myślałem, że się zmieniła.

"Trey?" Uniosłem wzrok i była tam, wyglądała jakby przeżyła huragan, ale mnie to nie obchodziło, bo była kłamcą. "Wszystko w porządku?"

Zacisnąłem zęby. Nie mogłem mówić. Nie mogłem wydusić z siebie słowa. Jeśli bym to zrobił, to powiedziałbym coś okropnego. Zamiast tego chwyciłem karteczkę mocniej, wkrótce zdałem sobie sprawę, że zmiąłem ją w garści.

Rozluźniłem pięść. "Myślę, że powinniśmy zrezygnować z naszych planów, by zobaczyć film z Jordanem i Kristen jutro wieczorem. Widzę, że masz już umówione spotkanie. "

Rzuciłem w nią karteczką. Nawet nie próbowała jej złapać. Uderzyła ją w klatkę piersiową z głuchym pacnięciem i upadła na podłogę.

„O czym ty mówisz? Bo miałam dosłownie najgorszy dzień w swoim życiu. Jedyne czego chciałam, to cię zobaczyć i zapomnieć o tych rzeczach, które powiedziała mi mama.”

„Prawdopodobnie przyjdzie ci to łatwiej, kiedy jutrzejszego wieczoru będziesz dziewczyną Pana Stewarta. To może pomóc ci zapomnieć o twojej mamie i o mnie. Och chwileczkę, ty już o mnie zapomniłaś, bo jak widzę wróciłaś do Cama.” Wskazałem na torbę, widoczny i błyszczący dowód na to, co powiedziałem. Nie do obalenia.

Schyliła się, podniosła zwiniętą w kulkę karteczkę, rozłożyła ją i cicho przeczytała.

Wsunąłem obie dłonie we włosy i pociągnąłem w geście irytacji. „Kurwa, powiedziałaś mi, że z nim skończyłaś.”

„Bo skończyłam! To nieporozumienie. Napisałam do niego tamtej nocy w metrze. Pokażę ci. Przysięgam.”

Wyjęła telefon z tylnej kieszeni i zaczęła przeglądać wiadomości. Znalazła ją szybko i wcisnęła mi urządzenie do ręki, pokazując smsa mówiącego, że rezygnuje z tej pracy. Kliknąłem by otworzyć wiadomość.

„Uuuups,” powiedziałem, gdy dostrzegłem, że sms jest tylko zapisany jako szkic. „Wygląda na to, że zapomniłaś ją wysłać. Myślę, że była to freudowska pomyłka¹.” Potem wyszedłem do cholery, zanim powiedziałem coś, czego bym żałował do końca swojego życia, pomimo tego, że słowa już uformowały się na moim języku, wargach.

¹ pomyłka pojawiająca się najczęściej w wypowiedzi (przejęzyczenie), w działaniu lub zapomnienie, będąca zdaniem Freuda wynikiem mimowolnego oddziaływania treści zepchniętych do nieświadomości. A tu nieco więcej na ten temat: https://pl.wikipedia.org/wiki/Czynno%C5%9B%C4%87_pomy%C5%82kowa

Lecz nie mogłem, nie zrobię tego, odmówiłem sobie by wypowiedzieć to na głos, nawet jeśli ona zachowywała się w tym momencie, jak jedna z nich.

HARLEY

Gapiałam się na okienko w drzwiach, niezdolna do jakiegokolwiek ruchu, mimo, że jego już dawno nie było. Przymknęłam na moment oczy zastanawiając się, czy to już koniec mojej pokuty, czy właśnie w ten sposób w końcu uciekłam od przeszłości. Jeżeli to był moment, w którym byłam już pogodzona ze światem, kiedy zapłaciłam za wszystko, co zrobiłam. Może to jest moje końcowe zadośćuczynienie.

Utrata go. Utrata Treya.

Ale czy byłam naprawdę taka zła?

Tak.

Odpowiedzią zawsze będzie tak.

Zawsze już będę płaciła za to, co zrobiłam bo się sprzedałam. Mogłam się wykręcać, mogłam to upiększać nazywając siebie osobą towarzyszącą, ustalając granice, ale tak czy inaczej, zrobiłam to, co zrobiłam. Wybrałam to, co wybrałam. Nie byłam jak te dziewczyny, o których moja matka pisała w swoich artykułach, nie byłam zmuszana, nikt na mnie tego nie wymusił. Z chęcią prowadziłam facetów na smyczy, jak psy, mówiłam do nic sprośne teksty, kłamałam na temat koronkowej bielizny. Potem brałam za to pieniądze i śmiałam się razem ze swoim alfonssem.

Moim mężczyzną.

Moim Camem.

Usiadłam po turecku na podłodze, na brudnym, pożółkłym i wyblakłym linoleum apartament owca, chwytając torbę, którą przysłał mi Cam i oplatając ją ramionami, była jak kamizelka ratunkowa w tą gównianą burzę, jaką był mój dzień, moje życie. Przytrzymałam ją mocno i jeszcze raz przeczytałam notatkę, ociągając się przy ostatniej linijce.

Kto się o ciebie troszczy?

No właśnie. Kto?

Czy kiedykolwiek padło takie pytanie? Czy kiedykolwiek była inna odpowiedź niż Cam? On jest jedyną osobą, która była przy mnie. Która nie krzywiła się, nie śmiała drwiąco i nie oceniała mojej przeszłości. Cam akceptował mnie taką, jaką jestem. Cam kochał mnie dla mnie samej. I nawet nie próbował mnie wypieprzyć czy oszukać. On jest jedyną osobą, na której kiedykolwiek mogłam polegać. Gdy mój świat z zawrotną prędkością staczał się do rynsztoka, tylko on mógł mnie z tego wyciągnąć.

On był wyborem w moim życiu. Wybrałam go raz, mogłam go wybrać ponownie. Joanne zmusiła mnie, bym brała odpowiedzialność za swoje działania. Z cholerną pewnością wezmę odpowiedzialność za to.

Za ten wybór, którego dokonuję, który jest tylko i wyłącznie mój.

Sięgnęłam do torby, otworzyłam pudełko i sapnęłam, kiedy zobaczyłam długą, zwiewną suknię w kolorze szampana. Była cudowna i nie była czymś, co założyłaby dziwka. Przesunęłam po sukni zmęczonymi dłońmi – była to jedyna piękna rzecz w moim brzydkim życiu. Nie mogłam polegać na matce. Odsunęłam się od niej najdalej jak tylko mogłam, byłam wyczerpana i zrujnowana przez jej okrutne słowa. Na Treyu również nie mogę polegać. Myślałam, że byłam zakochana, lecz on wyszedł nie dając mi nawet szansy na wyjaśnienie.

Oparłam policzek na delikatnym szyfonie. *To*. To jest to, na czym mogę polegać. Moc. Kontrola. Manipulacja. Bo nie istnieje coś takiego, jak miłość. Miłość jest fikcją, bajką, odą snutą przez poetów i pijaków, fantastyczną baśnią opowiadaną podczas tysiąca i jednej nocy. To dzin w butelce, garnek złota na końcu tęczy, kłamstwo zaprojektowane po to, by cię uwieść.

Mój prawie-teraz-były chłopak mnie nie kochał, mój ojciec też nie, a kobieta, która mnie wychowała, nie chciała córki. Chciała siostrę, przyjaciółkę, powiernicę. A skończyła z dziwką. Bo właśnie tym byłam.

Odrzuciłam swoją delikatną, kochającą i bezbronną stronę. Z wysoko uniesioną głową i sukienką w rękach, zaczęłam wchodzić po schodach. Jestem i zawsze będę pracującą dziewczyną.

„Gdzie jest Trey? Co się stało?” zapytała Kristen, kiedy otworzyłam drzwi do mieszkania.

Była przytulona do Jordana i oboje oglądali film Marka Whalberga² na jej laptopie. Poszła na kompromis, to fascynujące móc zobaczyć, jak chłopak i dziewczyna spędzają ze sobą czas, kiedy się zejdą. Fascynujące jak naukowy eksperyment, który obserwowałam pod mikroskopem. Ponieważ tym właśnie ta bliskość, pójdzie na kompromis, zawsze dla mnie będzie. Będzie czymś, co można obserwować z daleka i robić notatki na kartce papieru. Lecz nie czymś, w czym można brać udział.

„Trey miał pojawić się tutaj jakieś pół godziny temu. Zgubił się w piwnicy?”

Potrząsnęłam głową. „Wyszedł,” powiedziałam bezbarwnym głosem, skierowałam się do swojego pokoju i opadłam twarzą na materac. Mogłam płakać, mogłam zwinąć się w kulkę, mogłam walić pięściami w kołdrę, aż zrobiłyby się niebieskie. Lecz nic we mnie nie zostało. Zostałam wysuszona z emocji, może nawet nigdy żadnych nie miałam. Może brakuje mi genu, który pozwala naprawdę coś czuć. Chwilę później usłyszałam, że moje drzwi się otwierają.

² https://pl.wikipedia.org/wiki/Mark_Wahlberg

„Hej,” powiedziała Kristen delikatnym głosem. Podeszła do łóżka, usiadła i pogłaskała mnie po włosach. „W porządku?”

„Nie użyłabym tego słowa, by opisać to, co teraz czuję,” powiedziałam stłumionym przez pościel głosem.

„Co się dzieje? Chcesz mi o tym opowiedzieć?”

Przewróciłam się na plecy, spojrzałam na Kristen i wzruszyłam ramionami. „Od czego mam zacząć? Wyobraź sobie swój najgorszy scenariusz. Razy dwa. Potem pomnóż go jeszcze przez dziesięć. I dodaj tysiąc.”

„Och kochanie.” Ścisnęła mnie za ramię. „Co się stało? Opowiedz mi o co chodzi. Chcę wiedzieć.”

„Idź pooglądać swój film. Ze mną będzie okej.”

„Nie. Jordan może poczekać. Ty jesteś ważniejsza. Ten film nawet mi się nie podoba.” Zawołała do Jordana, żeby skończył go oglądać sam. Odkrzyknął zwycięskie *tak* i usłyszałam jak ponownie zwiększył głośność filmu. „Mów do mnie,” powiedziała. „Tamtego wieczora, kiedy mi wszystko opowiedziałas, dopuściłaś mnie do siebie. Teraz jestem z tobą. Pozwól mi być z tobą. Pozwól sobie pomóc.”

Zatkało mnie, bo to były prawdopodobnie najmiłsze słowa, jakie kiedykolwiek słyszałam. Powstrzymałam łzy i opowiedziałam jej o moim gównianym dniu. Gdy skończyłam, obdarzyła mnie najmocniejszym uściskiem, jaki dziewczyna mogła dostać.

Może i nie wiedziałam czym jest miłość, ale zaczynałam pojmować znaczenie przyjaźni. To jedyna rzecz jaka w tym momencie była prawdziwa.

Rozdział 21

HARLEY

Dziwka to brudne słowo.

Dziwka to mocne słowo.

Dziwka to mikroskopijne spódniczki, tatuaże w dolnej części pleców, tuż nad pośladkami i chybotliwe czerwone plastikowe szpilki. Dziwka to obciste koszulki, zsuwające się z jednego ramienia, picie szotów tequili z pępka czy imiona wydrapane na ścianach kabin w toalecie.

Słowo dziwka jest dla rozwiązłych dziewczyn. Dla dziewczyn łatwych. No i jest przeznaczone tylko dla dziewczyn.

Dlatego właśnie nienawidziłam tego słowa. Biorąc prysznic i wcierając szampon we włosy, myślałam o tym, jak bardzo chcę je usunąć z ojczystego języka. Chciałam wydać je policji jak przestępcę, zakuć w kajdanki i wsadzić na tylne siedzenie sedana, wpychając jego głowę poniżej okna, by nikt nie mógł go dostrzec. Wyłączając prysznic i chwytając za ręcznik, wyobrażałam sobie setki tysięcy wiecznych piór, które wykreślają słowo *dziwka* z każdego słownika jaki kiedykolwiek istniał w jakimkolwiek języku. To słowo samo w sobie było paskudne. Nawet, jeśli oznaczałoby małego kotka lub jednoroźca, nadal brzmiałoby, jak zniewaga.

Otwierając kuferek z kosmetykami, myślałam o anty-rewolucji, wyobrażałam sobie dziewczyny, które w nowy sposób zastosowywały to słowo, przyjmowały je do swojego slangu. „Och Sally! Jesteś taką zabawną dziwką!”

Lecz widzicie, sukienka, którą przysłał mi Cam nie miała w sobie nic z chybotliwych szpilek, czy skrobania po ścianach kabin WC, podobnie było z przyjęciem, na które miałam iść albo z moim wyglądem, kiedy stawałam się Laylą. Wysuszyłam włosy, nałożyłam make-up i założyłam sukienkę w kolorze szampana. Miałam klasę, byłam nagrodą, byłam wartościowa.

Jedyną dziwkarską rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam, było szlajanie się z Treyem. A on był już historią. Chwyciłam korektor kosmetyczny do tatuażu, który kupiłam dzisiaj rano w drogerii i zatuszowałam czerwoną wstążkę na ramieniu.

Wymazałam moją mamę, wymazałam Treya. Wróciłam do swojego starego 'ja'.

Kristen zabarykadowała wyjście. Dłonie docisnęła do framugi drzwi, rozstawiła szeroko stopy, tworząc literę X.

„Nie mogę cię puścić,” powiedziała.

„Kristen, nic mi nie jest.”

„To nie jesteś ty. Powiedziałaś mi, że z tym skończyłaś.”

„Cóż, skończyłam z tym, że z tym skończyłam. Wróciłam. Mam robotę, więc naprawdę muszę iść,” powiedziałam pewnym i stanowczym głosem.

„Harley,” powiedziała, brmiąc na smutną, kiedy pokręciła głową. „Powiedz mi jak mogę ci pomóc.”

„Nie potrzebuję pomocy.”

„Nie wiem co mam robić, ale zdaję sobie sprawę, że to nie jest to, czego chcesz.”

„Tak naprawdę,” sprostowałam „to *jest* to, czego chcę. To jest droga dla mnie. A jeśli się nie ruszysz, to będę spóźniona na fałszywą randkę, która pozwoli mi zarobić kilka tysięcy dolarów na czynsz,” dodałam, myśląc, że przekonam Kristen, by się ruszyła. Nie zrobiła tego. Westchnęłam ciężko. „Kristen doceniam to. Naprawdę. Próbujesz zainterweniować, coś zrobić i daję ci za to, jako najlepszej przyjaciółce na świecie, pełen pakiet punktów. Poważnie, zasłużyłaś na ogromną bransoletkę przyjaźni, czy coś. Więc dziękuję. Lecz to jest *mój* wybór, dobrze się z tym czuję i naprawdę muszę iść, bo samochód już na mnie czeka.” Ugięła się i zrezygnowała ze swojej postawy, unosząc ręce w poddańczym geście. „Dziękuję.”

„Czekaj. Powiedz mi gdzie idziesz. Tak na wypadek, gdyby coś poszło źle.”

„Co? Myślisz, że pan Steward będzie mnie molestował?”

„Nie mam pojęcia! Ale będę się czuła pewniej, gdyby – nie daj Boże – coś ci się stało.”

„W porządku,” ustąpiłam. „Będę w Parker Meridien.³”

Kristen mocno mnie przytuliła. „Kocham cię Harley. Naprawdę. Wiem, że to jest twój wybór, nie podoba mi się, ale nadal jestem twoją przyjaciółką i nie przestanę nią być, nawet jeśli się z tym wszystkim nie zgadzam, okej? Musisz to wiedzieć. Będę po twojej stronie.”

Poczułam klucie pod powiekami i powstrzymałam łzy, które groziły wydostaniem się na zewnątrz i zrujnowaniem mojego idealnego makijażu. „Nie przyprawiaj mnie o łzy,” wyszeptałam i oddałam uścisk. „Och i to była najmiłsza rzecz, jaką ktokolwiek i kiedykolwiek mi powiedział. Więc dziękuję ci za bycie przyjaciółką.”

Jej przyjaźń była najbliższą rzeczą jaką czułam, do pewnego rodzaju miłości.

We wnętrzu klimatyzowanego samochodu było jak w kapsule, która transportowała mnie w bezpiecznym i hermetycznie zamkniętym statku kosmicznym na lepszą planetę. Tam, gdzie popieprzone rzeczy, zwane uczuciami, nie kuły mnie jak kolce jeżozwierza. Na planecie, na którą się wybierałam, pozbywaliśmy się emocji. Byliśmy silniejsi, bezpieczniejsi, lepsi od tak.

³ Tak to wygląda w środku: <http://www.insidebusinessnyc.com/wp-content/uploads/2013/01/knave5.jpg>

Cam potrząsnął głową w wyrazie podziwu. Zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów dwa razy. Ubrany w czarne spodnie i koszulę w odcieniu jasnego fioletu, trzymał wysłużoną książkę w miękkiej okładce, jego uśmiech był tak szeroki, jak neon ze znakiem Vegas, czekający na mnie w lobby.

Zobaczenie się z nim było, jak kolejna działka, swobodny oddech, ulga. Dzięki temu odpływałam w inne miejsce, gdzie żadne dźwięki nie przenikały do moich uszu, żadne widoki nie męczyły moich oczu, gdzie popijałam coś słodkiego i niebieskiego, a woda obmywała moje stopy i nic w tym bezdusznym mieście, żadni chłopcy, szantaż, mama, żadni nadzy mężczyźni w korytarzu, afery, o których nie miałam najmniejszej ochoty wiedzieć, żadne sekrety czy puste miejsca, nie mogły mnie skrzywdzić.

„Mmmm. Idealnie Laylo,” powiedział Cam, słysząc, sposób, w jaki wymówił moje imię, z taką lekkością, jak szept, który zanika w nicości. W słodkim zapomnieniu. Ucałował mnie w policzek i poczułam się tak, jakby przekazywał mi nadludzkie moce, które płynąc przez moją krew, czyniły mnie niezwyciężoną. „Mmm,” powiedział Cam, cofając się krok w tył, by mieć lepszy widok. „Wiedziałem, że ta sukienka zaakcentuje wszystkie walory, jakie pan Steward lubi w dziewczynie.”

„Skoro o tym mowa, czy muszę wiedzieć coś szczególnego na temat tego zlecenia?”

Cam wprowadził mnie w szczegóły. „On kocha słońce. Okej? Słońce to jego pasja i jest wielkim zwolennikiem akcji Ocalmy Osierocone Słońce. Został uhonorowany jako jeden z Najhojniejszych Darczyńców. Siedzicie przy głównym stole, a ty jesteś jego dziewczyną. Jeśli ktokolwiek zapyta czym się zajmujesz, jesteś modelką. Nic więcej nie musisz mówić. Jesteś modelką, szalejesz za nim i podobnie jak on głęboko ubolewasz nad trudną sytuacją osieroconych słońi,” powiedział, kładąc sobie dłoń na sercu.

Kąciki moich ust uniosły się w konspiracyjnym uśmieszku. „Mogę to zrobić.”

„Będę siedział przy barze na drugim piętrze. Nic nie pójdzie źle, ale po prostu pomyśl o mnie, jak o swoim buforze, jeśli będziesz mnie potrzebować.” Uderzył książką w drugą dłoń. „A teraz, ty robisz swoje, a ja swoje. Bo właśnie dotarłem do świetnej części *Pamiętnika Bridget Jones* i nie mogę się doczekać, żeby się przekonać, jak to wszystko się skończy.”

„Czytasz babską literaturę?”

„To po prostu cholernie dobra historia. Pakuj swój śliczny tyłek na górę. Czeka na ciebie przy hotelowym barze, razem wejdziecie do sali balowej. Ręka w rękę kochanie. Ręka w rękę. Będziesz z nim przez cały wieczór i uczynisz nas dumnymi laleczko. A teraz żadnych pocałunków w policzek ode mnie, bo nie chcę żebyś pachniała jak ja, chcę żebyś pachniała, jak piękna modelka, która kocha słońce.”

Mając 167 centymetrów wzrostu, górowałam nad niskim i łysiejącym panem Stewartem, ale wydawało się mu to nie przeszkadzać. Otoczył zaborczo ręką moją talię i od czasu do czasu poklepywał mnie po biodrze, jakby to był dla nas, jako kochanków, charakterystyczny gest miłości. Byliśmy z przodu Sali balowej, blisko sceny i nie musieliśmy przyłączać się do innych, bo wszyscy chcieli się przyłączyć do niego – honorowego gościa i jego dziewczyny modelki. Kelnerzy ubrani na czarno krążyli wśród gości i oferowali musujące drinki w kieliszkach od szampana. Grzecznie odmówiłam. Pan Stewart również, po czym zwrócił swoją uwagę na tęgiego biznesmena obok niego, który omawiał ostatnie doniesienia na temat słoni. Kiwałam domyślnie głową podczas rozmowy, ścisnęłam pana Stewarta za ramię, wachlowałam rzęsami i patrzyłam na niego z uwielbieniem, jak na dumną dziewczynę przystało. Dawałam z siebie więcej niż 110 procent, więc Cam powinien być zachwycony moim raportem, skoro pan Stewart wyglądał na zwariowanego na moim punkcie.

„To okropnie smutne, nie prawdaż?” powiedział korpulentny mężczyzna.

„Dlatego właśnie chcemy zebrać najwięcej, jak tylko zdołamy, by ratować słonie afrykańskie od wyginięcia,” odpowiedziała moja randka. „To takie przykre, że są bliskie wymarcia. To ludobójstwo zwierząt, a wszystko dla ich kłów, z których później są robione bezużyteczne błyskotki i posążki.” Odwrócił się do mnie „Zgadzasz się moja kochana?”

Kiwnęłam z przekonaniem dłonią, unosząc dłoń do serca. „Chciałabym żyć w świecie, w którym nie będę musiała któregoś dnia powiedzieć moim dzieciom: ‘Tutaj żyły kiedyś dzikie zwierzęta’. Chciałabym powiedzieć: ‘Tutaj żyją dzikie zwierzęta’.”

„Nie mógłbym się bardziej zgodzić,” powiedział biznesmen, ocierając malutką łzę w kąciку oka.

Ktoś uderzył widelcem w kieliszek i morze olśniewająco odzianych kobiet w sukniach wieczorowych i mężczyzn w smokingach, zwróciło się w kierunku sceny.

„Dziękuję wam wszystkim za przybycie,” powiedziała kobieta w skromnej czarnej sukni, po tym, jak chrząknęła znacząco. „Jesteśmy wam wszystkim bardzo wdzięczni i mamy nadzieję, że miło spędzacie wieczór. Zanim zasiądziemy do stołu, chcielibyśmy złożyć serdeczne podziękowania jednemu z naszych najhojniejszych zwolenników, panu Stewartowi.”

Tłum zaczął klaskać, żyrandole rzucały ciepłe światło na przeogromną salę balową, kiedy każda para oczu zwróciła się w stronę mężczyzny, stojącego obok mnie. Szybko się uklonił, pomachał i ponownie otoczył mnie w talii ramieniem. Złożyłam na jego policzku pełen uwielbienia pocałunek.

Spojrzał na mnie i uśmiechnął się, był to szeroki, szczęśliwy i cikliwy uśmiech, który mówił mi, że zasłużyłam na ogromny napiwek, skoro tak całkowicie uwierzył w stworzoną przeze mnie iluzję. Byłam jego dziewczyną. Na ten wieczór byłam absolutnie jego dziewczyną.

Rozdział 22

TREY

Gdy wjechałem na szóste piętro, wypadłem z windy i pobiegłem dalej korytarzem modląc się, bym zastał jeszcze Michele. Zadzwoiłem do niej raz, ale była piątkowa noc, więc cholera wie, czy jeszcze pracowała. Wpadłem przez drzwi do jej gabinetu.

„Trey,” powiedziała zaskoczona. Przez ramię miała przewieszoną czarną torebkę, a ubrana była w ołówkową spódnicę i koszulkę bez rękawów. Dziwne – nie miała na sobie swojego psychiatrycznego uniformu i to, że widziałem ją w ten sposób było dla mnie rażące, jakbym wpadł na nauczycielkę w centrum handlowym, poza naturalnym dla niej środowiskiem. „W czym mogę ci pomóc? Właśnie wybieram się do teatru.”

„Na co idziesz?”

Uśmiechnęła się. „*Crash the Moon.*”⁴

„Och. Fajnie. Nigdy nie widziałem, ale słyszałem, że jest całkiem niezły.”

„Jest niesamowity. Widziałam go już kilka razy. To będzie mój pierwszy raz po tym, jak zgarnął Nagrody Tony⁵ - najlepsze show, najlepszy reżyser, najlepsza aktorka. Ale dosyć o mnie. Co mogę dla ciebie zrobić? Będziemy musieli iść i rozmawiać, żebym się nie spóźniła.”

„Spieprzyłem po królewsku,” przyznałem, kiedy skierowaliśmy się do korytarza.

„W takim razie odpieprz to,” powiedziała, jakby to była najłatwiejsza rzecz na świecie. Wcisnęła guzik przywołujący windę.

„Jak?”

„Cóż, biorąc pod uwagę, że nie wiem co zrobisz, odpowiedź może być różna. Lecz prawie zawsze zaczyna się od płynących z serca przeprosin.”

W drodze na dół opowiedziałem Michele, co stało się wczoraj z Harley, jak spanikowałem, kiedy zobaczyłem torbę od Bloomingdale’s. „Nawet nie dałem jej szansy żeby wyjaśnić, ale prawdę mówiąc nie musiała tego robić. Wierzę jej. Wiem, że przesadziłem, bo tak właśnie robię.”

⁴ Niestety nie znalazłam informacji na ten temat więc wam nie przybliżę, jeśli ktoś słyszał bądź widział, to proszę o podzielenie się ☺

⁵ **Nagrody Tony** (ang. Tony awards, oficjalnie, Antoinette Perry Award for Excellence in Theatre) – nagrody przyznawane corocznie twórcom teatralnym w USA. Pierwotnie nagrody honorowały twórców wystawiających na Broadwayu w Nowym Jorku.

Przeszliśmy przez lobby i razem opuściliśmy budynek. „Musisz nad tym popracować Trey. Masz w sobie wiele złości i nieco niepewności, ale przede wszystkim pozwalasz na to, by strach kontrolował twoje uczucia. Możesz się odciąć, możesz zamknąć się w sobie, lecz żadna z tych reakcji nie uleczy natychmiast twój serce. Czymś, co może ci pomóc jest bycie szczerym wobec samego siebie. Ale nie wyciągaj pochopnych wniosków. Nie snuj przypuszczeń. Mów tylko to, co wiesz, że jest prawdą,” instruowała mnie, kiedy szliśmy razem Lexington Avenue. Spojrzała na mnie, gdy zwolniliśmy przy przejściu dla pieszych „Jaka jest jedna z prawd, którą najbardziej chciałbyś wypowiedzieć głośno?”

Autobus zatrzymał się na przystanku, wylewając z siebie spaliny, rozptywające się w parnej czerwcowej nocy. Było tak gorąco, że cały kleiłem się od potu, pobliski kosz na śmieci był przepelniony, to miasto sprawiało, że wariowałem i nawet nie wiedziałem czy chcę być jeszcze w Nowym Jorku, po środku zasikanych chodników i niekończących się stert śmieci. Lecz w tej całej niechęci do wszystkiego, co brzydkie była ona. Harley była tym, czego pragnąłem. Ona była jedną z prawd, którą najbardziej chciałem wypowiedzieć głośno. Powiedziałem Michele, to, co chciałbym powiedzieć Harley.

„Dobrze,” powiedziała i uśmiechnęła się. „A teraz chcę byś pamiętał, że mimo, iż wypowiedzenie głośno tych słów napawa cię strachem, to wierzę w ciebie. Wiem, że możesz to zrobić. Jednak nie zapominaj, iż mamy sporo innych spraw, nad którymi trzeba popracować. Więc lepiej przyjdź na kolejną wizytę.”

Pożegnałem się, wyjąłem telefon z kieszeni i zadzwoniłem do Kristen najszybciej jak tylko mogłem. Ręce mi się trzęsły i wybrałem zły numer. Spróbowałem ponownie. Znowu się pomyliłem. Jeszcze jedna próba, ale moje palce nadal nie chciały trafiać we właściwe numerki na klawiaturze. Powiedziałem sobie, że muszę zwolnić, uspokoić się, skończyć z uczuciem bycia zjadanym żywcem przez różnego rodzaju popędy. Nie musiałem mocno chwytać się tego, czego pragnąłem i uciekać, jakby gonił mnie sam diabeł, przed tym, co mnie przeraża. Mogłem dać sobie chwilę na oddech.

Tym razem mi się udało. Kristen odebrała po jednym sygnale.

„Cześć. Tu Trey. Jak się masz?”

„W porządku,” odpowiedziała ze śmiechem. „Dzięki że pytasz.”

„Więc,” zacząłem, idąc na północ Lexington. Lecz nawet nie wiedziałem czy powinienem się kierować na północ. Mogła być gdziekolwiek w mieście. „Wiesz gdzie jest Harley? Poszła na jakąś,” przerwałem, zwalczając każdy instynkt by wypuścić kolejne słowa z obrzydzeniem, zamiast tego zmusiłem się by pozostać spokojny „Ja jakąś imprezę. Poszła na jakąś imprezę.”

„Taaa. Wiem gdzie ona jest. Ale jeśli zamierzasz jeszcze bardziej ją skrzywdzić, nie powiem ci. Wykręciłeś jej niezły numer Trey.”

Kiwnąłem głową, przyjmując to uderzenie, zasłużyłem na nie. „Wiem. Przykro mi.”

„Jej to musisz powiedzieć Trey,” powiedziała i mogłem ją sobie wyobrazić, z rękami na biodrach i ostrym spojrzeniem zza swoich kocich okularów, takim poważnym i intensywnym.

„Tak zrobię.”

„Ona *nie* jest w dobrym miejscu. Wczoraj jej matka ją skatowała i powiedziała mnóstwo okropnych rzeczy, potem ty tak po prostu wyszedłeś, nawet nie dając jej szansy, jest przybita, ale nawet nie zdaje sobie z tego sprawy, bo chce być silna i twarda.”

„Cholera,” powiedziałem, czując się okropnie za przyczynienie się wczoraj do jej cierpienia. „Wiedziałem, że kiepsko jej poszło z mamą. Ale aż tak?”

„Nawet byś nie uwierzył,” odpowiedziała Kristen, podkreślając każde słowo, jakby w ten sposób mogła oddać całą okropność tamtej sytuacji. „Musisz mi więc obiecać, że jeśli powiem ci gdzie ona jest, to nie zrujnujesz wszystkiego ponownie.”

„Nie zrobię tego.”

„I nie robię tego dla ciebie. Robię to dla niej. Bo próbowałam ją powstrzymać. Nie chciałam pozwolić jej iść, ale kompletnie się załamała. Skoro możesz być tym jedynym, który ją ocali, to zrób to. Ale jeśli masz zamiar się tam pojawić i sprawić żeby poczuła się jak gówno, osobiście połamie ci nogi.”

Zatrzymałem się w pół kroku, stając pod drzwiami zamkniętego na noc biurowca. „Kristen jesteś naprawdę groźną suką i nigdy bym ci nie podpadł, nie dlatego chciałem wiedzieć gdzie ona jest. Chcę przeprosić. Chcę się płaszczyć. Chcę jej powiedzieć żeby wróciła. Że jej pragnę. Zawsze.”

„W takim razie, jak to powiedziała najlepsza przyjaciółka Carrie w *Seks w wielkim mieście* ‘idź i przyprowadź naszą dziewczynkę’. Jest w Parker Meridien. Na poziomie sali balowej.”

Machnąłem pięścią w powietrze. „Jestem ci winien ogromną przysługę.”

„Jeśli ją ocalisz, to ja będę twoją dłużniczką.”

Parker Meridien był pełnym przepychu holetem, usytuowanym na 56 Ulicy, niedaleko Central Parku. Stylowy, z jednym z tych wymuskanych szklanych wejść, wstawionych w budynek z szarej cegły, taki, który nie rzucał się w oczy i wydawał się mówić ‘jeśli musisz wiedzieć, to jesteśmy tutaj, ale nie zasługujesz na to by wiedzieć kim jesteśmy’.

W środku jednak lobby przytłaczało swoim przepychem, wysokie białe kolumny i gładkie marmurowe podłogi. Wyróżniałbym się, gdyby nie był to hotel, który przyciągał różnego rodzaju aktorów, gwiazdy rocka, biznesmenów, więc

przeszedłem obok elegancko ubranych kolesi jak to ja, w glanach i jeansach, równie dobrze jak mężczyźni w smokingach i kobiety w obcisłych sukienkach.

Metalowy znak przy windach mówił mi, że jest kilka sali balowych, postanowiłem więc zacząć od trzeciego piętra. Wjeżdżając na górę windą, mówiłem sobie, że muszę jakoś uspokoić nerwy, które już mnie zżerały. Nie chciałem tego spieprzyć. Lecz wiedziałem, że muszę ją ocalić, zanim będzie w tym zbyt głęboko by odnaleźć samą siebie. Jej mama mogła ją kopać i okładać, kiedy się załamała, ale ja zadałem morderczy cios i teraz musiałem to naprawić.

Wychodząc z windy na drugim piętrze zauważyłem przy barze kolesia, który czytał *Pamiętnik Bridget Jones*. Dziwny wybór jak na faceta, ale wydawał się najszcześliwszym facetem na świecie, zaczytany w książce. Spoko, cokolwiek. Skierowałem się schodami do góry.

Niedługo potem znalazłem salę balową na trzecim piętrze, z której sączyły się dźwięki. Kelnerzy serwowali drinki, ludzie stukali się kurtuazyjnie kieliszkami i rozmawiali. Zatrzymałem się przy drzwiach, a serce podeszło mi do gardła i tam już zostało. Gapiłem się na tłum ludzi, rozmawiających, popijających drinki, śmiejących się. Widocznie kolacja jeszcze się nie zaczęła.

Obserwowałem ogromny pokój, szukając jej wzrokiem, marząc o specjalnych okularach na podczerwień, które od razu skupiłyby się na niej natychmiast. Z drugiej strony nie jest tak trudno znaleźć dziewczynę, w której jesteście zakochany, bo często jest ona jedyną, którą widzisz. Była tam. Stała blisko sceny z uśmiechem na pięknej twarzy i w sukience, która przylegała do jej ciała, jakby była dla niej stworzona. Jej ramię spoczywało na łokciu jej randki. Przycisnąłem z całej siły palce do skroni, przypominając sobie, by myśleć o czymkolwiek innym niż ta paląca zazdrość.

Wróciłem do korytarza i oparłem się o ścianę, jakby w ten sposób nikt nie mógł mnie zobaczyć. Co było głupie. Lecz mimo wszystko potrzebowałem uspokoić te szalejące we mnie emocje i zastanowić się nad tym, co zrobić dalej. Nie miałem nawet żadnego planu. Jakim rodzajem głaba byłem, że pojawiłem się na oficjalnym przyjęciu i nie miałem zielonego pojęcia co robić?

Ale ukrywanie się tutaj za cholerę nie pomogłoby mi w odzyskaniu dziewczyny.

Wróciłem wspomnieniami do ostatniego tygodnia, który z nią spędziłem, do nocy, które spędziliśmy razem, rzeczy, którymi się dzieliliśmy, historii, które sobie opowiadaliśmy. To napełniło moje ciało siłą i męstwem. Odwróciłem się, zajrzałem do sali balowej i zacząłem rozważać opcje. Zauważyłem drzwi prowadzące do kuchni. Potem zmierzyłem wzrokiem odległość od nich, do miejsca, w którym stała Harley z tym niskim kolesiem.

Wszedłem do sali balowej, na scenie stała kobieta w czarnej sukience, chrząkając znacząco i mówiąc do mikrofonu. „Dziękuję wam wszystkim za przybycie,” powiedziała, kiedy ja patrzyłem poprzez tłum w kierunku Harley, mając nadzieję, modląc się, że mógłbym jej coś szepnąć na ucho, wychwycić odpowiedni moment. „Jesteśmy wam wszystkim bardzo wdzięczni i mamy nadzieję, że miło

spędzacie wieczór. Zanim zasiądziemy do stołu, chcielibyśmy złożyć serdeczne podziękowania jednemu z naszych najhojniejszych zwolenników, panu Stewartowi.”

Wszyscy zaczęli klaskać, a niski koleś obok Harley ukłonił się i pomachał. Harley umieściła pocałunek na jego policzku, który sprawił, że skręcił mi się żołądek. Chwyciłem się krzesła, żeby nie upaść.

„Chciałabym teraz poprosić pana Stewarta na scenę, by powiedział kilka słów,” powiedziała kobieta, a Harley puściła jego ramię, ścisnęła dłoń i patrzyła, jak wchodzi na scenę.

Zamarłem, obserwując jej pracę, ale teraz był właściwy moment. To była moja pieprzona złota okazja i nie chciałem jej ponownie zmarnować. Chwyciłem ją więc, przesuając się szybko do miejsca, w którym stała Harley. Kiedy podszedłem do niej bliżej byłem pewien, że wszyscy słyszą jak moje serce bije w panicznym rytmie, jakby leciało wystrzelone z procy prosto na księżyc, a jego zgoda na pobyt w tym miejscu, kończyła się w ciągu następnych dziesięciu sekund mojego życia. Szturchnąłem jej ramię i wyszeptałem imię. Odwróciła się, przez moment w jej oczach widoczny był szok, lecz zaraz przeobraził się w zimną plastikową maskę. Dystans, utrzymywała dystans.

„Czy mogę z tobą porozmawiać?” wyszeptałem.

Potrząsnęła głową na ‘nie’. To nic nie da. To nic kurwa nie da. Nie przyszedłem tutaj po to. Przyszedłem tu po nią i bez niej nie wyjdę.

„Jestem ogromnie zaszczycony widząc tutaj dzisiaj was wszystkich. Wiedząc, że również przysłuszyście pomóc osieroconym słońcom,” rozpoczął swoje przemówienie ze sceny pan Steward. Światła reflektorów świeciły prosto na niego i miałem cholerną nadzieję, że go oślepią, by nie widział widowni i tego, co miałem zamiar zrobić. Podczas gdy on na dal mówił, ja zmierzyłem wzrokiem drzwi do kuchni, potem scenę, na końcu ją. Mogłem to zrobić. Musiałem to zrobić.

Przysunąłem się bliżej, pochyliłem i wyszeptałem Harley do ucha „Tak bardzo mi przykro z powodu tego, co powiedziałem, jestem w tobie cholernie zakochany i nie mogę znieść myśli o utracie ciebie Harley. Proszę, porozmawiaj ze mną.”

Nie odezwała się, ale jej oddech rwał się w odpowiedzi, to było wszystko, co musiałem wiedzieć. Kiwnąłem w stronę drzwi do kuchni, nie tak daleko od miejsca, w którym staliśmy. Spojrzeniem powiedziała ‘tak’, więc odszedłem pierwszy, nie zwracając na siebie uwagi, nie robiąc sceny. Podążyła za mną, tak zwyczajnie, tak spokojnie, jakby szła właśnie do damskiej toalety przypudrować nosek. Cóż, gdyby damska toaleta była w kuchni.

Przestałem jednak myśleć co sądzą inni, kiedy popchnąłem srebrne drzwi i chwilę później była za mną. Kelnerzy krążyli tam i z powrotem z talerzami poustawianymi na ramionach, kucharze przygotowywali jedzenie do podania. Byli zbyt zajęci, by zawracać sobie nami głowę.

„Co do cholery?” Rozłożyła szeroko ramiona, by podkreślić wagę swojego pytania. Delikatność momentu uleciała. „Nie możesz tak po prostu tutaj przychodzić i robić tego Trey. Nie możesz. Ja pracuję. Wykonuję zlecenie. Nie możesz pojawiać się tutaj i szeptać mi do ucha jakiegoś gówna, jakby wszystko było w porządku. Nie możesz,” powiedziała, lecz jej głos trząsł się z emocji, prawie na granicy łez.

„Ale to prawda Harley. To prawda i przepraszam, że wczoraj byłem takim kutasem. Przepraszam, że spanikowałem. To nie jest tak, że wiem co do kurwy nędzy robić, kiedy czuję się w ten sposób. Bo *nigdy* się tak nie czułem. Nawet nie wiem jak to określić. Wiem tylko, że szaleję na twoim punkcie, jestem w tobie zakochany, kocham cię i to jest prawdziwe, może i popieprzone, ckliwe, ale nic mnie to nie obchodzi, bo chcę żebyś wróciła. Pragnę cię razem ze mną. Pragnę nas. Pragnę cię,” powiedziałem, ukazując przed nią całą swoją bezsilność. Podawałem się jej na tacy, oddawałem swoje krwawiące serce, mając nadzieję, że nie weźmie noża i nie rozszarpie go na kawałki, a potem zje, jak przekąskę.

Skrzywiła się, jakby moje słowa ją zabolaly.

„Jak możesz to robić?” powiedziała niskim głosem. „Jak możesz mówić te wszystkie rzeczy? To takie niesprawiedliwe. Ja pracuję, nie rozumiesz tego? To jestem ja. To jest to, kim jestem. To jest moje miejsce. To jest jedyne miejsce, od którego należę. To moja praca. Zakochałeś się w dziwce, dobra? Wiem, że właśnie tak chciałeś mnie wczoraj nazwać,” powiedziała, przyszpilając mnie swoją bezwzględną szczerością.

„Ale nie zrobiłem tego,” broniłem się. „Nie powiedziałem tego. Bo to nieprawda. Nie jesteś dziwką, nie jesteś zdirą, nie jesteś niczym innym, jak tylko najbardziej niesamowitą, wytrzymałą, twardą, fajną, gorącą, mądrą i dzielną osobą, jaką kiedykolwiek znałem.” Podszedłem ryzykownie krok bliżej. Sięgnąłem po jej dłoń. Nie odepchnęła mnie. „Powiedziałas mi, że jestem dzielny, lecz myślę, że ty również taka jesteś. Chcę być dzielny razem z tobą Harley. Głupi razem z tobą. Razem możemy być lepsi.”

Rzuciła spojrzenie na drzwi, w jej oczach była tęsknota. Ale za czym? Za tym co jest po drugiej stronie razem z tym niskim facetem, który wynajął ją, żeby udawała? Czy za tym co jest tutaj?

„Harley,” powiedziałem, ściskając mocniej jej dłoń. Zaczęła oddawać uścisk, ten malutki gest dodał mi śmiałości. „Twoje miejsce nie jest przy nim czy przy nich.”

„Jest,” powiedziała, lecz jej głos był coraz słabszy, jakby już w to nie wierzyła. „To jedyna rzecz, w jakiej kiedykolwiek miałam swoje miejsce.”

Potrząsnąłem stanowczo głową. „Nie. Twoje miejsce jest tam, gdzie znajduje się witrażowe okno w opuszczonym budynku. Tam, gdzie na złomowisku rosną kwiaty. Twoje miejsce jest na plaży, za którą tak tęsknisz. Przy twoich butach, nawet tych Mary Jane, których tak nienawidzę, ale też i twoich glanach, które uwielbiam,” powiedziałem, jej wargi lekko się rozchyliły, ramiona uniosły, spłotła swoje palce z moimi.

Była wszystkim czego chciałem na tej planecie i musiałem się upewnić, że wie bez najmniejszego cienia wątpliwości, iż może i byliśmy uszkodzeni, ale razem mogliśmy być idealnie uszkodzeni. „Twoje miejsce jest przy piwie, którego nigdy nie piłaś, przy twojej przyjaciółce Kristen, w grupie, do której chciałbym nigdy nie chodzić, ale cholernie się cieszę, że to zrobiłem, bo może i nie poznaliśmy się w ten sposób, lecz w ten sposób się w tobie zakochałem. Twoje miejsce jest również przy moich braciach,” powiedziałem i właśnie wtedy po jej policzku spłynęła łza. „Przy drzewie, które ucałowałaś. Ale przede wszystkim twoje miejsce jest w tym brzydkim pięknie. W tej popieprzonej, szalonej, odważnej i szczerzej miłości.”

Puściła moje dłonie tylko po to, by objąć ramionami moją szyję, jej ciało drżało przy moim. Wydawało się, że nigdy nie będzie chciała zwolnić tego uścisku, kiedy wsunęła palce w końcówki moich włosów i powiedziała łamiącym się, lecz nadal silnym głosem „Treyu Westin, kiedy weszłam do ‘No Regrets’ ponad sześć miesięcy temu, nie miałam pojęcia, że dostanę znacznie więcej niż tylko tatuaż. Że dostanę ciebie, nas, swoje miejsce na świecie. Bo moje miejsce na świecie to my.”

Oddech, który nie wiedziałem, że wstrzymuję, strach który ścisnął moje serce, odszedł, opadł na ziemię obracając się w pył i cienie. Przyciągnąłem ją do siebie bliżej, nie chcąc nigdy puszczać. Lecz ona odchyliła się w tył, trzymając dłonie płasko na mojej klatce piersiowej.

„Musisz jednak zrozumieć, że nie możesz panikować za każdym razem,” powiedziała. „Moja przeszłość jest popieprzona, mam wiele niedokończonych spraw, które będą oddziaływać na naszą teraźniejszość i przyszłość, a ty nie możesz odchodzić za każdym razem, kiedy tak się stanie.”

Złożyłem najłatwiejszą obietnicę na świecie, mówiąc „Nie zrobię tego. Obiecuję.”

„W takim razie zabierz mnie stąd.”

Rzuciłem spojrzenie na drzwi, którymi weszliśmy, potem rozejrzałem się za innymi. Kelner, chyba w moim wieku, z kolczykiem w uchu i tatuażem na szyi, ledwo widocznym spod kołnierzyka białej koszuli na guziki, chwycił mnie za ramię. „Tam są inne drzwi. Zaprowadzę was w kierunku wind.”

Klepnąłem go w plecy. „Dzięki stary.”

HARLEY

„Muszę powiedzieć Camowi,” powiedziałam, kiedy weszliśmy do windy. Spodziewałam się, że Trey będzie się złościł, ale jednak nie.

„Ale wracasz do domu ze mną.”

„Poważnie?” Przewróciłam oczami. „Oczywiście, że tak. Tej nocy, każdej nocy. Zawsze.”

Chciałam razem z nim zbiec po tych ruchomych schodach, wyskoczyć z windy jak balerina i stąd wyfrunąć. Nie dlatego, że przed czymś uciekałam, lecz dlatego, że do czegoś biegłam. Biegłam do nowego początku, nowej nadziei. Tam, gdzie nie wymazywałam przeszłości. Tam, gdzie brałam przeszłość w posiadanie, rościłam sobie prawo do teraźniejszości i do całej przyszłości. Tylko, że nie chciałam potknąć się o próg windy ani zahaczyć sukienką o jeden z ząbków na ruchomych schodach, więc szłam ostrożnie w moich dziesięciocentymetrowych obcasach i skręciłam za róg do baru.

Trey czekał przy drzwiach, kiedy ja znalazłam Cama dokładnie tam, gdzie go zostawiłam, siedzącego szczęśliwie w czarnym skórzanym fotelu z chromowanymi podłokietnikami, na stoliku przed nim stała szklaneczka wódki, a książka w miękkiej okładce była szeroko otwarta. Chichotał sam do siebie i potrząsał głową, jakby nie mógł uwierzyć w to, co czyta.

Byłam zdenerwowana podchodząc do niego, obcasy moich szpilek uderzały o podłogę z charakterystycznym dźwiękiem. Jednocześnie nie byłam zdenerwowana. Bo mogłam być przerażona, ale też silna zarazem.

„Cześć Cam.”

Spojrzał w górę, zaskoczenie widniało w jego niebieskich oczach. „Co się dzieje laleczko? Czy on sprawia ci jakieś kłopoty? Bo jeśli tak,” powiedział, urywając nagle i uderzając zaciśniętą pięścią w drugą dłoń.

Potrząsnęłam głową. „Nie. To bardzo miły facet. Ale nie mogę już tego dłużej robić.”

Odłożył swoją książkę na stolik i wstał. „No już, już. Wcale tak nie myślisz. Jesteś tylko zdenerwowana. Chcesz żeby twój dobry stary Cam wygłosił ci jakąś mowę dopingującą? Po to tutaj jestem.”

„Nie. Nie potrzebuję mowy dopingującej. Przepraszam Cam. Przepraszam, że cię rozczarowuję. Przepraszam za wyjście w samym środku zlecenia. Zapłacę ci jeśli chodzi o te pieniądze, które tracisz. Oddam ci też sukienkę. Jestem pewna, że chcesz mnie przekonać i był taki moment kilka tygodni temu w ‘Bliss’, iż dałabym się przekonać, ale nigdy więcej. Muszę pozwolić Layli odejść Cam,” powiedziałam, w moim głosie zabrzmiała błagalna nuta, jakbym prosiła go, by odszedł w noc, a mnie pozwolił ulecieć na wietrze, jak bańce mydlanej.

Jednak pewna część mnie była twarda i stanowcza, taka, jaka nie była podczas spotkania w ‘Bliss’. Wtedy bawiłam się z nim i drażniłam, a on o tym wiedział. Teraz byłam poważna i Cam wyczuł tę zmianę. „Muszę pozwolić jej odejść dla siebie samej, muszę pozwolić jej odejść, bo chcę wiedzieć czy mogę zaznać prawdziwej miłości z tamtym chłopakiem,” powiedziałam, wskazując na Treya, który czekał – tak cierpliwie, jak tylko mógł i wiedziałam, że to dla niego postęp – przy wejściu do baru.

Cam tupnął nogą i przeklął głośno. „Kurwa.” Odwrócił się, wsunął dłonie we włosy i mocno pociągnął. Był dużym facetem, ale w tym momencie coś w nim, tupanie

nogą, pociąganie za włosy, przypominało mi rozwścieczonego skrzata. Odwrócił się do mnie, zaciskając zęby i dysząc z wściekłości. „Nie. Poważnie? Żartujesz sobie ze mnie, prawda?”

„Nie, nie robię tego,” powiedziałam, obstając przy swoim i potrząsając głową. „To mój wybór. Muszę to zrobić.” Myślami wróciłam do swojej rozmowy z Joanne o odpowiedzialności i posiadaniu. Nie wiedziałam czy robię to dobrze, ale lubiłam myśleć, iż zaczynam to w końcu pojmować. Potykałam się, bełkotałam, ale przynajmniej zaczęłam mówić prawdę.

„Nie chcę się z tobą żegnać.” Po raz pierwszy Cam brzmiał, jakby zaczął lamentować. Szczelina w jego stylu pod tytułem zimny-jak-lód.

„Wiem. Ale muszę spróbować. Muszę to zrobić.”

Chwycił mnie za ramiona i mocno ścisnął. „Nie. Nie musisz tego robić,” powiedział, jego gorący oddech owiewał mój policzek. Czułam w nim wódkę, którą dopiero co wypił.

„Cam.” Spojrzałam ostro na jego dłonie, które mnie trzymały. „Muszę. Muszę to zrobić.”

Zajęczał ze złością i zmrużył oczy. Zwolnił jednak uścisk na moich ramionach. „Dopiero cię odzyskałem laleczko. Nie rób mi tego.”

„Przykro mi Cam.”

W jego oczach zabłysło coś na kształt przebiegłego ognika. „W takim razie będę błagał. Powiedziałem ci tamtego razu, kiedy przyszedłaś do mojego biura, że będę błagał, pieprzona korona z głowy mi od tego nie spadnie.” Natychmiast opadł na kolana, uniósł twarz i spojrzał na mnie tymi dużymi niebieskimi oczami. Złączył dłonie razem. Jasna cholera. Mówił poważnie. „Proszę, nie odchodź.” Część mojego serca gorąco tego pragnęła, ale pragnęła również bym pozwoliła odejść jemu. „To niesprawiedliwe. Zostawiasz mnie. Wracasz. Potem znowu mnie zostawiasz,” powiedział, potrząsając złożonymi dłońmi, by podkreślić swój punkt widzenia. „Nie podoba mi się to. Nie lubię, kiedy ktoś mnie zwodzi.”

Wszystkie instynkty podpowiadały mi, żebym również padła na kolana, powiedziała, że mi przykro i przeprosiła, że go zawiodłam. Ale stałam jak posąg. Nie mogłam się mu poddać. Nie mogłam poddać się swojej przeszłości. Pragnęłam swojej przyszłości. Pragnęłam dokonać lepszego wyboru. „Nigdy nie miałam zamiaru cię skrzywdzić i przepraszam, że cię zwodziłam Cam. Cokolwiek byś nie powiedział, nie zmienię zdania. Muszę ruszyć ze swoim życiem dalej.”

„Twoje miejsce jest przy mnie.” Uderzył pięścią w podłogę. „Jesteś moja. Jesteś moją Laylą,” powiedział.

„Cam,” powiedziałam delikatnie, lecz stanowczo. „Miałeś Laylę. Ale to już nie jestem ja. Teraz muszę być Harley. Tylko i wyłącznie Harley.”

Westchną ciężko i uderzył czołem w twardą drewnianą podłogę raz, potem drugi i trzeci. Musiało boleć jak cholera. Kiedy uniósł głowę mogłam zobaczyć formującego się na jego czole wściekle czerwonego guza, ale także rezygnację w jego oczach. Wyciągnęłam do niego dłoń. „No dalej. Wstań. Pozwól mi się porządnie pożegnać.”

„Niech to jasna cholera,” wymamrotał, wstając z klęczek.

Spojrzałam mu w oczy i powiedziałam prosto z serca „Chcę żebyś wiedział, że dałeś mi coś, co ma dla mnie ogromne znaczenie i czego w tamtym momencie swojego życia desperacko potrzebowałam. Dałeś mi wybory, dałeś mi kontrolę, dałeś mi moje miejsce. Nie żałuję niczego co zrobiłam, bo to wszystko doprowadziło mnie do miejsca, w którym jestem dzisiaj. I nigdy nie będę żałować, że cię poznałam. Byłeś przy mnie więcej razy niż moja rodzona matka kiedykolwiek.”

Obserwowałam go bez słowa, próbując przewidzieć jego reakcję, jego następny ruch. Jego spojrzenie zaszklilo się, wtedy porzucił prośby i błagania. „Będę za tobą tęsknił. Naprawdę będę za tobą tęsknił Harley,” powiedział, nie zbladłam, kiedy użył mojego prawdziwego imienia. Bo właśnie tym byłam dla niego teraz. Rzuciłam Laylę, właśnie tutaj, właśnie teraz, zostawiałam ją za sobą.

Przytuliłam go po raz ostatni. Chciałam mu powiedzieć, że zobaczymy się znowu, umówimy na kawę, porozmawiamy, ale tak się nie stanie, nie powinniśmy tego robić i tak też było w porządku. Niektórzy ludzie pojawiają się w twoim życiu na chwilę, by pomóc ci przejść przez trudny okres. Niektórzy zostają na zawsze. Cam i ja mieliśmy swoją chwilę, chwilę, która już dobiegła końca, lecz nie zostanie zapomniana. Nie zapomnę go. Nie zapomnę jak się mną opiekował, kiedy nikt inny tego nie zrobił.

Wtedy mnie to uderzyło. W pewien pokręcony sposób Cam był też dla mnie jak rodzina. Tylko, że lepszy niż moi rodzeni rodzice.

Jęknął i głośno wypuścił powietrze przez usta, jakby wydmuchiwał strumień pary. „Nie będę mówił, że tego chciałem, ale jeśli to jest to, czego potrzebujesz laleczko to nie będę stał ci na drodze. Pan Steward pewnie narobi szumu, ale zniosę te konsekwencje jak duży chłopiec,” powiedział, potakując, mogłam zobaczyć jak obracają się trybiki w jego sprytnym mózgu, kiedy dodał „Pójdę na górę i powiem, że zjadłaś coś paskudnego, zaczęłaś wymiotować i musiałaś jechać do domu, bo jest jedyny dobry powód, dla którego nie urwie mi głowy.”

Roześmiałam się, ale miałam nadzieję, że żartuje. „Nie chcę żeby urwał ci głowę.”

„Możesz mi wierzyć, ja też nie. Lubię to co jest powyżej szyi i to co jest poniżej. A teraz zmiataj stąd zanim znowu spróbuję cię ukraść.”

Przytuliłam go i mogłam się założyć, że Trey dygotał ze strachu, a jeśli tak, to po prostu będzie musiał pogodzić się z tym, iż musiałam się pożegnać z tym facetem, który również mnie kochał.

Razem wyszliśmy z baru, a Cam zatrzymał się, kiedy zobaczył Treya, kiwnął na niego palcem, wypuszczając ciężko powietrze przez nos. Przez pewien moment myślałam, że zbliża się katastrofa. Lecz zamiast tego Cam uściśnął dłoń Treya, a drugą położył mu na ramieniu. „A teraz słuchaj, lepiej dla ciebie, żebyś się nią cholernie dobrze zaopiekował, bo dla niej jestem gotów wywołać gównianą burzę. Pozwalam jej odejść i mam nadzieję, że to jest prawdziwe, że ją kochasz i że będziesz ją traktował jak królową. Bo ona zasługuje na wszystko co najlepsze na tym świecie. Łapiesz?”

Trey był oniemiały. Szczęka mu opadła, ale szybko się pozbierał i kiwnął głową. „Tak proszę pana.”

Wtedy Cam pomaszerował schodami do góry, by posprzątać bałagan, który zrobiłam. Zapomnijcie o bajce o prostytutce, która miała serce ze złota. On był alfonselem z takim sercem.

Odwróciłam się do Treya. „Teraz jestem twoja, a ty jesteś mój.”

„Lepiej w to do cholery uwierz,” powiedział.

Chwycił mnie za rękę i wybiegliśmy z Parker Meridien, jakby gonił nas sam diabeł prosto w nowojorską noc i ku nowemu początkowi.

Rozdział 23

HARLEY

Brakowało mi tchu.

Brakowało mi tchu z powodu biegu, z powodu nocy, z powodu bycia całowaną nieprzytomnie w taksówce podczas drogi do centrum miasta. Z powodu niecierpliwego wyczekiwania, że to jest to.

Trey zatrzasnął za sobą drzwi i znowu byliśmy tam, gdzie kilka nocy wcześniej. W jego mieszkaniu. Teraz zaczynało się nieznanie. Całość oparta na ślepym zaufaniu i wierze. Skok z nadbrzeża do mrocznej wody, z nadzieją, że nurt nie pociągnie cię w dół.

Miałam nadzieję.

Miałam tak wiele nadziei, zdecydowanie więcej niż dosłownie przed kilkoma godzinami, to było zdumiewające, że nadzieja może cię tak wypełniać, jak gejzer, iż jest jej nawet za dużo. Miałam nadzieję na przyszłość, na miłość, szczęście, na koniec mojego ogromnego i pustego pragnienia kolejnej działki.

To więcej niż działka. To było prawdziwe.

Bo on nie jest dla mnie numerem 25. Jest drugą stroną, całkowicie drugą stroną. Trey był numerem jeden na liście, której nigdy nie będę kontynuować. Byłam w nim tak zakochana, że ledwo mogłam to znieść, ledwo dawałam radę utrzymać wewnątrz siebie te wszystkie słowa, chciałam mu to powiedzieć, wykrzyczeć, zaśpiewać. „Jestem tak bardzo w tobie zakochana,” powiedziałam, bo po prostu mogłam.

Cała ta szczerość, otwartość, bez żadnych pozorów, gier - to było tak, jakby niebo zaczęło się rozszerzać. To uczucie było dobre i bolesne jednocześnie. Potykając się w plątaniu rąk i nóg, przekroczyliśmy próg mieszkania.

„Jestem w tobie tak cholernie zakochany,” powiedział, oplatając moją szyję ramionami i zbliżając twarz do włosów, wdychał mój zapach jakbym była jego tlenem. Nigdy nie rozumiałam co to znaczy być czczoną, ale teraz zaczynałam pojmować znaczenie tych słów, to było oszałamiające uczucie. Nie byłam już dłuższą nagrodą, byłam skarbem. Jego skarbem.

Jakimś cudem zdołaliśmy dotrzeć do futonu, bo od początku było jasne, że ta noc upłynie nam w pozycji horyzontalnej.

„Więc co teraz?” zapytałam, kiedy dotykał moich ramion, włosów, talii. Nie mógł oderwać ode mnie swoich dłoni, a ja byłam pewna, że chcę je poczuć na całym ciele.

„Myślę, że to zależy od ciebie.”

Przesunęłam palcem po rąbku jego koszulki, mój kciuk gładził twarde płaszczyzny jego brzucha. Był mój. Ten mężczyzna był mój, a ja byłam przerażona i jednocześnie pewna. „Wiem czego chcę.”

„Czego chcesz?” zapytał, unosząc kąciki ust.

„Chcę mojego pierwszego razu.”

„Jesteś pewna?”

Kiwnęłam głową. „Więcej niż pewna. Chcę wiedzieć jak to jest uprawiać seks. Chcę wiedzieć jak to jest z kimś, w kim jestem zakochana.”

Przełknął ciężko, głęboko wzdychając. „Harley dla mnie to też będzie jakby pierwszy raz.”

„Co masz na myśli?”

„Nigdy nie uprawiałem seksu z kimś, kogo kocham,” powiedział, przesuając dłońią po moich włosach, pozwalając im prześlizgiwać mu się przez palce. Przez cały czas nie odwrócił ode mnie wzroku. „Seks zawsze był odseparowany. Nigdy wcześniej nie byłem zakochany, więc w pewien sposób jest to pierwszy raz dla nas obojga.”

W tamtym momencie byłam pewna, że czas i przestrzeń zwężyły się tylko do naszej dwójki na tej kanapie. Na zewnątrz nie było samochodów, żadnych dźwięków, hałasów, żadnych budynków, żadnej nocy i dnia. Był Trey i byłam ja, tylko my, tylko teraz, tylko to. Uniósł kciuk do ust i polizał opuszkę. Potem docisnął ją do mojego ramienia i stał nieco korektora kosmetycznego z tatuażu. „Niedługo zrobię ci nowy. Lecz nadal podoba mi się jego widok na twojej skórze, bo przypomina mi o nocy, której się spotkaliśmy. Byłaś inna niż jakakolwiek osoba, którą znałem, chciałem cię poznać, a potem ty wróciłaś do mojego życia. Jakby to było przeznaczenie.”

Obserwowałam jak pocierał moje ramię kciukiem, metodycznie zmywając korektor, jak konserwator przywracający dzieło sztuki do jego wcześniejszego piękna. Nie wiedziałam czy moja czerwona wstążka jest piękna, nie wiedziałam nawet czy nadal chcę ją mieć, lecz była częścią mnie, a teraz stanie się lepszą częścią mnie.

Gdy skończył jednym palcem zsunąć ramiączko sukienki, pozwalając mu opaść do łokcia. Pochylił głowę by złożyć delikatny pocałunek na łopatkę, drżałam od najbliższego dotyku. Chwytał mnie za dłonie i podciągnął do góry. Stałam, a jego ramiona obejmowały moje plecy.

„Chcę cię rozebrać,” powiedział gorącym, ochrypłym głosem, kiedy jego dłonie sięgnęły do zamka sukienki. Zaczął go odsuwać, lecz poczułam, że dłonie trzęsły się mu tak bardzo, iż nie mógł tego zrobić.

„Wszystko w porządku?” zapytałam.

„Taaa. Myślę, że jestem tylko zdenerwowany.”

„Ty? Nie mogę sobie wyobrazić ciebie zdenerwowanego.”

„Uwierz mi, jestem,” odpowiedział. „Bo chcę żeby to było dla ciebie idealne.”

„Nie musi być idealne. Jeśli takie nie będzie, możemy dalej ćwiczyć,” powiedziałam, przesuając delikatnie palcem wskazującym po jego policzku, śledząc kształt blizny.

„W takim razie zapisz mnie na sporą ilość ćwiczeń,” powiedział, wracając do suwaka i tym razem rozsuwając go z łatwością, potem delikatnie zsunął sukienkę z mych ramion, przez piersi aż do talii. Puścił tkaninę, która opadła jedwabnym stosikiem na podłogę. Wyszłam z niej, nadal mając na sobie szpilki. Jego dłonie podążyły za sukienką, w dół po moich biodrach i udach, przesuając się po mojej skórze, a ja topniałam od tego dotyku. To wszystko wydawało się tak naturalne, tak właściwe. Ukląkł przede mną i zdjął mi jeden but, wróciłam myślami do nocy, kiedy zdejmował mi podkolanówki na podeście schodów do mojego mieszkania, po tym jak widziałam się z Camem. Ta sytuacja była tak podobna, a jednocześnie zupełnie inna. Trey był tu znowu i nadal pragnęliśmy się nawzajem, ale chcieliśmy też dużo więcej, pozwoliliśmy sobie nie tylko to wypowiedzieć, lecz także poczuć. Nareszcie pozwoliliśmy sobie dopuścić do siebie tą rzecz, którą ledwo rozumieliśmy.

Przesunął dłonią po łuku stopy. Moim fetyszem nie były stopy i cieszyłam się, że jego też nie, ale było coś delikatnego i troskliwego w sposobie, w jaki mnie rozbierał, zdejmując drugą szpilkę, po chwili stałam przed nim boso. Każdy ruch, każdy dotyk był jak najśłodsza pieśczoła. Wszystko co robił, robił troskliwie, czułam się przy nim jak zupełnie inna dziewczyna. Bo byłam tu z nim, nie *dla* niego. Nie zostałam zamówiona, nie zostałam kupiona, nie udzielono mi wcześniej żadnych instrukcji jak mam postępować krok po kroku. Przeżywaliliśmy każdą chwilę, każde uczucie.

Podnosząc moją sukienkę i buty, podszedł do krzesła i ułożył je na nim starannie. To był mały gest, ale w końcu liczą się małe rzeczy i jakby podobało mi się to, że sukienka nie jest pognieciona. Gdy wrócił, zmierzył mnie spojrzeniem od stóp do głów, w jego zielonych oczach było coś jak szacunek, zdumienie, jakby nie mógł uwierzyć, że jest tu ze mną.

„Zdejmiesz resztę moich ubrań?” zapytałam nerwowo. Wiedziałam, że to robi, lecz nie chciałam brać niczego za pewnik, chciałam dać mu znać czego pragnę.

Zajęczał, był to dźwięk pełen wdzięczności, ale też potrzeby, gdy otoczył ramionami moje plecy i rozpiął haftki mojego stanika bez ramiączek. Chwyciłam

go i rzuciłam na krzesło. Chwilę później dłonie Treya były na moich piersiach. „Są tak cholernie doskonałe. Nie mogę przestać ich dotykać,” powiedział, chwytając je w dłonie. „Wiem, że powinienem starać się zwalczyć każdy rodzaj uzależnienia, ale pieprzyć to. Chcę być uzależniony od twoich piersi. Zasługują na miejsce kultu Harley. Chcę zbudować świątynię i zadedykować ją twoim piersiom.”

„Jak nazwiesz tę swoją świątynię?” zapytałam żartobliwie, wdzięczna za ten moment beztroski pośrodku tej całej intensywności.

„Moje ulubione D.”

Roześmiałam się. „Chciałbyś. To nie D. Tylko C.”

„C, D, E, F, G. Jakikolwiek mają rozmiar, cholernie uwielbiam –,” podkreślił to ostatnie słowo „- mieć na nich swoje dłonie.” Potem je ścisnął. Mocno. „Przepraszam, powinienem być delikatny.”

„Jest w porządku. Lubię sposób, w jaki mnie dotykasz.”

„Naprawdę?”

„Tak,” powiedziałam. „Sprawiasz, że czuję się niesamowicie.”

„Jesteś niesamowita,” odpowiedział.

Masował je mocno jeszcze przez chwilę, przesuając kciukami po sutkach. Zajęczał, a ja jednocześnie westchnęłam i oboje się roześmialiśmy.

„Zapomniałeś zdjąć ze mnie jedną rzecz,” drażniłam się.

„Nie zapomniałem. Chcę się tym po prostu rozkoszować.” Wtedy jego dłoń wśliznęła się między moje uda. Jego oczy rozszerzyły się, kiedy dotknął bawełnianej wstawki moich majteczek. Dotykał mnie. Wyczuwał jak bardzo jestem podniecona. Zaczęłam poruszać biodrami przy jego dłoni. „Pieprzyć rozkoszowanie się. Muszę to z ciebie zdjąć.”

Nie był już dłużej powolny, nie przeciągał tego wszystkiego. Był szalony i rozgorączkowany, gdy zsuwał je po moich biodrach i dalej w dół nóg. Stałam przed nim naga i uwielbiałam to. Zmierzył mnie chciwym wzrokiem, pochłaniając mnie oczami, jakby nie mógł się doczekać co będzie dalej.

„Pragnę cię Harley. Chcę z tobą spać. Chcę się z tobą kochać,” powiedział, oddychając ciężko, kiedy zdejmował koszulkę. „Nigdy wcześniej nie wypowiadałem tych słów. Nigdy nie mówiłem ‘kochać się’. Nigdy nie chciałem się kochać. Myślę, że te słowa są tandetne i śmieszne, ale nie są takie z tobą. Bo jestem w tobie tak cholernie zakochany, że wypowiem słowa, jakich nigdy wcześniej nie mówiłem. Bardzo pragnę naszego pierwszego razu.”

Iskry podekscytowania przebiegły przeze mnie, każdy cal mojej skóry, mojego ciała, mojego serca wrywał się do niego, potrzebując go, pragnąc go. Tęskniłam za czymś, czego nigdy wcześniej nie miałam i teraz nie mogłabym sobie wyobrazić bez tego dalszej egzystencji. Byłam cała rozgrzana, wszędzie czułam

mrowienie. Moje żyły, krew, kości, wszystko w moim ciele aż śpiewało do chęci dotyku.

Chwyciłam go w pasie, rozsuwając zamek jeansów i zdejmując je z niego, wszystko to w czasie, gdy on zdejmował buty, próbując nie potknąć się o swoje ubrania. Jakimś cudem udało mu się wyjść z jeansów, miał na sobie tylko bokserki, oboje dyszeliśmy.

„Prezerwatywa,” powiedziałam. „Masz prezerwatywę?”

„Tak.” Odszedł na moment by sięgnąć po foliowy pakiecik, znajdujący się w szafce nocnej obok jego futonu. Potem zdjął bieliznę, był nagi, wspaniały i pulsujący. Wzięłam głęboki wdech i lekko przygryzłam wargę. To zaraz miało się wydarzyć. To działa się naprawdę. Miałam pożegnać się ze swoim dziewictwem i mieć go wewnątrz siebie, szczerze mówiąc nie wiedziałam w jaki sposób znajdzie się we mnie miejsce, by go zmieścić.

„Jesteś pewien, że będziesz we mnie pasował?” wypaliłam, ślad zdenerwowania był słyszalny w moim głosie.

Roześmiał się lekko, objął ramionami moją talię i ułożył mnie na futonie zaraz obok siebie. Skóra do skóry. Spojrzałam mu w oczy i załało mnie mnóstwo emocji – miłość, pożądanie, oczekiwanie, strach. Zdumiewające, ale byłam gotowa.

„Jestem pewien, że te części ciała są odgórnie zaprojektowane tak, żeby pasować.”

Przełknęłam ciężko unosząc dłoń do jego brzucha, pozwalając swoim palcom tańczyć blisko jego erekcji. „Po prostu jesteś naprawdę duży.”

„Zrobimy to powoli, okej?”

„Taaa,” powiedziałam, lecz byłam przerażona. Nie chciałam, żeby mój pierwszy raz bolał. Chciałam, żeby był niesamowity, nawet jeśli to prośba o gwiazdkę z nieba. Nie obchodziło mnie to. Chciałam gwiazdkę, księżyc, słońce i cały układ słoneczny.

„Chcesz ją na mnie założyć?”

Podał mi pakiecik. Spojrzałam na niego, jakby zaraz miał mnie ugryźć. „Powiedz mi jak.”

Rozerwał folię. „Zaciśnij czubek, potem rozwiń w dół,” powiedział i jęknął z przyjemności, kiedy ją na niego włożyłam. „Widzisz co ze mną robisz? Robię się jeszcze bardziej podniecony tylko przez to, że zakładasz mi kondoma. Możesz ze mną robić cokolwiek Harley. Cokolwiek.”

Położyłam się na plecach, podpierając na łokciach, gra wstępna właśnie dobiegła końca, ale to dobrze, bo kilka ostatnich miesięcy było grą wstępną, a teraz było tylko to. Gdy uniósł się nade mną, moje ramiona zdrząły, raz, potem drugi.

„Dobrze się czujesz?”

„Tak. Nie. Jestem zdenerwowana jak cholera.”

„Nie musimy tego robić,” powiedział, jakby coś go bolało, mimo to podobało mi się, że nadal dawał mi możliwość wycofania się.

„Nie chcę się wycofać.”

Wtedy zaczął mnie drażnić, przesuwając główką po mojej wilgoci, sposób w jaki mnie dotykał był taki dobry. Zaczęłam rozchyłać nogi dla niego nieco bardziej. „Jesteś taka mokra, że dla mnie to praktycznie grzech, by nie zejść w dół ciebie. Ale uwielbiam to, iż jesteś taka mokra,” powiedział i wsunął się we mnie. Nie za dużo, może jakiś cal. Cholera, może nawet i pół cala. Stężałam. Jego pytające spojrzenie spotkało moje.

„W porządku,” powiedziałam, oplatając ramionami jego barki. „Możesz wejść głębiej,” powiedziałam z głupim uśmiechem, bo te słowa brzmiały głupio.

Wsunął się dalej, a ja oplotłam nogami jego biodra. „Jesteś pewna?”

Oddychałam głęboko, próbując się uspokoić. Potem ponownie rozchyliłam uda, relaksując się i mówiąc sobie, że to będzie niesamowite, bo to Trey. Zamknęłam oczy i kiwnęłam głową opartą na jego ramieniu, przesunęłam dłonie po jego silnych plecach na pośladki, pospieszając go.

Zatopił się we mnie powoli, a ból przybrał na sile. Jakby ktoś wepchnął mój żołądek do szyi. Byłam rozciągana w kierunkach, w których nie wiedziałam, że w ogóle mogę być rozciągana. Ten facet był taki duży, nie miałam pojęcia jakim cudem się we mnie mieści. Och chwileczkę, wiedziałam. Bo kiedy pchnął ponownie moja śledziona została wepchnięta do płuc.

Zacisnęłam zęby i powtarzałam sobie, że niedługo będzie koniec. Niedługo będzie koniec. Niedługo będzie koniec. Jest podniecony, pchnie jeszcze raz, dwa, trzy razy i dojdzie, a ja będę mogła zwinąć się w kulkę i pozwolić bólowi odpłynąć w ciemną noc.

Wtedy poczułam jego oddech na mojej szyi, zarost na policzku, dotyk dłoni na biodrze. „Harley, nie chcę cię krzywdzić. Widzę, że ci się nie podoba,” powiedział, ale nie był zły czy zraniony. Po prostu był szczery.

Zdecydowałam się zrobić to samo. Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Jego spojrzenie było takie szczere, serdeczne. „Tak, to boli. Ale jest w porządku. Mogę znieść ból,” powiedziałam, to było dziwne, ale prawdziwe. Bo może i teraz mnie bolało, ale to nie oznacza, że następnym razem też będzie boleć. Czy może za pięć minut lub za pięć sekund. Powiedziawszy to zaczęłam się rozluźniać, odpuszczać, poddawać się tym uczuciom. Po chwili zdałam sobie sprawę, że ból zanika i teraz czuję się już tylko wypełniona nim głęboko wewnątrz siebie. Zwolniłam silny uścisk na jego pośladkach i to w jaki sposób moje uda trzymały jego biodra, jak w imadle.

Wtedy wsunął rękę między moje nogi i powoli, delikatnie zaczął mnie pocierać palcami, podczas gdy cały czas poruszał się we mnie. Sapnęłam po raz pierwszy z przyjemności.

„Och!” Oczy uciekły mi na tył głowy i poczułam, że Trey się uśmiecha.

„Tak lepiej?”

„Tak,” powiedziałam wzdychając szczęśliwie. „Więcej.”

Przesuwał po mnie palcem, pocierając, trącając, cały czas delikatnie wsuwając się we mnie i wysuwając, przyjemność, jaką dawała mi jego dłoń zaczynała mnie pochłaniać. Chwilę później otworzyłam się na niego bardziej, oplatając go nogami i przyjmując w siebie. Jasna cholera. Wszedł we mnie cały i już dłużej mnie nie bolało. Zaczynałam czuć się dobrze, to uczucie bycia wypełnioną, jego twarda długość rytmicznie wsuwająca się we mnie, jego zwinny palec, pocierający mnie. Mrowiące uczucie przybrało na sile, przepływając przez me żyły jak fala i zadrżałam.

„Boże, cholernie to uwielbiam Harley,” zajęczał, dotykając mnie. „Cholernie uwielbiam być w tobie. Kocham cię dotykać. Kocham cię tak cholernie mocno.”

Jego słowa mnie podekscytowały. Jego uczucia rozdarły mnie na strzępy i niedługo potem cały ból zniknął, zostałam tylko z nagimi podstawami – ten niedoskonały moment w czasie z tym doskonale uszkodzonym mężczyzną, który był mój, który mnie znał i nadal mnie kochał, pragnął, nie chciał mnie zmienić w swoją fantazję, lecz chciał byśmy razem stworzyli nową rzeczywistość. Otoczyłam go ramionami, a on zanurzył się we mnie głębiej. Uczucie rozciągania nadal było dziwne, ale jednocześnie cudowne, chciałam poczuć tego każdą sekundę, kiedy zaczęłam kołysać biodrami razem z nim, poruszać się razem z nim, nie był już dłużej osamotniony w dyszeniu i pojękiwaniu. Odgłosy jakie wydawał mieszały się z moimi, tymi dźwiękami, jakie wydawałam, gdy jego palec pracował na mnie w najbardziej uzależniający sposób, podczas gdy on nie przestawał się we mnie poruszać.

„Trey.”

„Och kurwa Harley. Czy jest jakakolwiek szansa, że dojdiesz? Bo nie mogę już dłużej się powstrzymać. Jestem tak cholernie podniecony.”

„Tak,” odpowiedziałam, wbijając paznokcie w jego plecy tak mocno, że prawdopodobnie zostawiłam ślady, ale musiałam się trzymać, musiałam go oznaczyć.

Moje ciało stężało, było tak, jakby w moim brzuchu wybuchły tysiące iskier, które przerodziły się w jasny płomień, a potem w eksplozję kolorów, światła i dźwięku, ten dźwięk pochodził ode mnie, wołałam jego imię, potem on robił to samo, ścigając mnie w tym słodkim uwolnieniu po drugiej stronie.

Był seks i miłość, miłość i seks, nie tylko rozlały się na siebie. Razem z nim były jednym i tym samym.

Rozdział 24

HARLEY

„Pierwszych prac nad rozwojem postaci spodziewam się pod koniec tygodnia. Możecie dostarczyć mi je mailem i pamiętajcie, by zastanowić się, co czyni każdą z osób wyjątkową. Jakie wydarzenia ich zainspirowały, jak dorastali, jak zostali wychowani. To wszystko jest nieodłączną częścią tego, w jaki sposób dana postać zostaje powołana do życia.” Mój nauczyciel pisania stuknął palcem w ekran laptopa, dla podkreślenia ostatnich słów.

Dorastałam dziwnie, zostałam wychowana w świecie, który był przewrócony do góry nogami. Lecz zarówno wtedy jak i teraz wspomnienia spokojnych i słonecznych dni z odległych czasów powracały do mnie i zamazywały się na przemian. Może są one nieodłączną częścią mnie.

„Widzimy się w przyszłym tygodniu,” powiedział i pozwolił nam odejść.

Właśnie rozpoczęły się letnie zajęcia i miałam nadzieję, że znowu zacznę cieszyć się pisaniem, jak wtedy, kiedy pisałam dla zabawy i nie będę już tak do kości wysuszona z emocji. To zabawne w jaki sposób szantaż może wyssać z ciebie miłość do czegoś. Wyszłam z klasy, wyjęłam okulary słoneczne i założyłam je wychodząc na zewnątrz. Zatrzymałam się w pół kroku, kiedy zauważyłam moją matkę czekającą na mnie przed budynkiem.

Dzwoniła do mnie i pisała przez cały ostatni tydzień, lecz zignorowałam wszystkie jej wiadomości. Bądźmy szczerzy, nie miałyśmy sobie zbyt wiele do powiedzenia.

„Harley,” powiedziała krótko, stojąc jak wartownik na chodniku.

„Barb,” odpowiedziałam używając jej imienia, tym razem nie dlatego, że tego chciała. Po prostu nie zasługiwała na to, żebym nazywała ją mamą.

„Nie odpowiedziałas na żaden z moich telefonów. Ani maili.”

„To właściwa obserwacja. Widzę, że twoje umiejętności reporterskie nadal są wyostrzone,” powiedziałam, ledwo powstrzymując przebiegły uśmiezek, bo *jasna cholera* – odpyskowałam jej. Odpyskowałam jej a ona do tego nie przywykła.

Uniosła ostro brew, jakby to samo w sobie mogłoby mnie ponownie nakłonić do jej woli, do poddania się jej jako siostra, którą chciałyby żebym była. Lecz nie byłam już dłużej córką swojej matki. W pewnym momencie byłyśmy ulepione z tej samej gliny, ale nigdy więcej.

„W każdym razie zdecydowałam się, że ci wybaczę.”

„Słucham?” zmarszczyłam brwi. „Chyba źle cię usłyszałam.”

Kiwnęła głową. „Myślałam o tym, co zrobiłaś. O twoich czynach. O twoich wyborach. I mam sposób by zostało ci to wybaczone.”

Umierałam z ciekawości, by przekonać się jakiego asa chowała w rękawie. „Och, zamieniam się w słuch.”

Podniosłym gestem wskazała na nowoczesny budynek, z którego wyszłam. „Płacę za twój college. Cieszę się, że mogę to robić, bo edukacja jest istotną częścią dorastania każdego człowieka. Będę to robić nadal pod jednym warunkiem.”

„Jakim?”

„Wrócisz do domu i znowu ze mną zamieszkas. W ten sposób będę mogła ci pomóc.”

„Och,” powiedziałam, przeciągając to jedno słówko w nieskończoność. „Jak odwyk za moje złe zachowanie?”

Nie wychwyciła mojego sarkazmu.

„Tak. Właśnie tak bym to nazwała. Możemy zacząć od początku, możemy urządzić sobie wieczorne pogaduszki, możemy jeść razem kolacje. Możemy rozmawiać o miejscach twojego pobytu, żebyś ponownie nie wpadła w złe nawyki.”

Jasne. Bo rozmowy z nią wszystko zmieniają.

„Więc jeśli to zrobię,” powiedziałam, jakbym faktycznie zaczęła to rozważać „Czy pójdziesz do Mirandy i skonfrontujesz ją z całą sytuacją odnośnie szantażu? Bo jestem pewna, że to co zrobiła, zmuszając mnie do pisania książki, jest nielegalne, a ty mogłabyś to udowodnić, bo przecież właśnie to robisz. Zbierasz dowody i odkrywasz przestępstwa.”

Zacisnęła usta w kolorze śliwkowym, jakby zastanawiała się nad moją prośbą. „Mogłabym to zrobić, ale nie jestem przekonana czy byłoby to dobre rozwiązanie. Tak naprawdę nie chcemy, by ujrzało to światło dzienne, prawda? Lepiej nie wywoływać wilka z lasu.”

„Och tak,” powiedziałam, kiwając głową, jakby całkowicie się z nią zgadzając. „Tego lepiej definitywnie nie wywoływać. Chodzi mi o to, że afery seksualne z udziałem senatorów są zdecydowanie ważniejsze niż redaktorka szantażująca twoją własną córkę. Nie chciałabyś żeby to wyszło na jaw. To mogłoby kłaść się cieniem na twojej nieskazitelnej reputacji.”

„To nie tak. Uważam tylko, że obie mogłybyśmy skorzystać na ruszeniu dalej z życiem. To jak? Rozejm?”

Wyciągnęła dłoń. Patrzyłam na nią jak na zainfekowany obiekt.

„Nie wydaje mi się.”

„Więc nie pozostawiasz mi wyboru, będę musiała cię odciąć od pieniędzy.”

Położyła ręce na biodrach i czekała aż zaczną się płaszczyć. Miała kartę atutową, prawda? Myślała, że znowu może mnie kupić. Myślała, że może kupić moją miłość. Potrząsnęłam głową. Chciałabym płakać, ale moje oczy były suche. Nie miałam już dla niej łez. Nie chciałam tracić na nią więcej emocji.

„Więc mnie odetnij,” powiedziałam, jakby to było nic wielkiego.

Zamrugła, jakby właśnie na chodniku wylądował statek kosmiczny i zaczęły z niego wychodzić małe zielone ludziki mówiąc, że są z innego układu słonecznego. Była tak zaskoczona moją taktyką balansowania na krawędzi, jak by była zaskoczona przez zielone ludziki.

„Zamierzasz więc po prostu rzucić college? Stać się striptizerką na pełen etat?”

Wycelowałam w nią palec. „Właściwie, to pozwól mi na małe sprostowanie, skoro jak wiem, precyzja jest bardzo ważna w twoim zawodzie Barb. Nie byłam prostytutką. Byłam call girl. Wyspecjalizowaną. Z górnej półki i wysoko cenioną call girl. Więc zgadnij co to oznacza?” Nie kłopotąłam się powstrzymywaniem uśmiešku. To było wspaniałe. To ja gasząca papierosa obcasem szpilki.

„Co?” powiedziała drżącym głosem.

„Uzbierałam całkiem niezłą sumkę, zachowałam każdego dolara. Nigdy nie wydałam nawet centa. Nie możesz więc kupić mojej miłości i nie potrzebuję twoich pieniędzy. Co oznacza, że nie widzę nic o czym mogłybyśmy jeszcze dyskutować.”

Mogłabym pstryknąć palcami, odwrócić się na pięcie i odejść, jak w reality show. Ale nie zrobiłam tego. Po prostu odeszłam, to bolało, że nie okazała się tym, kim chciałam by była, ale też było to cudowne uczucie, bo nareszcie znalazłam odpowiednie słowa, które chciałam jej powiedzieć.

W mój własny sposób. W moim własnym czasie.

Nie jestem moją przeszłością. Jestem moją teraźniejszością. Jestem moją przyszłością. Przeszłość może cię gonić, jeśli jej na to pozwolisz. Możesz spędzić całe swoje życie, próbując uciekać, możesz też przestać uciekać, odwrócić się i spojrzeć jej w twarz. Ja tak zrobiłam a teraz ruszam do przodu. Jestem więcej niż swoją przeszłością. Jestem swoją przyszłością, która teraz należy do mnie.

Rozdział 25

TREY

„Ufasz mi?”

Przewróciła oczami i powiedziała „Huh. Myślałam, że do tej pory już to uzgodniliśmy.”

„Wiem. Ale czy ufasz mi, by zrobić to bez patrzenia? Chciałbym żebyś zamknęła oczy albo spojrzała w innym kierunku, okej?”

„Tak.”

Usiadła na stołku, skrzyżowała nogi i położyła dłonie przed sobą. Miała na sobie jeansową spódniczkę, glany i koszulkę z jakimś kotem z kreskówki – innymi słowy wyglądała jak moja dziewczyna i cholernie mi się to podobało.

„Nie patrzę, nie patrzę, nie patrzę,” powiedziała śpiwnym głosem, patrząc na oprawione zdjęcia wiszące na ścianach No Regrets. Niebieskie motyle na łopatce, gwiazdy na biodrach, smoki na przedramionach. Studio było teraz zamknięte, zbliżała się północ, a ja chciałem to zrobić po godzinach, kiedy nic i nikt nie będzie mi przeszkadzał. Poza tym to był dla niej prezent. Przed-urodzinowy prezent.

Przycisnąłem do jej ramienia specjalny papier z rysunkiem, który zaprojektowałem, by zastąpić ten pierwszy zrobiony przeze mnie i który przywiązywał ją do poczucia winy. Czerwoną wstążkę, symbolizującą miłość jej mamy. Ruszyła dalej, chciałem by żyła niczego nie żałując, niech mnie cholera skoro to nazwa naszego studia, to czułem się zobowiązany, by jej to dać. Wbudowałem jej czerwoną wstążkę w inny projekt.

Godzinę później oczy Harley nadal były skupione na ścianie. Może na motylach, a może na tribal na obrazku obok. Trudno powiedzieć, bo ledwo na nią zerkałem. Tylko by wiedzieć, że jest skupiona, zdeterminowana i że zaciska zęby z bólu, który niedługo dobiegnie końca. Skończyłem ostatnią literkę, robiąc efektowny zawijas przy T. Odłożyłem igłę, jej ramiona się zrelaksowały i nieco opadły do przodu.

„Spisałaś się na medal,” powiedziałem.

„Zobaczmy czy ty spisałeś się na medal,” odpowiedziała. „Czy mogę już spojrzeć?”

„Tak. Możesz spojrzeć.”

HARLEY

Nie mogłam przestać patrzeć na swoje ramię. Obwiodłam rysunek palcem, zauroczona jego pięknem. Jego idealnością i tym, co oznaczał. Trey zmienił czerwoną wstążkę w serce. Lecz to było serce twardejki, jego brzegi były podarte i postrzępione. Wyglądało jak to na notatniku, który dała mi Joanne, z tym, że nie było zniekształcone. Było całe, kompletne. Przebijała je strzała, przechodziła dokładnie przez środek z jednej strony serca na drugą. Na dole, tam gdzie kontury tworzyły literkę V, znajdowały się słowa *Noś ze sobą moje serce*.

„Jest tak niewiarygodnie doskonałe,” powiedziałam, byłam pod wrażeniem.
„Uwielbiam je.”

„Naprawdę?” Jego głos był drżący.

Spojrzałam na niego, ledwo mogąc się oderwać od nowego tatuażu. „Żartujesz? To najfajniejszy tatuaż na świecie. Jest dla mnie idealny. I jest od ciebie. Oznacza coś. Dlaczego miałabym go nie uwielbiać?”

Wzruszył ramionami. „Miałem nadzieję, że ci się spodoba. To znaczy, nie chciałem żebyś zaczęła polować na jakiegoś innego tatuażystę, żeby to poprawiał. Albo gorzej, żebyś usunęła to laserowo.”

Położyłam mu dłonie na policzkach, zarost drapał lekko moją skórę. „Nigdy go nie usunę. Kocham go i kocham ciebie.”

„Szczęśliwych wcześniejszych urodzin.”

„Moje urodziny są dopiero za miesiąc.”

„Więc, lubię cię tatuować. Zrobię ci coś nowego, kiedy skończysz 20 lat. Co sądzisz o strzale?” Znowu skupił się na swoim dziele.

„Uwielbiam strzałę w sercu,” powiedziałam, potem rozważając to w zamyśleniu przesunęłam palcem po rysunku na mojej skórze. „Ona wchodzi do wewnątrz czy wychodzi?”

Potrząsnął głową. „Ani jedno, ani drugie.” Sięgnął po moją dłoń, splatając razem nasze palce. „Zostaje.”

„Jak ty,” powiedziałam, niejasno zdając sobie sprawę, że mój głos stał się lekko chropawy, lecz wtedy ta chwila zmieniła się w coś innego, coś oczekiwanego.

„Jak ja. I jak ty,” powtórzył niskim ochrypłym głosem.

Puścił moją dłoń i jednym ruchem zdjął koszulkę. Zaraz nad jego sercem była widoczna strzała. Pasowała do mojej, byłam poruszona, czułam w sobie ciepło i nieopisane szczęście. Uniosłam dłoń do jego klatki piersiowej, prześledziłam tatuaż i pocałowałam strzałę na piersi Treya.

„Uwielbiam ją,” powiedziałam.

„Pasują do siebie,” dodał żartobliwie.

„Taaa,” odpowiedziałam ze śmiechem. „Zauważyłam.”

Jego dłonie wsunęły się w moje włosy, ciągnąc mocno, eksponując moją szyję, całował mnie, oznaczał, biorąc w posiadanie swoimi ustami. Odpowiedziałam natychmiast, oplatając rękami jego plecy i przyciągając do siebie bliżej. Jego oddech był gorący, po szyi spływał mu pot od pracowania, od tatuowania mnie, moja skóra także była wilgotna. Przez lato, przez upał, przez igłę. Chciałam uprawiać gorący seks w jego studiu tatuazu.

Przez ostatnich kilka tygodni, które spędziłam z Treyem, stałam się bardziej otwarta, wychodziłam mu naprzeciw. Więc rozpięłam jego jeansy i zsunęłam je do kolan razem z jego bokserkami.

„Chcę cię na krześle.”

„Z przyjemnością,” powiedział, zajmując miejsce, chwilę później wyjął z portfela prezerwatywę i podał mi ją. To stało się naszym zwyczajem; uwielbiałam je na niego zakładać, a on uwielbiał kiedy to robiłam.

Natychmiast uniósł moją spódniczkę, przesunął na bok majteczki i już był we mnie. Zajęczałam, gdy mnie wypełnił. „Trey,” powiedziałam, pozwalając by jego imię spłynęło z mojego języka jako seksowny pomruk, bo uwielbiałam sposób w jaki jego imię brzmiało, kiedy był głęboko we mnie. Jakbym brała je w posiadanie, kiedy byliśmy razem w ten sposób. Gdy brałam go całego w siebie.

„Więc, myślę, że to oznacza, iż podniecasz się, kiedy się tatuuję,” powiedział spragnionym głosem, unosząc biodra w górę i zataczając nimi kółko.

Wzięłam ostry wdech. Czułam go tak głęboko w sobie i nadal nie byłam pewna, czy przywykłam już do jego rozmiaru. Z drugiej strony jednak, nie wiem czy jest to coś, do czego można przywyknąć, czy może coś, za co po prostu dziękujesz niebiosom, potem odchylasz głowę do tyłu, pozwalasz opaść włosom i wyobrażasz sobie, że jesteś na dzikiej przejażdżce motocyklem w środku nocy, podczas gdy on z pasją prowadzi. To właśnie robił, pieprzył mnie mocno i szybko. Wkrótce dyszałam i jęczałam, pragnąc więcej tego żaru, tej miłości, tego życia.

„Tak, podnieca mnie, kiedy mnie tatuujesz,” zdołałam w końcu odpowiedzieć między urywanymi oddechami. „Ale przecież podnieca mnie wszystko co robisz.”

„Dobrze. Bo chcę zrobić z tobą wszystko,” powiedział. „A teraz chcę, żebyś mnie mocno ujeżdżała Harley. Pieprz mnie najmocniej jak potrafisz.”

Przejęłam więc lejce, moje dłonie silnie ścisnęły jego ramiona. Ujeżdżałam go w górę i w dół, dopóki moje uda nie zaczęły drżeć, lecz nawet wtedy kontynuowałam, obserwując, jak jego twarz wykrzywia grymas przyjemności, mówił mi w kółko jak cholernie mnie kocha, jak cholernie kocha mnie pieprzyć, jak cholernie kocha wszystko. Jego ordynarność i miłość sprawiały, że kręciło mi się w głowie, moje ciało pochłaniał ogień.

Wykrzyczałam jego imię, głośniejszy niż kiedykolwiek, on zrobił to samo, oboje byliśmy dzicy i spoceni, zgrzani i napaleni, gdy padliśmy sobie w ramiona. Wyrzucił prezerwatywę do kosza stojącego obok i ponownie mnie objął. Nie puszczałam go przez długi czas, Trey również nie zrobił najmniejszego ruchu, by nas rozdzielić. Im dłużej trwaliśmy w takiej pozycji, tym bardziej rozumiałam, że jest różnica między miłością, a uzależnieniem, to właśnie z nim – był to pewien rodzaj miłości, pewien rodzaj czegoś dobrego.

Moje myśli powędrowały do kilku ostatnich tygodni, kilku ostatnich miesięcy. Moje życie nie jest czarno białe, ale szare też nie. Mieni się kolorami, czasami są to odcienie czerni, kiedy zmagam się ze strachem i ciemnością, które nadal są we mnie, czasami jest to fiolet lub błękit, kiedy jestem szczęśliwa i smutna jednocześnie. W niektóre dni wszystko jest pomarańczowe i jaskrawe, jestem wtedy żywa i radosna jak słońce.

Uczę się żyć z tymi kolorami, z tymi częściami mnie. Zaczynam przestawać opętać się od dziewczyny, którą kiedyś byłam. Bo mogłam pozwolić odejść tej osobie, którą byłam wcześniej, lecz nie muszę jej nienawidzić, nie muszę też się jej wstydzić. Ona miała swój cel. Layla uwolniła mnie od mojej mamy. Poza tym, gdybym nie była Laylą, może nigdy nie spotkałabym Treya.

Przesunęłam palcami po trzech drzewach na jego żebrach, przypominających jego braci.

„Tęsknisz za nimi?”

„Tak,” powiedział z twarzą wtuloną w moje włosy, delikatnie przesuwając dłonią po moich nagich plecach. „Ale mimo to wierzę, że to wszystko wydarzyło się w jakimś celu. Spójrz, jeśli by nie umarli, nigdy nie stałbym się taki popieprzony, a gdybym nie stał się popieprzony, mógłbym nigdy cię nie spotkać.”

Odsunęłam się by na niego spojrzeć. „Jesteś szalony, ale kocham to, bo myślę dokładnie to samo. Cóż, na swój temat.”

„Gdybyśmy nie byli uzależnieni, moglibyśmy się nigdy nie spotkać.”

„Być może wszystko ma jakiś sens, nawet te gówniane rzeczy, które się przydarzają w życiu,” powiedziałam. „Nawet Miranda.” Wtedy niskim, zaniepokojonym głosem dodałam „Od pewnego czasu nie mam od niej żadnych wieści.”

„Ale chyba nawet nie powinnaś ich mieć, prawda? Chodzi mi o to, że to koniec?”

„Taaa, to koniec. Ale książka jednak się ukaże, co będzie, jeśli ktoś ją przeczyta i domyśli się, że to o nim?”

W niektóre dni ciężko jest uwierzyć, że spłaciliśmy wszystkie długi. Czy kiedykolwiek możemy przestać oglądać się przez ramię? Zastanawiałam się czy zawsze będę spała z jednym okiem otwartym, czy zawsze będę mieć się na baczności, by wiedzieć, kto tym razem rzuci mi kłodę pod nogi. Bóg tylko wie, jest

tylu ludzi, którzy mogą się wypłynąć, którzy mogą się pojawić, jak miraż na pustyni i czegoś ode mnie zażądać. Więcej krwi, więcej słów, więcej tuszu.

„W takim razie poradzimy sobie z tym. Razem. Uwierz mi, nie ma nic, nie ma takiej rzeczy na tej pieprzonej planecie, z którą byśmy sobie nie poradzili. Obiecuję ci,” powiedział, dotykając mojej strzały. „Zostaje.”

„Zostaje,” powtórzyłam.

Teraz wiem. Teraz rozumiem. To jest miłość. To nie jest gra. To nie ostrze noża. To nie transakcja.

Poeci mają rację. Marzyciele mają rację. Kochankowie mają rację. To nie jest nic. To jest wszystko.

Cztery tygodnie później...

Joanne wydziergała kolejny rząd na jaskrawo różowej parze skarpet, kiedy zaczęła spotkanie. Zrobiliśmy kółeczko i przedstawiliśmy się po kolei na spotkaniu tylko dla dziewczyn. Chloe, Ainsley i nowa dziewczyna o imieniu Katrina. Przywitały się, my odpowiedziałyśmy ‘cześć’. Nadeszła moja kolej.

„Mam na imię Harley i jestem uzależniona od seksu i miłości,” powiedziałam, a Joanne szeroko się do mnie uśmiechnęła. Minęło kilka tygodni odkąd zaczęłam tutaj używać swojego prawdziwego imienia. Było to dziwne i niezgrabne po tym, jak przez kilka miesięcy nosiłam maskę Layli.

„Cześć Harley,” odpowiedziały pozostałe panie.

Potem rozmawiałyśmy i dzieliłyśmy się różnymi historiami, posłuchajcie, nie będę mówić, że byłam dziewczyną-słoneczkiem i chętnie się zwierzałam. Nadal byłam zamkniętą księgą i nie mam pojęcia czy powrót do zdrowia oznacza większą otwartość na to wszystko. Czasami ćwiczyłam to w swojej głowie. Podobało mi się brzmienie tej historii.

Mam na imię Harley i jestem uzależniona od seksu i miłości. Jestem na odwyku. Byłam dziewicą, byłam call girl, byłam córką swojej matki. Teraz jestem przyjaciółką, dziewczyną, przynajmniej próbuję. Mam 20 lat i nie obchodzi mnie, ilu facetów pocałowałam. Jest tylko jeden, którego całuję i którego będę całować. Teraz i zawsze. A to musi się na coś przydać.

Gdy spotkanie się skończyło porozmawiałam jeszcze z Joanne przez kilka minut i pożegnałam się, bo były moje urodziny i miałam zamiar zjeść tort i pooglądać film z Treyem, Kristen i Jordanem.

Wyszłam po schodach na ulicę i skierowałam się do mojego mieszkania. Na moment mój brzuch skurczył się, jakbym biegła za daleko i złapała mnie kolka. To przypomniało mi o hokeju na trawie i o tym, jak robiłyśmy okrążenia.

Jednak to uczucie szybko minęło, za co byłam wdzięczna, bo przyszedł czas na tort i właśnie otwierałam drzwi do mieszkania. Kristen była w kuchni, ustawiając na czekoladowym cieście dwadzieścia różowych i żółtych urodzinowych świeczek. „Nie obiecuję, że będzie dobry. Nie jestem znana z szalonych umiejętności kulinarnych,” powiedziała, wzruszając ramionami.

„Założę się, że jest bajeczny,” powiedziałam, ściskając jej ramię.

Trey i Jordan dołączyli do nas w kuchni, podczas gdy Kristen zapalała świece, gdy skończyła zaczęli razem śpiewać *Sto lat*. Nie próbowałam udawać skromnej, albo, że to nic takiego. To *było* coś. Świętowałam urodziny w taki sposób, w jaki chciałam – z przyjaciółmi i chłopakiem, z tortem, który nie był przygotowany przez moją mamę i nareszcie czułam, że żyję swoim życiem. Chwila po chwili. Śpiewałam więc razem z nimi i nasza czwórka była tak głośna, jak tylko głośna być mogła.

„Teraz pomyśl życzenie,” powiedziała Kristen, wskazując na świece.

Pochylając się bliżej wzięłam głęboki wdech i zdmuchnęłam płomyki za jednym razem. *Chciałabym więcej takich chwil, jak ta.*

„Czego sobie życzyłaś?” zapytał Trey sięgając po moją dłoń i splatając nasze palce. Uwielbiałam to, że trzymaliśmy się za ręce jako przyjaciele i teraz, kiedy byliśmy kimś więcej niż przyjaciółmi.

„Nie mogę ci powiedzieć, bo się nie spełni.”

Pokazał mi język, kiedy Kristen podawała każdemu z nas kawałek tortu na małym talerzyku.

„Mmmm. Pycha,” powiedział Jordan po spróbowaniu.

Kristen przewróciła oczami. „Mówisz tak tylko po to, żeby się podlizać.”

„Nie. To naprawdę dobry tort,” odpowiedział Trey i wpackował sobie widelczyk pełen ciasta do ust.

„Teraz tylko pomagasz koledze,” powiedziała.

„Kristen będziesz musiała zaakceptować fakt, że naprawdę zrobiłaś pyszny tort w małej nowojorskiej kuchni,” powiedziałam, po przełknięciu kolejnego gryza.

Niedługo później ona i Jordan przenieśli się do salonu, by wybrać na laptopie jakiś film, podczas gdy Trey i ja zmywaliśmy naczynia. Kiedy wypłukałam ostatnie, objął mnie ramionami i opierając podbródek na moim ramieniu pocałował mnie w szyję.

„Mmm. Czy to mój prezent urodzinowy?”

Przytulił mnie do siebie od tyłu. „Mam dla ciebie wiele prezentów,” powiedział seksownym, sugestywnym głosem.

Zakręciłam kran i odwróciłam się do niego. „Bycie z tobą, tak jak teraz, to wszystko czego chcę.”

„Mimo to nadal chcę ci dać więcej prezentów,” powiedział żartobliwie.

Musnęłam jego usta swoimi. „Chętnie je przyjmę. Ale to już są najlepsze urodziny na świecie,” powiedziałam, bo to była prawda. Żyłam chwilą. Teraźniejszością. Dzień po dniu. Pocałowaliśmy się, jednym z tych słodkich długich pocałunków, który sprawia, że się unosisz.

„Chodźcie. Zaczynamy film,” powiedziała Kristen.

Poszliśmy do salonu i zaczęliśmy oglądać film, wszyscy zwinięci na kanapie, jak szczeniaczki w koszyku, Kristen i Jordan razem, ja i Trey również.

Jednak po pół godzinie żołądek znowu zaczął mi się skręcać.

„Przepraszam,” powiedziałam i skierowałam się do łazienki. Jak tylko zamknęłam drzwi poczułam, że tort podchodzi mi do gardła, zakryłam usta dłonią, lecz szybko zorientowałam się, iż to nie pomoże. Pochyliłam się nad toaletą i pożegnałam z moim urodzinowym tortem.

Zakaszlałam kilka razy, spuściłam wodę i umyłam ręce. Sięgnęłam po szczoteczkę do zębów, wycisnęłam na nią nieco pasty i umyłam zęby, by pozbyć się ohydneho smaku w ustach. Obserwowałam się w lustrze, powtarzalne ruchy nieco uspokoiły mój żołądek.

Wtedy to do mnie dotarło.

Uderzyło we mnie jak fala, upuściłam szczoteczkę do zlewu. Kiedy się od niego odbiła, drobinki pasty wleciały mi do oczu. Od razu zaczęło mnie piec, więc szybko je wytarłam. Pochyliłam się i otworzyłam szafkę pod zlewem, przewracając ją do góry nogami w poszukiwaniu czegoś, czego kilka miesięcy temu potrzebowała Kristen.

Moje serce pędziło, objając się o żebra. Nie ma mowy, nie ma mowy, nie ma mowy. Lecz kiedy policzyłam wstecz byłam pewna, że minęło więcej niż cztery tygodnie i nie miałam pojęcia jak to się stało. Zabezpieczaliśmy się. Za każdym razem. Ale przecież prezerwatywy mogą pękać. Czy to moja wina skoro zawsze ja nie na niego zakładam? Czy mogłam przebić jedną paznokciem? Nie. Po prostu panikuję. Jestem śmieszna jak Kristen, kiedy kupiła ten test. Jej był negatywny i spodziewałam się, że mój też będzie.

Pomachała mi przed nosem patyczkiem, ciesząc się i skacząc w górę i w dół z powodu jednej różowej kreski. Sięgnęłam po kolejny test, ten, którego nie potrzebowała skoro pierwszy był negatywny. Przeczytałam instrukcję, nie był to poranek, była noc. Ale niech mnie cholera, jeśli mnie to obchodziło. Musiałam wiedzieć. Musiałam uspokoić swoje zwariowane serce.

Usiadłam na toalecie, nasikałam na patyczek i czekałam te ciągnące się bez końca minuty na odpowiedź. Trey powiedział, że nic na tej planecie nie mogłoby

nas rozdzielić, lecz jeśli cokolwiek by mogło, to byłoby to właśnie to, prawda? Nic nie przeraziłoby go bardziej niż to. Nic w całym wszechświecie.

Zamknęłam oczy i oparłam głowę o ścianę, modląc się. Kiedy je otworzyłam i uniosłam patyczek, czułam się jakbym miała chorobę morską, moja przyszłość stała się niejasna i mimo, że w oczach mi pociemniało mogłam dokładnie zobaczyć dwie różowe kreski.

Nie miałam zielonego pojęcia jak ojciec dziecka przyjmie te wiadomość.

Ciąg dalszy nastąpi...